

Uniwersytet Śląski w Katowicach  
Wydział Filologiczny  
Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opackiego  
Zakład Historii Literatury Średniowiecza i Renesansu

Weronika Kocela

***TRUDNA SZTUKA BABIENIA. KULTURA MEDYCZNA POLSKI  
DRUGIEJ POŁOWY XVIII WIEKU.***

Praca doktorska napisana pod kierunkiem  
Prof. zw. dr hab. Jana Malickiego

Katowice 2017

## SPIS TREŚCI

Wstęp.....	1
Rozdział pierwszy	
Kultura medyczna w okresie rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego.....	8
Rozdział drugi	
Miejsce kobiety w społeczeństwie polskim doby oświecenia.....	27
Rozdział trzeci	
Oświeceniowe książki o zdrowiu, chorobie i sztuce leczenia.....	43
Rozdział czwarty	
Polskie piśmiennictwo położnicze II połowy XVIII wieku. Próba uporządkowania.....	63
Rozdział piąty	
Tajniki sztuki babienia.....	80
5.1. Początek.....	86
5.2. Oczekiwanie.....	91
5.3. Rozwiązanie.....	98
5.4. Powrót.....	104
5.5. Nowe życie.....	108
Rozdział szósty	
Wizerunki kobiet w poradnikach medycznych.....	114
6.1. Położnica.....	115
6.2. Baba, położna, akuszerka.....	120
6.3. Mamka.....	126
Zakończenie.....	133
Bibliografia.....	136
Streszczenie/Summary.....	149

## WSTĘP

Wśród licznych liryków Adama Naruszewicza znaleźć można niezwykle wymowny i ciekawy utwór napisany na cześć polskiego lekarza. To *Oda XI do Jana Du-Ponta medycyny doktora*<sup>1</sup>, w której jeden z najwybitniejszych poetów polskiego oświecenia dzieli się swoimi refleksjami na temat zdrowia. Przekonuje, że nic nie może przewyższyć jego wartości – jest ono bowiem cenniejsze niż przywileje, sława i najwspanialsze, pochodzące z egzotycznych zakątków świata klejnoty:

[...] Nie zrównają klejnoty kosztowne,  
Co je na swych brzegach łowi Murzyn śniady;  
Fraszka krwi zacnej zaszczyty herbowane,  
Obszerne włości, świetne sług gromady.

Szczęście i wszelka pomyślność znikają jednak w momencie pojawienia się choroby, która podstępnie i bezwzględnie niszczy ludzkie ciało. Wobec wywołanego przez nią bólu i cierpienia człowiek staje się całkowicie bezradny, a jego postać przybrana nawet w najpiękniejsze szaty, budzić może jedynie litość i współczucie:

Nędzna to chluba, żałobna ozdoba,  
Choćbyś się ubrał w kabat złoto-lity;  
Gdy ciało wątli zawzięta choroba  
Krew spiekłą w żyłach suszy jad ukryty.<sup>2</sup>

Zawarte w wierszu Naruszewicza rozważania przywołują na myśl słynną fraszkę Jana Kochanowskiego *Na zdrowie*, w której mistrz z Czarnolasu wyraźnie zaznaczał, że radość i spokojne życie staje się rzeczywistością tylko wtedy, gdy człowiekowi nic nie dolega. Dobre samopoczucie i brak uciążliwych przypadłości to prawdziwy skarb, którego niezwykle

---

<sup>1</sup> Jan Feliks Dupont urodził się w 1718 roku w Warszawie. Nauki medyczne pobierał przez siedem lat w Reims, i w Paryżu, gdzie w 1742 roku uzyskał stopień doktora medycyny. Stał się znany ze swojej działalności na rzecz biednych, a także propagatorem szczepień przeciwko ospie. Zob. S. Kościński, *Słownik lekarzy polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1888, s. 100 (hasło: Dupont Jan Feliks)

<sup>2</sup> A. Naruszewicz, *Oda XI do Jana Du-Ponta Medycyny Doktora*, [w:] tenże, *Wiersze różne*, t.1., Warszawa 1804, s. 152.

wartość ludzie doceniają dopiero w chwili jego utraty.

Co ciekawe, mimo iż utwory obu poetów w podobny sposób dokonują pochwały zdrowia, stawiając je ponad wszelkie materialne wartości tego świata, istnieje między nimi zasadnicza różnica. Jan Kochanowski kończy swą fraszkę pełną pokory prośbą skierowaną do zdrowia, by zechciało zagościć w jego domu, u Naruszewicza zamiast tego pojawia się triumfalne stwierdzenie, że da się je nie tylko zachować, ale i przywrócić. Wszystko za sprawą lekarzy, którzy, jak podkreślał poeta, dzięki swej wiedzy na temat leczniczych właściwości ziół i umiejętności przygotowania rozmaitych medykamentów, potrafią ochronić ludzi przed śmiertelnym zagrożeniem, jakie niosą ze sobą choroby:

[...] Dawnoby, widzę, różnemi przygody  
Dobiegł ostatnich kresów ród człowieczy;  
Gdyby Bóg dobry broniąc go od szkody,  
nie oddał waszej, cni doktorzy pieczy.

On was natury uczyniwszy składem,  
Dał onej poznać skutki niezbadane:  
Które tchnienie życiem, które ziółko jadem,  
Co wnętrza niemoc, a co leczy ranę.<sup>3</sup>

Niestety, mimo iż poeta słusznie akcentuje ogromny wpływ medyków na zachowanie zdrowia i życia człowieka, historia medycyny pokazuje, że sam proces walki z różnego rodzaju chorobami w rzeczywistości okazał się żmudny i wyjątkowo długi. Znalezienie odpowiedzi na pytania co zrobić, by złagodzić ból wywołany groźnymi przypadłościami, przede wszystkim zaś jak ograniczyć liczbę umierających z ich powodu ludzi, stanowiło ogromne wyzwanie dla najwybitniejszych umysłów kolejnych epok. Przerazenie i lęk przed cierpieniem i śmiercią rosły wraz z pojawieniem się nowych, nieznanych wcześniej dolegliwości. Powszechną panikę budziły zwłaszcza epidemie. Krakowski lekarz Franciszek Ksawery Ryszkowski w swym dziele *Przestroga i lekarstwo na choroby z morowego powietrza pochodzące...* opisuje reakcje społeczeństwa na rozprzestrzenianie się jednej z nich:

morowe powietrze [...] wszystkich ogólnie bojaźnią, strachem, szlochaniem i żałobą pokrywa, a tym samym w ich ciałach najprędsze sobie jedna i zakłada pomieszanie: świętość praw tłumi i gwałci, występkom pobłaża i karność nie dozwala.<sup>4</sup>

---

<sup>3</sup> *Tamże.*

<sup>4</sup> F. X. Ryszkowski, *Przestroga i lekarstwo na choroby z zarazy morowego powietrza pochodzące, wszystkim*

W takiej sytuacji wzrost zainteresowania nie tylko samym leczeniem, ale przyczynami występowania danych schorzeń i metodami mogącymi ograniczyć ich występowanie, wydawał się jedynym słusznym rozwiązaniem. Owa ciekawość i ciągle dążenie do poznania sposobów gwarantujących człowiekowi zachowanie dobrego samopoczucia, ujawniły się na kartach licznie wydawanych w Polsce w II połowie XVIII wieku poradnikach medycznych. Dzieł będących zbiorem zaleceń i ostrzeżeń dotyczących tego jak rozpoznawać i skutecznie łagodzić lub zwalczać groźne dla życia człowieka schorzenia. Znajdują się wśród nich zarówno publikacje o charakterze ogólnym, poświęcone przypadłościom dręczącym ówczesne społeczeństwo, jak i poradniki omawiające kwestie związane wyłącznie z jednym tematem. Tak sytuacja wyglądała w przypadku położnictwa.

Postawienie w centrum uwagi kwestii związanych z ciążą, porodem i położeniem wynikało z poważnego problemu jakim była wysoka śmiertelność kobiet w czasie tych okresów. Uznawana za pierwszą polską lekarzkę, pełniąca przez lata funkcję nadwornego medyka sułtana Mustafy III Regina Salomea Pilsztynowa w swoim pamiętniku *Proceder podróży i życia mego awantur* tak oto wspominała sposób ratunku dla niemowlęcia, który miała okazję zobaczyć na wsi:

[...] widziałam przy porodzeniu jednej ubogiej szlachcianki [...], a miała ta panna lat czterdzieści i zastąpiła, i porodziła syna, ale nie krzyknął, jak zwyczaj, że dziecię nowonarodzone płacze, i tak wzięła ta baba prostaczka dziecę, co chleb pieką, i nakryła to dziecię dzieżą, i zaraz jak w pół pacierza zdjęła, i zaraz zapłakało i żyło. Ja ten sekret wiedząc teraz też uczyniła dla dziecięcia imuć p. Siemiona Jurewicza.<sup>5</sup>

Wskazana metoda – mimo, iż Pilsztynowa przyznaje się do jej zastosowania – nie ma oczywiście nic wspólnego z rzetelną diagnostyką i postępowaniem opartym na znajomości podstaw medycyny. Zdecydowanie bliżej jej do zabobonów i przesądów stanowiących efekt zacofania i niskiego poziomu edukacji. Niemniej jednak, funkcjonowanie takich praktyk pokazuje, że podniesienie poziomu opieki zdrowotnej było nie tylko procesem koniecznym, ale i złożonym, wymagającym reform systemu nauczania, poprawy stanu sanitarnego w państwie, wreszcie zmian w samym myśleniu o znaczeniu higieny i profilaktyki chorób.

---

*i wszystkim prawie Miast, Miasteczek, Wsiów Obywatelom chcącym zdrowie swoje ocalić, ku wiedzeniu potrzebne przez M.F.X.R. W Ak. Krak: F.D.M.P. Z różnych Autorów Łacińskich, osobliwie z Dysertacji o Powietrzu Roku 1775 wydanej a publicznie dnia 11 Lipca w tejże Akademii odprawionej, ojczystym językiem roku 1776 napisane, Kraków 1776, s. 4.*

<sup>5</sup> S. R. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur*, Kraków 1957, s. 91.

Celem niniejszej pracy jest odtworzenie na podstawie wspomnianych dzieł obrazu polskiego położnictwa II połowy XVIII wieku ze szczególnym uwzględnieniem w jego rozwoju i kształtowaniu się ówczesnej kultury medycznej roli kobiety. W centrum zainteresowania znajdzie się więc tzw. sztuka babienia będąca zbiorem zasad oraz sposobów postępowania wobec przyszłej matki w okresie ciąży, porodu i połogu.

Źródłem niezbędnych informacji staną się wyłącznie drukowane poradniki medyczne. Ów wybór – niosący za sobą rezygnację ze zbadania chociażby rękopiśmiennej spuścizny wybitnego polskiego chirurga i pierwszego profesora położnictwa Rafała Józefa Czerwiakowskiego – wynika z chęci przyjrzenia się piśmiennictwu, które miało dostarczać informacji nie tylko na temat tego, jak zadbać o fizyczne i psychiczne samopoczucie przyszłej matki, ale docierać z tą wiedzą do jak największej liczby osób.

W planowanej rekonstrukcji od samego początku istotna będzie nie tylko skrupulatność odtwarzania konkretnych postaw i zachowań przedstawicielek płci pięknej, ale chęć wskazania i uzasadnienia przyczyn powierzanych im obowiązków. Czyniąc bowiem przedmiotem refleksji sztukę babienia nie wolno zapominać, że ma ona dwie główne bohaterki. Pierwsza to ta, która służy rodzącej radą, pomaga w przyjściu dziecka na świat – a więc baba, położna, akuszerka – kobieta, która w oparciu o zdobyte umiejętności i doświadczenie, musi wiedzieć, co zrobić, by doprowadzić do szczęśliwego rozwiązania. Drugą jest oczywiście jej podopieczna – przyszła matka, wymagająca troski i wsparcia. Zainteresowanie wzbudzić powinna niewątpliwie istniejąca pomiędzy nimi relacja, będąca płaszczyzną, na której dochodzi do ujawnienia się wielu kwestii związanych z podejściem do pacjenta.

Co więcej, sądzę, że w przypadku podjęcia badań nad rolą kobiety w rozwoju położnictwa w Polsce II połowy XVIII wieku konieczne staje się omówienie wydarzeń politycznych, kulturowych epoki oświecenia mających decydujący wpływ na zmiany zachodzące w samym postrzeganiu pojęć zdrowia i choroby. Władysław Szumowski zaznaczał bowiem, że był to okres, w którym: „Polska zaczyna podnosić się z odrętwienia. Oświata Zachodu przenika za pośrednictwem możnych do kraju [...]. Uprawa nauk staje się dla jednych potrzebą, dla drugich modą”.<sup>6</sup> Uruchomione zostają więc mechanizmy, ułatwiające wdrażanie nowych idei, przede wszystkim zaś dowodzące zasadności rozwoju medycyny i dążenia do jej specjalizacji.

---

<sup>6</sup> W. Szumowski, *Galicja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego 1772-1783: z portretem Krupińskiego*, Lwów 1907, s. 29.

Już w tym momencie jasnym jest również fakt, że niniejsza rozprawa usytuowana będzie na pograniczu literatury, kultury i historii medycyny. Bliskie sąsiedztwo owych dyscyplin, pozwalające na swobodne przenikanie się ich elementów, otwiera drogę do szerszej analizy badanych dzieł, a dokładniej pozwala na swobodę zadawania pytań. Pytań typowych po pierwsze dla filologa, a więc tych dotyczących gatunku, budowy dzieła, języka, nadawcy, odbiorcy i celu jego powstania; po drugie charakterystycznych dla badacza kultury, pragnącego poznać powody i konsekwencje występowania określonych zachowań, poglądów i obrazów, szukającego uzasadnienia tworzących się i już utrwalonych w kulturze i społeczeństwie zachowań i poglądów. Dopiero po rozwianiu tych wątpliwości należy skoncentrować swoją uwagę na wydarzeniach interesujących historyka medycyny – odkryciach, datach, wybitnych jednostkach i tendencjach, które odbiły się szerokim echem w zmianie sposobu myślenia i pojmowania rzeczywistości.

Właściwie od samego początku rozpoczęcia refleksji nad poradnikami medycznymi musimy pamiętać, że nie mamy do czynienia ze zbiorem suchych faktów, ale materiałem, którego funkcja użytkowa bynajmniej nie pozbawia go walorów estetycznych i co najistotniejsze, nie ogranicza kierunku i zakresu ich interpretacji. To niewątpliwa zachęta do podjęcia badań w przypadku tematu polskiego położnictwa II połowy XVIII wieku i roli kobiety w kształtowaniu się ówczesnej kultury medycznej. Co więcej, jest ona szczególnie silna także ze względu na brak opracowania zagadnienia. Dotychczas kwestie te przedstawiano osobno. W efekcie istnieje duża liczba publikacji omawiających samą pozycję kobiety w rodzinie i społeczeństwie oraz literatura poświęcona historii medycyny, z czego zaledwie kilka dzieł przybliżyła stan wiedzy lekarskiej i poziom ochrony zdrowia w Polsce czasu oświecenia.<sup>7</sup> O konieczności ciągłego podejmowania rozważań nad tymi problemami pisał Tadeusz Srogosz, podkreślając, że: „w historiografii medycznej, z powodu jej ukierunkowania na zagadnienia szczegółowe, większość prac dotyczy XIX i XX wieku.”<sup>8</sup>

---

<sup>7</sup> Ważny głos w prezentacji poziomu medycyny w II połowie XVIII wieku stanowi publikacje autorstwa Władysława Szumowskiego, tenże, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Warszawa 2008 i Tadeusza Srogosza tenże, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*, Częstochowa 2003. Szczególnie cennym źródłem wiedzy o stanie zdrowia staropolskiego społeczeństwa i poziomie ówczesnej higieny zawierają prace Zbigniewa Kuchowicza – szczególnie książka *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI wieku do końca XVIII wieku*, Łódź 1972., w której Kuchowicz omawia najczęściej występujące w tym okresie choroby, uwzględniając przyczyny ich występowania i skutki, jakie ze sobą niosły. Zob. tenże, *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego*, Łódź 1961. Ważnym głosem w dyskusji dotyczącej popularnych w XVIII wieku doktryn medycznych i ich znaczenia w badaniach nad kulturą medyczną tego okresu są liczne publikacje autorstwa Bożeny Płonki – Syroki, m.in.: taż, *Medycyna w historii i kulturze*, Warszawa 2016, taż, *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1784-1863*, Wrocław 1990, *Problemy antropologii medycyny*, red. B. Płonka-Syroka, M. Marczyk, Wrocław 2009.

<sup>8</sup> T. Srogosz, *Stan i potrzeby badań nad dziejami osiemnastowiecznej medycyny polskiej*, „Medycyna

Kolejne etapy opieki okołoporodowej zostały szerzej omówione w publikacji Edwarda Waszyńskiego *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*.<sup>9</sup> Jest to bez wątpienia bardzo syntetyczny i spójny wywód dotyczący zmian zachodzących na przestrzeni epok w tej dyscyplinie. W bardzo podobnym charakterze utrzymana została również praca autorstwa Eleonory Matuszewskiej *Zarys historii zawodu położnej*.<sup>10</sup> W obu przypadkach mamy do czynienia z encyklopedycznym ujęciem tematu. Przedstawione w nich opisy zagadnień związanych z rozwojem położnictwa w Polsce II połowy XVIII wieku to zaledwie niewielka część opracowania obejmującego okres od starożytności do XX wieku. Niewątpliwie godne uwagi staje się również dzieło autorstwa Michała Zieleniewskiego *Notatki do historii akuszerii w Polsce*<sup>11</sup>, które, pomimo, iż pochodzi z 1862 roku zawiera charakterystykę pojawiających się w ciągu kolejnych stuleci utworów poświęconych ciąży i opiece okołoporodowej. Zdrowie kobiet, a dokładniej choroby, z jakimi musiały się zmagać w czasach polskiego oświecenia przedmiotem swoich rozważań uczyniła także Karolina Stojek – Sawicka w jednym z rozdziałów książki *Szlachcianki w dawnej Polce – na salonach i od kuchni*<sup>12</sup>. Opieka okołoporodowa to ponadto temat obecny w opracowaniu Doroty Strzelczyk- Żołądź *Dziecko w dawnej Polsce*.<sup>13</sup> Baczniej tym sprawom przygląda się Bożena Zaborowska w artykule *Pomoc przy porodach w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej w świetle zielników i poradników medycznych*<sup>14</sup>, zwracając uwagę na zalecenia i przestrogi skierowane do przyszłych matek i opiekujących się nimi kobiet. Niemniej jednak, postawienie w centrum zainteresowania rozległego okresu, jakim jest przecież nowożytność sprawia, że o poziomie polskiego położnictwa w II połowie XVIII wieku dowiadujemy się niewiele, a na pewno za mało, by móc w ogóle mówić o jego pełnej charakterystyce.

W takiej sytuacji trudno nie pokusić się o stwierdzenie, że temat opieki okołoporodowej, przede wszystkim zaś roli, jaką odgrywała w niej kobieta w okresie polskiego oświecenia, nie został do tej pory dostatecznie opracowany. Co więcej, właściwie można odnieść wrażenie, że stanowił on element, którym zajmowano się niejako „przy okazji” refleksji związanych z przedstawieniem historii sztuki leczenia. Oczywiście kwestie dotyczące zapewnienia dobrego poziomu pomocy medycznej przyszłym matkom i ich

---

Nowożytna” 1995, t.2., z.1., s. 23-30.

<sup>9</sup> E. Waszyński, *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*, Wrocław 2002.

<sup>10</sup> E. Matuszewska, *Zarys historii zawodu położnej*, Warszawa 2012.

<sup>11</sup> M. Zieleniewski, *Notatki do historii akuszerii w Polsce*, Warszawa 1862.

<sup>12</sup> K. Stojek –Sawicka, *Szlachcianki w dawnej Polce – na salonach i od kuchni*, Warszawa 2014.

<sup>13</sup> D. Strzelczyk – Żołądź, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

<sup>14</sup> B. Zaborowska, *Pomoc przy porodach w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej w świetle zielników i poradników medycznych*, [w:] *Wśród córek Eskulapa : szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009, s. 279-348.



dzieciom w dawnej Polsce były cały czas obecne w literaturze przedmiotu, ale pisanie o nich wciąż sprowadzało się i tak naprawdę nadal sprowadza zaledwie do bardzo powierzchownej prezentacji niezwykle ważnych przecież i wymagających dokładnego zbadania zagadnień.

Moim zamiarem jest nie tylko przedstawienie kolejnych etapów sztuki położniczej i podkreślenie zachodzących w niej zmian, ale przede wszystkim wydobyć i pokazać różnorodności i wielopłaszczyznowości roli kobiety w kształtowaniu się kultury medycznej w Polsce II połowy XVIII wieku. To także próba udowodnienia tego, że rozwój każdej dziedziny wiedzy – w tym także położnictwa był i zawsze będzie wypadkową wielu sił – nie tylko tych determinowanych przez biologię.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### *Kultura medyczna w okresie rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego*

Po sławie cóż nad zdrowie jest pożądansego?

A może i przed sławą? To dobro jedyne.

Ignacy Krasicki

Analiza dzieł kultury czy też literatury z danej epoki zawsze wiąże się z koniecznością zmierzenia się z jej legendą. Niemniej jednak, aby proces ten nie zakończył się porażką, należy skupić się przede wszystkim na przywołaniu i uporządkowaniu mających wówczas miejsce wydarzeń, zjawisk i procesów, które znacząco wpłynęły na jej kształt. W przypadku epoki oświecenia realizacja owego zadania zapowiada się wyjątkowo ciekawie, gdyż w centrum rozważań znajduje się okres naznaczony bardzo wyraźnymi etykietami. „Wiek światła”, „wiek rozumu” czy też „wiek filozofów” to w Europie XVIII stulecie, w Polsce dopiero jego II połowa. Czas, w którym kolejne odkrycia naukowe, idee, zmiany w kulturze, gospodarce i oświacie – słowem popularne na Zachodzie przejawy cywilizacyjnego postępu starano się zakorzenić i rozwinąć w kraju nękanym rozbiorami i nieuchronnie nadciągającym widmem utraty niepodległości.

Początek zmagania o całkiem odmienny wizerunek państwa polskiego to niewątpliwie moment wstąpienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jak wiadomo okres jego stosunkowo krótkich, bo trzydziestojednoletnich rządów okazał się czasem ciągłego dążenia do unowocześniania niemal każdej dziedziny życia. Wśród nich znalazła się kultura medyczna – nazwa bezwzględnie wymagająca doprecyzowania. Trudności w przywołanym sformułowaniu nastrocza zwłaszcza pojęcie kultury, a dokładnie jego wieloznaczność i niejednorodny zakres.<sup>15</sup> Dlatego też, chcąc wybrnąć z terminologicznego impasu związanego z różnorodnością zawartych w jej definicjach aspektów, najbardziej uzasadniony wydaje się wybór ogólnego spojrzenia na problem i potraktowanie kultury, jako trwałego dorobku zbiorowości ludzkiej, obejmującego rozmaite – materialne i niematerialne wytwory celowej

---

<sup>15</sup> Samo pojęcie kultury stanowi przedmiot refleksji i dociekań wielu badaczy. Bliżej omawia je m.in. Antonina Kłoskowska. Zob. A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 2007. Por. *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcie i problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Kłoskowska, Wrocław 1991, s. 17-49.

działalności człowieka.<sup>16</sup> Rolę wektora wskazującego dokładny kierunek rozważań będzie pełnił natomiast epitet „medyczna”. Zgodnie z zawartymi w słowniku języka polskiego objaśnieniami leksem ten określa wszystko to, co jest związane z medycyną.<sup>17</sup> Z kolei wywodzące się z łacińskiego *medicina* pojęcie oznaczało z jednej strony naukę o zdrowiu i chorobie człowieka, z drugiej sztukę leczenia i zapobiegania różnym dolegliwościom w sensie umiejętności praktycznej.<sup>18</sup> Stawiając zatem w centrum zainteresowania kulturę medyczną, refleksją należy objąć wszelkie inicjatywy i zabiegi dotyczące ochrony ludzkiego zdrowia. I bynajmniej nie chodzi tu wyłącznie o skrupulatne zarejestrowanie wszystkich przełomowych i ważnych z punktu widzenia rozwoju medycyny odkryć i wynalazków, ale głównie o poznanie samego postrzegania zjawisk zdrowia i choroby, postaw wobec nich, sposobów walki z różnymi dolegliwościami oraz elementów tworzących strukturę umożliwiające osiągnięcie określonego i stałego poziomu ochrony życia człowieka. Zadanie to nie jest łatwe, należy mieć bowiem świadomość, że pisząc o kulturze medycznej, w centrum rozważań stawiamy zjawisko naznaczone dużą dozą dynamizmu. U podstaw wielu zachodzących w niej zmian nie zawsze przecież leżało przemyślane działanie poparte długimi przygotowaniem, nierzadko wręcz przeciwnie, ostateczny kształt nadawał im przypadek lub nagle podjęta inicjatywa.

Ochrona zdrowia obywateli bez wątpienia stanowiła nie lada wyzwanie dla wstępującego na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jednym z licznych problemów wymagających jak najszybszego rozwiązania był brak kompetentnej i wykształconej kadry medycznej. Ci, którzy podejmowali się udzielania chorym porad, stali się przedmiotem krytyki i kpiny. Wady lekarzy i konsekwencje ich błędów dostrzegano od dawna i skrupulatnie punktowano w utworach poetyckich. Siedemnastowieczny poeta Jan Andrzej Morsztyn porównał medyka do stolarza specjalizującego się wyłącznie w wyrabianiu trumien: „tak dwojakim rzemiosłem jeden cmentarz zdoła” – podkreślał.<sup>19</sup> Wacław Potocki twierdził natomiast, że właściwie nic nie różni lekarza od kata. Oboje bowiem, mimo dwóch teoretycznie przeciwstawnych celów swej pracy w przekonaniu autora jednakowo skutecznie przyczyniali się do śmierci ludzi:

---

<sup>16</sup> Por. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s. 24.

<sup>17</sup> B. Dunaj, *Współczesny słownik języka polskiego*, Warszawa 2007, s. 819.

<sup>18</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2007, s. 363. Zob. też. R. Tokarczyk, *Związki sztuki leczenia z innymi rodzajami sztuki*, [w:] *Między literaturą a medycyną. Literackie i pozaliterackie działania środowisk medycznych a problemy egzystencjalne człowieka XIX i XX wieku*, red. E. Łoch, G. Wallner, Lublin 2005, s.12.

<sup>19</sup> J.A. Morsztyn, *Stolarz z doktora*, [w:] *Polska fraszka i satyra medyczna* oprac. K. Borzęcki i Z. Woźniewski, Warszawa 1961, s.54

„[...] czemuż na nim szata czerwona? [...] Pierwej męczył, zabijał, teraz ludzi goi. Wszystkim, rzekę doktorom ta barwa przystoi.”<sup>20</sup> – pisał w jednej ze swoich fraszek

Chaotyczny i nieprofesjonalny sposób diagnozowania i leczenia chorych piętnował także Ignacy Krasicki. W celu zobrazowania jakości działań medyków w bajce *Chłop i cielę* opowiada historię wieśniaka, który prowadząc na jarmark cielę został w lesie napadnięty przez wilka. Niestety, w ciemnościach, próbując odeprzeć atak, bezmyślnie wymachuje pałką i ostatecznie zabija należące do niego zwierzę. Niemal identycznie mieli zdaniem poety postępować lekarze – pochopnie, impulsywnie i nierozważnie, sprawiając, że człowiek, którym się opiekowali, zazwyczaj stawał się ich niewinną ofiarą:

[...] trafia się to i nie w lesie, panowie doktorzy!  
Leki – pałka, wilk – choroba, a cielęta – chorzy.<sup>21</sup>

Krótkie, treściwe i wyraźnie zabarwione czarnym humorem utwory doskonale odślaniały liczne wady oraz niedoskonałości lekarzy, którzy w rzeczywistości byli niedouczonymi, wykorzystującymi ludzką naiwność i łatwowierność oszustami. Co gorsze, ich ilość rosła w zatrważającym tempie, przyczyniając się do cierpienia, trwałego kalectwa, a nierzadko nawet śmierci pacjenta. Problem ogromnej liczby niewykształconych i posługujących się zmyślonymi, niesprawdzonymi medykamentami lekarzy tematem rozważań uczynił także Józef Minasowicz w wierszu zatytułowanym *Z historii różnego argumentu, skąd tak wielka moc doktorów jest na świecie?* Przedstawił w nim mityczną opowieść o nieszczęśliwym wypadku rzymskiego boga ognia. Oto bowiem „strącony z nieba Wulkan”<sup>22</sup> nie mógł poruszać się o własnych siłach. Wieść o złym samopoczuciu tak niezwyklego pacjenta natychmiast przyciągnęła kilkudziesięciu medyków deklarujących pomoc i gwarantujących niezawodność przyniesionych przez siebie lekarstw. Niestety, ich starania nie przyniosły żadnego skutku, a mnogość porad i brak efektów rozgniewały chorego boga, który dostrzegając głupotę i nieszczere intencje oszustów, kazał ich natychmiast odprawić. Ci zaś – jak pisał poeta – nie zmartwili się przesadnie gniewem niezadowolonego podopiecznego, ale:

---

<sup>20</sup> W. Potocki, *Doktor z kata* [w:] *Tamże*, s.65.

<sup>21</sup> I. Krasicki: *Chłop i cielę* [w:] *Tamże*, s. 96.

<sup>22</sup> J. E. Minasowicz, *Z historii różnego argumentu, skąd tak wielka moc doktorów jest na świecie*, [w:] *Zebranie rymów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszytych pisanych*, t.4., cz.1., Warszawa 1755, s.294.

tu i ówdzie po całym rozbiegli się świecie,  
Morząc ludzi w jesieni, zimie, wiosnie, lecie.<sup>23</sup>

W przedstawionej opowieści autor zwraca uwagę na fakt, że samo nazywanie się doktorem nie idzie w parze ze znajomością prawideł sztuki leczenia. Poeta posługując się mitologiczną historią pokazuje, że większość praktykujących medyków to ludzie potrafiący wyłącznie kłamać i dawać cierpiącym złudną nadzieję na powrót do zdrowia.

W rzeczywistości sytuacja ta wynikała z braku precyzyjnych standardów dotyczących wykształcenia medyków i jakiegokolwiek nadzoru nad sposobem prowadzonej przez nich praktyki. O niekontrolowanej swobodzie w tym zakresie pisał Hugo Kołłątaj:

[...] każdy, kto chciał lub znalazł protekcję mógł być doktorem, osiadał sobie po miastach i miasteczkach, leczył, zakładał aptekę, preparował medykamenty, bez najmniejszej komukolwiek odpowiedzi.<sup>24</sup>

Istniejącą sytuację filozof i publicysta tłumaczył wysokimi kosztami, jakie musiały ponieść osoby decydujące się na zdobycie medycznej wiedzy. Wyjaśniał, że ze względu na brak publicznej szkoły, dostęp do tak ważnej przecież sztuki ratowania ludzkiego zdrowia, mieli jedynie najbogatsi, nie zaś najzdolniejsi.<sup>25</sup>

Konieczność utworzenia profesjonalnej szkoły lekarskiej w Polsce podkreślał także Józef Wybicki na kartach *Listów patriotycznych*. Przekonywał, że kształcenie młodych adeptów medycyny w murach zagranicznych uniwersytetów to działanie przynoszące państwu niepotrzebne straty finansowe, a na poparcie swego poglądu przedstawiał prosty rachunek:

[...] ale kalkulujmy na ostatek, ile wychodzi pieniędzy z kraju, gdy młodzież nasza na nauki lekarskie wyjeżdża za granicę. Kalkulujmy, ile nas cudzoziemscy doktorzy kosztują pieniędzy. Wszystko to czyż nie powinno nam dowodzić potrzeby szkoły doktorskiej?<sup>26</sup>

Faktem jest, że w 1773 roku, a więc w momencie rozpoczęcia działalności Komisji Edukacji Narodowej w całej Polsce poprawnie nie funkcjonował nawet jeden wydział lekarski. Akademie Lwowska i Zamojska już rok wcześniej, a więc po pierwszym rozbiore kraju, znalazły się pod panowaniem austriackim. W pierwszej z nich dopiero wówczas

---

<sup>23</sup> *Tamże*.

<sup>24</sup> H. Kołłątaj, *Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta II*, Wrocław 2003, s.72.

<sup>25</sup> *Tamże*, s.73.

<sup>26</sup> J. Wybicki, *List jedenasty*, [w:] *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955, s. 249.

rozpoczęto edukację lekarzy, a w drugiej utworzono katedrę medycyny. Na terenie Rzeczypospolitej osoby pragnące profesjonalnie zająć się ochroną zdrowia teoretycznie mogły rozpocząć naukę w Akademii Krakowskiej, ale w praktyce było to prawie niewykonalne – trudno bowiem było kształcić lekarzy bez odpowiedniej liczby wykładowców i sprecyzowanego planu nauczania. Hugo Kołłątaj w raporcie do Komisji Edukacji z 1777 roku pisał:

[...] dwóch tedy doktorów, z praktyki w Krakowie żyjących, składają Facultatem Medicam, z których jeden jest dziekanem nad drugim. Żadnej oni lekcji nie dają, ani nawet dawać nie mogą, bo któżby podjął się być ich uczniem, kiedy nimby się jednej części medycyny nauczył, o drugiej, by zapomniał, ani się nikt dotąd pod jednym nauczycielem nie uczył medycyny, ani jeden doktor nie był we wszystkich medycyny częściach doskonale i zupełnie biegłym.<sup>27</sup>

Przedstawiona, kuriozalna wręcz sytuacja potwierdzała konieczność przeprowadzenia gruntownych reform wydziału lekarskiego Akademii Krakowskiej. Sprawozdanie Kołłątaja zostało sporządzone na podstawie uwag i spostrzeżeń przygotowanych przez Jędrzeja Badurskiego, jednego z owych dwóch profesorów działających w murach krakowskiej uczelni. Już w 1776 zakończył on przygotowywanie śmiałego i nowoczesnego planu modernizacji wydziału lekarskiego. Powstały na podstawie obserwacji poczynionych przez medyka podczas jego wizyt w zagranicznych ośrodkach uniwersyteckich projekt przewidywał utworzenie pięciu katedr: anatomii, botaniki i chemii, fizjologii i materii medycznej, patologii i praktyki lekarskiej oraz położnictwa i chirurgii. Ponadto zgodnie z założeniami obok wydziału miały znajdować się: prosektorium, ogród botaniczny oraz szpital kliniczny.<sup>28</sup> W październiku 1780 roku Kołłątaj oficjalnie ogłosił reformę krakowskiej wszechnicy i zaproponowane rozwiązania zaczęto powoli wcielać w życie. Równocześnie trwały prace nad reorganizacją Akademii Wileńskiej, w której podobnie jak w Krakowie borykano się ze problemem niedoboru profesjonalnie przygotowanych nauczycieli sztuki lekarskiej. Dość wspomnieć, że w działającym od 1763 roku Collegium Medicum przez dwanaście lat pracował zaledwie jeden wykładowca posiadający dyplomem doktora medycyny. Był nim Stefan Bisio – Włoch, który przyjechał do Polski na zaproszenie księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Następnie dołączył do niego pochodzący z Francji Mikołaj Regnier – nadworny lekarz biskupa Ignacego Massalskiego, ale dopiero starania nowego

---

<sup>27</sup> Cyt. za: W. Szumowski, *Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja*, Kraków 1929, s.5.

<sup>28</sup> M. Chamcówna, K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765-1850*, t. II, cz. I., Kraków 1965, s.20.

rektora uczelni – astronoma Marcina Poczbuta, który 2 listopada 1780 roku otrzymał od Komisji Edukacji Narodowej instrukcję zalecającą mu szczególną pieczę nad szkołą anatomii i chirurgii, przyczyniły się do stopniowego rozszerzania kadry profesorskiej.<sup>29</sup>

Co ciekawe, w czasie, gdy dwa ważne ośrodki naukowe w kraju znajdowały się na etapie ciągłych przekształceń, obejmujących także zmianę ich nazw (przypomnijmy, że Akademia Krakowska przemianowano na Szkołę Główną Koronną, zaś Akademia Wileńska stała się Szkołą Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego) w bardzo dobrze rozwijającym się Grodnie zdecydowano o utworzeniu szkoły lekarskiej. Jej organizacją z inicjatywy i przy finansowym wsparciu Stanisława Augusta Poniatowskiego zajął się zarządzający miastem podskarbi litewski Antoni Tyzenhaus, ale merytoryczną opiekę nad placówką od początku sprawował pochodzący z Montpellier francuski uczony Jean Emmanuel Gilibert. To on pełnił nadzór nad znajdującym się przy szkole ogrodzie botanicznym i zadbał o stworzenie na wzór europejski szpitala. Oprócz tego ośrodek posiadał teatr i gabinet anatomiczny, nad którymi zgodnie z poleceniem króla umieszczono wymowny, uzasadniający potrzebę rozwoju nauk medycznych przy użyciu najróżniejszych metod napis: „tu się sama śmierć na korzyść ludzkości obraca”<sup>30</sup>. Ponadto w pobliżu szkoły mieścił się także szpital i ogród botaniczny, umożliwiający młodym adeptom medycyny poznawanie rozmaitych roślin o właściwościach leczniczych.<sup>31</sup>

Szybkich zmian wymagały jednak nie tylko same szkoły – oprócz ich reorganizacji i wprowadzeniu nowych programów nauczania konieczne było zadbanie o proces popularyzowania wiedzy i zachęcanie do nauki przedmiotów ścisłych i praktycznych. W uniwersale Stanisława Augusta Poniatowskiego z 11 kwietnia 1784 roku zapowiadano, że z każdego większego miasta należy wybrać co najmniej dwie osoby przejawiające talent oraz chęć do podjęcia nauki medycyny i możliwie jak najszybciej wysłać je do Szkoły Głównej Krakowskiej.<sup>32</sup> Z kolei mniejsze miasta po uwzględnieniu swoich dochodów z dzierżaw i ze sprzedaży trunków, zobowiązane były do wytypowania w tym celu jednego kandydata. Za niezwykle istotny element zawarty w owym dokumencie należy uznać deklarację króla o możliwości sfinansowania pobytu w szkole przyszłego studenta medycyny wywodzącego się z miejscowości, której brakowało środków na jego utrzymanie. Zgodnie z zamieszczonym w uniwersale zapisem:

---

<sup>29</sup> *Tamże*, s.46-64.

<sup>30</sup> Cyt. za: A. Wrzosek, *Królewska Szkoła Lekarska w Grodnie*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, 1925, t.2., z.2., s. 154.

<sup>31</sup> *Tamże*.

<sup>32</sup> *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma komisji i o komisji. Wybór źródeł*, oprac. S. Tync, Wrocław 1954, s. 252.

[...] takowe miasteczka donieść mają dowodnie o tej niesposobności swojej departamentowi policji, który w takim razie pomiarkowanie uczyni, żeby kilka przynajmniej tego rodzaju miasteczek na jednego spomiędzy siebie składały się ucznia.<sup>33</sup>

Po ukończeniu całego kursu wykształceni lekarze mogli rozpocząć pracę tylko w mieście, z którego pochodzili. Dzięki temu możliwe byłoby zagwarantowanie obywatelom opieki medycznej na dobrym i wysokim poziomie. Nic więc dziwnego, że w przywołanym uniwersale pojawiła się zapowiedź kontroli przebiegu poszczególnych etapów rekrutacji przyszłych lekarzy:

[...] ta wyprawa uczniów do Szkoły Głównej Krakowskiej w przeciągu sześciu niedziel jak najdokładniej uskutecznią i przez magistraty departamentowi policji przy złożeniu zaświadczeń raportowaną być powinna, a po upłynieniu wyznaczonego czasu departamentu policji tabelę miast i miasteczek, pełniących wolę naszą, nam królowi i Radzie przy boku naszym Nieustającej podać nie omieszka ku okazaniu, które rygorowi prawa na nieposłusznych przepisane podpadać będą.<sup>34</sup>

Zadbanie o stworzenie dobrze przygotowanej pod względem merytorycznym kadry medycznej dawało szansę na skuteczną walkę z dręczącymi ówczesne społeczeństwo dolegliwościami. Konieczność tę niezwykle mocno akcentował wspomniany już Józef Wybicki. W *Listach patriotycznych* wprost mówił o niepotrzebnej śmierci ludzi, spowodowanej niedoborem profesjonalistów. Z goryczą stwierdzał:

[...] dopuszczamy jeszcze ginąć mieszkańcom naszym różnymi sposobami, nie chcę bowiem mówić, że ich dopuszczamy zabijać. Wyjąwszy miejsc kilka, ogołocony kraj mamy z lekarzów, ale choroby we wszystkich okolicach panują.<sup>35</sup>

Emocjonalny ton przywołanej wypowiedzi pozwala sądzić, że był to problem budzący duży niepokój. Uzasadniała go pokaźna lista różnego rodzaju przypadłości, z którymi borykać musieli się mieszkańcy Polski w II połowie XVIII wieku. Znalazły się na niej liczne choroby układu oddechowego, dolegliwości związane z zaburzeniami przemiany materii i brakiem witamin<sup>36</sup>, a także budzący powszechne przerażenie syfilis, który ze względu na bark

---

<sup>33</sup> *Tamże*, s.253.

<sup>34</sup> *Tamże*, s.254.

<sup>35</sup> *Tamże*, s. 247.

<sup>36</sup> A. Wieniawska, *Choroby układu oddechowego w polskich osiemnastowiecznych poradnikach medycznych. Diagnozowanie, przebieg i leczenie*, [w:] *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny*



skutecznego środka zwalczającego jego objawy, wciąż pozostawał prawdziwym utrapieniem.<sup>37</sup>

Duża ilość chorób o nadal niezbadanej etiologii w połączeniu z brakiem wiedzy na temat metod ich leczenia w naturalny sposób stała się przyczyną wysokiej umieralności. Szczególnie mocno zjawisko to widoczne było wśród dzieci. Pilną potrzebę poprawy demograficznych statystyk głosili działający wówczas publicyści, wierząc, że wzrost liczby ludności przełoży się na poprawę sytuacji gospodarczej i finansowej kraju.<sup>38</sup> Jeden z nich – Jan Ferdynard Nax w wydany w 1790 roku *Wykładzie początkowych prawideł ekonomiki politycznej...* wyjaśniał, że bez wystarczającej ilości obywateli w państwie:

ani grunta należycie obrobić, ani też handlu prowadzić, a co najpryncypalniejszego nawet krajowi dostatecznej obrony od postronnej napaści dać nie można. Na mnóstwie mieszkańców (pod warunkiem, że to są ludzie pracowici, rządni, przemysłni, skromni, wstrzemięźliwi, prawom posłuszni i swoją Ojczyznę kochający) całe bogactwo, bezpieczeństwo i sława państwa się zasadza.<sup>39</sup>

Idąc tym tropem, chcąc uzyskać pożądane rezultaty w zmaganiach z depopulacją, należało w pierwszej kolejności jasno określić i sprecyzować przyczyny występowania samego zjawiska. Zarówno Antoni Popławski, Józef Wybicki jak i Jan Ferdynard Nax na kartach swych dzieł wśród głównych powodów wyludnienia się kraju wskazywali kwestie dotyczące stanu sanitarno - zdrowotnego w państwie. Fala krytyki spadła na poziom higieny, formy opieki społecznej oraz niedostateczną wiedzę medyczną lekarzy. Popławski zachęcał do wydawania broszur i książek poświęconych zasadom właściwego odżywiania się i dbania o czystość ciała.<sup>40</sup> Wybicki podnosił natomiast kwestię katastrofalnej wręcz kondycji szpitali. W *Listach patriotycznych* wymieniał i szeroko omawiał liczne niedoskonałości w organizacji i funkcjonowaniu ośrodków, których zadaniem miała być profesjonalna pomoc chorym. Odnosił się ponadto do zarządzania szpitalami, które w jego opinii powinny pozostać pod

---

w *Rzeczypospolitej XVI – XVIII wieku*, red. A. Karpiński, Warszawa 2009, s. 244 – 245. Zob. Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 36. oraz W. Szumowski, *Na co najwięcej chorowali nasi pradziadowie przed 150 laty*, Poznań 1920, s. 3.

<sup>37</sup> Problem ten dokładniej omawia Józef Orkisz, J. Orkisz, *Historia chorób wenerycznych w Polsce z czasów króla Stanisława*, „Przegląd Lekarski” 1862, nr 49, s. 431.

<sup>38</sup> Por. I Wołyniec, *Walka z depopulacją w publicystyce Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*, red. B. Mazurkova, t.2., Katowice 2013, s. 152-154.

<sup>39</sup> J. F. Nax, *Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej: z przystosowaniem Przepisów Gospodarstwa Narodowego do onego wydzwignienia i polepszenia stosownie do aktualnego Stanu, w którym rzeczy zostają*, Warszawa 1790, s. 85.

<sup>40</sup> T. Srogosz, *Reforma opieki społecznej i zdrowotnej jako czynnik poprawy parametrów ilościowych i jakościowych potencjału ludnościowego według populacjonistów polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R.2, nr 1(3), s. 52-55.

całkowitą kontrolą władz państwa. Wyjaśniał, że w przeciwnym razie nagminnie dochodzić będzie do sytuacji, w których pojedyncze osoby bezprawnie przywłaszczają sobie należące do placówek pieniądze. Zaniepokojony takim stanem rzeczy wyrażał swoje głębokie oburzenie, a także krytykował nieuczciwe i zasługujące na potępienie postawy ludzi kierujących szpitalami:

[...] Ależ są i tacy, którzy – więcej jak świętokradzką ręką – zgotowany dla z głodu umierającej sieroty pokarm na łup sobie poświęcają. Czytamy tyle w erekcyjach kościołów, tyle w różnych prawach i przywilejach poczynionych funduszów na szpitale i parafialne szkoły! Ochłonęła to dziś prawie wszystko najokrutniejsza niesprawiedliwość i chciwość.<sup>41</sup>

Powstrzymanie owego procederu zdaniem Wybickiego było możliwe tylko dzięki podjęciu zdecydowanych kroków ze strony rządu w kwestii regulowania źródła dochodów szpitali. Autor *Listów Patriotycznych* proponował stworzenie trzech placówek, w których mieszkające w nich sieroty w wieku dziesięciu lat mogłyby rozpocząć naukę różnego rodzaju praktycznych umiejętności rzemieślniczych. W ten sposób otrzymałyby one podstawowe przygotowanie do późniejszej pracy w manufakturach, spłacając w ten sposób dług wobec kraju, którego rząd zdecydował się na ich wsparcie i pomoc.<sup>42</sup> Zdaniem Wybickiego proponowana inicjatywa uczciwej pracy powinna zostać poparta przez króla, gdyż tylko wtedy ze względu na autorytet władcy mogła mieć szansę na realizację:

[...] ufać by przecie trzeba, iż gdyby tak pełen miłości kraju i ludzkiego rodzaju król mądry, łaskawie nam panujący, węgielny kamień do tyle użytecznego funduszu założył, poszłoby za jego przykładem wielu.<sup>43</sup>

Zatrzymanie procesu depopulacji za pomocą reform ochrony zdrowia było szczególnie bliskie także wspomnianemu już Janowi Ferdynandowi Naxowi. Pochodzący z Gdańska ekonomista, architekt i publicysta w swym dziele omawiającym *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego...* jako główny powód zmniejszającej się liczby ludności wskazywał brak odpowiedniej opieki okołoporodowej nad rodzącą i jej dzieckiem. Pisał wprost, że winę za śmierć matki i niemowlęcia ponoszą przede wszystkim nieposiadające nawet podstawowych umiejętności medycznych baby, które w swym postępowaniu zazwyczaj

---

<sup>41</sup> J. Wybicki, *dz. cyt.*, s. 242 - 243.

<sup>42</sup> *Tamże*, 243.

<sup>43</sup> *Tamże*, s. 242.

kierowały się zabobonami i przesądami.<sup>44</sup> Dlatego też, aby skutecznie ograniczyć ów niebezpieczny dla życia kolejnych mieszkańców kraju proceder, postulował utworzenie w każdym powiecie jednego stanowiska lekarza lub chirurga, który mógłby kontrolować praktyki wiejskich bab. Co więcej, podkreślał, że jego dodatkowym obowiązkiem byłoby: „staranie o wytepienie zabobonów, szkodliwych zwyczajów, jako też odpedzenia szarlatanów, kuglarzów i innych szkodliwych owad”.<sup>45</sup>

W realizacji uwag i propozycji polskich publicystów uznających podniesienie poziomu medycyny za skuteczną broń w walce z wyludnianiem się kraju pomagał niewątpliwie królewski patronat nad kwestiami związanymi z ochroną zdrowia. Żyjący w okresie rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego historyk niemieckiego pochodzenia Jerzy Christian Arnold w jednej ze swych pięciu rozpraw poświęconych hojności królów i magnaterii wobec lekarzy<sup>46</sup> podkreślał, że monarcha szczególną uwagę przywiązywał do wiedzy i umiejętności medyków. Nie tylko sam dla siebie poszukiwał doktora wśród powszechnie cenionych wówczas europejskich uczonych – chciał, by o jego samopoczucie troszczył się słynny wówczas Szwajcar Samuel August Tissot, ale pragnął, by obywatele kraju, którym rządził, mieli dostęp do porad profesjonalistów.

Historyk zwracał uwagę na inicjatywy dotyczące podniesienia poziomu higieny. Akcentował zwłaszcza znaczenie zakazu chowania zmarłych w kościołach i utworzenie w tym celu odpowiednio oddalonych od miasta cmentarzy. Troska o to, aby: „zaraźliwe wyziewy, żyjących oddechu nie truły”<sup>47</sup> okazała się nie tylko przejawem coraz większej świadomości przyczyn występowania chorób, ale przede wszystkim znajomości drogi jej rozprzestrzeniania się. Niemniej jednak, prawdziwie milowym krokiem w drodze do podniesienia poziomu leczenia stało się wprowadzanie i rozpowszechnienie szczepienia przeciw ospie. O tym jak niebezpieczna dla zdrowia, ale także urody była to przypadłość pisał w swoim pamiętniku Józef Kossakowski, który z jej powodu w dzieciństwie omal nie stracił wzroku, na zawsze zaś jego twarz pokryły szpecące blizny:

---

<sup>44</sup> J.F. Nax, *Uwagi nad uwagami czyli obserwacje nad książką, która w roku 1785 wyszła pod tytułem „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego Kanclerza i Hetmana Wielkiego Koronnego”*, [w:] tenże, *Wybór pism, wybór i oprac.*, W. Sierpiński, Warszawa 1956, s. 289.

<sup>45</sup> *Tamże*.

<sup>46</sup> J.Ch. Arnold, *Rozprawa czwarta o hojności Królów i względach Panów Polskich dla rzeczy lekarskiej i Lekarzów od roku 1764 do roku 1795 to jest za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego przez Jerzego Krystiana Arnolda Doktora Medycyny Członka Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk czytana na posiedzeniu publicznym tegoż Towarzystwa dnia 24 Listopada 1819*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Królewskiego Przyjaciół Nauk” 1882, t.13, s. 504-527.

<sup>47</sup> Tenże, *Rozprawa piąta o hojności Królów i Panów Polskich na Lekarzy i rzecz lekarską, w szczególności za czasów Króla Stanisława Augusta czytana na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 26 Listopada 1821 roku przez Jerzego Arnolda Doktora Medycyny*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Królewskiego Przyjaciół Nauk” 1882, t.15., s. 144.

[...] w siódmym roku wieku mojego już po śmierci ojca, miałem ospę bardzo ciężką, która zaledwie mnie oczu nie spsuła, tak jak mnie twarz podziurkowała. Miałem być całe piękne go skład i koloru, przez ospę je straciłem.<sup>48</sup>

Nic więc dziwnego, że jeden z członków Komisji Edukacji Narodowej i pedagog Grzegorz Piramowicz w wierszu skierowanym do Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Mikołaja Piaskowskiego, podkomorzego krzemienieckiego wyrażał swoje uznanie i podziw dla nowego sposobu walki z tą przykrą dolegliwością:

[...] ręką krosteczka zdrowa zdatną w czasie  
Wszczepiona, ani tak dotkliwą męką  
O łóżko zwali, ani kwiatu twarzy  
Srogim pierzchnieniem na zawsze nie zwarzy.  
Rodzicom wróci dziatwę równie liczną.  
Równie kochankę kochankowi śliczną.  
Kiedy ta rada w zwyczaj pójdzie wszędzie.<sup>49</sup>

Niemniej jednak, odkrycie właściwości szczepionki i wykorzystanie jej do ograniczenia zachorowań na ospę stanowiło tylko połowę sukcesu. Następną gwarantowało dopiero upowszechnienie stosowania owej metody. W czasach panowania Stanisława Augusta Poniatońskiego realizacji tego działania wśród zwykłej ludności podjął się niejaki Jan Boeckler – medyk, sprowadzony na królewski dwór ze Strasburga.<sup>50</sup> Z kolei odpowiedzialność za niedopuszczenie do rozprzestrzeniania się szpecącej ludzkie ciało przypadłości w szeregach piechoty polskiej spoczęła w rękach Augusta Otto de Ott, który sfinansował budowę w okolicach Warszawy gmachu dla osób cierpiących na ospę, umożliwiając w ten sposób odizolowanie zarażonych i poddanie ich potrzebnej kuracji.<sup>51</sup>

Oprócz wprowadzania nowatorskich rozwiązań w leczeniu chorych, do ważnych posunięć w samym procesie poprawy poziomu ochrony zdrowia zaliczyć trzeba podniesienie rangi zawodu lekarza. Za przejaw owej tendencji należy uznać nie tylko nadawanie im przywilejów, ale nagradzanie ich za wybitne osiągnięcia specjalnie przygotowanymi

<sup>48</sup> J. Kossakowski, *Pamiętnik Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego 1738 – 1788*, Warszawa 1891, s.11

<sup>49</sup> G. Piramowicz, *Do J.W. Jmci Pana Mikołaja Piaskowskiego Podkomorzego Krzemienieckiego po szczęśliwym z ospy ozdrowieniu J.W. Podkomorzyny Małżonki jego*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”, 1774, t.10, cz. 2., s. 385.

<sup>50</sup> S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*, Warszawa 1888, s.39.

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 373.

medalami. Co więcej, Jerzy Chrystian Arnold w piątej rozprawie *O hojności Królów względem Panów Polskich dla rzeczy lekarskiej...* zaznaczał, że odznaczenia ufundowane przez monarchę miały za zadanie mobilizować wybranych medyków do zaangażowania się w dalszą pracę na rzecz chorych: „[...] chcąc zaś umysły do krzewienia kunsztów i nauki pochopniejszymi uczynić; podobało się Stanisławowi Augustowi użyć do tego medalów, które w dowód swojej łaski i przychylności urządzić kazał.”<sup>52</sup> Do działania lekarzy miała zachęcać również perspektywa uczestnictwa w obiadach czwartkowych. Według relacji Jerzego Chrystiana Arnolda lekarze zasiadając przy stole wraz z monarchą, powinni nie tylko traktować ów moment za formę nobilitacji, ale także jako rodzaj przypomnienia o właściwym podejściu do pacjenta, któremu nie powinni nigdy okazywać swojej wyższości:

[...] między biesiadnikami Stanisława Augusta mieścili się i lekarze, aby tym chętniej obowiązków swoich dopełniali: a znajdując łatwy dostęp do tronu, nauczyli się sami być przystępnymi dla chorych<sup>53</sup> – czytamy na kartach rozprawy.

Medyków równie chętnie gościli na swych dworach magnaci, starając się, by znajdowali się wśród nich możliwie najlepsi przedstawiciele owej profesji. Tym sposobem często sprowadzano lekarzy - cudzoziemców, wierząc, że poziom ich wiedzy i umiejętności zdobytych w murach zagranicznych uczelni, stanie się gwarantem skutecznej ochrony przed groźnymi skutkami niebezpiecznych chorób. Niemniej jednak, obecność wykształconych medyków na dworach magnackich stała się szczególnie ważna przede wszystkim w kontekście samego szerzenia i upowszechniania prawidłowych zachowań i praktyk leczniczych.

Potwierdzeniem owego zjawiska była działalność prowadzona przez pochodzącego z Prus Jakuba Feliksa Michelisa, który w 1790 roku rozpoczął pracę na białostockim dworze Branickich. Oprócz troszczenia się o samopoczucie swoich chlebobawców, pomagał w walce z uciążliwymi dolegliwościami także zwykłym mieszkańcom podlaskich dóbr Izabeli Branickiej. Zasłynął także jako założyciel Instytutu Akuszerki i autor podręcznika, zawierającego szereg instrukcji dotyczących prawidłowego przeprowadzenia porodu oraz opieki nad matką i jej dzieckiem. Z kolei jego następcą – Antoni Issuart znany był głównie z wysokiej skuteczności w leczeniu ospy. Co więcej, lekarze ci byli często wzywani do chorych w dworach sąsiadujących z posiadłościami Branickich. Niejednokrotnie z ich usług korzystać mieli mieszkająca w Siemiatyczach wojewodzina braclawska Anna

---

<sup>52</sup> J.Ch. Arnold, *Rozprawa piąta...*, s. 151.

<sup>53</sup> *Tamże*.

z Sapiehów Jabłonowska czy pochodzący ze Strabli Starzyńscy.<sup>54</sup>

Magnackie rezydencje należy więc uznać nie tylko za ważne ośrodki spotkań wybitnych artystów, literatów czy muzyków, ale także miejsca, w którym z powadzeniem rozwijała się profesjonalna opieka lekarska. Jest to zjawisko ciekawe w momencie zestawienia go z funkcjonowaniem w dobie stanisławowskiej instytucji mecenatu. Kwestii tej dotyka Zbigniew Kuchowicz w artykule *Spoleczne konsekwencje postępującej degeneracji możnowładztwa polskiego w XVII i XVIII wieku*. Podkreśla, że powodu tak wyraźnej w osiemnastym stuleciu chęci roztaczania przez zamożne środowiska magnackie opieki nad wybitnymi przedstawicielami kultury i nauki, należy upatrywać w ich rywalizacji z działaniami Stanisława Augusta Poniatowskiego.<sup>55</sup> Niemniej jednak, warto zwrócić uwagę nie tylko na leżącą u podstaw mecenatu idee wspierania naukowych inicjatyw przez jednostki, ale na naturalne, ludzkie pragnienie zadbania o własne zdrowie i w tej trosce dostrzec istotny czynnik motywujący zamożnych przedstawicieli szlacheckich rodów do starań o podniesienie poziomu nauk przyrodniczych i medycznych.

Znalezienie skutecznych metod walki z groźnymi dla ludzkiego życia chorobami okazało się niełatwym i złożonym procesem. Związanych z tych faktem kwestii dotknięto w zamieszczonym na łamach „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” artykule *Uwagi o lekarskiej sztuce*. Zaraz na początku przypisywanego Grzegorzowi Piramowiczowi tekstu<sup>56</sup> przedstawione zostają dwa funkcjonujące w medycynie kierunki. Pierwszy reprezentują lekarze – empiryści, którzy stawiają diagnozę i leczą, opierając się wyłącznie na własnych przeżyciach i doświadczeniach, następny zwolennicy racjonalizmu, a więc wszyscy ci wyrokujący o stanie pacjenta i sposobach łagodzenia rozmaitych dolegliwości tylko na podstawie naukowych teorii. Co ciekawe, żadna z wymienionych tendencji nie znalazła pełnego uznania w oczach autora. W jego opinii leczenie bazujące wyłącznie na praktyce przyczynia się do wytwarzania niepewnych i w ostateczności zawodnych reguł, które znajdują potwierdzenie zaledwie w kilku przypadkach. Dostrzegał także negatywne skutki odwrotnej sytuacji, a więc podporządkowania sposobów walki z różnego rodzaju dolegliwościami niezmiennym, odgórnie przyjętym zasadom: „nic szkodliwszego – pisał Piramowicz – nic u wielkich lekarzów wzgardzeńszego nie jest nad owo dumne osobliwszego

---

<sup>54</sup> I. Kulesza - Woroniecka, *Cudzoziemcy w Białymstoku w XVIII wieku*, „Studia Podlaskie” 2011, t. 19, s. 147-149.

<sup>55</sup> Z. Kuchowicz, *Spoleczne konsekwencje postępującej degeneracji możnowładztwa polskiego w XVII i XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1969, Rocznik 76, nr 1, s.41.

<sup>56</sup> E. Aleksandrowska, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne 1770-1777 monografia bibliograficzna*, Warszawa 1990, s. 173.

rozumu i talentu okazywanie tych, co ciało ludzkie chcą poddać pod prawa geometryczne.”<sup>57</sup> Dlatego też, by skutecznie pomóc choremu w powrocie do zdrowia należało uwzględnić towarzyszące mu emocje. Negatywne uczucia – smutek, rozdrażnienie i przygnębienie zdaniem autora *Uwag o lekarskiej sztuce* nie tylko potęgowały dolegliwości, ale bardzo często stanowiły ich bezpośrednią przyczynę: „jakby się wiele chorób ciała prędko i skutecznie uleczyło, gdyby lekarze umieli poznawać choroby umysłu i najpierwej się starali z tych wyprowadzać”<sup>58</sup> – czytamy w artykule.

W kontekście przedstawionych przez Michela Foucaulta w *Historii szaleństwa w dobie klasycyzmu* kolejnych etapów niezwykle uciążliwych zmagania wierzącej w potęgę rozumu epoki oświecenia ze zjawiskiem obłędu, przywołane stwierdzenie przybiera formę niezwykle trudnego do spełnienia życzenia.<sup>59</sup> Zdobyć wiedzę na temat tego, co wymyka się spod mocnej kurateli rozsądku z jednej strony wymusza przyjęcie pokornej postawy wobec zjawiska, z drugiej motywuje do działania – ciągłego poszukiwania i odkrywania nowych źródeł uciążliwych i niebezpiecznych chorób. Co więcej, wskazanie silnej zależności pomiędzy psychiką a ciałem człowieka stanowiło potwierdzenie istnienia różnorodnych czynników negatywnie wpływających na ludzki organizm. Niemniej jednak, dokładne poznanie owych elementów oznaczało wejście w posiadanie wyjątkowo skutecznej broni w walce o zachowanie zdrowia i życia człowieka, którą okazała się profilaktyka. Podejmowanie działań pozwalających całkowicie uniknąć choroby lub nie dopuścić do jej rozwoju i rozprzestrzeniania się w opinii autora *Uwag o lekarskiej sztuce* było zdecydowanie prostsze niż stosowanie jakichkolwiek medykamentów:

Ludzie tak mocno kochający zdrowie [...] obyście pojęli jak daleko łatwiej jest utrzymać i zachować go, aniżeli odzyskać i naprawić stracone, jako pewniejsza rzecz jest uprzedzić choroby i zabezpieczyć im, aniżeli z nich wychodzić.<sup>60</sup>

W tym celu należało skupić się na zachowaniu umiaru w jedzeniu i picu, zrezygnować z udziału w suto zakrapianych alkoholem przyjęciach i ucztach. Zalecano podniesienie poziom czystości, dużą ilość ruchu na świeżym powietrzu i rzetelne wykonywanie swojej pracy, która miała przynosić radość i satysfakcję. Styl życia i niewłaściwe – naznaczone przesadą i brakiem ograniczeń – uznano bowiem za elementy najsilniej oddziaływające

---

<sup>57</sup> [G. Piramowicz], *Uwagi o lekarskiej sztuce*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t. 10 cz. 2., s. 213.

<sup>58</sup> *Tamże*.

<sup>59</sup> Zob. M. Foucault, *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, Warszawa 1987, s. 110-131.

<sup>60</sup> [G. Piramowicz], *Uwagi o lekarskiej sztuce*..., s. 213.

na samopoczucie człowieka:

[...] na nic się acz najlepsze lekarskiej sztuki wydoskonalenie i użycie nie przyda, póki się nie odmieni wiele obyczajów [...], które większą dzielność na zepsucie zdrowia i zgubę życia mają, aniżeli na poprawę jednego, na zachowanie drugiego mieć mogą wszystkie sposoby przepisane od Hipokratesów [...], Tissotów.<sup>61</sup>

Wskazane środki zapobiegania rozmaitym dolegliwościom autor *Uwag o lekarskiej sztuce* określił mianem „najpewniejszych i w naszej mocy położonych”<sup>62</sup>, akcentując tym samym fakt, iż mogą być realizowane właściwie w każdym środowisku, a ich skuteczność warunkują wyłącznie chęć i zaangażowanie jednostki. Ludzie okazują się kowalami własnego losu – od ich decyzji zależy to czy skażą się na egzystencję naznaczoną bólem i cierpieniem czy doczekają spokojnej starości. Niestety, w rzeczywistości, gdy stawką jest ich dobre samopoczucie, zazwyczaj postępują lekkomyślnie i nierozważnie, zapominając jak wiele mają do stracenia. Ową kwestię wymownie zobrazował Ignacy Krasicki w bajce *Człowiek i zdrowie*. Opisał wspólną wędrówkę tytułowych bohaterów, w której człowiek od początku wyprzedza towarzysza. Nie słucha jego rady, by nie spieszył się i zwolnił. Reaguje dopiero w momencie, gdy zaczyna odczuwać zmęczenie. Wtedy też przypomina sobie o kompanie, którego napomnienia zlekceważył i prosi go o pomoc:

[...] Coraz człowiek ustawał; mając w pogotowiu,  
Zbliżył się. „Iść nie mogę, prowadź mnie – rzekł zdrowiu.  
„Było mnie zrazu słuchać” – natenczas mu rzekło.  
Chciał człowiek odpowiedzieć, lecz zdrowie uciekło”.<sup>63</sup>

Zaledwie w kilku wersach Krasicki bezwzględnie obnażył główną przyczynę utraty zdrowia, a więc ludzką niefrasobliwość i nieodpowiedzialność. Pokazał jak łatwo i szybko czując się dobrze, człowiek zapomina, że z wiekiem staje się coraz słabszy, a styl życia jaki prowadzi, bardzo często stanowi przyczynę licznych, wyniszczających jego organizm chorób.

Przywołane teksty skłaniają do refleksji nad wieloaspektowością problemu ochrony zdrowia dostrzeżoną niewątpliwie w II połowie XVIII wieku. Rosnące przekonanie o tym, iż jest to proces złożony z wielu elementów, których rozwój powinien odbywać się niemalże równocześnie, poszerzyło spektrum działań ówczesnych reformatorów i twórców nowego

---

<sup>61</sup> *Tamże*.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 214.

<sup>63</sup> I. Krasicki, *Człowiek i zdrowie*, [w:] *Pisma poetyckie*, oprac. Z. Goliński, t.2., Warszawa 1976, s. 118-119.



prawa. Cenna stało się nie tylko erudycja lekarzy, ale także wiedza ich potencjalnych pacjentów na temat metod zachowania dobrego samopoczucia. Pochwała zdrowia i udział nauki w jego zachowaniu mocno wybrzmiewa w kończącej *Uwagi o lekarskiej sztuce* poetyckiej wypowiedzi. Rozpoczyna ją bezpośredni zwrot do upersonifikowanej filozofii, której celem ma być przekonanie człowieka, że radość i szczęście może przynieść wyłącznie zdrowie:

Filozofio! Do ciebie to dzieło należy! Ale jakbyś biedna i niedołączna była, gdybyś okazując się, iż szukasz uszczęśliwienia człowieka, iż go do szczęścia prowadzisz, nie miała w nim dokazać tego, żeby je naprzód w zdrowiu uznawał.<sup>64</sup>

W myśl powyższego stwierdzenia tylko kierowanie się w życiu rozumem może pomóc ludziom zrezygnować z przepychu i budzących nierzadko powszechną dezaprobatę rozrywek, a tym samym uchronić ich przed chorobą. Rozsądek staje się ową nadzwyczajną siłą, która pozwala oprzeć się: „głupim zwyczajom mieszającym porządek łaskawej i mądrej natury”<sup>65</sup> i zachować to co najcenniejsze, a więc zdrowie, którego wartość zostaje podkreślona w następujący sposób:

[...] zdrowie grunt szczęścia, źródło wesela otwarte.

Bez niego nic godności, nic skarby nie warte.

Na co się dowcip, biegłość i sam rozum zdarzy?

Ledwie się słabe światło w mgle choroby żarzy!

Biegły sternik przełożon nawie skołatanej,

Zapomniał sztuki, wodzie poddał się zhukanej.<sup>66</sup>

Co ważne, w zamykającej *Uwagi o sztuce lekarskiej* strofie obok podkreślenia walorów zdrowia wyeksponowane zostają także nieszczęście i zło, które przynosi choroba. Nawet jej najmniejszy przejaw budzi strach, lęk i niepokój, co wymownie obrazuje metaforyczne porównanie człowieka do sternika, który czując, że dolegliwość zbliża się nieubłagalnie, traci panowanie nad statkiem i ginie w bezkresnych, morskich falach. Każda choroba to wróg porządku i ładu, synonim strachu i niepewności, rujnujących ludzkie pragnienia i marzenia.

Podjęte dotychczas rozważania pozwalają wysnuć wniosek, iż u podstaw widocznych

---

<sup>64</sup> [G. Piramowicz], *Uwagi o lekarskiej sztuce...*, s. 223.

<sup>65</sup> *Tamże.*

<sup>66</sup> *Tamże.*

w dobie stanisławowskiej działań zmierzających do podniesienia poziomu ochrony zdrowia znajdował się także oświeceniowy humanitaryzm. Chęć zapewnienia szczęścia jak największej liczbie osób i skuteczna walka z cierpieniem oraz nędzą człowieka miała polegać na eliminowaniu przyczyn negatywnych zjawisk i obejmować najrozmaitsze sfery życia. Tym samym do poprawy jakości ludzkiej egzystencji był w stanie przyczynić się reprezentant każdej dziedziny wiedzy, co podkreślał słynny francuski uczyony Antoine Lavoisier:

Fizyk może również w ciszy swego laboratorium i gabinetu dokonywać czynów patriotycznych [...]. A gdyby otwierając nowe drogi przyczynił się do przedłużenia o kilka lat, czy choćby o kilka dni, średnią życia ludzkiego, to wolno mu pretendować do zaszczytnego miana dobroczyńcy ludzkości.<sup>67</sup>

Cytowane słowa uwypuklają fakt, iż postęp to nie tylko wynik błyskotliwych odkryć, efekt działania geniuszu, ale mozolnej pracy dużej liczby osób i syntezy społecznych, politycznych i kulturowych czynników.

Rządy Stanisława Augusta Poniatowskiego kończy jeden z najtrudniejszych i najtragiczniejszych momentów w historii kraju – trzeci rozbiór. Polska znika z mapy Europy, ale kierunek zmian, które w przyszłości pomogą stworzyć silne pod względem ekonomicznym państwo, udało się wyznaczyć. Pochwała podejmowanych przez króla inicjatyw, zmierzających do poprawy warunków życia obywateli mocno wybrzmiewa w anonimowym wierszu *Wielbienie ojcowskiej staranności o życie i zdrowie swych poddanych* zamieszczonym na kartach wydawanego w 1785 roku dwutygodnika „Patriota Polak”<sup>68</sup>. Nie jest on jednak – wbrew temu, co mógłby sugerować tytuł – wyłącznie panegirikiem napisanym na cześć króla. Kolejne strofy nie koncentrują się bowiem wokół samych zalet władcy, ale znajdują się w nich argumenty, uzasadniające konieczność zreformowania opieki zdrowotnej. Stanisław August Poniatowski w rozpoczynającym utwór sześciu wersach został porównany do czułego i opiekuńczego ojca zawsze stawiającego na pierwszym miejscu dobro swoich dzieci. Zaraz potem następuje jednak prosta kalkulacja, zgodnie z którą szczęście obywateli każdego państwa uzależnione jest od ich uczciwej i przynoszącej zysk pracy – ta z kolei staje się możliwa tylko w momencie, gdy jej wykonawcy cieszą się doskonałym samopoczuciem. Dlatego też mądry władca, pragnący, by

---

<sup>67</sup> Cyt. za: E. Rostworowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1984, s. 926.

<sup>68</sup> Warto także podkreślić, iż na łamach „Patrioty Polaka” zamieszczono praktyczne sposoby zachowania zdrowia. Wśród nich znalazły się wskazówki dotyczące przestrzegania diety, zachowania umiaru w picciu i jedzeniu, rezygnacji z używek. Dokładnie zawartość czasopisma przedstawia Hanna Tadeusiewicz. Zob. też, *Problematyka lekarska na łamach warszawskiego czasopisma popularnonaukowego „Polak Patriota” 1785*, „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1993, s. 33-43.

w jego kraju panował dobrobyt i urodzaj, będzie troszczył się o sprawność jego mieszkańców:

Ludność jest państwa zasadą gruntowną,  
Wielość rąk kopie z ziemi liczne płody;  
Gdy nie są ręką skopane pracowną,  
Na co się zdadzą obszerne zagrody?  
Ci chcą najlepiej dla kraju królowie  
Co są troskliwi o poddanych zdrowie.<sup>69</sup>

Chcąc jeszcze mocniej uwypuklić znaczenie zdrowia w kolejnych wersach autor wiersza maluje przerażający obraz zniszczeń, jakie powodują choroby. Zaznacza, że jeśli nie zostaną powstrzymane, mogą bardzo szybko doprowadzić do wyludnienia kraju. Pragnąc wyeksponować ogrom i niebezpieczeństwo zjawiska, przywołuje postać rzymskiej bogini śmierci i patronki obrzędów pogrzebowych Libitiny, która uzbrojona w kosę, groźna i bezlitosna przy pomocy ostrego narzędzia pozbawia życia tysiące osób, sprawiając ból i cierpienie ich rodzinom.

Niemniej jednak, w analizowanym utworze rozpacz i smutek ludzi nie zostały wskazane jako nadrzędne powody motywujące króla do podjęcia reform w dziedzinie ochrony zdrowia. Silniejszym bodźcem w tym przypadku wydają się być czynniki ekonomiczne, o czym świadczy zwłaszcza wieńcząca ostatnią strofę konkluzja:

Nie chcesz, aby lud pracą wysilony  
Cierpiał ubóstwo, nędze i choroby,  
Ażeby zdolną ręką nie dźwigniony  
Napełniał smutne cmentarze i groby.  
Chcesz mu ocalić i zdrowie, i życie,  
By kraj z bogactw pracą swą obficie.<sup>70</sup>

Okres rządów Stanisława Augusta to dla kultury medycznej czas zmian i wyjątkowo urozmaiconych przeobrażeń. Liczba podejmowanych przez władcę i skupione wokół niego środowiska inicjatyw potwierdzała wyjątkowo silną i niespotykaną wcześniej chęć wprowadzenia określonych, stałych standardów w różnych dziedzinach życia. Prawdą jest, że zrealizowano zaledwie znikomą część postulatów. Niemniej jednak, za ważny krok

---

<sup>69</sup> *Wielbienie ojcowskiej staranności króla o życie i zdrowie swych poddanych*, „Polak Patriota” 1785, t. II., s. 18-24, [w:] *Droga do Komisji Edukacji Narodowej*, oprac. A. Czerwińska, Warszawa 1973, s. 306.

<sup>70</sup> *Tamże*.

w rozwoju kultury medycznej należy uznać już wskazanie i zdefiniowanie problemów związanych z ochroną zdrowia. Nastąpił ważny etap krystalizowania się jednolitych poglądów na temat pojęć zdrowia i choroby, niezbędny do budowania trwałych struktur mogących realnie wpłynąć na poprawę poziomu medycznej wiedzy i opieki nad dotkniętymi różnymi dolegliwościami ludźmi.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### ***Miejsce kobiety w społeczeństwie polskim doby oświecenia***

**Kobieta potrafi w przedziwną związać całość:  
miłość, bigoterię, politykę, obłudę.**

Wolter

Pisząc o kobiecie od samego początku należy mieć się na baczności. Oto bowiem w centrum zainteresowania znalazła się istota, wokół której w ciągu kolejnych stuleci pojawiało się wiele kwestii prowokujących liczne spory i dyskusje. Problematyczne okazało się już samo określenie przedstawicielek płci pięknej. Słowo „kobieta” jest bowiem stosunkowo późnym tworem językowym. Do XIV wieku używano formy „żena” lub „żona”, które następnie zaczęto odnosić wyłącznie do mężatek. Równie chętnie stosowano wyrazy „białogłowa” bądź „niewiasta” – choć pierwszy z nich do XV stulecia odnosił się głównie do panny młodej, której podczas obrzędu oczepin po obcięciu warkocza zakładano na głowę białą chustkę. Dziewczynę niebędącą w związku małżeńskim nazywano natomiast „młodką”, „dziewką” lub „dziewą”. Wraz z rozwojem kultury dworskiej pojawiły się ponadto formy „panna” i „pani”.<sup>71</sup> Wyraz „kobieta” w literaturze polskiej zagościł dopiero w XVI wieku za sprawą Marcina Bielskiego i jego *Sejmu niewieściego*, którego bohaterki z oburzeniem przyznają, że mężczyźni tylko „ku większemu zelzeniu”<sup>72</sup> nazywają je kobietami. Aleksander Brückner wyjaśniał, że negatywny wydźwięk słowa „kobieta” utrzymywał się przez cały XVII wiek, opisywano nim bowiem istotę bezrozumną i głupią.<sup>73</sup> Sytuacja uległa zmianie dopiero w następnym stuleciu. Wówczas Ignacy Krasicki w swym poemacie heroikomicznym *Myszeidos* zamieścił cytat z *Moralionów* Plutarcha, w którym słowo kobieta wybrzmiało już w pozytywnym tonie: „Mimo tak wielkiej płci naszej zalety, my rządźmy światy, a nami kobiety” – obwieszczono.<sup>74</sup> Przywołane przez księcia poetów stwierdzenie przynajmniej

<sup>71</sup> E. Jędrzejko, *Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich. Koncepcje i stereotypy*, [w:] *Język a kultura*, t.9., Wrocław 1994, s. 160-161.

<sup>72</sup> M. Bielski, *Sejm niewieści*, [w:] *Satyry*, oprac. W. Wisłocki, Kraków 1889, s.59.

<sup>73</sup> A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1993, s. 231.

<sup>74</sup> W. Kopaliński, *Przygody słów i przysłów*, Warszawa 2007, s.133. Por. S. Skuza, *Mąż głowa, żona szyja*

w pewnym stopniu zrehabilitowało określenie „kobieta”, które w XVIII wieku całkowicie zastąpiło leksemy „białogłowa” i „niewiasta”, oznaczając przede wszystkim „człowieka płci żeńskiej”<sup>75</sup>.

Nazwa to jednak zaledwie początek kwestii wymagających komentarza w przypadku prezentacji miejsca, które w społeczeństwie polskim II połowie XVIII wieku zajmowała kobieta. Jego charakterystyka w rzeczywistości sprowadza się do udzielenie odpowiedzi na szereg pytań o stawiane jej wymagania, pełnione funkcje, pożądane zachowania, wreszcie obowiązki, które musiała realizować. Wyjaśnienie tych zagadnień wiąże się ze wskazaniem kilku wyrazistych punktów odniesienia. Pierwszy to płeć. W osiemnastowiecznej Europie przedstawiciele świata nauki mocno podkreślali różnice w fizycznej budowie ciała kobiety i mężczyzny oraz wynikające z tego faktu konsekwencje. Jednym głosem w tej kwestii mówili filozofowie i medycy. Jan Jakub Rousseau twierdził, że w przeciwieństwie do mężczyzny, który jest samcem tylko w pewnych momentach swego istnienia, kobieta pozostaje samicą przez całe swoje życie, nieustannie odczuwając „zew swojej płci”<sup>76</sup>. Specyfikę niewieściej natury podobnie tłumaczył Denis Diderot. W jego opinii na zachowanie pań wpływ miała mieć przede wszystkim macica. To właśnie ten wyjątkowy organ stanowił źródło spazmów i hysterii – zjawisk, których jak zaznaczył słynny encyklopedysta – próżno można było doszukiwać się wśród męskiej części społeczeństwa: „[...] nie spodziewajcie się czegoś podobnego po mężczyźnie. Kobieta nosi w swoim wnętrzu organ zdolny do wywołania potwornych spazmów, które owładnąwszy nią, budzą w jej wyobraźni wszelkiego rodzaju zjawy”<sup>77</sup> – pisał.

Szereg rozbieżności, a także sprzeczności istniejących pomiędzy kobietą a mężczyzną prezentował i próbował wyjaśnić francuski lekarz Pierre Roussel. W wydanej w 1775 roku książce *O budowie fizycznej i systemie moralnym kobiet* podkreślał, że obie płcie posiadają cechy, które predestynują je do pełnienia określonych ról w społeczeństwie. Tym samym słabe, bezbronne, przesadnie wrażliwe i delikatne panie powinny skoncentrować się na rodzeniu dzieci i opiece nad nimi.<sup>78</sup> Pozostałe sfery życia, przede wszystkim zaś podejmowanie decyzji, musiało zdaniem Roussela pozostać w gestii mężczyzny, który w przeciwieństwie do kobiety potrafił myśleć abstrakcyjnie. Autor podkreślał, że ze względu

---

co głową wywija. *Analiza realnej władzy kobiety nad mężczyznami (mężem, ministrem, królem, wodzem) na przestrzeni wieków na przykładzie premii polskich i włoskich*, [w:] *Płeć i władza w kontekstach historycznych i współczesnych*, red. M.A. Kubiacyk, F. Kubiacyk, Gniezno 2014, s. 247-248.

<sup>75</sup> K. Długosz – Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny*, Warszawa 2003, s. 337.

<sup>76</sup> D. Godineau, *Kobieta*, [w:] *Człowiek oświecenia*, red. M. Vovele, Warszawa 2001, s. 404.

<sup>77</sup> D. Diderot, *O kobietach oraz inne miniatury literacko-filozoficzne*, przeł. M. Skrzypek, Gdynia 1992, s. 4.

<sup>78</sup> T. Wystobocki, *Obywatelki. Kobiety w przestrzeni publicznej we Francji przełomu wieków XVIII i XIX*, Kraków 2014, s. 53.

na tę umiejętność, a także wrodzoną siłę był on przeznaczony do tego, by: „podporządkować sobie płęć przeciwną i chronić ją”.<sup>79</sup>

Przestrzeń w jakiej mogła działać kobieta została więc jasno zdefiniowana. Rodzina i dom stanowiły obszary, w których miała funkcjonować ku powszechnej, społecznej aprobacie i co najważniejsze pod kuratelą męża. Zawarcie związku małżeńskiego znalazło się więc wśród najistotniejszych wydarzeń w jej życiu. W Polsce w II połowie XVIII wieku nadal aktualny pozostawał wzorzec posłusznej żony i bynajmniej nie był on efektem wyłącznie męskiego spojrzenia na płęć piękną. To Barbara z Duninów Sanguszkowa, marszałkowa litewska, ale także poetka i tłumaczka była autorką nobilitującego ów wizerunek poradnika. W opublikowanych anonimowo w 1755 roku *Uwagach pewnej chwalebnej matki, godnej córce swojej, gdy ją za mąż wydawała* zwracała uwagę na trwającą od zawsze zależność kobiet, która jej zdaniem wynikała z odwiecznego, naturalnego porządku:

[Bóg] osobliwie też płęć naszą jako słabą, do ściślejszego obowiązka wyzucia się z woli własnej i do posłuszeństwa; albowiem od przyjsia na świat aż do wyjścia z niego nie pozwala nam zupełnego używania woli. Będąc w stanie panieńskim, jesteśmy pod władzą rodziców lub tych, których na swoim postanowią, i tych winniśmy służyć pod utratą błogosławieństwa i skróceniem nawet życia, jako nas obowiązuje przykazanie Boskie.<sup>80</sup>

W swej wypowiedzi autorka nie tylko podkreślała fakt, że przedstawicielki płci pięknej z pokorą powinny wypełniać rolę uczynnej i troskliwej opiekunki, ale przestrzegała przed występowaniem przeciw tradycji i usankcjonowanych boskim prawem zasadom.

Uległość, czynność i skromność należały do cech, które mianem najważniejszych i najbardziej pożądanых określał także Aleksander Paweł Zatorski – prozaik i poeta związany z kręgiem Biblioteki Załuskich w powstałym w 1746 roku pierwszym polskim poradniku matrymonialnym przeznaczonym dla młodych kawalerów ze stanu szlacheckiego.<sup>81</sup> Zaznaczał on, że mężczyzna chcąc mieć żonę, która w pełni zadba o szczęście i spokój domowego ogniska, musi szukać osoby o spokojnym i łagodnym usposobieniu, skromnej, a nawet wstydlivej. Takie kobiety bowiem – jak zapewniał autor: „statecznie potym kochać zwykły”.<sup>82</sup> Podkreślał również, by mężczyźni decyzji o tym, kto stanie u ich boku przed

---

<sup>79</sup> Cyt. za: *Tamże*, s. 52.

<sup>80</sup> [B. Sanguszkowa], *Uwagi pewnej chwalebnej matki, godnej córce swojej, gdy ją za mąż wydawała*, Lwów 1760, s. 21-22.

<sup>81</sup> [A. P. Zatorski], *Uwagi do zupełnego zbierających się w stan małżeński szczęścia służące, przez pewnego Podgórzanina, powszechnej Ich Mciów Kawalerów Polskich (stanu mianowicie rycerskiego) ciekawości i honorowi poświęcone*, Wrocław 1768.

<sup>82</sup> *Tamże*, s.28.

ołtarzem nie podejmowali pochopnie i wyłącznie na bazie własnych upodobań, co do wyglądu damy, ale zawsze uważnie przyglądali się jej zachowaniu.

Niestety, kobiety nie miały takiej swobody w wyborze ukochanego. Ich los spoczywał w rękach ojca lub opiekuna (funkcję tę mógł pełnić brat lub krewny), którzy ewentualny mariaż swych córek albo siostr aranżowali uwzględniając wielkość majątku i pochodzenie kandydata. Konsekwencją takiego stanu rzeczy były nieudane związki. Na kartach staropolskich pamiętników nietrudno znaleźć informacje o małżeństwach, które zamiast szczęścia i miłości przynosiły jedynie rozczarowanie i łzy.<sup>83</sup> Zazwyczaj nad swoją dolą płakały kobiety – nierzadko bowiem mąż okazywał się stosującym przemoc domową tyranem. Na ciężką, mężowską rękę skarżyła się Cecylia Zofia z Sapiechów. Michał Tyzenhaus miał nie tylko dręczyć ją fizycznie, ale i psychicznie, obrażając nawet w towarzystwie. Podobne, smutne życie wiodła zmuszona do ślubu przez brata wojewodzina bełska Joanna z Sieniawskich Potocka i wojewodzina nowogrodzka Urszula Henryka z Przebendowskich Radziwiłłowa, której narzeczonego wybrał ojciec.<sup>84</sup> Bulwersujące zachowanie uzależnionego od alkoholu drugiego męża Antoniego Kwileckiego ze szczegółami przybliża w swych wspomnieniach także Wirydianna Fiszerowa:

Póki mnie kochał, chciał mnie mieć przy sobie.[...] Wszczywał ze mną kłótnie po pijanemu, kiedyś uderzył mnie tak mocno, że omal nie poroniłam. [...] Kiedy odzyskiwał przytomność, płakał, całował mnie po nogach. Przeświadczenie, że jestem kochana, pozwalało mi znosić tryb życia tak różny od tego, w którym wyrosłam.<sup>85</sup>

Oczywiście nie zawsze u podstaw małżeńskiego nieszczęścia leżały przemoc lub tendencja do nadmiernego spożywania mocnych trunków. Fakt, że ślub stanowił w rzeczywistości finalizację pertraktacji i transakcji dokonywanych między rodzinami sprawiał, że pary były po prostu niedobre pod względem wieku i charakteru. Czasami wybrank – dużo starszy od żony wzbudzał w niej odrazę i przerażenie. Siedemnastowieczna pisarka Anna Stanisławska na kartach pamiętnika wymieniała i komentowała liczne wady pierwszego męża – Kazimierza Warszyckiego, za którego wyszła w wieku piętnastu lat. Przedstawiła go jako małego, brzydkiego człowieka, który nie tylko nie grzeszył urodą, ale także inteligencją. W swych barwnych opowieściach przywołuje szereg sytuacji

---

<sup>83</sup> Por. K. Stojek- Sawicka, *Szlachcianka w dawnej Polsce. Na salonach i od kuchni*, Warszawa 2013, s.50.

<sup>84</sup> B. Popiołek, *Męska zbrodnia, kobiecy ból. Drobną przemoc w czasach saskich*, [w:] *Kobieta i mężczyzna, jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta – Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2015, s. 84. Zob. też. B. Popiołek, *Kobiecy świat w czasach Augusta II. Studia nad historią mentalności kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003, s. 212-220.

<sup>85</sup> W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych: wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, tłum. E. Raczyński, Warszawa 1998, s. 143



potwierdzających nieporadność i głupotę Kazunia (Stanisławska musiała wrywać się z rąk mężowi, który chwycił ją za szyję, ponieważ za wszelką cenę pragnął zobaczyć w jaki sposób z ludzkiego ciała wylatuje dusza).<sup>86</sup>

Bez względu na to jak udane lub nieszczęśliwe okazywało się dla przedstawicielek płci pięknej małżeństwo, konstituowało ono jedną z najważniejszych, przypisywanych jej ról, którą później utrwaliło urodzenie dziecka – rolę gospodyni i strażniczki domowego ogniska. Opieka nad potomstwem, troska o męża należała do nadrzędnych, ale nie jednych obowiązków kobiety. Zakres wykonywanych czynności uzależniony był od posiadanego przez nią statusu społecznego. Żony magnatów i zamożnych szlachciców w posiadłościach mężów pełniły głównie nadzór nad żeńską częścią służbą. Jan Duklan Ochocki zapiskami w swym pamiętniku potwierdzał, iż starały się przy tym dbać o to, by wszystkie polecenia realizowane były z należytą sumiennością i starannością:

[...] Jejmość zimą, dobrze przede dniem budziła swoje dziewczki i fraucymer do wrzeciona i kołowrotek, ale tu się rzadko bez huku i hałasu obchodziło.<sup>87</sup>

Reprezentantki drobnej szlachty samodzielnie wykonywały prace domowe – sprzątały, gotowały, a także zajmowały się wyrabianiem produktów mlecznych czy też uprawą owoców, warzyw i roślin leczniczych. Aktywne zawodowo były zwłaszcza mieszcanki, które okazały się doskonałymi handlarkami. Nie tylko dbały o przygotowanie straganów i sprzedaż towarów, ale nierzadko w zastępstwie swych mężów załatwiały sprawy podatkowe związane z miejscem postoju na rynku albo wynajmem jarmarcznych stoisk, a także udawały się w podróż z towarem poza granice rodzinnego miasta. Ponadto często zatrudniały się jako służące lub kucharki. Najwięcej obowiązków miały oczywiście chłopki, które cały rok oprócz prowadzenia gospodarstwa domowego, musiały ciężko pracować w polu.

Do czynników warunkujących zakres i rodzaj wykonywanych zajęć należał poza tym stan cywilny ówczesnych niewiast. Największą swobodą mogły cieszyć się wdowy, które jeśli drugi raz nie zdecydowały się na zamążpójście lub nie otrzymały żadnego spadku, miały możliwość rozpoczęcia działalności we wszystkich dostępnych wówczas kobietom gospodarczych branżach.<sup>88</sup>

---

<sup>86</sup> A. Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań 1981, s.22-23.

<sup>87</sup> J. D. Ochocki, *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego z pozostałych po nim rękopisów przepisane i wydane przez J.I. Kraszewskiego*, t.1., Wilno 1857, s.47.

<sup>88</sup> Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów z 18 rycinami w tekście*, Lwów 1938, s. 48-49. Por. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 139-140.

Samodzielne funkcjonowanie kobiet w dziedzinach stanowiących domenę mężczyzn było jednak rzadkością. Zdarzały się jednak wyjątki potwierdzające regułę, zgodnie z którą przedstawicielki płci pięknej wbrew powszechnym opiniom potrafiły nie tylko pilnować porządku i jakości wykonywanych w ich domach prac, ale zarządzać majątkiem, podejmując decyzje mające wpływ na ekonomiczny rozwój gospodarstwa. Doskonałym przykładem mogą tu być poczynania Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, która szczególną wagę przywiązywała do podniesienia poziomu życia i pracy chłopów w podległych jej dobrach.<sup>89</sup> Energiczna księżna, wykazała się nie tylko talentem ekonomicznym, ale i organizacyjnym. Zarządzanie posiadłościami powierzyła gubernatorowi, który kontrolował pracę odpowiedzialnych za kolejne folwarki administratorów. W poszczególnych wsiach z jej inicjatywy powstały magazyny zbożowe i kasy pożyczkowe, których celem miało być wspomaganie gospodarzy w przypadku wystąpienia niszczących uprawy kataklizmów. Jabłonowska swoje przemyślenia i doświadczenia po przeprowadzonych reformach rolnych i społecznych zamknęła w ośmiotomowym dziele *Ustawy dla dóbr moich rządców*, które w 1786 roku wyszło spod prasy nadwornej drukarni w Siemiatyczach.<sup>90</sup>

Choć aktywność zawodowa była obszarem mocno ograniczonym dla kobiet, zdecydowanie trudniejszą drogę musiały przejść panie, by zdobyć odpowiednie wykształcenie. Obok praktykowanego zwłaszcza w kręgach arystokratycznych nauczania domowego, pochodzące z zamożnych rodzin szlacheckich młode dziewczęta mogły zdobywać wiedzę w domu pod czujnym okiem guwernantki lub w zakładanych głównie przez cudzoziemki prywatnych pensjach. Miejscem, gdzie przedstawicielki płci pięknej od zawsze mogły zgłębiać tajniki wiedzy był też klasztor. Bramy swych szkół otwierały między innymi Wizytki, Sakramentki i Urszulanki – choć nie dla wszystkich czyniły to jednakowo chętnie. Kryterium przyjęcia stanowił posiadany majątek, pochodzenie – uczennice rekrutowano głównie z zamożnych kręgów szlacheckich lub mieszczańskich, a także wiek dziewcząt. Kandydatki przed zapisem do szkoły musiały mieć nie więcej niż kilkanaście lat, gdyż po szesnastym roku życia nauka dobiegała końca i adeptka musiała zdecydować czy będzie prowadzić życie zakonne czy też nie. Zajęcia odbywały się według ściśle określonego planu – czytanie, pisanie, rachunki, nauka języka francuskiego, a także gry na fortepianie gęsto przeplatano modlitwami i nabożeństwami. Religijno-moralna edukacja należała bowiem

---

<sup>89</sup> M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 68 - 71.

<sup>90</sup> E. Rudzki, *Damy polskie XVIII wieku*, Warszawa 1997, s. 215 - 218.

do najważniejszych punktów zakonnego programu nauczania.<sup>91</sup> Najtrudniejszy dostęp do nauki miały więc niewiasty wywodzące się z pospólstwa, których wychowanie zupełnie zaniedbywano, pozostawiając je w strefie oddziaływania dworu i kościoła.

Niemniej jednak, kwestia wykształcenia kobiet w ogóle, mimo iż wcześniej pojawiały się pojedyncze głosy dotyczące konieczności jego rozwoju – szesnastowieczny pisarz, medyk i profesor Akademii Krakowskiej Andrzej Glaber z Kobylina przekonywał nawet, że: „ludzie subtelного ciała sprawniejszego bywają rozumu”<sup>92</sup> – stała się przedmiotem ożywionej dyskusji dopiero w II połowie XVIII stulecia w związku z podejmowanymi i realizowanymi przez Komisję Edukacji Narodowej działaniami reorganizacji szkolnictwa w całym kraju. Jeden z jej głównych współpracowników Hugo Kołłątaj w tekście *Do Stanisława Małachowskiego Anonima listów kilka* podkreślał, że wychowanie kobiet zostało zupełnie zaniedbane. Jego zdaniem polega ono wyłącznie na bezmyślnym naśladowaniu zagranicznych wzorców i tworzeniu kolejnych, prywatnych pensji, w których można osiąść wiedzę jedynie na temat najnowszych trendów mody i aprobowanego na obczyźnie zachowania w towarzystwie. Był głęboko poruszony i oburzony tym, jak szybko i łatwo zrezygnowano z troski o krzewienie i pielęgnowanie wśród pań patriotycznych wartości:

[...] dobry ton chciał mieć panienki szlacheckie komediantkami, kształtnymi tancerkami[...] zatrudniamy się wychowaniem płci żeńskiej, ile by nas bawić lub głowy zawracać zdołała, nie myśląc o tym bynajmniej, aby doglądała naszego charakteru i obyczajów, aby była zasileniem naszego męstwa i pomocą dobrego rządu.<sup>93</sup>

W dalszej części rozważań autor zwracał uwagę na rolę kobiety w społeczeństwie i fakt, że jako matka to ona miała decydujący wpływ na zachowanie swych dzieci i właśnie od niej zależało to, jak bardzo wartościowymi i użytecznymi dla państwa okażą się ludźmi:

[...] matki Rzplitej, matki stanu rycerskiego, matki gospodarzów i panów powinny być najgruntowniej oświecone, powinny być najpierw przejęte miłością swobód krajowych, inaczej potomstwo ich nie będzie tym, czym go mieć chce konstytucja wolnego rządu.<sup>94</sup>

---

<sup>91</sup> J. Łukaszewicz, *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1974*, Poznań 1849, s. 339-340

<sup>92</sup> Cyt.za: B. Stuchlik - Surowiak, *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice 2007, s.89.

<sup>93</sup> H. Kołłątaj, *Do Stanisława Małachowskiego Anonima listów kilka*, [w:] tenże, *Wybór pism politycznych*, oprac. B. Leśnodorski, Wrocław 1952, s. 120.

<sup>94</sup> *Tamże*.

Zaakcentowana zależność stała się więc silnym i ważnym argumentem potwierdzającym nie tylko samą konieczność kształcenia kobiet, ale przede wszystkim potrzebę opracowania programu, według którego można by je realizować. Wypełniania owego zadania podjął się na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej książę Adam Kazimierz Czartoryski, który wskazał przedmioty i zakres materiału, jakie dla wspólnego, społecznego użytku powinny przyswoić młode uczennice pensji. Wśród nich znalazło się doskonalenie języka ojczystego w mowie i piśmie, nauka historii narodowej oraz podstaw arytmetyki.<sup>95</sup>

Na szczególną uwagę zasługują jednak poglądy na temat wykształcenia kobiet zaprezentowane przez księcia Czartoryskiego w *Drugim liście JMCDoświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*. Pewnie i zdecydowanie opowiadał się on za potrzebą zapewnienia płci pięknej możliwości uczenia się, a także otwarcie krytykował zachowanie mężczyzn. Przekonywał, że muszą oni mieć świadomość tego, iż podporządkowując swej władzy każdą sferę życia, stają się za nie w pełni odpowiedzialni. W związku z tym – jak tłumaczył Czartoryski – sami ponosili winę za wszelkie występujące w nich nieprawidłowości:

[...] skrażemy się co dzień na białogłowy, gdy im się słuszniej na nas skarżyć przychodzi. Oba gatunki prawodawstwa przywłaszczyli sobie mężczyźni, domowe i cywilne, więc; cokolwiek się w nich zdrożnego znajduje, ich jest winą.<sup>96</sup>

W przywołanej opinii kobieta jawi się zatem jako istota ograniczona zakazami i nakazami, które znacząco utrudniają, a nawet uniemożliwiają jej przyswajanie wiedzy. Co więcej, zdaniem Adama Kazimierza Czartoryskiego potrzebne zmiany w zakresie kształcenia kobiet hamują utarte i deprecjonujące przekonania o intelektualnej wyższości mężczyzn nad płcią piękną. Tymczasem jak przekonywał publicysta:

[...] doświadczenie nas uczy, że w udziale sposobności natura jako żywo nie pokazała się skąpszą dla białogłów jak dla mężczyzn, i owszem słusznie gdzieś powiedziano, że snadniej znaleźć w kobiecie siłę męskiego rozumu, jak w mężczyźnie subtelność żeńskiego dowcipu.<sup>97</sup>

Idea możliwości swobodnego dostępu do edukacji kobiet i mężczyzn wybrzmiewała

---

<sup>95</sup> D. Strzelczyk - Żołędź, W. Jamrozek, *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*, Poznań 2001, s.78.

<sup>96</sup> A.K. Czartoryski, *Drugi list JMC Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*, Warszawa 1781, s. 24.

<sup>97</sup> *Tamże*, s. 25.

także w pismach Franciszka Bielińskiego, który w jednym ze swych listów stwierdzał, iż: „[...] roztropność i oświecenie są to cele równie oboje płci przyzwoite”.<sup>98</sup> Niestety, owe pochlebne sądy na temat zdolności kobiet do przyswajania wiedzy w żadnym wypadku nie oznaczały pozostawienia im swobody w wyborze umiejętności, które z własnej woli chciałyby rozwijać. Kładziono nacisk przede wszystkim na kształtowanie wartości i postaw gwarantujących utrzymanie tradycyjnego modelu rodziny, w którym posłuszna mężowi żona, z oddaniem i zaangażowaniem będzie dbać o dzieci i domowe gospodarstwo. Wspomniany Bieliński zaznaczał, że kobieta powinna dążyć do tego, by stać się: „[...] pilną matką, rządną i pracowitą gospodynią, uczynną, niezawadliwą sąsiadką, dla czeladzi przykładem, a nie zrzędnym dokuczaniem.”<sup>99</sup> Wtórował mu inny wybitny, oświeceniowy reformator Stanisław Staszic, który owszem opowiadał się za potrzebą edukacji płci pięknej, ale pragnął, aby dotyczyła ona wyłącznie sfery rodzinnej. Zdecydowanie sprzeciwiał się wyjazdom kobiet za granicę, upatrując w owych podróżach źródła zaniedbań i niemoralności, które mogłyby przekazać swoim dzieciom.<sup>100</sup>

Zagadnienia związane z edukacją i wychowaniem kobiet znalazły się również w centrum zainteresowania ukazujących się w II połowie XVIII wieku czasopism. Na łamach jednego z numerów „Monitora” rozważania dotyczące owych kwestii rozpoczynał krótki list podpisany wymownym nazwiskiem Pustomyślska, w której rzeczona dama z ogromnym żalem przyznawała, że zmarnowała najlepsze lata swego życia, dbając wyłącznie o własny wygląd. Co jednak istotne, winą za swój nieszczęśliwy los obarczała otaczających ją ludzi. To bowiem przez najbliższe środowisko miała być utwierdzana w przekonaniu, że swą aparycją powinna zawsze wzbudzać powszechny zachwyt:

Panie Monitor[...] – skarżyła się – jam jest jedna z owych dam, którym to w młodości lat ich, od wszystkich znajomych nic się więcej słyszeć nie zdarzyło nad to, tylko iż są najpiękniejszymi osobami na świecie, ażeby tedy nią być zawsze na to całego życia moje obrócone były usiłowania.<sup>101</sup>

Czując się wyjątkowo nieszczęśliwą osobą, prosi o pomoc w przetrwaniu trudnego dla siebie okresu, w którym jej uroda przeminęła, a dawne, płynące zewsząd słowa zachwytu ucichły. Niestety, mimo doznanego rozczarowania nie rozumie przyczyn zaistniałej sytuacji.

---

<sup>98</sup> F. Bieliński, *Sposób edukacji w XV listach opisany*, [w:] *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*, wybór K. Mrozowska, Wrocław- Warszawa - Kraków- Gdańsk 1973, t. XIII, s. 118.

<sup>99</sup> *Tamże*, s. 67.

<sup>100</sup> I. Bakalarska, *Matka i opiekunka okresu polskiego oświecenia w świetle poglądów pedagogicznych Franciszka Bielińskiego i Stanisława Staszica*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Bydgoszcz 2000, s. 83-90.

<sup>101</sup> „Monitor” 1765, nr 45, s. 347.

Udzielone jej w piśmie wyjaśnienia to ostra krytyka preferowanych dotychczas sposobów wychowywania płci pięknej. Negatywnie ocenione zostało przede wszystkim całkowite zaniedbanie kształtowania cech charakteru kobiety i propagowania modelu bezmyślnej, skupionej wyłącznie na wyglądzie zewnętrznym kokietki:

największe na tym staranie się zasadza, aby Panna piękna, ładna, chodzić, tańcować, kłaniać się, grać umiała, ażeby się powierzchownie podobać umiała, kilku pracuje metrów, troskliwie Francuzek i perukarzów siłą się dowcipy, ażeby strój i fryzura, niby jak inną pragnącemu nowości pokazywały ją światu.<sup>102</sup>

Tymczasem, w opinii publicystów „Monitora” najważniejsza powinna być praca nad umysłem kobiety, a także rozwijanie zdolności, które pozwoliłyby jej w odpowiedni sposób pełnić rolę żony, matki i rozważnej gospodyni zarządzającej domem. Co więcej, przedstawicielki płci pięknej musiałyby szczególną uwagę przywiązywać do zachowania wysokiego poziomu języka polskiego ze względu na swój wrodzony talent do odpowiedniego artykułowania dźwięków i modulowania głosu:

[...] w każdym narodzie doświadczeniem rzecz stwierdzona jest, iż płeć białogłowska najbardziej język doskonali [...] natura dała ich ustom słodki powab i łatwość wymówienia taką, iż wszystkie wzruszenia sposoby mają na pogotowaniu.<sup>103</sup>

Ważny głos w dyskusji o sposobie wychowania i edukacji kobiet w Polsce w II połowie XVIII wieku, a tym samym o jej miejscu w społeczeństwie, stanowił zbiór poglądów Piotra Świtkowskiego – publicysty i redaktora „Pamiętnika Historyczno - Politycznego” i „Magazynu warszawskiego”. W przeciwieństwie do przywoływanego „Monitora” swoje pedagogiczne teorie budował nie tylko z myślą o paniach pochodzących ze szlacheckich rodzin. Na łamach swoich pism przedstawił zalecenia, których zastosowanie gwarantowałyby przygotowanie kobiet do bycia użytecznymi dla społeczeństwa. Zdecydowanie sprzeciwiał się nauczaniu kobiet w klasztorach lub na prywatnych pensjach. W jego opinii najlepszym rozwiązaniem miało być wychowanie domowe. Tym samym to matka miała zadbać o to, by jej córka potrafiła czytać, pisać i grać na instrumencie. Dopiero na następnym etapie edukacji zalecał zatrudnienie nauczyciela, który zająłby się wykładaniem języka polskiego, rachunków, religii, geografii, historii i podstaw języka francuskiego. Zaproponowany przez Piotra Świtkowskiego program miał przede wszystkim

---

<sup>102</sup> *Tamże*, s. 351.

<sup>103</sup> „Monitor” 1765, nr 10, s. 84.

zagwarantować wykształcenie mądrych i zaradnych żon i matek, które troszczyłyby się o wychowywanie następnych pokoleń w duchu patriotyzmu i szacunku do tradycji.<sup>104</sup>

Analizując wypowiedzi polskich publicystów doby oświecenia dotyczących edukacji i wychowania kobiet w II połowie XVIII wieku, nietrudno zauważyć, że deklarowane przez nich rozwiązania nie wychodzą poza obszar życia rodzinnego. Wizerunek niewiasty odbiegającej od wzoru strażniczki domowego ogniska był ostro krytykowany także przez poetów. Adam Naruszewicz w *Odzie XXIX O Małżeństwie* scharakteryzował współczesne mu kobiety. Z przerażeniem stwierdzał, że zamiast spokojnej i przykładowej egzystencji u boku męża, wolą one pełne zabawy i przyjemności życie towarzyskie. Z rozrzewnieniem wspominał okres, w którym panie – skromne i uczynne, sumiennie wypełniały swoje codzienne obowiązki:

[...] Mąż jej był świadkiem niewinnego życia,  
Czy bawiła się w kącie koło szycia;  
Czy dom sprawiała pilna gospodyni,  
Czy się modlitwą bawiła w świątyni.<sup>105</sup>

Poeta podkreślał, że taki obraz to przeszłość. Aktualnie przedstawicielki płci pięknej myślą wyłącznie o własnych przyjemnościach, szczególną wagę przywiązując do wyglądu zewnętrznego i nadążania za aktualnymi trendami mody. Naruszewicz zaznaczał ponadto, że dawniej nie do pomyślenia były sytuacje, w których kobiety doprowadzały swych mężów do finansowej ruiny, tylko po to, by móc za wszelką cenę zaspokoić swoje zachcianki:

Nie narażały owe to mężatki  
Małżonków swoich na srogie wydatki:  
By dla wędrowniej z obcych krajów mody,  
Drugi ojczyste wyprzedał zagrody.

Twarz nie szukała z ozdoby z bielidła,  
Nie siały blaskiem nagłowie trzęsidła,  
Włos budowany w piętra, co blondyny,  
Co są Brabanckie, nie znał pajęczyny? <sup>106</sup>

---

<sup>104</sup> E. Podgórska, *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty 4” 1961, s. 29-30.

<sup>105</sup> A. Naruszewicz, *Oda XXIX o małżeństwie*, [w:] tenże, *Wiersze różne*, t.1., Warszawa 1804, s.203.

<sup>106</sup> *Tamże*.

Próżność kobiet, przede wszystkim zaś ich niebezpieczną dla polskich obyczajów fascynację zagranicznym stylem bycia stanowczo krytykował także Julian Ursyn Niemcewicz w *Powrocie pośta*. Bohater jego dzieła – Podkomorzy w jednej ze swych licznych refleksji na temat zachodzących w społeczeństwie zmian, tak oto komentował zachowanie niektórych przedstawicielek płci pięknej:

[...] Głowę nabitą mając dymem romansowym,  
Dzkie jakieś pojęcie nabywszy o szczęściu,  
Nie znajdują go w ciszy i słodkim zamęściu,  
Idą zatem rozwody, skargi, narzekanie:  
A wszystkiego przyczyną zdrożne wychowanie.<sup>107</sup>

W przywołanej, negatywnej opinii Podkomorzego, pomimo iż na pierwszy plan wysuwa się portret bezmyślnych i nierozważnych niewiast, na uwagę zasługuje owo zdziwienie bohatera faktem, że są kobiety, które nie odnajdują radości i i szczęścia w pełnieniu obowiązków matki i żony. Dla Podkomorzego – patrioty i zwolennika tradycyjnych wartości jest to postawa, której nie można zaakceptować. Wyjście kobiet poza utrwalony i sprawdzony od lat schemat traktowany jest jako niezrozumiała fanaberia, niczym nieuzasadniony wymysł, którego źródłem są jałowe romanse.

Opinię na temat zaangażowania się płci pięknej w dyskusje dotyczące polityki i problemów społecznych wyraził również Ignacy Krasicki w tekście *Damskie nauki*. Wspominał w nim wizytę w pewnym domu, podczas której miał okazję przysłuchiwać się rozmowie kilku spotkanych tam młodych panien. Ku jego przerażeniu, a zarazem ogromnemu zdziwieniu podejmowały one tematy dotyczące aktualnych wydarzeń politycznych w kraju i na świecie. Żywiołowość i zapalczywość z jaką uczestniczki spotkania prezentowały swoje poglądy nie tylko irytowały, ale i nużyły autora, sprawiając, że zdecydował się on natychmiast opuścić przyjęcie. Cała sytuacja pobudza go jednak do refleksji nad zachowaniem kobiet. Podkreślał, że zawsze postrzegał je jako ucieleśnienie niezwyklego piękna. Twierdził, że zostaje ono brutalnie zniszczone w momencie, gdy panie stają się czynnymi uczestniczkami naukowych dysput i politycznych debat – zaznaczał bowiem, że przeżywane przez nie wówczas emocje zostawiają widoczny ślad na ich twarzach w postaci zmarszczek i szpecących grymasów:

Uroda ze składu powierzchowności twarzy wzrasta; wznosi ją i powiększa oczu bystrość, kolorów żywość, brwi

---

<sup>107</sup> *Tamże*.



ciąg okazały, ust niewdętość i szczupłość [...] zbytnie natężenie umysłu osobliwe w uczonych, walecznych i statystycznych dysertacjach oczy zespala, brwi kurczy, lice zżyma, usta rozszerza, całej zgoła osobie odbiera wdzięk i kształtność.<sup>108</sup>

Błędem byłoby na podstawie przywołanego tekstu postrzegać poetę wyłącznie jako zagorzałego przeciwnika aktywności intelektualnej kobiet. Wypada go potraktować raczej jako obrońcę kobiecości utożsamianej z wdziękiem, powabem i delikatnością. Chcąc jeszcze mocniej zaakcentować fakt, iż zaletą, a zarazem siłą pań jest przede wszystkim ich naturalny czar i subtelność, dzięki któremu mają wpływ na wiele różnych sytuacji, przywołuje mitologiczną postać królewicza Parysa, który miał zdecydować o tym, której z trzech bogiń wręczyć jabłko i przyznać tym samym tytuł najpiękniejszej. W oryginalnej historii ostatecznie wybrał on patronkę miłości, ponieważ ta obiecała mu małżeństwo z najcudowniejszą i nieziemsko urodziwą Heleną. W zamieszczonej w tekście Krasickiego konkluzji decyzja Parysa nie była skutkiem żadnego zobowiązania, ale efektem bezpośredniego oddziaływania niezmaconego niczym piękna:

[...] wszystkie trzy nadprzyrodzone miały wdzięki i byłby może jabłka z ręki nie puścił, ale nauka zdarzyła Palladzie ponurość, współnictwo małżonki Jowisza dumne spojrzenie; Wenus tylko strażą piękności zaprzątiona, otrzymała zwycięstwo.<sup>109</sup>

Próbując odtworzyć portret kobiety idealnej w II połowie XVIII stulecia warto również obok sądów i refleksji autorstwa męskiego grona, przywołać zdanie przedstawicielki płci pięknej. Wybór Elżbiety Drużbackiej wydaje się tu oczywisty. Określana mianem „polskiej Safony” poetka, która w świecie zdominowanym przez mężczyzn udowodniła, że kobieta potrafi znakomicie radzić sobie z piórem w ręku w wierszu *Skargi kilku Dam w wspólnej kompanii będących...* relacjonuje spotkanie pięciu pań, które narzekają na swój smutny los. Pierwsza czuje się nieszczęśliwa z powodu życia z człowiekiem, który nie chce zapewnić jej żadnej rozrywki – nie może grać w karty, ani nawet wypić filiżanki dobrej kawy. Druga skarży się na skąpstwo ukochanego i podkreśla, że tylko czasem rozgniewany małżonek kupi jej zaledwie kilka: „muszek, wstąg, szpilek”.<sup>110</sup> Trzecia pragnie podróżować, czwarta płacze, ponieważ nie ma modnych ubrań, wreszcie ostatnia dama szlocha, ponieważ niezdamy i gruboskórny mąż zniszczył należący do niej wachlarz. Autorka nie kryje

---

<sup>108</sup> I. Krasicki, *Damskie nauki*, [w:] tenże, *Dzieła*, t. IV, Warszawa 1803, s. 163.

<sup>109</sup> *Tamże*.

<sup>110</sup> E. Drużbacka, *Skargi kilku dam w wspólnej kompanii będących, dla jakich racji z mężami swojemu żyć nie chcą*, [w:] *Wiersze wybrane*, oprac. K. Stasiewicz, Warszawa 2003, s. 92.

oburzenia zachowaniem kobiet planujących zostawić swych małżonków – przeraża ją zwłaszcza ich brak poszanowania dla ślubnej przysięgi i rodzinnych wartości. Podkreśla, że czuje się zażenowana na myśl o tym, że jako przedstawicielka płci pięknej mogłaby być utożsamiana z wizerunkiem lekkomyślnej, próżnej i zarozumiałej osoby:

Milczałam dotąd chcąc sekret zachować

Dla wstydu, żem też i ja białogłowa<sup>111</sup>

Poetka była zwolenniczką niezależności kobiet i konieczności zwracania uwagi na ich potrzeby, ale zmian w tym zakresie bynajmniej nie utożsamiała z podążaniem za modnymi, nieprzynoszącymi żadnego pożytku rozrywkami. Ich podstawę miały stanowić szacunek do tradycyjnych wartości – troska o rodzinę i małżeństwo. W jej oczach kobieta miała prawo do własnych opinii, ale musiały one stanowić efekt wnikliwych obserwacji i przemyślanych, rozsądnych decyzji – nie zaś być jedynie wynikiem chwilowego zachwytu nad nowością, której istoty nie próbowano nawet zrozumieć.

Sądzę, że w kontekście przywołanych sądów dotyczących miejsca i roli kobiety w społeczeństwie, a także związanych z nimi pożądanymi postawami, warto przytoczyć opinię Marii Boguckiej, która podkreślała, że epoka oświecenia przez wielu badaczy uznawana jest za czas przełomowy, a nawet przecierający szlaki emancypacji. Zdaniem badaczki tak naprawdę za jego największą zasługę należy uznać eliminację absurdalnych teorii o niższości budowy kobiecego ciała, typowej dla niewiast złośliwości charakteru czy wątpliwości odnoszących się do istnienia duszy.<sup>112</sup> Bez wątplenia wiele kwestii wciąż wymagało rozważenia, niemniej jednak faktem jest, że kobiety powoli wkraczają na nową, dającą im więcej swobody i szans na prezentację własnych zdolności ścieżkę. Co więcej, znalezienie się poza funkcjonującymi dotychczas normami, wzbudzało wiele negatywnych emocji. Kazimierz Władysław Wójcicki, dziewiętnastowieczny historyk z oburzeniem wspominał postępowanie polskich kobiet w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego:

życie domowe uległo zmianom na nieszczęście nie na dobrą stronę. Lekkość francuska z modą [...] potrafiła i cnoty dawne podkopywać. [...] Sprawy rozwodowe już na ten czas wszczynaly się, i mordowały sądy i trybunały duchowne, substancje szlacheckie niszczyły, świętokradztwa w sakrament małżeński wprowadzały

---

<sup>111</sup> *Tamże*, s.94.

<sup>112</sup> M. Bogucka, *Problematyka genderowa w perspektywie europejskiej*, [w:] *Per mulierem... Kobieta w dawnej Polsce w średniowieczu i dobie staropolskiej*, red. K. Justyniarska - Chojrak, S. Konarska - Zimnicka, Warszawa 2012, s. 23.

[...] A to powietrze zajęło się najpierw w wysokich familiach, od nich zaraziły się damy godne ziemiańskie, na ostatek zło to postąpiło do miast wielkich i małych, a nawet do ubogich chat.<sup>113</sup>

Krytyczny ton powyższej wypowiedzi pokazuje nie tylko niechęć do akceptowania tego, co niezgodne z obowiązującymi obyczajami, ale przede wszystkim potwierdza wyraźne dążenie płci pięknej do podjęcia próby decydowania o własnym losie. W tym kontekście przekroczenie jasno wytyczonych granic mogłoby wydawać się niezwykle trudne do zrealizowania, a jednak w Polsce II połowy XVIII wieku wzór *femme savante* – niewiasty odcytanej, znającej języki obce i zasady *savoir vivre* znalazł kolejne naśladowczynie. Wśród nich bez wątpienia prym wiodła Izabela Czartoryska – inteligentna, ambitna i elegancka, starała się w ślad za wielkimi damami rokokowej Europy doświadczać wszystkiego co nowe i oryginalne. Dowód jej niezwykłego gustu stanowiła rezydencja w podwarszawskich Powązkach. Przepiękny park stworzony na wzór wersalskiego Trianonu olśniewał wystrojem. Zachwyty budziły nie tylko znajdujące się tam urządzone luksusowe, niewielkie chatki, ale także cudowny ogród.<sup>114</sup> Godną przeciwniczką Izabeli w walce o pierwszeństwo w oryginalności i wytworności okazała się wojewodzina wileńska Helena Radziwiłłowa. Jej odpowiedzią na powstanie rezydencji w Powązkach było stworzenie Arkadii – położonego w Łupii obok Nieborowa parku sentymentalnego. Do prac nad nim zaangażowała najwybitniejszych architektów i malarzy. Sama Radziwiłłowa należała z kolei do pasjonatek i kolekcjonerek sztuki. W Arkadii znalazły się więc liczne rzeźby i obrazy wychodzące spod dłuta i pędzla najbardziej cenionych w ówczesnej Europie artystów.<sup>115</sup>

Zarówno Powązki jak i Arkadia, a także Puławy Czartoryskich należały do miejsc, do których chętnie przybywali przedstawiciele wielkopańskiej stolicy i zagraniczni goście. Nie tylko podziwiali oni wygląd wyjątkowych rezydencji, ale przede wszystkim czynnie uczestniczyli w wydawanych tam, urozmaicanych licznymi rozrywkami przyjęciach. Wachlarz atrakcji, które zapewniali przybyłym gościom gospodarze był bez wątpienia szeroki. Oprócz występów amatorskich lub półamatorskich teatrów, chętnie organizowano koncerty, a nawet występy baletowe. Podczas uroczystych – mniej lub bardziej wystawnych bankietów słuchano muzyki, śpiewano, a także spędzano czas przy kartach lub grach planszowych. Hazard nie był wyłącznie domeną mężczyzn – również damy przy zielonych stolikach trwoniły pieniądze i zaciągały długi.<sup>116</sup> Co jednak najistotniejsze, panie stały się

---

<sup>113</sup> K. W. Wójcicki, *Niewiasty polskie. Zarys historyczny*, Warszawa 1845, s.245-247.

<sup>114</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII – XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 387-388.

<sup>115</sup> *Tamże*, s.361-363.

<sup>116</sup> K. Stasiewicz, *Kobiece przyjemności w XVIII wieku*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red.

animatorkami życia towarzysko – intelektualnego w prowadzonych przez siebie salonach. W okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego instytucja ta przeżywała prawdziwy rozkwit. Na zaproszenie Izabeli Czartoryskiej, królewskiej siostry – Izabeli Elżbiety Branickiej czy księżnej Aleksandry Ogińskiej przybywali najznakomitsi ówczesni przedstawiciele literatury, między innymi: Ignacy Krasicki Adam Naruszewicz, Józef Szymanowski, Franciszek Dionizy Kniaźnin, Franciszek Karpiński, a także młodzi, pragnący rozpocząć poetycką karierę twórcy i reprezentanci sztuki. Dyskutowano – również w językach obcych – o literaturze, filozofii, muzyce, a także polityce i w tych rozmowach kobiety bynajmniej nie ustępowały mężczyznom.<sup>117</sup> Co więcej, panie okazały się godnymi przeciwniczkami w niełatwej sztuce konwersacji, która w czasach oświecenia stała się wyrazem niezwyklej wręcz lotności umysłowej i wysublimowanego poczucia humoru. Chwałyły się w nich wiedzą na temat najnowszych, zachodzących w kulturze zmianach i nowych trendach, a także zaskakiwały umiejętnie skonstruowanymi *bons mots* czyli „błyskotliwymi powiedzonkami”.<sup>118</sup>

Nie da się więc ukryć, że płęć piękna pokazuje swoje nowe oblicze. Oblicze będące odzwierciedleniem przeobrażeń stanowiących pokłosie toczących się w Europie od początku osiemnastego stulecia debat filozofów i przedstawicieli świata nauki na temat specyfiki niewieściej natury. Oczywiście II połowa XVIII wieku nie oznaczała rewolucji w życiu społecznym kobiet i całkowitej zmiany ich sytuacji. Jak podkreślał Zbigniew Kuchowicz wpływ przedstawioelek płci pięknej na inne niż rodzinne sfery życia widoczny był wyłącznie w kręgach arystokracji, warstwa średnioszlachecka i patrycjat nie godziły się na to, by kobieta odgrywała jakąkolwiek rolę polityczną.<sup>119</sup> Funkcjonujący porządek oparty na wypełnianiu obowiązków matki i żony ról nie został więc gwałtownie zaburzony. Mówić można raczej o swego rodzaju fermentie intelektualnym, który dopiero pozwala na stopniowe rozluźnienie sztywnych reguł. Kobiety dostały szansę zaakcentowania swojej odrębności – pokazania, że nie są stworzone wyłącznie do biernego realizowania zaleceń i nakazów ojców i mężów, ale potrafią błyszczeć w towarzystwie, konwersować i podejmować samodzielne decyzje nie tylko te, dotyczące wychowywania dzieci i prowadzenia domu.

---

T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s.130-138.

<sup>117</sup> A. K. Guzek, *Salony literackie*, [w:] *Słownik literatury polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s.544-545.

<sup>118</sup> J. Ryba, *Rozkosze światowców: konwersacja*, [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011, s. 48-49.

<sup>119</sup> Z. Kuchowicz, *dz. cyt.*, s.153.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### ***Oświeceniowe książki o zdrowiu, chorobie i sztuce leczenia***

**Nie czytaj tych ksiąg, z których gadać śmieiej  
Ale te, z których robić można wiele.**

Franciszek Karpiński

Rozwój jakiegokolwiek dziedziny wiedzy nie byłby możliwy bez znalezienia właściwej – szybkiej i przystępnej formy jej upowszechniania. W epoce oświecenia podkreślano, że do narzędzi najlepiej spełniających to zadanie należały książki.<sup>120</sup> Ich ogromną rolę i znaczenie w kształtowaniu określonych postaw i budowaniu odpowiednich zachowań społecznych leżących u podstaw postępu, podnosił na łamach „Monitora” Ignacy Krasicki:

[...] człowiek większego i droższego skarbu mieć nie może nad umiejętność i nauki zawarte w księgach, one albowiem są jedyne środki, przez które ludzie z dzikich nieugłaskowych, stają się powolnemi, łaskawemi, grzecznemi, rozumnymi, jednym słowem z zwierząt ludźmi <sup>121</sup>.

W swych refleksjach podkreślał ponadto, że dzięki kwitnącemu wynalazkowi druku dostępna przez wiele stuleci potrzebna i użyteczna wiedza przestała być dobrem przeznaczonym wyłącznie dla osób wywodzących się z zamożnych kręgów, ale mogła wreszcie dotrzeć do ludzi „podłej kondycji”.<sup>122</sup> W tej sytuacji najważniejsza stała się kwestia sposobu i formy przedstawiania informacji. W przypadku dzieł poświęconych ochronie zdrowia bardzo wyraźnie widać różnorodność w podejściu do tematu, co niewątpliwie zwraca uwagę na złożony charakter medycznych problemów, z którymi musiało zmierzyć się polskie społeczeństwo w II połowie XVIII wieku.

Proponuję, by na literaturę medyczną wydaną w latach 1764 – 1800, a więc

---

<sup>120</sup> Zob. B. Mazurkova, *Oświeceniowi literaci, wydawcy drukarz o czytelnikach, czytaniu oraz „ladajakich”, zakazanych i szacownych księgach*, [w:] *Weksle prawdy i nieprawdy. Studia literackie o książce oświeceniowej*, Warszawa 2011, s. 25-27.

<sup>121</sup> [I. Krasicki], *O używaniu i czytaniu ksiąg*, [w:] „Monitor” 1765, nr 48, s. 374.

<sup>122</sup> *Tamże*, s.376.

od momentu wstąpienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego do końca stulecia, spojrzeć przez pryzmat zakresu i rodzaju prezentowanych w niej zagadnień, informacji o kraju pochodzenia poszczególnych książek, liczbę ich wznowień i wydawców. Równie ważną rolę w tym procesie spełnią konkretne wydarzenia historyczne i polityczne, które nie tylko pomogą zachować układ chronologiczny prowadzonego wywodu, ale umożliwią dokonanie oceny stopnia zaangażowania królewskiego środowiska w rozwój i kształtowanie się kultury medycznej.

Rok po objęciu władzy przez kandydata Familii na do rąk polskich czytelników trafiła *Nauka zdrowia...*(1765)<sup>123</sup> włoskiego lekarza Ludwika Cornario. Na jej kartach autor wyjaśniał co zrobić, by zachować fizyczną i umysłową sprawność aż do późnej starości. Jego uwaga koncentrowała się na przekazaniu ogólnych informacji dotyczących powszechnie spotykanych chorób. W tym celu autor opisał objawy dolegliwości, wskazał ich przyczyny i środki mające skutecznie je wyeliminować. Ów schemat stał się podstawą rozważań w pochodzącym z 1767 roku *Compendium medicum auctum to jest krótkim zebraniu i opisanu chorób...*<sup>124</sup> przypisywanym Apolinaremu Wieczorkowiczowi oraz w opublikowanej dwa lata później *Sztuce utrzymania zdrowia...*<sup>125</sup> Johna Mackenzie. Niewątpliwie za wspólną cechę charakteryzującą wymienione dzieła należy uznać całościowe ujmowanie kwestii związanych z ochroną zdrowia. Omówienie danego problemu medycznego sprowadza się do zasygnalizowania jego obecności i podania gotowego rozwiązania. Na pierwszy plan wysuwa się zatem wiedza praktyczna, która zdecydowanie dominuje nad teorią. W myśl tej zasady książka musiała być przede wszystkim użyteczna, a zamieszczone w niej metody powinny znaleźć zastosowanie w codziennym życiu. Uświadomienie społeczeństwu w jaki sposób może ono skutecznie bronić się przed niebezpiecznymi dla zdrowia dolegliwościami stanowiło nadrzędny cel wydanej w 1773 roku *Rady dla pospólstwa względem zdrowia jego...*<sup>126</sup> szwajcarskiego medyka Samuela Augusta Tissota. Zaproponowane przez niego preparaty lecznicze miała wyróżniać nie tylko wysoka skuteczność, ale także łatwość

---

<sup>123</sup> L. Cornario, *Nauka zdrowia to jest skuteczny sposób, którym się zdrowie dochować może*, z włoskiego od Leona Lessyusza po łacinie, Lwów 1765.

<sup>124</sup> [A. Wieczorkowicz], *Compendium medicum auctum. To jest, krótkie zebranie i opisanie chorób, ich różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia. Także różnych sposobów robienia wódek, olejków julepów, syropów, konfitur, maści, plastrów i różnych osobliwszych rzeczy*, Częstochowa 1715.

<sup>125</sup> J. Mackenzie, *Sztuka utrzymania zdrowia i onej historia albo zebranie wszystkiego tego co lekarze i filozofowie dawni i terażniejsi przepisali do utrzymania zdrowia; z dokładem najprzedniejszych, ku temu końcowi służących reguł i onych przyczyn*, przez Jmć P. Jakuba Mackenzie Med. D.; przedtym lekarza w Wigornii, i towarzysza zgromadzenia król. lekarzów w Edemburgu. Przełożona z Angielsk. przez Jmc. X. Stanisława Bohusza Siestrzeńcewicza kanonika Wileńskiego, Wilno 1769.

<sup>126</sup> S.A. Tissot, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego z francuskiego na polski przełożona*, Warszawa 1773.

przygotowania. Proste i przystępne instrukcje postępowania dawały bowiem szansę na udane przeprowadzenie kuracji w warunkach domowych. Tego typu porady znajdowały się także w opublikowanym po raz drugi w 1778 roku *Medyku domowym...*<sup>127</sup> niemieckiego doktora i fizyka Samuela Beimlera. Od 1788 wszyscy, którzy pragnęli dowiedzieć się jak rozpoznać u siebie symptomy groźnych przypadłości i przy pomocy jakich specyfików zakończyć wywołane przez nie katusze, mogli skorzystać z zaleceń zamieszczonych w *Dykcjonarzu powszechnym medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydła...*<sup>128</sup> Ostatni – dziewiąty tom przetłumaczonej z języka francuskiego przez Wincentego Rocha Karczewskiego obszernej, słownikowej publikacji opuścił drukarską oficynę Piotra Dufoura w 1793 roku. Sam wydawca w zamieszczonej w pierwszej części słownikowego opracowania przedmowie do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zaznaczał, że tak naprawdę wszyscy, bez względu na pochodzenie i wykształcenie dzięki przystępnej formie przekazywania informacji – alfabetycznemu układowi haseł i bogatej egzemplifikacji danych przypadków – opanują elementarną wiedzę na temat chorób i co najważniejsze, wykorzysta ją w praktyce: „każdy za pomocą tego dzieła, będzie mógł w nagłych i gwałtownych przypadkach dać jakąkolwiek bliźniemu pomoc”<sup>129</sup> – zapewniał. Podobna obietnica pojawiła się także w opublikowanym w 1789 roku *Porządku życia czerstwości w długie prowadzący lata...* Ludwika Perzyny. Stanowiąca kompilację prac Samuela Augusta Tissota książka miała bowiem: „zamykać w sobie wszystko to [...], co do utrzymania życia i zdrowia ludzkiego potrzebnym jest”.<sup>130</sup> Krakowski medyk własnym doświadczeniem i wiedzą na temat walki z najczęściej występującymi dolegliwościami postanowił podzielić się ponadto na kartach wydanego cztery lata później *Lekarza dla włościan...*<sup>131</sup>

W przypadku wszystkich przywołanych publikacji znamienym jest fakt objęcia w nich refleksją bardzo szerokiego obszaru medycznej wiedzy. Chęć omówienia różnorodnych zagadnień i kwestii wymuszała wyselekcjonowanie najbardziej istotnych zdaniem autora informacji. Niemniej jednak, udzielenie odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące

---

<sup>127</sup> Pierwsze wydanie dzieła pochodzi z roku 1749., S. Beimler, *Medyk domowy Samuela Beimlera doktora Kurfalskiego i Germerheimskiego fizyka, nauczający domowymi i mało kosztującymi lekarstwami, leczyć choroby, i owszem zdrowie zachowywać, wszystkim osobliwie tym potrzebny, którzy od medyków są odlegli; a prędkiego ratunku potrzebujący, z niemieckiego na polski język przetłumaczony*, Leszno 1778.

<sup>128</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydła, czyli lekarz wiejski zawierający rozciągłe wiadomości wszystkich części sztuki lekarskiej, dokładne i najszczególniejsze opisy zażywanych roślin, sposoby ratowania zdrowia ludzkiego i leczenia chorób bydłowych*, t. 1-9, Warszawa 1788 – 1793.

<sup>129</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.1., s.2.

<sup>130</sup> S.A. Tissot, *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata ze wszystkich dzieł P. Tissota w jedno zebrany*, Kalisz 1789, s. nlb. 1.

<sup>131</sup> L. Perzyna, *Lekarz dla włościan, czyli rada dla pospólstwa, w chorobach i dolegliwościach naszemu krajowi albo właściwych, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszego kraju mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*, Kalisz 1790.

leczenia i zapobiegania chorobom oraz podanie ich w przystępnej formie z pewnością należy uznać za proces gwarantujący sukces w zwiększaniu społecznej świadomości w zakresie ochrony zdrowia.

Osobną grupę dzieł powstałych z myślą o poprawie sprawności i samopoczucia osiemnastowiecznego społeczeństwa stanowiły prace o charakterze farmakologicznym. W 1769 roku po raz pierwszy ukazała się *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce pożyteczna o skutkach i mocy zbóż wszelkich, jarzyn i ziół...*<sup>132</sup> autorstwa należącego do zakonu Pijarów Pawła Jana Biretowskiego. Poszczególne rośliny przedstawiano według określonej reguły: pod nazwą każdej z nich w kilku punktach wskazano jej właściwości lecznicze i konkretne przypadki, w których powinna zostać zastosowana. Zabieg ten bez wątpienia usprawniał korzystanie z książki, umożliwiając odbiorcy szybkie dotarcia do potrzebnych informacji. Przejrzysty układ, jasne i rzeczowe opisy to cechy charakterystyczne także dla innej publikacji poświęconej lekom. Mowa o wydanej w 1789 roku *Apteczce domowej...*<sup>133</sup> autorstwa innego Pijara Macieja Tukałło. Praca zawierała instrukcje umożliwiające samodzielne przygotowanie medykamentów w domowych warunkach. Podkreślano, że niezbędne do tego procesu składniki są nie tylko łatwo dostępne, ale przede wszystkim tanie. W porównaniu do zielnika Pawła Biretowskiego *Apteczkę domową...* cechowała zdecydowanie większa precyzja przekazu. W recepturach pojawiały się dokładne informacje na temat proporcji poszczególnych elementów, sposobu i kolejności ich łączenia. Tylko skrupulatne wcielanie w życie poszczególnych wskazówek gwarantowało uzyskanie specyfików usuwających bolesne skutki różnego rodzaju dolegliwości i pełne zrealizowanie głównego celu dzieła jakim była pomoc osobom niemającym dostępu do aptek i profesjonalnej opieki medycznej. Maciej Tukałło w słowach skierowanych do czytelnika zwracał ponadto uwagę na wysokie wydatki związane z leczeniem i dążeniem do ich obniżenia uzasadniał potrzebę wydania swej publikacji:

nie każdego też stanie na nagrodzenie podjętej pracy lekarzowi i na zapłacenie lekarstw w aptece preparowanych, przeto tak dla oszczędzenia kosztu ubogim ludziom jako też dla snadniejszego ich zdrowia

---

<sup>132</sup> P. Biretowski, *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce pożyteczna o skutkach i mocy zbóż wszelkich, jarzyn i ziół różnych, tak ogrodowych jako i polnych. Jakie skutki i pożytki przynoszą człowiekowi w różnych okolicznościach osobliwie na poratowanie zdrowia służące, z poważnych autorów dla wygody ludzkiej krótko zebrana i z przydatkiem niektórych ciekawości do druku podana*, Łowicz 1769.

<sup>133</sup> M. Tukałło, *Apteczka domowa, zawierająca zbiór lekarstw po wielkiej części prostych, których materie łącno się w domu znajdować mogą, albo z apteki lub z kramu wzięte, mogą być w domu sporządzone. Dla wygody i poratowania zdrowia tych, którzy nie mając w bliskości aptek i sposobności poratowania się lekarzów, nie tylko nędzne prowadzić życie, ale też przed czasem umierać częstokroć muszą*, Wilno 1789.



w zdarzonej niemocy poratowania, kładzie się tu zbiór lekarstw na rozmaite choroby.<sup>134</sup>

Co ciekawe w II połowie XVIII wieku obok encyklopedycznych dzieł poświęconych medykamentom na polskim rynku wydawniczym pojawiły się dwie prace omawiające wyłącznie jeden lek. W 1781 roku spod prasy drukarskiej wyszedł traktat *Woda żywiczna, przez sławnego biskupa angielskiego Berkeleya światu ogłoszona, tak na wszystkie choroby ludzkie jak i bydłat...*<sup>135</sup> Niezawodność specyfiku miały potwierdzać obserwacje autora, który podczas swej misji w Ameryce Północnej odkrył, iż pijącej żywicę miejscowej ludności udawało się uniknąć zachorowania na ospę.<sup>136</sup> Przekonywał, że wielkim sukcesem zakończyło się również wypróbowanie owej substancji w Anglii. Szybko zaczął w niej widzieć lek uniwersalny, zdolny wyeliminować wszystkie dręczące człowieka dolegliwości. Co ważne, mimo iż woda żywiczna była po prostu placebo, należała do modnych i chętnie stosowanych w Europie medykamentów. Popularność jaką cieszyła się za granicą niewątpliwie wpłynęła na decyzję o polskim wydaniu opisującej ją książki. Podobnie rzecz wyglądała w przypadku opublikowanej trzy lata później pracy hiszpańskiego doktora Jose Floresa o cudownym i przywracającym nadzieję wszystkim chorującym na syfilis lekarstwie, znalezionym w odległym królestwie Gwatemala.<sup>137</sup> Zaletą owego specyfiku miała być po pierwsze jego niezawodność w zwalczaniu wszystkich przykrych dla samopoczucia i urody skutków wstydlivej dolegliwości, po drugie niska cena.

Listę oświeceniowych druków dotyczących ochrony zdrowia znacznie wzbogaciły publikacje charakteryzujące wybraną, konkretną chorobę. W 1770 roku polskie ziemie po raz kolejny nawiedziła epidemia czarnej śmierci. W tym samym roku ukazały się dwie książki o metodach walki z dżumą – *Sposób leczenia w czasie powietrza zaraźliwego...*<sup>138</sup> niemieckiego medyka barona von Ascha i przygotowana przez kanonika lwowskiego Wojciecha Szylarskiego *Nauka krótka powietrza morowego z doświadczonych autorów zebrana...*<sup>139</sup> Próbowano wyjaśnić w nich, czym właściwie jest morowe powietrze, dlaczego

---

<sup>134</sup> Tamże, s. nlb. 3.

<sup>135</sup> J. Berkeley, *Woda żywiczna, przez sławnego biskupa angielskiego Berkley światu ogłoszona, tak na wszystkie prawie choroby ludzkie, jako też i bydłat częstą zarazą morową ginących, w dziwnych swych skutkach doświadczona z angielskiego języka dla pożytku obywatelów, a najbardziej na wsi mieszkających, krótko i dokładnie opisana*, Grodno 1781.

<sup>136</sup> J. W. Chojna, *Józef Andrzej Załuski jako popularyzator wiedzy medycznej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1975, t.20, z.1, s. 41.

<sup>137</sup> J. Flores, *Lekarstwo proste, łatwe i mało kosztujące, nowo odkryte w królestwie Gwatemala...do zupełnego i pewnego wyleczenia szunkru, trądu i w ogólności tego wszystkiego co należy do chorób wenerycznych służące, a do pojęcia wszystkich objaśnione*, Warszawa 1784.

<sup>138</sup> Asch, *Sposób leczenia w czasie powietrza zaraźliwego praktykowany w Jassach, opisany niemieckim językiem przez Imci P. barona de Asch teraz przełożony na ojczysty język ku wygodzie powszechnej*, Lwów 1770.

<sup>139</sup> W. Szklarski, *Nauka Krótka o powietrzu morowym, z wyrażeniem: Co to jest Powietrze morowe? Skąd się*

się pojawia, wreszcie co zrobić, by uniknąć infekcji i złagodzić jej budzące powszechne przerażenie objawy. Spokój i normalne funkcjonowanie osiemnastowiecznym mieszkańcom miast i wsi zakłócała również ospa. O istocie tej dolegliwości i sposobach obrony przed nią można było dowiedzieć się z wydanych w 1774 roku, przetłumaczonych z języka niemieckiego dzieł inflanckiego pastora Jana Jerzego Eisena *Pisma (Dwoje) pierwsze o szczepieniu ospy, drugie o suszeniu ziół...*<sup>140</sup> oraz z *Nauki przeciwko ospie dziecinnej...*<sup>141</sup> Nataniela Mateusa Wolfa. Za niezwykle interesującą pozycją na księgarskich półkach, poświęconą jednemu, medycznemu problemowi należy uznać również opublikowane w Polsce w 1782 roku pionierskie dzieło Samuela Augusta Tissota pt. *Onanizm, roztrząsanie chorób pochodzących z samogwałtu...*<sup>142</sup> Już na wstępie swych rozważań szwajcarski lekarz zaznaczał z jak bardzo groźnym i podstępym zjawiskiem musiał się zmierzyć:

układając niniejsze dziełko spodziewałem się zapobiec szerzeniu się zarazy straszniejszej podobno niż ospa, a tym niebezpieczniejszej, że skutkując w cieniach tajemnicy, trawi nieznacznie ofiary nic się takowego od niej niespodziewające.<sup>143</sup>

W tym samym roku dokładnej charakterystyki w osobnej książce doczekała się również wścieklizna. Dokonał jej Jakub Krystian Moneta – konsyliarz i nadworny medyk Stanisława Augusta Poniatowskiego w pracy *Sposób ratowania ludzi, których pies lub inne zwierzę ukąsiły*<sup>144</sup> Znajdujące się w niej zalecenia i przestrogi dotyczyły przede wszystkim postępowania bezpośrednio po ataku zwierzęcia. Szybkie działanie miało bowiem w przekonaniu autora powstrzymać rozwój choroby lub przynajmniej złagodzić jej konsekwencje. Dolegliwościom wymagającym błyskawicznej i pewnej reakcji zaraz po rozpoznaniu ich pierwszych objawów przyjrzał się z kolei Franciszek Kurcjuś. Na kartach wydanego w 1783 roku *Opisu chorób prędkiego ratunku potrzebujących...*<sup>145</sup> wyjaśniał jak

---

rodzi? Co za przyczyna jego? jako się go chronić? Czy się godzi przed nim uchodzić? Jak się podczas niego sprawować? i jako się w nim ratować? Roku 1705. w Akademii Zamojskiej Wydrukowana. A teraz przez Jmci księdza Wojciecha Szylarskiego Kanonika Lwowskiego, Proboszcza Bractwa SSS. Trójcy z Przydatkiem potrzebnym dla Kapłanów, ludziom zapowietrzonym służących za dozwoleniem Starszych Przedrukowana, Lwów 1770.

<sup>140</sup> J.J. Essen, *Pisma (Dwoje) pierwsze o szczepieniu ospy, drugie o suszeniu ziół [Poczem drugi tytuł]. Inokulacja, albo ospy wszczępienie ułatwione i matkom samym zlecone*, Warszawa 1774.

<sup>141</sup> N. M. Wolf, *Nauka przeciwko ospie dziecinnej z niemieckiego przetłumaczona*, Warszawa 1774.

<sup>142</sup> S.A. Tissot, *Onanizm, Roztrząsanie Chorób Pochodzących z Samogwałtu, przez Pana Tissota Sławego Doktora Po Francusku Napisany, Teraz Na Polski Przełożony*, Warszawa i Lwów 1782.

<sup>143</sup> *Tamże*, s. nlb.10.

<sup>144</sup> J. M. Moneta, *Sposób ratowania ludzi, których pies lub inne zwierzę ukąsiły*, Warszawa 1782.

<sup>145</sup> F. Kurcjuś, *Opis chorób prędkiego ratunku potrzebujących, który poprzedzają dwa roztrząśnienia: pierwsze o zaraźliwych ludzkich chorobach, drugie o powietrzu na bydło, trzecie i jeszcze o ukąszeniu wściekłych bestii; gdzie najprzód wyliczają się wszystkie zachwalone dotąd lekarstwa: po tym podaje się najskuteczniejszy sposób*

należy zachować się w sytuacjach pogryzienia człowieka przez wściekłe zwierzę, ukąszenia go przez owady, węże, a także jak ocalić osoby, które straciły przytomność z powodu podtopienia lub podduszenia. Pewnie wykonywane czynności i wprowadzone w odpowiednim momencie rozwiązania zdaniem Kurcjusza miały kluczowe znaczenie w ratowaniu ludzkiego życia. Czas nie odgrywał aż tak znaczącej roli w przypadku leczenia kołtuna polskiego, niemniej jednak sama dolegliwość stała się wyjątkowo trudnym przeciwnikiem dla ówczesnych medyków. Potwierdza to jej obecność w ogólnych poradnikach jak również fakt, że poświęcono jej dwie osobne prace. W 1791 roku opublikowano *Opisanie kołtuna...*<sup>146</sup> autorstwa niemieckiego lekarza Fryderyka Hoffmana, zaś dwa lata później *Uwagi i obserwacje nad kołtunem...*<sup>147</sup> Szwajcara Philippa Rodolpha Vicata. W obu skoncentrowano się głównie na znalezieniu przyczyny pojawienia się skłębionego pęku włosów na głowie i jego negatywnych konsekwencji dla zdrowia człowieka.

W tym momencie naturalnym wydaje się postawienie kluczowego pytania o to dlaczego opracowania w osobnych dziełach doczekały się właśnie wymienione choroby? Odpowiedź nasuwa się sama, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że scharakteryzowanym w poszczególnych poradnikach dolegliwościom – inaczej nazwanym, różniącym się etiologią i objawami, zostają przypisane pewne, wspólne cechy. Określano je mianem: zaraźliwych, chronicznych, uporczywych, wyniszczających i co najistotniejsze śmiertelnie niebezpiecznych dla ludzkiego zdrowia i życia. Trudno zatem o silniejsze argumenty, przemawiające za koniecznością dokonania dokładnej charakterystyki tego rodzaju chorób. Należy jednak nadmienić, iż pomimo skoncentrowania uwagi tylko na wybranych kwestiach medycznych w przywołanych publikacjach wciąż mówić można o dużym poziomie uogólnienia. Zawarte w nich konstatacje, zalecenia i przestrogi nie były bowiem skierowane do wybranej grupy odbiorców, ale miały dotrzeć do możliwie najszerszego grona osób.

Profil adresata wydaje się wyraźniej sprecyzowany w przypadku publikacji w całości poświęconych wielorakim problemom związanym z ciążą, porodem i położeniem. W wydanej w 1774 roku *Sztuce Babienia...*<sup>148</sup> jej autor – doktor Jakub Kostrzewski podkreślał, że zawarł

---

do ustrzeżenia się tego przypadku i do uleczenia onego. Przez Kurcjusza Doktora filozofii, Medycyny, w Akademii Panieńskiej, Warszawa 1783.

<sup>146</sup> J. F. Hoffman, *Opisanie kołtuna z przyłączonymi przepisami jak się w tej chorobie zachować i jak ją leczyć potrzeba na pożytek ludu wiejskiego*, Warszawa 1791.

<sup>147</sup> R. Vicat, *Uwagi i obserwacje nad kołtunem czynione przez P. R. Vicat, medycyny doktora, członka i korespondenta Towarzystwa Krakowskiego Nauk w Gettyndze*, Warszawa 1793.

<sup>148</sup> J. Kostrzewski, *Sztuka babienia ku nieuchronnej dzieci przy porodzie odbywającej się potrzebie a nie mniej ku miłemu rodzącym pożytkowi krótko i doskonale zebrana przez J. M. C. P. Jakuba Kostrzewskiego wyzwolonych nauk i Filozofii Doktora za dokładnym J. C. K. A. M. rozkazem*, Lwów 1774.

w swej pracy najpotrzebniejsze wskazówki i instrukcje „dla samych tylko kobiet odbieraniem dzieci bawiących się”. Przekazanie podstawowej wiedzy medycznej osobom zajmującym się przyjmowaniem porodów i opieką nad matką i jej nowo narodzonym dzieckiem stanowiło cel jeszcze kilku dzieł polskich i zagranicznych lekarzy. Po pracy Kostrzewskiego ukazały się kolejno: w 1777 roku *Księga o sztuce babienia...*<sup>149</sup> Rafała Steidele, w 1786 *Sztuka babienia...*<sup>150</sup> Jana Różańskiego, w 1789 *Nauka położnicza...*<sup>151</sup> Józefa Bergera de Lonchamps, w 1790 *Nauka położna krótko zebrana...*<sup>152</sup> Ludwika Perzyny, dwa lata później *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca połogu...*<sup>153</sup> Różańskiego, wreszcie w 1800 roku *Nauka dla akuszerok...*<sup>154</sup> Jakuba Feliksa Michelisa. Pojawienie się na polskim rynku wydawniczym stosunkowo dużej ilości druków dotyczących ciąży, porodu i połogu dowodziło, że doskonale zdawano sobie sprawę ze skali zagrożeń jakie niósł ze sobą ten szczególnie stan dla kobiety i niemowlęcia. Znaczący jest sam fakt postawienia w centrum rozważań zdrowia płci pięknej i objęcie refleksją kwestii związanych z jej fizycznością i psychiką. Uwzględnienie tych dwóch sfer z jednej strony potwierdzało analityczne spojrzenie na dany problem medyczny, z drugiej dowodziło, że w II połowie XVIII wieku przyczyn złego samopoczucia człowieka poszukiwano nie tylko w jego wnętrzu, ale także wokół niego.

Czynnik zewnętrzny, a dokładniej tryb życia wywoływał szereg dolegliwości opisanych w niezwykle ciekawym poradniku Samuela Augusta Tissota *Rada dla literatów...*<sup>155</sup> Zgodnie z tytułem wydanego po raz pierwszy w 1774 roku dzieła stworzono

---

<sup>149</sup> R. Steidele, *Rafała Jana Steidele Anatomii, Chirurgii, i Sztuki Babienia Extraordynarynnego publicznego Nauczyciela, Jego Cesarskich-Królewskich Mości Hiszpańskiego i Świętej Trójcy złączonych Szpitalów uprzywilejowanego Cerulika Księga O Sztuce Babienia z Przyłączonymi Figurami w Wiedniu 1775 wydana. Teraz Przez Jakuba Kostrzewskiego Filozofii i Medycyny Doktora, Jego Cesarskich Królewskich Mości w Królestwach Galicji i Lodomerii Cyrkułu Belzkiego Fizyka Na Ojczyzny Język Przetumaczona*, Lwów 1777.

<sup>150</sup> J. Różański, *Sztuka Babienia, dzieło bardzo potrzebne nie tylko odbierającym po wsiach dzieci przy połogu, lecz też i wszystkim, którzy oddaleni będąc, nie mają sposobności poradzenia się i wzywania na ratunek w tej sztuce biegłych, gdyż za jej pomocą pomyślnie ratować mogą położnice częstokroć dla niedostatku należytej pomocy na wielkie wystawione niebezpieczeństwa, z rozmaitych autorów francuskich i niemieckich zebrana przez IP. Różańskiego, w Lekarskiej sztuce Doktora*, Warszawa 1786.

<sup>151</sup> J. Berger de Lonchamps, *Nauka położnicza przez pytania i odpowiedzi po francusku napisana a teraz wyłożona po polsku przez Józefa Berger de Lonchamps uczenia medycyny, nauk wyzwolonych i filozofii doktora, korepetytora anatomii w Szkole Głównej W. X. L. Za wiadomością i aprobatą profesorów medycyny i chirurgii w Akad. Wileńskiej*, Wilno 1789.

<sup>152</sup> L. Perzyna, *Nauka położna krótko zebrana cyrulikom położnym, jako też i babom, czyli kobietom przy rozwiązaniu rodzących położnic służącym dla wiadomości bardzo potrzebna. Na pytania i odpowiedzi rozłożona* Kalisz 1790.

<sup>153</sup> J. Różański, *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca połogu; tudzież o różnych chorobach, którym przez ten czasu przeciąg podlegają*, Warszawa 1792.

<sup>154</sup> J.F.Michelis, *Krótką nauką dla akuszerok po prowincjach, za najłaskawszą aprobatą i zezwoleniem Departamentów lekarskiego i skarbowego J. K. Mci; p. N. M., przetumaczona i wydana przez Chirurgii Doktora Konsyliarza JKM.*, Supraśl 1800.

<sup>155</sup> S.A. Tissot, *Rada dla Literatów, Sedentariuszów i tych wszystkich, którzy przywiązani do urzędu swojego*,

je z myślą o konkretnej grupie zawodowej, a mianowicie ludziach profesjonalnie zajmujących się pisaniem i pracą naukową. Wskazano i scharakteryzowano w nim negatywne dla samopoczucia człowieka skutki zbyt intensywnego wysiłku umysłowego i spędzania długich godzin w pozycji siedzącej. Autor poradnika podkreślał, że takie osoby szybko tracą na wadze, są blade, zmęczone, mają problemy z oczami, żyłami i zazwyczaj męczą ich suchoty. Niemniej jednak, do typowych i zarazem wyjątkowo przerażających i niebezpiecznych dolegliwości literatów i naukowców zaliczał ich zaburzenia emocjonalne. Ze smutkiem wspominał los, jaki spotkał jego przyjaciela – lekarza, którego długie godziny spędzone nad książkami, rozmyślenia nad różnymi medycznymi problemami doprowadziły do nerwowego załamania:

ubolewam dotychczas nad stratą przyjaciela mojego, człowieka i uczonego i poczciwego, zrodzonego do wielkich rzeczy, którego całą zabawą były nauki. Ten, gdy noc i dzień przepędzał na czytaniu, na czynieniu doświadczeń, najprzód sen stracił [...] a na koniec zupełnie oszalał i ledwo mu można było ocalić życie.<sup>156</sup>

Przywołane poradniki, pomimo iż z jednej strony ograniczają się do omówienia wybranych, konkretnych zagadnień medycznych, z drugiej poprzez rodzaj udzielanych instrukcji wyznaczają krąg odbiorców, trudno określić mianem specjalistycznych. Są to zdecydowanie publikacje o charakterze popularnonaukowym, napisane prostym i zrozumiałym językiem, umożliwiającym upowszechnianie podstawowej wiedzy z zakresu ochrony zdrowia.

Inaczej sytuacja wyglądała w przypadku czterech dzieł autorstwa protomecyka Galicji Jędrzeja Krupińskiego poświęconych anatomii. Cykl otwierała wydana w 1774 roku *Osteologia lub nauka o kościach ciała człowieka...*<sup>157</sup> Następnie, rok po roku ukazywały się kolejno: *Splanchnologia czyli nauka o trzewiach w ciele ludzkim znajdujących się...*<sup>158</sup>, *Nauka o naczyniach w ciele ludzkim się znajdujących...*<sup>159</sup>, *Nauka o myszkach*

---

*pracami rozumu zdrowie swoje wycieńczają. Przez P. Tissot Doktora i Profesora Medycyny w Akademii Lauzańskiej Wydana. A dla pożytku publicznego z Francuskiego na język Ojczysty Przełożona. przez X. Joachima Karwowskiego S. P., Warszawa 1774.*

<sup>156</sup> Tamże, s. 14.

<sup>157</sup> J. Krupiński, *Osteologia lub nauka o kościach ciała człowieka*, Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego, w Królestwach Galicji, i Lodomerii Najjaśniejszej i Najpotężniejszej Cesarzowej Rzymskiej pierwszego doktora. Krótko dla pożytku cyrulików i powszechnej potrzeby zebrana, Lwów 1774.

<sup>158</sup> J. Krupiński, *Splanchnologia lub nauka o trzewach w ciele człowieczym się znajdujących z przydatkiem wykładów fizjologicznych*. Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego w Królestwach Galicji i Lodomerii Najjaśniejszej i najpotężniejszej Cesarzowej Rzymskiej pierwszego doktora. Krótko dla pożytku cyrulików i powszechnej potrzeby zebrana, Lwów 1775.

<sup>159</sup> J. Krupiński, *Nauka o naczyniach w ciele człowieczym się znajdujących*. Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego, w Królestwach Galicji i Lodomerii Najjaśniejszej i Najpotężniejszej Cesarzowej Rzymskiej pierwszego doktora.

*i ścięgnach...*<sup>160</sup>. Książki te były podręcznikami, z których pewną i sprawdzoną wiedzę mogli czerpać przyszli cyrulicy. Dydaktyczne przeznaczenie dzieł potwierdza fakt, że napisano je dla uczniów lwowskiego Collegium Medicum i w rzeczywistości stanowiły one powtórzenie wykładów, które Jędrzej Krupiński wygłaszał w murach tej szkoły.<sup>161</sup>

Co więcej, w przedmowie do pierwszej z wymienionych publikacji podkreślał on konieczność stworzenia dzieła, zawierającego sprawdzone i pewne wiadomości na temat sposobów leczenia, które będą mogły stać się podstawą do kształcenia grupy profesjonalistów – cyrulików potrafiących przeprowadzić proste, ale nierzadko ratujące ludzkie życie zabiegi chirurgiczne. Wiedzę na temat budowy ludzkiego ciała przyszli adepci medycyny mogli czerpać także z opublikowanej w 1786 roku *Anatomii, to jest nauki poznania części ciała ludzkiego...*<sup>162</sup> Tomasza Teodora Weicharda i stworzonej cztery lata później przez Ludwika Perzynę *Anatomii krótko zebranej...*<sup>163</sup>.

W przypadku wymienionych publikacji wyraźnie sprecyzowano grupę odbiorców – nie mogły to być osoby, które chciały dowiedzieć się jak szybko, skutecznie i najlepiej przy użyciu prostego w przygotowaniu medykamentu usunąć objawy uciążliwej dolegliwości, ale zdecydowane profesjonalnie zająć się leczeniem. Niemniej jednak, za cechę wyróżniającą je spośród innych książek opisujących sposoby leczenia należy uznać obecność na ich kartach specjalistycznej terminologii. To jak ważne staje się poznanie poszczególnych pojęć i nazw z danej dziedziny wiedzy podkreślał Grzegorz Piramowicz w *Wymowie i poezji dla szkół narodowych*:

są wyrazy naukom, umiejętnościom i sztukom właściwe nie można zrozumieć rzeczy bez zrozumienia tych wyrazów. Jeżeli znaczenie ich nie będzie ustanowione, jeżeli nie stanie się pewnym, iż tak rzekę umówionym, przypaść może, iż je inaczej piszący, inaczej czytający i ci jeszcze jedni drugiego różnie brać będą.<sup>164</sup>

Nomenklatura charakterystyczna dla określonej dyscypliny nie tylko dawała szansę

---

*Krótko dla cyrulików zebrana*, Lwów 1776.

<sup>160</sup> J. Krupiński, *Nauka o myszkach i ścięgnach*. Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego, excelsi Gubernii Consyljarza, Collegii medici Cesarsko-królewskiego lwowskiego Prezesa, w Królestwach Galicji i Lodomerii pierwszego doktora. *Krótko dla cyrulików zebrana*, Lwów 1777.

<sup>161</sup> F. Wysocka, *Polska terminologia lekarska do roku 1838*. *Anatomia: proste prymaryne nazwy niemotywowane*, t.1., Wrocław 1980, s. 30.

<sup>162</sup> T.T. Weichard, *Anatomia to jest Nauka Poznania Części ciała ludzkiego*, z rozkazu J. W. Stanisława Szczęsnego Potockiego wojewody ruskiego Generała leutnantem komenderującego dywizjami Ukrainą i podolską Wojsk Koronnych, orderów Orła białego, S. Jędrzeja i S. Stanisława Kawalera etc. etc. *Ku pożytkowi fclcerzów i cyrulików napisana przez Teodora Weichardta J. K. Mci Akademii Rzymsko Cesarskiej towarzysza*, Kraków 1786.

<sup>163</sup> L. Perzyna, *Anatomia krótko zebrana chcącym się uczyć Lekarskiej i Cerulickiej nauki, lubo bez wyobrażeń, ale dokładnie i z pracą napisana*, Kalisz 1790.

<sup>164</sup> G. Piramowicz, *Wymowa i poezja dla szkół narodowych, pierwszy raz wydana*, Kraków 1792, s.10.

na odkrycie kolejnych, składających się na nią elementów, ale pozwalała na samo jej wyodrębnienie.

16 września 1779 roku jeden z najwybitniejszych polskich medyków, profesor Szkoły Głównej Koronnej Józef Czerwiakowski wygłosił z okazji otwarcia pierwszej na ziemiach polskich katedry chirurgii i anatomii wykład inauguracyjny poświęcony narzędziom chirurgicznym.<sup>165</sup> Pokłosiem owego wystąpienia był wydany w tym samym roku *Wywód o narzędziach cerulickich*.<sup>166</sup> W dziele autor opisał przyrządy używane podczas różnego rodzaju operacji, podał ich polskie i łacińskie nazwy, a także wskazał konkretne przypadki, w których należało je zastosować. Zbudowany z krótkich definicji tekst miał za zadanie poszerzyć wiedzę teoretyczną osób, które pragnęły zostać chirurgami i co więcej, znajdowały się już na pewnym etapie kształcenia. Była to bezwzględnie praca o charakterze naukowym, w której akcent padał na realizację funkcji poznawczej. Dzięki zawartym w nim zwięzłym i uporządkowanym informacjom do odbiorcy trafiał pozbawionych zbędnych komentarzy przekaz dotyczący konkretnego problemu. W podobnym tonie utrzymana została wydana w 1785 roku praca genewskiego lekarza Jakuba Ballexserda pt. *Dysertacja na to pytanie jakie są przedniejsze przyczyny śmierci tak wielkiej liczby dzieci...*<sup>167</sup>, opublikowany rok później *Stan zdrowia człowieka naturalny...*<sup>168</sup> doktora Franciszka Ryszkowskiego, pochodząca z 1787 roku *Mowa roztrząsająca skutki morowego powietrza...*<sup>169</sup> profesora medycyny Andrzeja Bandurskiego oraz wydana w 1791 roku *Dysertacja o szlachetności użytku chirurgii...*<sup>170</sup> Józefa Czerwiakowskiego. W każdej z wymienionych prac podjęto się niełatwej próby wyjaśnienia konkretnego problemu medycznego, opierając się na wnikliwej, uwzględniającej wiele różnych aspektów analizie. Autorzy stawiali konkretne tezy, podawali argumenty i przykłady potwierdzające ich poglądy. Taki sposób prowadzenia wywodu

---

<sup>165</sup> T. Brzeziński, *Medycyna oświecenia*, [w:] *Wybór tekstów źródłowych do dziejów medycyny polskiej*, oprac. Tenże [et. al.], red. W. Osińska, Z. Podgórska - Klawe, Kraków 1983, s.218.

<sup>166</sup> J. Czerniakowski, *Wywód o narzędziach cerulickich z okoliczności popisu publicznego dla objęcia (sic) miejsca w Towarzystwie lekarskim przestawnej Akademii Krakowskiej, i otwarcia szkoły Anatomii, Chirurgii, i sztuki położniczej*, Kraków 1779.

<sup>167</sup> J. Ballexserd, *Dysertacja na to pytanie: jakie są przedniejsze przyczyny śmierci tak wielkiej liczby dzieci, i jakie są najskuteczniejsze sposoby do ocalenia ich życia, przez P. Jakuba Ballexserd obywatela genewskiego uwieńczona przez Akademię królewską nauk w Mantui w roku 1772*, Warszawa 1785.

<sup>168</sup> F. X. Ryszkowski, *Stan człowieka zdrowego naturalny. Podług pism sławnych nauką mężów. Przez Franciszka Xawerego Ryszkowskiego, w Akademiach; Krakowskiej Nauk wyzwolonych i Filozofii, w Bonońskiej zaś Medycyny Doktora ojczystym językiem określony*, Kraków 1786.

<sup>169</sup> A. Badurski, *Mowa roztrząsająca skutki powietrza stosowne albo niestosowne do zachowania zdrowia i życia człowieka w ogólności a w szczególności dzieci, z przełożeniem przyzwoitego zaradzenia i ratunku*, Kraków 1787.

<sup>170</sup> J. Czerwiakowski, *Dysertacja o szlachetności, potrzebie, i użytku chirurgii w Pożyciu Ludzkim, w Wojsku, przy Połogach i w Nauce Lekarskiej. Na roczny obchód imienin Najjaśniejszego Króla Stanisława Augusta w Sali Jagiellońskiej na posiedzeniu publicznym Szkoły Głównej Koronnej dnia 12 Maja, roku 1791. przez Rafała Józefa Czerwiakowskiego czytana*, Kraków 1791.

Ballexserd i Czerwiakowski zapowiadali już w tytule. Określając swe dzieła mianem „dysertacji” sugerowali, że czytelnik będzie miał do czynienia z poważną dyskusją naukową, która pozwoli dogłębnie poznać i zrozumieć badane przez nich zjawiska. Wskazanie i uzasadnienie obecności czynników wywołujących groźną chorobę czy też dokładne zdefiniowanie stanu zdrowia i opisanie elementów wpływających na jego zaburzenie to z kolei główne cele mowy Badurskiego i rozprawy Ryszkowskiego. Odpowiedzi na szczegółowe pytania umożliwiające dotarcie do meritum sprawy, zastąpiły typową dla poradników medycznych formułę podawania prostych instrukcji i rozwiązań, mających przede wszystkim umożliwić szybkie usuwanie skutków niebezpiecznych dolegliwości.

Patrząc na listę wydanych w czasie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego dzieł poświęconych zdrowiu, chorobom i sposobom ich leczenia nietrudno zauważyć wyraźne dysproporcje w ilości publikacji w poszczególnych latach. Od 1764 do 1772 roku ukazało się siedem tego typu druków, a od 1773 do 1780 aż czternaście. W ciągu następnych siedmiu lat liczba poradników medycznych zmniejszyła się do dziewięciu, natomiast zaraz potem w zaledwie czteroletnim okresie obrad Sejmu Wielkiego zwiększyła do dwunastu publikacji, wreszcie od 1793 roku do końca stulecia spod pras drukarskich wyszło pięć książek. Ową wydawniczą sinusoidę można potraktować jako odbicie wciąż nieustabilizowanej sytuacji w kraju. Realizacja gruntowanych reform różnych dziedzin życia, jeśli miała przynieść zamierzone i wymierne efekty wymagała czasu i spokoju, nie zaś kolejnych, osłabiających państwo i burzących ustalony porządek rozbiorów. Wyraźnie widać, że asortyment wydawniczy tak naprawdę znacząco wzbogacił się o poradniki medyczne dopiero rok po rozpoczęciu działalności przez Komisję Edukacji Narodowej. Powstawaniu kolejnych publikacji poświęconych ratowaniu zdrowia sprzyjała atmosfera intelektualna zogniskowana wokół dworu królewskiego. Dążenia Stanisława Augusta Poniatowskiego do stworzenia w stolicy ośrodka, w którym pojawiały się i znajdowały poparcie inicjatywy naukowe zmierzające z jednej strony do poprawy jakości życia społeczeństwa, z drugiej do podniesienia kultury umysłowej, podkreślono w dedykacji do monarchy zamieszczonej w pierwszej edycji *Rady dla pospólstwa względem zdrowia jego...* Samuela Augusta Tissota z 1773 roku:

[...] jako zaś wszelkie nauki za powodem Twoim wzrost pomyślny odniosły, rzemiosła, rękodzieła do lepszej przyszły doby[...] staranność o zdrowie pospólstwa narodowego, na którym wiele państwu zależy, słusznie od ciebie najjaśniejszy panie bierze początek. Wszakże cokolwiek użytecznego społeczeństwu spode pras drukarskich pod mądrym twoim wychodzi panowaniem, tobie szczególnie naród winien i jedynie, bo takowe



działa z pierwiastkiem berła twego krzewić się zaczęły[...].<sup>171</sup>

Wybrzmiewająca donośnie pochwała zasług władcy i jego szlachejnych poczynań wywołuje pytanie o to czy rzeczywiście autorytet króla i działalność instytucji, mających zatroszczyć się o podnoszenie poziomu edukacji były czynnikami istotnie wpływającymi na wydawanie dzieł poświęconych kwestiom zdrowia i choroby? Faktem jest, że od 1773 roku Komisja Edukacji Narodowej przejęła prasy dominujących na rynku wydawniczym typografii zakonnych. W ich ofercie od 1764 do 1800 roku pojawiło się łącznie dwanaście dzieł poświęconych ochronie zdrowia<sup>172</sup>. W pojezuickiej Drukarni Nadwornej wydano trzy poradniki medyczne, w dawnych placówkach Pijarów w Warszawie i Wilnie opublikowano pięć, kolejne trzy prace poruszające kwestie związane ze sposobami leczenia i zapobiegania rozmaitym dolegliwościom wyszły z oficyny Szkoły Głównej Koronnej, jedna z Drukarni Jego Królewskiej Mości w Grodnie.

W czasach stanisławowskich dochodzi do wyjątkowo dynamicznego rozwoju prywatnych przedsiębiorstw drukarskich. Kluczową rolę w tym procesie odegrali zagraniczni wydawcy. Szlaki przetań Wawrzyńiec Miltzer de Kolof. Przybył do Polski na zaproszenie podkanclerzego koronnego Jana Małachowskiego, u którego pracował jako doradca i nauczyciel jego syna, następnie przeniósł się do Warszawy i właśnie tu w 1756 roku przy poparciu Małachowskiego udało mu się uruchomić własną typografię, w której od 1765 roku ukazywał się między innymi słynny, propagujący podejmowaną przez króla reformy „Monitor”. W 1775 roku w stolicy drukarnię otworzył inny cudzoziemiec – sprowadzony do Polski przez Adama Czartoryskiego Paryżanin Piotr Dufour, wreszcie trzy lata później pracę rozpoczęła oficyna Norymberczyka Michała Grölla. Od momentu wstąpienia na tron Stanisława Augusta Poniatowskiego do końca stulecia w wymienionych typografiach opublikowano razem dziewięć dzieł obejmujących refleksją problemy zdrowotne dotyczące ówczesne społeczeństwo – dwa w drukarni Wawrzyńca Miltzera de Kolofa, trzy u Michała Grölla i cztery, w tym jedno dziewięciotomowe u Piotra Dufoura.

Biorąc pod uwagę stosunek liczby wydanych dzieł do ilości produkujących je oficyn należy stwierdzić, iż w publikowaniu medycznych poradników przewodziły, mimo wszystko drukarnie prywatne. Nie da się jednak ukryć, że tak naprawdę dopiero od 1773 nastąpił wzrost liczby poświęconych rozmaitym aspektom zdrowia druków i w związku z tym jak najbardziej można mówić o wyraźnym wpływie Komisji Edukacji Narodowej i środowisk

---

<sup>171</sup> S.A. Tissot, *Rada dla państwa...*, s. nłb. 3.

<sup>172</sup> Liczba ta nie obejmuje kolejnych edycji danego poradnika.

skupionych wokół królewskiego dworu na asortyment wydawniczy. Pewność tego sądu zostaje zachwiana w momencie, gdy uświadomimy sobie, że medycyna stanowiła zaledwie jedną z wielu dyscyplin, o których rozwój w myśl oświeceniowej idei poprawy standardu życia ogółu musiał zadbać powołany do tego państwowy organ. Koncentrowano się więc na przybliżeniu i wyjaśnieniu zagadnienia z zakresu historii, geografii, matematyki, fizyki, a także weterynarii i botaniki. Dla właścicieli prywatnych drukarni, mimo ich niekwestionowanego udziału w kształtowaniu kultury umysłowej w kraju i zależności od polityki monarchy, ujawniającej się głównie w nadawaniu królewskich przywilejów na monopol na publikację konkretnej książki, troska o krzewienie wiedzy w społeczeństwie nie znalazła się wśród najważniejszych argumentów, przemawiających za wydaniem danego dzieła. Każdy z nich był bowiem w pierwszej kolejności przedsiębiorcą pragnącym zysków z udanej sprzedaży efektów swojej pracy. Stąd też można przypuszczać, że aspekt finansowy należał do elementów znacząco oddziałujących na rodzaj i charakter publikacji. Klucz do sukcesu – zyskanie jak najszerszego grona odbiorców i klientów stanowił zatem właściwy temat. Trudno zaś o bardziej interesujący i przyciągający uwagę niż ten dotyczący sposobów skutecznego uniknięcia bólu, a nawet śmierci spowodowanej różnymi, niebezpiecznymi chorobami.

Dziewiętnastowieczny historyk Adolf Pawiński w swej książce poświęconej działalności wydawniczej Michała Grölla zdradzał, iż w księgarni Norymberczyka można było nabyć szereg wód, esencji, balsamów, pigułek i płynów mających pozytywnie wpłynąć na samopoczucie człowieka.<sup>173</sup> Podobnymi specyfikami miał z powodzeniem handlować także Piotr Dufour – oferował między innymi: „proszki od bólu zębów i syrop kapilarowy francuskiego gatunku przedniego w afekcjach katarowych”.<sup>174</sup> Sprzedaż medykamentów okazała się więc doskonałym źródłem dochodów dla właścicieli oficyn drukarskich i w kontekście tego faktu śmiało można zaryzykować stwierdzenie, że wydawcy uznali, iż równie dużym zainteresowaniem publiczności cieszyć będą się dzieła, w którym da się odnaleźć odpowiedź na pytania w jaki sposób samodzielnie i skutecznie rozprawić się z uporczywymi chorobami i ustrzec się przed ich powrotem.

Znaczący wpływ czynnika ekonomicznego na rodzaj asortymentu wydawniczego w naturalny sposób wymuszał postrzeganie książki jako produktu, który należało sprzedać. Tym samym konieczne było zadbanie o jego atrakcyjność. Na tę zaś składała się w pierwszej kolejności jakość dzieła. Szanując czytelnika i zarazem klienta drukarze starali się dostarczać

---

<sup>173</sup> A. Pawiński, *Michał Gröll obrazek na tle epoki stanisławowskiej*, Kraków 1896, s. 24

<sup>174</sup> *Tamże*, s.26

mu publikacje prezentujące wysoki poziom w danej dyscyplinie, ten zaś w przypadku medycyny miał gwarantować zagraniczny rodowód. Jak wiadomo osiemnastowieczna Polska zachwycała się przede wszystkim tym, co francuskie. Naśladowano wywodzącą się znaną Sekwany modę, zachowanie, obyczaje, a język francuski stał się swego rodzaju znakiem rozpoznawczym elit umysłowych i tzw. wyższych sfer.<sup>175</sup> Szukając pomocy w kwestii tak istotnej jak ratowanie ludzkiego zdrowia i życia naturalnie zwrócono się w kierunku państw, będących kolebką oświeceniowych prądów. Z Francji, Anglii i Austrii stale napływały wieści o przełomowych odkryciach naukowych w dziedzinie medycyny<sup>176</sup>, nic więc dziwnego że na liście książek poświęconych metodom walki z niebezpiecznymi dla ludzkiego samopoczucia chorobami, które opuszczały prasy drukarskie prywatnych oficyn, znalazły się głównie przekłady – wśród dziewięciu publikacji dotyczących ochrony zdrowia było ich sześć.

Poza Warszawą medyczne dzieła publikowano także w oficynach w Krakowie, Częstochowie, Łowiczu, Lesznie, Kaliszu i Supraślu. Znajdowały się wśród nich jednak głównie pojedyncze tytuły, zazwyczaj wznawiane w kolejnych latach.<sup>177</sup> Należy również odnotować, że sześć prac stawiających w centrum zainteresowania zdrowie wyszło w oficynie Antoniego Pillera we Lwowie, która drukowała przede wszystkim na zlecenie działającego tam uniwersytetu. Oczywiście w tym przypadku wpływ na pojawienie się na rynku wydawniczym specjalistycznych książek medycznych – przypomnijmy, że były to podręczniki do anatomii i położnictwa – miała prowadzona na terenie miasta należącego od 1772 roku do Austrii polityka prozdrowotna cesarstwa. W Wiedniu podjęto decyzję o sprowadzeniu do Galicji dwóch znających język polski lekarzy, w tym Jędrzeja Krupińskiego, którzy mieli pomóc zorganizować opiekę medyczną według standardów opracowanych przez lekarza Marii Teresy – Gerarda van Svieta.<sup>178</sup>

Działający w II połowie XVIII wieku drukarze chcąc sprzedać swój towar musieli zadbać także o jego reklamę. Wykorzystanie tego narzędzia umożliwił im wyraźny w czasach stanisławowskich rozwój czasopiśmiennictwa. Na łamach gazet zamieszczano ogłoszenia informujące o już wydanych publikacjach i zapowiadające pojawienie się kolejnych nowości. Danuta Hombek analizując treść prasowych komunikatów w „Gazecie Warszawskiej”

---

<sup>175</sup> J. Ryba, *Jan Potocki - „maniak” języka francuskiego*, [w:] *W stronę Francji...Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*, red. E.Z. Wichrowska, Warszawa 2007, s. 121-122.

<sup>176</sup> W. Szumowski, *Historia medycyny filozoficznie ujęta*, Kęty 2008, s.45-46.

<sup>177</sup> Wśród wymienionych oficyn tylko w drukarni w Kaliszu oddanej przez Komisję Edukacji Narodowej biskupom gnieźnieńskim opublikowano trzy różne dzieła zakonnika i lekarza Ludwika Perzyny.

<sup>178</sup> W. Szumowski, *Galicja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego pierwszego protomecyka 1772-1783: z portretem Krupińskiego*, Lwów 1907, s. 33.

w latach 1764 – 1795 wyróżniła kilka wykorzystywanych w nich technik reklamowania książek. Wskazała na pochlebną ocenę dzieła, pozytywną opinię o jego autorze i cenę.<sup>179</sup> W przypadku publikacji poświęconych różnorodnym metodom zachowania zdrowia akcentowano przede wszystkim ich społeczną przydatność. W jednym z anonsów na kartach „Gazety Warszawskiej” zapewniano, że warto nabyć poradnik Kurcjusza, gdyż jest on „wielce użyteczny ludzkości”<sup>180</sup>. Te same argumenty miały przekonać do zakupu *Dykcjonarza powszechnego medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydłat...* W zapowiadającym jego rychłą publikację ogłoszeniu zapewniano, że do rąk czytelników trafi: „dzieło użyteczne wszystkim obywatelom”.<sup>181</sup> Dodatkową zachętą były korzystne warunki finansowe wynikające z prenumeraty. Najwięcej zyskać mogli jednak ci, którzy szybko podjęli decyzję o nabyciu egzemplarza reklamowanego dzieła:

Pierwsza zaś książeczka wyjdzie dnia 1 stycznia 1788. Cena na prenumeratę zł 36 antycypatywe każda książeczka miesięcznie osobno kupowana kosztować będzie zł 4, jak oznajmiono w Prospekcie. Można w każdym czasie prenumerować, lecz zważyć należy, że prenumerata będzie podwyższona przy wyjściu każdego tomu. Kto się nie prenumerował, a zechce mieć to dzieło, gdy będzie skończone, zapłaci 90 zł.<sup>182</sup>

Rosnąca liczba medycznych książek na polskim rynku wydawniczym w II połowie XVIII wieku nie oznaczała, że z jednakowo silnym entuzjazmem przyjmowano każdą nowość zdradzającą informację na temat sposobów jak najdłuższego zachowania dobrego samopoczucia. O tym, które z medycznych dzieł cieszyły się największą popularnością świadczy ilość wznowień danego tytułu. I tak, najczęściej – bo aż czternaście razy drukarskie prasy opuszczała *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce użyteczna, o skutkach i mocy zbóż wszelkich, jarzyn i ziół różnych...* Pawła Biretowskiego. Siedmiu edycji doczekało się zarówno *Compendium medium auctum. To jest krótkie zebranie i opisanie chorób...*<sup>183</sup> Apolinara Wieczorkiewicza jak i *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego...* Samuela Augusta Tissota.

Patrząc na otwierające ranking najpopularniejszych medycznych książek pozycje warte odnotowania wydają się dwie kwestie. Pierwsza dotyczy zakresu medycznej wiedzy prezentowanej w książkach. Okazuje się, że największym uznaniem cieszyły się dzieła

<sup>179</sup> D. Hombek, *Reklama wydawnicza i księgarska w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1764 -1795*, Kielce 1988, s. 64.

<sup>180</sup> S. Grzeszczuk, D. Hombek, *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku: źródła, t.1., cz. 2. „Gazeta Warszawska” 1774-1785*, red. Z. Goliński, Wrocław 1992, s.189.

<sup>181</sup> *Tamże*, s. 298.

<sup>182</sup> *Tamże*.

<sup>183</sup> *Compendium medicum auctum ...*po raz pierwszy opublikowano w 1715 roku, następne wydania ukazywały się kolejno w 1719, 1725, 1752, 1767, 1775 i 1789 roku.

o charakterze ogólnym, stanowiące kompilację wielu różnych medycznych porad i wskazówek. Drugim istotnym elementem jest fakt, że na czele listy znalazł się zielnik. Przyczyny takiej hierarchii należy upatrywać w możliwości rzeczywistego, praktycznego zastosowania zawartych w nich informacji. Paweł Biretowski w swym poradniku wyjaśniał w jaki sposób wykorzystać dobra natury, które co najistotniejsze były dostępne dla wszystkich bez względu na ilość posiadanych pieniędzy. W zamieszczonych na początku dzieła słowach skierowanych do „łaskawego czytelnika” podkreślał jednak, że jest to możliwe tylko dzięki zdobyciu podstawowej wiedzy na temat właściwości każdej z roślin:

jako Bóg wszechmogący wszystkie od siebie stworzone rzeczy zostawił władzy człowieka, ku używaniu ich na dobro, według doświadczenia naszego: tak tymże rzeczom osobliwsze wszechmocnością swoją nadał skutki i moc [...] umyśliłem dlatego z różnych i poważnych, a praktykujących tego autorów zebrać tę ciekawą oraz wielce pożyteczną i do druku ku wygodzie ludzkiej, której czytaniem gdy roztropny czytelnik zabawiać się będzie w różnych parkosyzmach i przypadkach poradzić sobie może, gdy wiadomości o skutkach i dzielności wyrażonych tu zbóż i ziół nabędzie.<sup>184</sup>

Ziołolecznictwo było jedną z najstarszych praktyk medycznych. Właściwie z dobrodziejstw przyrody chętnie korzystano w mniejszym lub większym stopniu w każdej epoce. W średniowieczu do nieodłącznych elementów przyklasztownych szpitali należał ogród, w którym zakonnicy z ogromnym pietyzmem i zaangażowaniem uprawiali różnego rodzaju gatunki roślin, które nie tylko same w sobie były skutecznymi medykamentami, ale stanowiły składniki rozmaitych specyfików łagodzących objawy wielu niebezpiecznych chorób. W Polsce w okresie odrodzenia uporządkowano szeroką wiedzę dotyczącą roślin, zamykając ją na kartach zielników Stefana Falmirza, Hieronima Spiczyńskiego i Marcina z Urzędowa, a w II połowie XVIII wieku dokładnie scharakteryzowano poszczególne gatunki w trzynomowej, pracy botanika Jana Krzysztofa Kluka pt. *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i zażycie...*<sup>185</sup> W książce autorstwa Pawła Biretowskiego akcent pada przede wszystkim na sam proces leczenia. Dzieło to w pierwszej kolejności miało być źródłem informacji na temat tego jak pomóc sobie i każdemu, kto odczuwał ból i cierpienie wywołane chorobami i jak wykorzystać w tym celu to, co znajduje się tak naprawdę w zasięgu ręki każdego człowieka. Oprócz podkreślanej łatwości w zdobyciu materiału potrzebnego

---

<sup>184</sup> P. Biretowski, *Wiadomość ciekawa...*, s. nlb 1.

<sup>185</sup> J. Szostak, *Farmakognozja, farmacja galenowa i aptekarstwo w renesansowych zielnikach polskich*, Warszawa 2006, s.156.

do leczenia, przyczyną dużej popularności poradnika stał się prosty, umożliwiający zrozumienie przekazywanych treści język. Cecha ta obok szerokiego zakresu i różnorodności poruszanych problemów zdrowotnych bez wątpienia zdecydowała o powodzeniu i powszechnym uznaniu także *Compendium medicum auctum...* i *Rady dla pospólstwa względem zdrowia jego...* Niewątpliwie w przypadku pracy Tissota magnesem dodatkowo przyciągającym uwagę czytelników z pewnością było samo nazwisko autora – ówczesnego autorytetu w dziedzinie medycyny, gwarantującego skuteczność opisanych przez niego zaleceń. W tym momencie zastanawia jednak to, dlaczego sława i profesjonalizm szwajcarskiego lekarza nie sprawiły, że właśnie jego dzieło wznawiano najchętniej? Zarówno Jan Paweł Biretowski jak i Apolinary Wieczorkowicz byli zakonnikami i nie mogli się pochwalić dyplomem medyka zdobytym w murach najlepszego, zagranicznego uniwersytetu – oboje posiadali jednak doświadczenie w pielęgnowaniu chorych.<sup>186</sup> Sądzę, że w tym momencie o najwyższej pozycji zielnika w rankingu najczęściej wznawianych medycznych poradników zadecydował fakt, że proponowane w nim rozwiązania należały do najprostszych metod leczenia i co ważne, opartych na naturalnych, w wielu przypadkach powszechnie znanych środkach. Oczywiście umiejętności i wiedza Samuela Augusta Tissota była ceniona. Cztery razy prasy drukarskie opuszczała jego *Porządek życia w czerstwości...*, a sześć powstała z myślą o ludziach piórach *Rada dla literatów...* Duże zainteresowanie tym dziełem pokazuje, że świadomość na temat konieczności zadbania o własne zdrowie była większa u osób wykształconych, które pomocy szukały w poradniku opisującym dolegliwości typowe dla określonej grupy zawodowej. Praca poświęcona zagrożeniom czyhającym na ludzi pióra stała się właściwie jedynym poradnikiem adresowanym do konkretnych osób i dotyczącym określonego rodzaju schorzeń, którą wznawiano tak często.

Publikacje stawiające w centrum zainteresowania konkretną chorobę doczekały się co najwyżej dwóch edycji. W tym przypadku jednak uwagę przykuwa inna prawidłowość – mianowicie stosunkowo w niewielkim odstępie czasu pojawiały się różne książki poświęcone tym samym medycznym dyscyplinom. Tak było w przypadku anatomii, chirurgii i położnictwa. Zainteresowanie tymi dziedzinami nie wynikało jednak z powszechnego przekonania społeczeństwa o przydatności budujących je zagadnień, ale z przeświadczenia wykształconych lekarzy o ogromnej roli, jaką miały odgrywać one w zapewnieniu ludziom skutecznego leczenia. To ich wiedza na temat najczęstszych przyczyn występowania dolegliwości stanowiących bezpośrednie zagrożenie dla życia człowieka była impulsem

---

<sup>186</sup> J. Węglorz, *Zdrowie, choroba i lecznictwo w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI – XVIII wieku*, Toruń 2005, s. 88-89.

do tworzenia następnych medycznych dzieł. Z kolei każda nowa książka nie tylko zwracała uwagę na istotę danego problemu, ale stawała się cennym głosem w dyskusji nad nim. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości fakt, że ochrona zdrowia w Polsce w II połowie XVIII wieku doczekała się refleksji i rzetelnej analizy. Wyraźnie rysować zaczęła się granica pomiędzy rodzajem i zakresem medycznej wiedzy, a więc pomiędzy wiedzą, którą powinni i mogli bez specjalnego, merytorycznego przygotowania osiąść wszyscy, a wiedzą, której zdobycie wymagało dodatkowej edukacji. Interesująca wydaje się również stosowana w niektórych publikacjach poświęconych sposobom leczenia metoda objaśniania poszczególnych zjawisk oparta na szczegółowych pytaniach o przyczyny ich występowania i elementy warunkujące ich przebieg. Podanie jasnej, zawierającej proste i zrozumiałe reguły instrukcji zachowania się w przypadku rozpoznania objawów danej choroby wystarczało po pierwsze do zaspokojenia – przynajmniej w pewnym stopniu potrzeb społeczeństwa, które potrafiło samodzielnie lub przy pomocy osób umiejących czytać wprowadzić je w życie, po drugie do utrwalenia i upowszechnienia właściwych prozdrowotnych praktyk. Nie przyczyniało się jednak do rozwoju samej medycyny jako dziedziny wiedzy. Proces ten był możliwy wyłącznie dzięki pojawieniu się publikacji o charakterze naukowym, w których starano się usystematyzować dostępny zasób informacji na dany temat, przede wszystkim jednak nazwać pewne zjawiska. Rozumiano bowiem, że tylko stworzenie teoretycznych podstaw da realną szansę na wdrożenie nowych pomysłów i rozwiązań, które docelowo pomogą w usprawnieniu leczenia i podniesieniu jego skuteczności. Oczywiście dzieła te z uwagi na fakt, że zawierały treści skierowane do sprecyzowanego i wąskiego kręgu odbiorców – osób już mających wykształcenie medyczne bądź tych, którzy chcą je zdobyć, ale posiadają umiejętności i wiedzę pozwalającą im zrozumieć podstawowe pojęcia z zakresu sztuki leczenia – znalazły się na ostatnim miejscu najczęściej wznawianych książek poświęconych ochronie zdrowia.

Należy także nadmienić, że praktycznie wszystkie dzieła o charakterze naukowym zostały wydane przez drukarnie państwowe<sup>187</sup>, ściśle współpracujące z działającymi wówczas uczelniami kształcącymi przyszłych medyków. To potwierdza akcentowane wcześniej zaangażowanie rządzących w tworzeniu standardów opieki zdrowotnej w kraju, jak również ich znaczący wpływ na rozwój nauki. W okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego medycynę postrzegano więc nie tylko jako dziedzinę wiedzy, która powinna przynosić wymierne korzyści społeczeństwu, ale dyscyplinę wymagającą ciągłego

---

<sup>187</sup> *Anatomia...* Ludwika Perzyny wyszła spod prasy drukarni prymasowskiej w Kaliszu.

poszukiwania i odkrywania nowych metod walki z groźnymi dla człowieka dolegliwościami.

Co więcej, analiza wydanych w II połowie XVIII stulecia książek poświęconych sztuce leczenia bardzo mocno uwypukla kwestię zależności pomiędzy teorią a praktyką. Między tym, co zostało zaplanowane i dawało ogromną szansę na podniesienie poziomu ochrony zdrowia, a tym, co było możliwe do zrealizowania w rzeczywistości. Duża ilość, przede wszystkim zaś różnorodność publikacji medycznych mogła pozytywnie wpłynąć na jakość życia ówczesnego społeczeństwa, ale na ich posiadanie wciąż mogli pozwolić sobie nieliczni. Przeszkodą okazały się pieniądze. Jak ustalił Tadeusz Korzon w II połowie XVIII wieku krakowski rzemieślnik zarabiał około 700 zł rocznie, dochód robotników fabrycznych wynosił 900 zł, z kolei rolnik pańszczyźniany za swą pracę mógł otrzymać co najwyżej 80 zł<sup>188</sup>. W takiej sytuacji trudno wyobrazić sobie, by ludzie ci chętnie sięgali po książki, których ceny kształtowały się w granicach od 2 do 7 zł.<sup>189</sup> Równie silną barierą uniemożliwiającą korzystanie z wiedzy zawartej w poradnikach medycznych był bardzo wysoki odsetek osób niepotrafiących czytać. Przykładowo pod koniec osiemnastego stulecia w województwie krakowskim umiejętności tej nie posiadało około 30 procent zamożnej szlachty, 93 procent rzemieślników i pospólstwa i aż 99 procent chłopów.<sup>190</sup>

Obecność wspomnianych czynników, mimo iż ograniczały one odbiór cennych informacji zawartych w dziełach poświęconych sposobom zachowania dobrego samopoczucia, nie zmniejszyły wartości i roli samych książek w skutecznym kształtowaniu polskiej kultury medycznej. Za największą zaletę i siłę tego typu piśmiennictwa należy uznać jego różnorodność. Wydaje się, iż chwytający za pióro lekarze zrozumieli konieczność dostosowania treści i formy swych publikacji do potrzeb i umiejętności ich odbiorców oraz fakt, że podnoszenie poziomu ochrony zdrowia w społeczeństwie to proces warunkowany z jednej strony odkrywaniem nowych metod leczenia i przełomowych rozstrzygnięć, z drugiej utrwalaniem i przekazywaniem zdobyczy ludzkiego umysłu w możliwie przystępny sposób.

---

<sup>188</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta (1764-1794) badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*, Kraków 1897, s.97-98.

<sup>189</sup> *Rada dla pospólstwa zdrowia jego...* Samuela Augusta Tissota, którą stworzono z myślą o najuboższych i najbardziej licznych grupach ludności kosztowała 7 zł, co przy wskazanych dochodach chłopów było znaczącym wydatkiem.

<sup>190</sup> C. Kukło, J. Łukaszewicz, C. Leszczyńska, *Historia Polski w liczbach*, Warszawa 2014, s. 187.



## ROZDZIAŁ CZWARTY

### ***Polskie piśmiennictwo położnicze II połowy XVIII wieku. Próba uporządkowania.***

Miał śnić o arytmetycznej strukturze  
języka medycznego, należy poszukiwać  
absolutnie pewnej miary wewnętrznej,  
którą cechowałyby wierność i niezmienność.  
Michel Foucault

Tworzenie jakiegokolwiek klasyfikacji, choć z założenia powinno wiele kwestii rozwiązywać i systematyzować, zawsze rodzi wątpliwości. Pojawiają się bowiem pytania z jednej strony o wybór odpowiednich kryteriów podziału, z drugiej zaś o cel i zasadność dokonywania typologii. Nie lada sztuką okazuje się więc znalezienie wspólnych i różnych punktów, które umożliwią postawienie jasnej i wyraźnej granicy pomiędzy analizowanymi elementami. W przypadku polskich poradników medycznych z II połowy XVIII wieku poświęconych ciąży i opiece okołoporodowej jest to proces istotny ze względu na potrzebę pokazania sposobów przedstawiania tej tematyki.

Polskie piśmiennictwo dotyczące ciąży i zjawisk towarzyszących kolejnym etapom porodu i położu doczekało się już prób opisu i uporządkowania. Był to niewątpliwie cel rozważań podjętych przez Witolda Zygfryda Brauera, który w artykule zamieszczonym w „Archiwum Historii Filozofii Medycyny”<sup>191</sup> skupił się przede wszystkim na treści zawartej w pochodzących z II połowy XVIII stulecia dziełach poświęconych położnictwu. Właściwie jest to streszczenie znajdującego się w nich materiału i weryfikacja ich merytorycznej wartości na podstawie niektórych ocen historyków medycyny. O krok dalej poszła natomiast Felicja Wysocka. W książce *Zarys historii polskiej literatury medycznej i piśmiennictwa medycznego do początków XIX wieku*<sup>192</sup> dokonała bowiem podziału poradników medycznych z uwzględnieniem osoby adresata, tematu oraz rodzaju przekazywanych informacji.

---

<sup>191</sup> W.Z. Brauer, *Polskie piśmiennictwo położnicze XVIII wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1934, t.14, z.1-2, s. 57-102.

<sup>192</sup> F. Wysocka, *Zarys historii polskiej literatury medycznej i piśmiennictwa medycznego do początków XIX wieku*, Piotrków Trybunalski 1999.

Wyróżniła wśród nich dzieła o charakterze naukowym i popularnonaukowym, a następnie między innymi: poradniki dla cyrulików, lekarzy, wiejskiego ludu oraz poradniki o zachowaniu zdrowia czy też o zachowaniu się w czasie moru. W zaproponowanym przez badaczkę podziale uderza dobór kryteriów, które dają możliwość skoncentrowania uwagi przede wszystkim na opisie zawartości danych publikacji, nie pozwalają natomiast na wyodrębnienie cech typowych wyłącznie dla konkretnej grupy tekstów.

Dlatego też warto owe prace poddać analizie biorąc pod uwagę znajdujące się już w ich tytułach nazwy genologiczne. Jak słusznie bowiem podkreślał Tadeusz Buksiński: „każdy gatunek rządzi się własnymi konwencjami [...] Czytelnik wie z góry, czego się spodziewać w dziele”.<sup>193</sup> Dzięki jego określeniu możliwe staje się zatem ukierunkowanie interpretacji źródła w konkretną stronę, zrozumienie intencji autora, wreszcie uzasadnienie zastosowania danych konstrukcji i stylu. Co więcej, pomimo iż osiemnastowieczne polskie dzieła z zakresu położnictwa określane są dziś mianem poradników medycznych, dokładnie tej nazwy gatunku literatury użytkowej próżno szukać wśród ich tytułów. Niewątpliwie przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że jeszcze w XIX wieku poradnik nie był definiowany jako podręczna książka stanowiąca zbiór zaleceń z określonej dziedziny. W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego czytamy, że poradnik to ten: „co radzi, radę daje, od porady człowiek”<sup>194</sup> Właściwie na liście wydanych w Polsce w II połowie XVIII wieku publikacji omawiających zagadnień dotyczące porodu i opieki w tym okresie nad kobietą oraz jej dzieckiem, znajduje się zaledwie jedno dzieło, w tytule którego zamieszczono informację o tym, że zawiera ono różnego rodzaju wskazówki oraz instrukcje postępowania. Mowa o przetłumaczonej na język polski *Radzie dla pospólstwa względem zdrowia jego...* Samuela Augusta Tissota. W tym przypadku chodziło o zdrowie prostych ludzi – mieszkańców wsi, którym konieczne dla poprawy standardu życia stało się zapewnienie odpowiedniej opieki medycznej. Szwajcarski lekarz w przedmowie do swej książki przyznał, że napisał ją: „tknięty losem chorującego ludu po wsiach, który dla niedostatku użytecznych pomocy i mnogości złych porad nędznie ginie”<sup>195</sup>. Przedstawił w niej metody radzenia sobie z różnymi dolegliwościami i wskazał przyczyny ich występowania. Wśród zawartych w *Radzie dla pospólstwa względem zdrowia jego...* wytycznych – upomnień, nakazów i zakazów odnaleźć można także te, dotyczące ciąży i porodu. W rozdziale *Przestroga dla kobiet* wyróżnione zostały trzy poświęcone tym okresom części. Pierwsza – *O Brzemienności*

---

<sup>193</sup> T. Buksiński, *Interpretacja źródeł historycznych pisanych*, Warszawa – Poznań 2000, s.9.

<sup>194</sup> S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t.4., Lwów 1858, s. 353.

<sup>195</sup> S.A. Tissot, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego...*, s. nlb.11.

zawierała rozłożone na paragrafy informacje dotyczące głównie tego, w jaki sposób zapobiec poronieniu, które u kobiet mieszkających na wsi występowało zazwyczaj wskutek przepracowania i przeciążenia organizmu. W kolejnej, zatytułowanej *Połogi* Tissot przedstawił jego zdaniem najczęstsze przyczyny powikłań po porodzie. Zrezygnował co prawda z samej definicji pojęcia położu, ale tłumaczył jak w sytuacjach zagrażających zdrowiu i życiu kobiety powinny zachować się osoby pomagające w przyjściu dziecka na świat. Trzecia część pt. *Skutki połogów* stanowiła kontynuację poprzedniej. Tissot wyjaśniał w niej punkt po punkcie w jaki sposób można rozpoznać pojawiające się w tym okresie dolegliwości i co zrobić, by skutecznie je złagodzić lub całkowicie wyeliminować.

Biorąc pod uwagę ilość i zakres poruszonych w *Radzie dla pospólstwa względem zdrowia jego...* zagadnień dotyczących położnictwa należy uznać je za ogólne źródło informacji w tej kwestii. Oczywiście sytuacja ta wynikała z faktu, że zamiarem Tissota było stworzenie dzieła będącego zbiorem najważniejszych wiadomości na temat schorzeń, które w jego opinii najbardziej szkodziły mieszkańcom wsi, dlatego też dolegliwości występujące podczas ciąży i w okresie położu opisał zwięźle. Omawianie danego pojęcia polegało przede wszystkim na rozwinięciu tylko wybranych elementów. Objasnienia przybrały formę krótkich komentarzy autora. Co więcej, uporządkowaniu wyводу sprzyjało zastosowanie podziału tekstu na paragrafy. Przedstawione w nich konkretne zalecenia zostały dodatkowo opatrzone skrótami odsyłającymi do zamieszczonego na końcu całego dzieła wykazu receptur przygotowania lekarstw. Niewątpliwie oszczędne tłumaczenie poszczególnych terminów wynikało również z faktu, że porady dotyczące ciąży i położu zgodnie z nazwą rozdziału miały stanowić grupę ostrzeżeń dla kobiet, a zatem ich główna funkcja sprowadzała się do uprzedzenia przed konkretnym niebezpieczeństwem. Istotne było więc doprowadzenie do jak najszybszego zrozumienia komunikatu przez odbiorcę. Z racji tego, znamionym okazywało się wyluszczenie istoty sprawy i przekazanie jej w przystępny sposób. „Rada” czyli jak wyjaśniał Samuel Bogumił Linde „pomocne zadanie udzielone”<sup>196</sup> musiała być w pierwszej kolejności przydatna i użyteczna, najlepiej więc jeśli swoim zakresem obejmowała jak najwięcej zagadnień.

Chęć przekazania dużej ilości informacji na temat objawów chorób i metod ich leczenia to także główny cel przyświecający autorowi *Compendium medicum auctum...* Ta aż siedmiokrotnie wznawiana publikacja zawierała dokładnie cztery rozdziały dotyczące ciąży i opieki okołoporodowej: *O poronieniu*, *O ciężkim rodzeniu*, *O fałszywym zstąpieniu*,

---

<sup>196</sup> S. B. Linde, *dz. cyt.*, t.3., s. 6.

*O nieplodności*. Przyczynę umieszczenia ich w jednym miejscu obok innych zagadnień z zakresu sztuki lekarskiej wyjaśniał zasygnalizowany w tytule fakt, że czytelnik ma do czynienia z „kompedium”, a więc dziełem będącym zbiorem podstawowych, ogólnych wiadomości z zakresu jakiejś nauki.<sup>197</sup> Co więcej, z dziełem, którego zadaniem było przedstawienie pewnej partii materiału w skondensowany sposób. W związku z tym, że zawarte w nim informacje miały stanowić kwintesencję wiedzy z danej dyscypliny, zwięzłość, jasność i rzeczowość przekazu należały do cech typowych dla tego gatunku.

*Compendium medicum auctum...* zostało podzielone na traktaty omawiające poszczególne dolegliwości. Część tę poprzedzono indeksem nazwisk uczonych, z których dorobku czerpał autor, następnie umieszczono słowa skierowane do czytelnika, gdzie wskazane zostały przyczyny powstania dzieła. W dalszej części znajdował się wykaz wraz z objaśnieniami terminologii, która mogłaby utrudnić odbiór treści. Po owym „wykładzie tak chorób jako i słów lekarskich osobliwych”<sup>198</sup>, rejestrze stosowanych powszechnie do przygotowywania lekarstw ziół, instrukcji upuszczania krwi i spisie poszczególnych części ciała człowieka, następowało przejście do zasadniczego fragmentu dzieła. Każdy z budujących go traktatów skonstruowano według pewnego schematu. Rozpoczynał się zapowiedzią poruszanych w nim kwestii, następnie podzielony został na rozdziały, które można określić mianem krótkich i esencjonalnych wykładów na konkretny temat. Typowa była stosowana w ich tytułowaniu formuła z przyimkiem „o” łączącym się z rzeczownikiem w miejscowniku, która wskazywała przedmiot rozważań. Po jego zaprezentowaniu definiowano dane schorzenie, a następnie wyjaśniano przyczyny występowania dolegliwości i przedstawiano sposoby zwalczania jej objawów. Właściwie w większości przypadków były to przepisy na sporządzenie konkretnych lekarstw. Rozpoczynający każdą taką instrukcję czasownik w drugiej osobie trybu rozkazującego „weź” pozwalał czytelnikowi bez trudu odnaleźć tę partię informacji w całym wywodzie.

Nietrudno zauważyć, że niezwykle istotna w przypadku „kompedium” stała się metoda prezentacji wiedzy. Chodziło bowiem przede wszystkim o jasność przekazu. Miał on być zrozumiały dla zwykłego, nieposiadającego wykształcenia medycznego czytelnika i ułatwić mu znalezienie potrzebnych w danym momencie wiadomości – *Compendium medicum auctum...* napisane zostało bowiem by: „niemający po blisku medyka, umieli poznawać choroby”<sup>199</sup>. Dlatego też publikacja nie zawierała specjalistycznej terminologii

---

<sup>197</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t.3., Warszawa 1964, s. 878.

<sup>198</sup> *Compendium medicum auctum...*, s. 6.

<sup>199</sup> *Tamże*, s. 3.

wszystkie zaś zwroty, które mogłyby sprawić trudność w odbiorze przekazu były tłumaczone. Oczywiście przystępny język i brak naukowego stylu to nie jedyne efekty oddziaływania cech omawianego gatunku. Fakt, że „kompedium” powinno być krótkim i treściwym opracowaniem z określonej dziedziny warunkował jego zawartość. Co więcej, w związku z tym, że musiało ono dawać ogólne rozeznanie w danej dyscyplinie, opisane w nim zjawiska stanowiły efekt wyboru autora. Wyboru, bezwzględnie uzależnionego od aktualnych potrzeb społecznych. Obecność w *Compendium medicum auctum...* zagadnień dotyczących trudności związanych z ciążą i jej przebiegiem świadczy zatem o konieczności poszerzania i rozpowszechniania wiedzy na temat opieki nad kobietą spodziewającą się dziecka ze względu na wspomniany już problem dużej śmiertelności wśród rodzących i niemowląt.

Tak więc porządkując polskie piśmiennictwo II połowy XVIII wieku poświęcone położnictwu w związku z tym, że kwestie te stanowiły tylko niewielką część całego *Compendium medicum auctum...* należy wraz z *Radą dla pospólstwa względem zdrowia jego...* zaliczyć je do dzieł o najwyższym stopniu uogólnienia i usytuować na początku listy publikacji poświęconych opiece okołoporodowej.

Zdecydowanie bardziej szczegółowa prezentacja wiedzy z zakresu położnictwa znajdowała się w grupie publikacji, które można określić mianem „sztuk babienia”. Należały do nich: *Sztuka babienia ku nieuchronnej dzieci przy porodzie odbywającej się potrzebie...* Jakuba Kostrzewskiego, *Sztuka Babienia, dzieło bardzo potrzebne...* Jana Różańskiego i przetłumaczona na język polski przez wspomnianego Kostrzewskiego *Księga o sztuce babienia...* Rafała Steidele. Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie jakim cechami charakteryzowało się dzieło nazywane „sztuką babienia” należy zacząć od początku, a więc od starożytnego *ars* – pojęcia wskazującego na wiedzę, reguły i uporządkowany wywód. Dla Arystotelesa bowiem była to trwała dyspozycja do tworzenia, ale opartego na trafnym rozumowaniu. Teoretyczną stronę *ars* podkreślał także Kwintyliian, zaznaczając, że sztuka to sprawność bazująca na metodzie, tj. na porządku.<sup>200</sup> I właśnie ta cecha ujawniła się na kartach wymienionych „sztuk babienia” już w samej konstrukcji. Wiedza przekazywana była zgodnie z zasadą od ogółu do szczegółu. Najpierw następowało zarysowanie problematyki, wytłumaczenie danego zjawiska, dopiero później przechodzono do wyjaśniania pojedynczych zjawisk. Efektem takiego postępowania było sygnalizowanie zakresu informacji poprzez wyróżnienie w omawianych utworach: części, rozdziałów i ucinków. Dzięki temu możliwe stało się przeprowadzenie wywodu w bardzo poukładany sposób – tak,

---

<sup>200</sup> T. Michałowska, *Sztuka – pojęcie*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. taż, Wrocław 2002, s. 930-936.

by poznanie jednego etapu ułatwiało zrozumienie następnego. Zabieg ten pozwalał na płynne przejście z poziomu teorii do praktyki, od reguł i zasad do wykonywania określonych czynności. Należy bowiem pamiętać, że sztuka to także: „umiejętność, biegłość w czymś, działanie będące wyrazem zręczności”<sup>201</sup>. W definicjach słownikowych tego pojęcia padają również stwierdzenia pozwalające postrzegać ją jako przejaw sztuki, a nawet mistrzostwo w danej dyscyplinie.<sup>202</sup> W tym przypadku mowa o „babieniu” – dziedzinie wąskiej, związanej przede wszystkim z odbieraniem porodów i przypisanej głównie kobietom, którym potrzebną w tym zakresie wiedzę przekazywały z pokolenia na pokolenie starsze, bardziej doświadczone w tej materii baby. Co jednak istotne, była to przede wszystkim wiedza praktyczna. Chodziło bowiem głównie o działanie – szybkie, machinalne, wymuszone nagłą sytuacją.

Położenie nacisku na praktykę, wyrabianie określonych nawyków widać w charakterze wspomnianych „sztuk babienia”. Zawarte w nich wskazówki były bardzo konkretne, zwięzłe, napisane prostym, przystępnym językiem oraz zilustrowane przykładami. Nie ma tu miejsca na komentarze i przemyślenia autora. Porady koncentrowały się ściśle według omawianego w danym punkcie zjawiska, dostarczając czytelnikowi gotowych rozwiązań, które może być natychmiast zastosować. Istotny element w tym przypadku stanowiła także kwestia doświadczenia urastającego do rangi gwaranta poprawności i skuteczności. W treści omawianych utworów było ono eksponowane poprzez czasowniki w 1 os. l. poj. czasu przeszłego i zaimki wskazujące: „widziałem”, „doświadczyłem”, „zdarzyło mi się”, „byłem świadkiem”.

Pojęcia doświadczenia i praktyki za elementy znaczące w kształtowaniu się terminologii dotyczącej położnictwa uznał z kolei dziewiętnastowieczny polski lekarz Mikołaj Mianowski, który w wydanym w 1821 dziele *Nauka sztuki położniczej dla kobiet* wyjaśniał różnicę pomiędzy „babkami” a „akuszerkami”. Tłumaczył mianowicie, że:

[...] nauka różni się zupełnie od nieumiejętnej sztuki, i kiedy pierwsza nadaje kobiecie zwanie i znaczenie akuszerki, druga samo tylko, i ślepe doświadczenie za sobą mająca, bardzo dobrze sztuką babienia nazywać by się mogła. Ten wszakże jest początek sztuki położniczej, że niewiasty wielkiem i długiem na sobie doświadczeniem nauczone, miały zawsze pierwsze prawo do dawania potrzebnej rodzącym i położnicom pomocy. Niewiasty takie w języku naszym babkami zwykle nazywają.<sup>203</sup>

---

<sup>201</sup> W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków, 2005, s.607.

<sup>202</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t.8., Warszawa 1966, s. 1182. Por. *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1995, s. 398.

<sup>203</sup> M. Mianowski, *Nauka sztuki położniczej dla niewiast*, Wilno 1825, s.1.

Obierając ten kierunek rozważań można zatem stwierdzić, że „sztuka babienia” to owszem zbiór pewnych zasad dotyczących postępowania podczas porodu, ale wyrosłych przede wszystkim na gruncie wieloletniej tradycji, tworzony w oparciu o metodę prób i błędów, rozwiązań stanowiących niejednokrotnie naturalną i szybką odpowiedź na nagłą sytuację. Nauka położnicza, o której wspominał Mikołaj Mianowski stoi więc w opozycji do owej sztuki, będąc kwintesencją wybranych i sprawdzonych sposobów, które potwierdzone przez specjalistów – wykształconych w murach akademii lekarzy, powinno się przekazywać następnym pokoleniom kobiet w utworzonych dla nich szkołach. Warto w tym momencie zwrócić uwagę na fakt do kogo i dla kogo zostały stworzone omawiane „sztuki babienia”. Jakub Kostrzewski swoje dzieło – jak podkreślał w tytule – napisał: „ku nieuchronnej dzieci przy porodzie odbywającej się potrzebie, a nie mniej i ku miłemu rodzających pożytkowi”, Jan Róžański natomiast pragnął, żeby jego praca służyła: „nie tylko odbierającym po wsiach dzieci przy położu, lecz też i wszystkim, którzy oddaleni będąc, nie mają sposobności poradzenia się i wzywania na ratunek w tej sztuce biegłych”.

Zarówno jedno, jak i drugie dzieło powstało z myślą o zwiększeniu dostępu do podstawowej wiedzy medycznej z zakresu położnictwa. Ich głównym zadaniem stało się bowiem dostarczenie instrukcji skutecznego postępowania podczas odbierania porodu. Co jednak istotne, miał to być zbiór porad pomocnych w nagłych sytuacjach, porad skonstruowanych na tyle jasno i zrozumiale, by po szybkim zapoznaniu się z nimi laik w dziedzinie położnictwa mógł pomóc rodzącej kobiecie i zadbać o jej zdrowie. Dlatego też miejsce teoretycznych wywodów zajęły w nich krótkie informacje nazywające dane zjawisko i kolejne kroki postępowania w bezpośrednio wskazanych przypadkach. Zasadniczo dzięki takiemu przedstawieniu i wyjaśnieniu problemów pomoc w przyjściu dziecka na świat mógł zaoferować każdy – pozytywny wynik podjętych działań zależał tylko od dyscypliny w stosowaniu się do podanych instrukcji.

Chęć edukacji społeczeństwa wyeksponowana została również w *Księdze o sztuce babienia czyli dzieci odbierania...* Rafała Steidele. Już w przedmowie autor podkreślał ogromne znaczenie w tym procesie odpowiedniej literatury, która ma wpływ na rezultaty kształcenia. Zapewniał bowiem że: „ze sposobu nauczania wynikłe dobre lub złe skutki czyli następności pomnażają się”.<sup>204</sup> Zaznaczał ponadto, że kwestie związane z odbieraniem porodów stały się obiektem zainteresowania i analiz wielu wybitnych umysłów epoki. Niemniej jednak, stworzyli oni liczne dzieła, które w opinii wiedeńskiego doktora nie

---

<sup>204</sup> R. J. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, Lwów 1786, s. nlb. 2.

stanowiły wystarczającego źródła wiedzy na temat właściwej opieki nad rodzącą. Zdaniem Rafała Steidele bowiem publikacje te były:

niektóre za szczupłe i niedostateczne, inne przeciwnie obszerne rozmyślnie, czyli teorią i wysoki pisania sposób, odbierającym wcale niewiadomy w sobie zwierają[...], dlatego też: przedsięwzięto niniejszą wydać księgę, z której nie tylko potrzebnych, gruntownych nauczyć się ustaw, ale oraz prawdziwe, na samym doświadczeniu zasadzające się, podług różnicy ciężkich lub nienaturalnych rodów określone sposoby i rękoczynności poznać łatwo mogą.<sup>205</sup>

Przywołane uwagi pokazują, że w II połowie XVIII wieku doskonale zdawano sobie sprawę z konieczności rozwoju specjalizacji w medycynie, a co za tym idzie kształcenia wybranej grupy osób w jednym określony kierunku. Naturalnym następstwem takiego sposobu myślenia było stworzenie odpowiedniego narzędzia do edukacji społeczeństwa, a zatem dzieła stanowiącego uporządkowany zbiór podstawowych wiadomości z zakresu opieki okołoporodowej, umiejętnie łączącego rozważania teoretyczne z praktycznymi wskazówkami. Publikacja Rafała Steidele bez wątpienia posiadała elementy należące do cech charakterystycznych dla podręcznika. Zresztą fakt, że czytelnik będzie miał do czynienia właśnie z tego typu dziełem został zasygnalizowany już w tytule. W porównaniu do poprzednich utworów określonych mianem „sztuk babienia”, w tym przypadku pojawia się bowiem informacja, że jest to „księga” o tejże sztuce, a zatem spójna całość, w której wyraźniej niż we wcześniej przywołanych przykładach widoczny jest szczegółowy podział na coraz mniejsze części. Podział, który ma sprawić, że odbiorca będzie przyswajał wiedzę stopniowo – w pierwszej kolejności pozna ogólne teoretyczne wskazówki, a następnie przejdzie do bardziej skomplikowanych zagadnień. Pomocne w tym procesie miały być ilustracje przedstawiające części układu rozrodczego kobiety oraz ułożenie płodu w macicy. Podczas opisu konkretnych zjawisk w tekście bardzo często pojawiają się odniesienia do nich. Biorąc pod uwagę owe spostrzeżenia można stwierdzić, że *Księga o sztuce babienia...* to dzieło adresowane do pewnej, wybranej grupy osób – tych, które zdecydowały się zgłębiać tajniki babienia nie po to, aby umieć pomóc rodzącej w momencie, gdy nie ma przy niej lekarza, ale by profesjonalnie zająć się tego typu działalnością. Tak więc gdy postawimy obok siebie analizowane dotychczas gatunki: „kompedium”, „sztukę babienia”, „księgę” nietrudno zauważyć, że grono adresatów, do których były one skierowane wyraźnie się zawęża. W związku z tym zmienia się merytoryczna zawartość dzieł. Widoczne staje się

---

<sup>205</sup> *Tamże*, s. nlb. 8.



przechodzenie od ogólnych i powierzchownych informacji na temat opieki okołoporodowej do bardziej szczegółowych i profesjonalnych wskazówek.

Należy również pamiętać, że proces, jakim jest kształtowanie się specjalizacji w medycynie nierozzerwalnie wiąże się z budowaniem wokół danego tematu odpowiedniej terminologii, ciągłym porządkowaniem i uaktualnianiem dotychczasowej wiedzy. Właściwie można stwierdzić, że polskie piśmiennictwo II połowy XVIII wieku dotyczące położnictwa ewoluuje najpierw w stronę poradników medycznych, następnie w stronę podręczników wykorzystywanych w szkołach uczących zawodu położnej. Przejawem tej tendencji jest obecność na ówczesnym rynku wydawniczym trzech dzieł: *Nauki położnej krótko zebranej...* autorstwa Ludwika Perzyny, *Nauki położniczej przez pytania i odpowiedzi po francusku napisanej, a teraz wyłożonej po polsku...* Józefa Bergera de Lonchamps oraz *Krótkiej nauki dla akuszerki po prowincjach...* Jakuba Feliksa Michelisa. W wymienionych tytułach znamienne są dwa elementy. Pierwszy to pojęcie nauki, które od XIV rozumiane jest jako „ogół wiedzy ludzkiej, dyscyplina badawcza, teoria, doktryna”.<sup>206</sup> W tzw. *Słowniku warszawskim* pod red. Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego czytamy, że nauka to „wiedza o jakimkolwiek przedmiocie ujęta w system pojęć i sądów, konkretnych i zgodnych z doświadczeniem”.<sup>207</sup> Drugi ważny punkt stanowi przymiotnik „położnicza bądź położna”, który jednoznacznie wyznacza zakres zawartych w dziele treści, odnosząc je do całego okresu przed porodem, w czasie jego trwania i po jego zakończeniu. Z przywołanych definicji wynika, że tym razem o kwestiach związanych z przyjściem dziecka na świat będzie mowa na kartach prac napisanych przede wszystkim z myślą o wykorzystaniu ich w przygotowaniu do zdobycia zawodu. Naturalnym następstwem takiego przedsięwzięcia staje się wprowadzanie w nich specjalistycznej terminologii. Ludwik Perzyna już na początku swojej książki pisał:

nauka ta, będąc u nas samych tylko babom do wykonywania zostawioną własnego imienia w narodowym języku nie miała [...] lecz stosując się do czynu nauce własnej, odtąd istotnym jej imieniem będzie nauka położna, wykonywacz tej nauki cyrulikiem położnym, niewiasta odbierająca dzieci kobietą położną, białogłowa zaś położnicą nazwanemi zostaną.<sup>208</sup>

Uporządkowanie kwestii dotyczących stosowanych w dziele pojęć wypada zatem

---

<sup>206</sup> S. Boryś, *dz.cyt.*, s. 354.

<sup>207</sup> *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900-1927, s. 195.

<sup>208</sup> L. Perzyna, *Nauka położna krótko zebrana...*, s. nlb. 2.

traktować jako zapowiedź tego, że zawarta w nim wiedza przekazywana będzie na zasadzie przechodzenia na kolejne, coraz wyższe poziomy. Oznacza to, że tylko znajomość poprzednich etapów, umożliwi przyswojenie następnych informacji. Wskazany sposób prezentacji zagadnień miał niewątpliwie ów proces ułatwić. Podobną funkcję spełniał także zastosowany w dwóch pierwszych analizowanych utworach układ katechizmowy. Pozwalał on na dokładniejsze wytłumaczenie najważniejszych zdaniem autora zagadnień dotyczących ciąży i opieki okołoporodowej. Kolejne, pojawiające się pytania były bowiem coraz bardziej szczegółowe i co istotne, powodowały rozszerzenie danego wątku – każda udzielona odpowiedź rodziła kolejne wątpliwości i następne pytania. Dzięki temu możliwe stało się omówienie danej kwestii z uwzględnieniem różnych jej aspektów. Stosując tę zasadę na kartach *Nauki położnej...* w jednym z rozdziałów Ludwik Perzyna przedstawił zmiany zachodzące w ciele kobiety po zjściu w ciążę:

Jakowymże to odmianom macica przez zjście w ciąża podlega? Takowym: że każdego dnia coraz bardziej rozciągać się musi. Jakżeby to sobie dla łatwiejszego pojęcia wyobrazić? Wziąwszy podobieństwo od wołowej macherzyny, którą skurczoną i zgniecioną jak najbardziej, gdybyś przyprowadził za szyję w pokrowiec maciczny, a potem poczał rozdymać do największej jej wydętości, tak bowiem macica małą będąc jak jajo lub jak pięść mała, począwszy czyli zawarłszy w sobie związek płodu, pomału rozrasta się i rozdyma[...]. Przez jak długi czas to rozepchanie maciczne od czasu poczęcia trwać zwykło? Przez miesiący dziewięć, czyli niedziel 40.<sup>209</sup>

Wykorzystanie formuły zadawania pytań i udzielania na nie odpowiedzi można potraktować także jako rekonstrukcję dialogu prowadzonego pomiędzy nauczycielem a uczniem – tym bardziej, że często pojawiają się w nich formy czasowników w 2 os. l. poj. i 2 os. l. mn. pozwalające na jeszcze silniejsze zaakcentowanie tej relacji. Znaczący jest również charakter stawianych pytań. Treść niektórych powtarza się bowiem w odniesieniu do każdego zagadnienia. Chodzi mianowicie o te dotyczące zasadności wspomniania o danym problemie oraz tłumaczące przydatność wyłożonej wiedzy w konkretnych, realnych przypadkach. Należy ponadto pamiętać, że wskazówki zaprezentowane na kartach omawianych dzieł kierowane są do konkretnej grupy osób – głównie kobiet chcących doskonalić swoje umiejętności w zakresie opieki nad rodzącą w okresie ciąży, porodu i połogu. Wymienione „nauki” miały więc pomóc w wykształceniu grupy profesjonalistów. Za istotny element w tym procesie uznano zadbanie o skuteczne i szybkie przyswajanie

---

<sup>209</sup> *Tamże*, s. 12-13.

informacji, dlatego też autorzy przywołanych publikacji w tytułach swoich dzieł zaznaczali, że zawarte w nich treści są przede wszystkim zwięzłe i rzeczowe. W uzyskaniu takiego efektu oprócz stosowania układu katechizmowego, miało pomóc wyraźne wyeksponowanie formy instrukcji. Doskonale widać ów zabieg w *Krótkiej nauce dla akuszerok po prowincjach...* Jakuba Feliksa Michelisa, który swą publikację podzielił na 70 paragrafów. W ten sposób całość przybrała formę skondensowanych, bardzo konkretnych przepisów, które łatwiej zapamiętać. Bez wątpienia wiązało się to z celem, który przyświecał lekarzowi kasztelanowej krakowskiej Izabeli Branickiej podczas tworzenia dzieła – we wstępie wyjaśniał, że chciał przede wszystkim, by zamieszkującym prowincje akuszerkom: „dać taką książkę w rękę, któraby im to co się nauczyły w szkole na nowo przypomniła”.<sup>210</sup> Tak więc rola jaką miała pełnić praca Michelisa – pomóc w powtórzeniu i utrwaleniu zdobytej dotychczas wiedzy – wymuszała zebranie najistotniejszych zdaniem autora wiadomości, które powinna posiadać odbierające poród kobiety. Ów fakt tłumaczy użycie w tytule przymiotnika „krótka”. Nauka w wersji białostockiego medyka nie zawierała wyczerpujących objaśnień poszczególnych pojęć czy też obszernych wywodów na temat jednego konkretnego schorzenia. Na pierwszy plan wysuwały się natomiast informacje dotyczące zadań i obowiązków położnych wobec ich podopiecznych. Otrzymały one konkretne wskazówki dotyczące tego jak powinny zachować się w określonych sytuacjach występujących podczas porodu. Co więcej, Michelis mocno podkreślał, że dominujące w jego utworze zwięzłość i jasność przekazu wynikały z faktu, że dzieło skierował głównie do akuszerok zamieszkujących prowincje, a więc osób mających ograniczony dostęp do wiedzy medycznej wykładanej w szkołach. Owa chęć zniszczenia bariery komunikacyjnej pomiędzy autorem a czytelnikiem, a właściwie nauczycielem i uczniem, pokazuje, że w II połowie XVIII wieku nie tylko rozumiano potrzebę tworzenia szkolnictwa zawodowego na terenach wiejskich, ale dostrzegano także konieczności dostosowania odpowiednich narzędzi edukacyjnych do konkretnej grupy odbiorców. W przypadku *Krótkiej nauki dla akuszerok...* chodziło przede wszystkim o osiągnięcie wysokiej skuteczności – po pierwsze przekazanie i utrwalenie podstawowej wiedzy teoretycznej i praktycznej w zakresie odbierania porodów, po drugie poprawy jakości poziomu opieki okołoporodowej na wsiach. Sam Jakub Feliks Michelis przyznał zresztą, że w jego dziele: „mając wzgląd na osoby dla których się pisze, zachowała się stosowna krótkość i jasność do pojęcia onych”.<sup>211</sup>

Selekcja materiału i skupienie uwagi na najbardziej zdaniem autora istotnych

---

<sup>210</sup> J. F. Michelis, *Krótką nauka położna dla akuszerok po prowincjach...*, s. nlb.1.

<sup>211</sup> *Tamże*.

zagadnieniach sprawia, że książka Michelisa stanowiła swego rodzaju repetytorium pozwalające wykształcić i utrwalić prawidłowe zachowania i postawy konieczne do pomocy rodzącej.

Powierzchnowe i ogólne zaprezentowanie kwestii związanych z przyjściem dziecka na świat z pewnością nie należało do cech kolejnego dzieła Jana Różańskiego poświęconego opiece okołoporodowej pt. *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do czasu połogu...* Na jego kartach następuje bowiem próba dokładnego wyjaśnienia zjawisk i zachowań towarzyszących przedstawicielkom płci pięknej zaraz po narodzinach potomka z uwzględnieniem przyczyn ich występowania i skutków, jakie wywoływały. Całość została podzielona na trzydzieści rozdziałów. Co jednak istotne, w każdym z nich widoczna staje się nie tyle chęć natychmiastowego rozstrzygnięcia problemu, ale jego rozważenie i stopniowe docieranie do istoty sprawy. Dlatego też przedstawianie kolejnych kwestii nie odbywa się w oparciu o sztywny i powtarzający się schemat, ale stanowi zbiór refleksji, pozwalających ująć poruszane zagadnienie w szerszym kontekście. Tym samym, mimo iż zawartość każdego z wyróżnionych fragmentów zasygnalizowana została za pomocą osobnego tytułu, w samej treści zdarza się, że z jednej strony punktem wyjścia są definicje określonych terminów medycznych, z drugiej autor najpierw podaje rozwiązania danego problemu, a dopiero później zamieszcza jego nazwę. Warto również zaakcentować obecność pod tekstem pierwszego, drugiego i czwartego rozdziału zbioru uwag, stanowiących komentarz do podjętego w każdym z nich tematu. Pojawienie się tego typu adnotacji sygnalizuje dwie ważne kwestie. Po pierwsze dają ona szansę dopowiedzenia pewnych elementów i wzbogacenia całości wyводу pod względem merytorycznym, jest miejscem, w którym autor przytacza przykłady z własnego doświadczenia, eksponując w ten sposób swój pogląd na daną kwestię; po drugie, wskazuje na brak regularności w zamieszczaniu tego typu wyjaśnień. Wspomniane uwagi należy zatem uznać zarówno za przejaw chęci rozwinięcia określonego zagadnienia jaki i wyraz swobodnej kompozycji utworu.

Przywołane dotychczas elementy budujące charakterystykę publikacji Jana Różańskiego kierują dalsze rozważania nad nim w stronę traktatu. Opisując ów gatunek w *Słowniku literatury staropolskiej* Hanna Dziechcińska zaznacza, że mianem tym określano utwory będące głównie rozprawami teoretycznymi z dowolnej dziedziny wiedzy, w których przedmiot refleksji jasno obwieszczał tytuł. Co więcej, podstawową formę wypowiedzi stanowił w nich wykład, który w intencji autora miał umożliwić omówienie i rozstrzygnięcie całości problematyki i który uzupełniano argumentacją, wzbogaconą licznymi przykładami,

a także cytatai i odwołaniami do historii.<sup>212</sup> W przypadku omawianego dzieła założyciela szkół akuszerki w Mohylewie można mówić o procesie ciągłego dążenia do obszernego i dokładnego zaprezentowania tematu. Czytając je, nietrudno odnieść wrażenie, że autor stopniowo odkrywa tajniki opieki okołoporodowej, etapami dochodząc do sedna sprawy. Wiele zależy od tego, co w danym momencie znajduje się w centrum jego zainteresowań. Jeśli rozdział dotyczy wyłącznie kwestii praktycznych, a więc zasad odpowiedniego zachowania wobec kobiet będących w okresie połogu, dominują w nim zwięzłe sformułowane zalecenia. Rozwiązania i sposób postępowania w określonych sytuacjach podawane są bez obszernych omówień, a ich uzasadnienia przyjmują formę krótkiego opisu lub w ogóle nie występują. Ponadto za pomocą dużej liczby czasowników mocno uwypuklono dynamiczny charakter pracy i pokazano, że została ona stworzona po to, by wywołać szybkie i zdecydowane działanie.

Niemniej jednak, w całym utworze więcej miejsca zajmują partie, w których następuje teoretyczna analiza zagadnień związanych z opieką okołoporodową. Stanowią one wykład wiedzy autora – wykształconego lekarza, który tłumaczy określone zjawiska i uzasadnienia proponowane rozwiązania. Szczególnie ważne jest tu akcentowanie przyczyn i skutków ich występowania. Dzięki temu bowiem realnie staje się zrozumienie typowych dla kobiecego organizmu reakcji, a co za tym idzie trafne postawienie diagnozy i odpowiednia pomoc. Odbiór zawartego w omawianej publikacji Jana Różańskiego materiału ułatwiał niewątpliwie prosty i przystępny język, którym została napisana. W treści próżno szukać skomplikowanych terminów naukowych i trudnego słownictwa. Właściwie czytający może odnieść wrażenie, że autor spokojnym tonem, powoli tłumaczy mu, co robić w określonej sytuacji. Odczucie to potęguje ponadto płynne przechodzenie z jednego wątku do kolejnego. Jasność i celowość przekazu uwypukla natomiast obecność czasowników modalnych – zwłaszcza bardzo często powtarzanego czasownika „powinna”. Oczywiście wiąże się to z chęcią silnego oddziaływania na odbiorców, wskazania im dokładnie określonego kierunku postępowania. Wymienione elementy nabierają wyraźnych kształtów, gdy zostaną ujęte w kontekście pojęcia użyteczności dzieła. Publikacja *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do czasu połogu...* miała być cennym źródłem wiedzy medycznej na temat leczenia występujących w tym okresie groźnych dla życia kobiety schorzeń. Wszystko zaś – jak pisał Różański

---

<sup>212</sup> H. Dziechcińska, *Traktat*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 2002, s. 989-990.

po to, by: „przysłużyć się ojczyźnie w rzeczy takowej, którą sprawiedliwie mienić można jedną z najpotrzebniejszych i dobru publicznemu najużyteczniejszych, bo tyczących się narodzin człowieka”.<sup>213</sup>

Niewątpliwie przedstawiona klasyfikacja wydanych po polsku w II połowie XVIII wieku prac poświęconych ciąży i opiece okołoporodowej pozwala dostrzec różnorodność w ujęciu i prezentacji tego tematu. Ów fakt staje się jeszcze bardziej interesujący w momencie zestawienia go z refleksjami o pojęciu literatury stosowanej. Termin zdefiniowała po raz pierwszy Stefania Skwarczyńska, za wyznacznik tej sfery literatury uznając cel praktyczny. Według niej stoi on w opozycji do celu estetycznego – charakterystycznego dla literatury pięknej. W swojej rozprawie *O pojęciu literatury stosowanej* wyjaśniała, że:

celem literatury jak i każdej sztuki na platformie doznań odbiorcy jest budzenie w nim postawy estetycznej [...]. Czyli dziełem sztuki jest oznaka pewnego stanu wewnętrznego, gdy dzięki swej zrozumiałości i pięknu interesuje nas swoim wyglądem. Jeśli weźmiemy pod uwagę epikę, lirykę, dramat, zobaczymy, że ich cel jest zgodny w stu procentach z celem literatury jako sztuki, że dążą one w pierwszej linii do zadowolenia nas estetycznie. Natomiast tak dział poezji dydaktycznej, jak i rodzaje: list, dziennik ect. mają rację swego bytu w celach praktycznych. W różnych zatem celach tkwi różnica w typie tych dwóch dziedzin literatury – a w związku z nimi w odmiennych, co jest rzeczą przemilczaną, kryteriach.<sup>214</sup>

Oczywiście zaproponowany przez badaczkę podział może budzić wątpliwości i trudności zwłaszcza w wyznaczeniu swego rodzaju linii demarkacyjnej pomiędzy literaturą piękną a literaturą stosowaną. Stanisław Dąbrowski komentuje ów fakt w książce *Teoria genologiczna Stefanii Skwarczyńskiej*, mocno podkreślając, że postawienie celów praktycznego i estetycznego na dwóch biegunach, nie do końca się sprawdza. Niemożliwe bowiem staje się uniknięcie ich wzajemnego przenikania się. W jego opinii widać to chociażby w przypadku polskiej poezji wieszczej, która:

służyła żywotnym interesom narodu. I nie były jej wcale, równocześnie obce względy literackie, arcyliterackie (exemplum: bodaj Słowacki). Postawienie tak wyraźnej granicy można więc uznać za dość ryzykowane posunięcie.[...] Wolno nawet, nie uchybiając i największym upatrywać w zamiarze budzenia uczuć estetycznych aspekt praktyczny, łatwy chyba do udowodnienia na podstawie historii życia literackiego i stosunków

---

<sup>213</sup> J. Różański, *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do czasu połogu...*, s. nlb. 3.

<sup>214</sup> S. Skwarczyńska, *O pojęciu literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1931, t. 28, nr 1/4, s.6.

kulturalnych.<sup>215</sup>

Niewątpliwie uwagi Dąbrowskiego są jak najbardziej słuszne, niemniej jednak zasadność decyzji Skwarczyńskiej o spojrzeniu na literaturę przez pryzmat jej praktycznego zastosowania, znajduje odzwierciedlenie w przywołanych utworach o tematyce położniczej. Dzieła te zostały bowiem stworzone wyłącznie po to, by doprowadzić do konkretnego działania. Miały być przede wszystkim przydatne – usprawnić i zarazem ułatwić funkcjonowanie w danym obszarze. Norbert Honsza w krótkim artykule *Literatura użytkowa jako produkt codziennej komunikacji* podkreślał, że teksty o charakterze użytkowym: „są skierowane do określonego kręgu odbiorców i chcą informować, wyklądać, krytykować, przekonywać, namawiać”<sup>216</sup>. Ich naczelną funkcją staje się zatem wpływ na zachowanie człowieka, które uzyskuje się poprzez odpowiednie narzędzia. To ich wybór umożliwił realizację praktycznego celu jakim było podnoszenie poziomu opieki okołoporodowej i edukacja społeczeństwa w tym zakresie. Dydaktyzm, o którym także wspominała w swojej teorii Skwarczyńska<sup>217</sup> zostaje wyeksponowany właśnie za pomocą wyznaczników kolejnych gatunków. To one wskazują kierunek podejścia do danego tematu i dozują ilość przekazywanych informacji.

Ogólny charakter „kompedium” sprawia, że kwestie dotyczące ciąży, porodu i położu to część większej całości. Podobnie wygląda rozłożenie materiału w przypadku „rady”, która ma za zadanie swoim zasięgiem objąć jak największy obszar kwestii związanych z ochroną zdrowia. Dlatego też w tego typu utworach autor prezentuje wybrane przez siebie zjawiska w zwięzły i esencjonalny sposób. Pewne kwestie zostają jedynie zasygnalizowane. Szczegółowe przedstawienie tematu ciąży, porodu i położu następuje dopiero w dziełach określanych mianem „sztuk babienia”. W centrum zainteresowania znajdują się w nich zagadnienia z jednej, konkretnej dyscypliny. Co więcej, silny nacisk kładzie się na aspekt praktyczny. Chodzi przecież o kunszt, dążenie do osiągnięcia wysokiego poziomu. Zalecenia i przestrogi – instrukcje postępowania w konkretnej sytuacji wysuwają się na pierwszy plan. Z kolei wyjaśnianie terminów, podanie przyczyn danego zjawiska i uzasadnienie określonego postępowania należy uznać w tym przypadku za tło, choć bardzo wyraziste i znaczące. Bez niego nierealne byłoby doskonalenie

---

<sup>215</sup> S. Dąbrowski, *Teoria genologiczna Stefanii Skwarczyńskiej*, Gdańsk 1974, s. 56 -57.

<sup>216</sup> N. Honsza, *Literatura użytkowa jako produkt codziennej komunikacji*, „Zaranie Śląskie” 1980, z.2, s. 321.

<sup>217</sup> Stefania Skwarczyńska w swojej teorii literatury stosowanej wyróżni kilka funkcji literatury stosowanej: dydaktyczną, dydaktyczną - moralizującą i rozrywkową.

umiejętności, gdyż jak przypomina Teresa Michałowska w myśl greckiej i rzymskiej tradycji w skład: „nabywalnej, trwałej dyspozycji podmiotu zwanej sztuką wchodziły głównie dwa pierwiastki: intelektualny – znajomość reguł działania oraz praktyczny czyli sprawność uzyskana w wyniku powtarzanych wielokrotnie ćwiczeń.”<sup>218</sup>

Zdecydowanie silniejszy niż w „sztukach babienia” nacisk na przekazywanie teoretycznej wiedzy kładziono w „naukach położniczych lub położnych.” W tym procesie niezwykle istotną rolę odgrywała forma w jakiej przedstawiano kolejne zagadnienia. Chodziło bowiem głównie o to, by ułatwić zapamiętanie zasad postępowania wobec rodzącej i pomóc w zrozumieniu przyczyn dręczących ją dolegliwości. Takie zadanie było możliwe do zrealizowania dzięki zastosowaniu układu katechizmowego. Podział tekstu na pytania i odpowiedzi pozwalał nie tylko na stopniowe poznawanie materiału, ale na rozwinięcie zdaniem autora jego najbardziej istotnych etapów. W ten sposób bardzo mocno podkreślona została dydaktyczna funkcja tego typu publikacji. Nie da się bowiem ukryć, że spośród wydanych w języku polskim II połowie XVIII wieku dzieł poświęconych ciąży i porodowi to właśnie w „naukach położnych” znalazło się najwięcej elementów, które mogłyby pomóc w samym procesie edukacji. W zbudowanym po uwzględnieniu tego czynnika podziale na ostatnim miejscu znalazłaby się książka Jana Różańskiego *O staranności koto kobiet od czasu rozwiązania onych aż do czasu położu...* nosząca z jednej strony wyraźne znamiona traktatu, z drugiej luźnych rozważań samego autora dotyczących wybranych przez niego elementów. Pomimo, iż utwór zgodnie z jego założeniami miał być użyteczny i wpłynąć na podniesienie poziomu wiedzy przyszłych akuserek, nie narzucał w przeciwieństwie do poprzednich dyscypliny w przyswajaniu wiedzy.

Ponadto analiza polskiego piśmiennictwa położniczego epoki oświecenia zmusza do wyjaśnienia jeszcze jednej ważnej kwestii. Mowa o przyczynie złożoności reprezentujących je gatunków. Gatunków, które co prawda zostają podane w tytułach dzieł, ale podczas budowania ich charakterystyki konieczne jest ciągłe opieranie się na skojarzeniach. Owa asocjacja wiąże się z poszukiwaniem najbardziej skutecznych metod w przekazywaniu informacji dotyczących opieki nad kobietą w czasie ciąży, porodu i położu. Stawka była przecież bardzo wysoka – zdrowie oraz życie matek i ich nowo narodzonych dzieci. Kluczem do sukcesu miało stać się dzieło o zawartości nie tylko wyczerpującej pod względem merytorycznym, ale prezentujące wiedzę w przystępnej i zrozumiałej formie. Czynione w tym kierunku starania osiemnastowiecznych medyków - pisarzy należy więc

---

<sup>218</sup> T. Michałowska, *dz. cyt.*, s. 931.



uznać za powód konstruowania całości z najróżniejszych elementów – łączenia w mniejszym lub większym stopniu typowych wyznaczników poszczególnych gatunków. Proces ten bez wątplenia uwypukliła dokonana klasyfikacja publikacji o tematyce położniczej. Z jednej strony pozwoliła ona na dokonanie opisu każdego z nich i zwrócenie uwagi na najbardziej charakterystyczne cechy, z drugiej ujawniła zjawisko swoistego eksperymentowania w tworzeniu dzieła – procesu umożliwiającego sprawdzenie, które z zaproponowanych metod okażą się najlepsze w osiągnięciu głównego celu, jakim wciąż pozostawało stworzenie profesjonalnej opieki okołoporodowej i podniesienie poziomu umiejętności w tym zakresie.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

### *Tajniki sztuki babienia*

**Obarczę cię niezmiernie wielkim trudem  
brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci**

Księga Rodzaju

Moment przyjścia dziecka na świat rozpoczynał jeden z najważniejszych etapów życia kobiety. Niestety, oprócz radości związanej z pojawieniem się potomstwa, budził wśród przyszłych matek paniczny lęk przed nagłą i bolesną śmiercią, jaka mogła spotkać je podczas porodu. Bały się reprezentantki wszystkich stanów i środowisk, każda z nich bowiem mogła zakończyć swe życie w długich i ogromnych męczarniach. O tym jak silny i w pełni uzasadniony był to strach, świadczyć mogą spisywane przez szlachcianki testamenty. Na kartach owych dokumentów zamieszczały one nie tylko instrukcje dotyczące podziału majątku, ale opisywały swe przerażenie i poczucia bezradności wobec okrutnego losu, którego się spodziewały. Lukrecja Strozzi, małżonka Aleksandra Ludwika Radziwiłła, marszałka Wielkiego Księstwa Litewskiego w akcie ostatniej woli podkreślała, że nie wie co czeka ją, gdy nadejdzie czas porodu. Niepewna i pełna najgorszych myśli przyznała, że w sytuacji w jakiej się znalazła, może liczyć tylko na pomoc siły wyższej:

[...] będąc ja z Boskiej opatrności ciężkim natenczas brzemieniem przejrzana ciężarem, z którego nie wiedząc jak o mię wszechmogąca rozwiązać raczy ręka.<sup>219</sup>

Powszechne przerażenie wzbudzała także sama perspektywa fizycznego cierpienia zarówno w trakcie porodu jak i w okresie połogu. Chwile grozy i trudy jakie musiały znieść kobiety, zanim z radością powitały swoje dzieci na świecie, zostały utrwalone w staropolskich pamiętnikach.<sup>220</sup> Autor jednego z nich Stanisław Zygmunt Druszkiewicz wspominając

---

<sup>219</sup> B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten...Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009, s. 71- 72.

<sup>220</sup> Zob. M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998, s.57-59. oraz W. Trzpiot, *Stan błogostawiony czy „nieznośne męki”?* *Kobieta*

narodziny syna, podkreślał, że jego żona przeszła wówczas prawdziwą gehennę, która kosztowała ją wiele sił i zdrowia, a najbliżsi widząc jej katusze stracili już nadzieję na to, że przyszej matce uda się przeżyć poród i odzyskać dobre samopoczucie:

[...] bo kiedy się męczyła całe 8 godzin małżonka moja, nie mogąc zbyć tego dziecięcia i nie było już żywota nadziei, po księdza posłałem, który skoro z najświętszym Sakramentem przyjechał i na stole postawił, szczęśliwie Pan Bóg rozwiązał, za co jemu niech będzie wiekuista chwała.<sup>221</sup>

Tyle szczęścia nie miała niestety bratowa kasztelana brzeskiego Marcina Matuszewicza. W swym diariuszu ze szczegółami opisuje on smutny los kobiety:

Babka do przyjmowania dzieci przy niej będąca, rozumiejąc, że już czas rodzenia przyszedł, krwi nie hamowała, która ją całe prawie uszła. [...] doktor widząc to niebezpieczeństwo życia konkludował, że trzeba dziecię z żywota macierzyńskiego sztukami dobywać, którą operację z wielkim bólem cierpiącej matki uczynił. Po wyjęciu dziecięcia synka tym więcej krwi uszło [...] potem coraz bardziej słabiejac i gotujac się z wielkim nabożeństwem do śmierci, zaczęła na zmysłach wariować, *tandem* umarła.<sup>222</sup>

W poruszającej historii opowiedzianej przez pamiętnikarza uwagę zwraca nie tylko dramat matki w męczarniach wydającej na świat syna, ale bezradność oraz brak zdecydowanego i profesjonalnego działania ze strony osób asystujących przy porodzie. Grozę budzi zwłaszcza ich bezsilność i brak jakiegokolwiek inicjatywy ratowania matki. Zarówno lekarz jak i akuszerka pozwalają się jej wykrwawić i szybko podejmują decyzję o tym, by za wszelką cenę ocalić dziecko. Tragiczny aspekt ma tu również samo „gotowanie się” kobiety na śmierć, która przed utratą zmysłów wiedziała, że osieroci własnego syna.

Opowieści o trudach porodu i jego wstrząsających dla rodzających skutkach odnotowywano nie tylko na kartach staropolskich pamiętników. Kwestie te stały się również przedmiotem poetyckich rozważań. Niezwykle wymownie i dosadnie opisał je Wacław Potocki. W wierszu *Człowiek cielesny* bezwzględnie obnaża słabości tytułowego bohatera i uświadamia mu, że wielkość i wyjątkowość, o której jest przekonany stanowi tak naprawdę wyłącznie efekt jego błędnego i logicznie nieuzasadnionego wyobrażenia o sobie. Przypomina mu, że w rzeczywistości jest on wyłącznie owocem grzechu, stworzeniem

---

*staropolska w okresie ciąży i połogu w świetle memuarów*, [w:] *Per mulierem...Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*, red. K. Justyniańska- Chojak, S. Konarska – Ziminicka, Warszawa 2012, s. 440-443.

<sup>221</sup> S. Z. Druszkiewicz, *Pamiętniki 1648-1697*, oprac. M. Wagner, Siedlce 2001, s.103.

<sup>222</sup> M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego, t.2.1758-1764*, tekst. oprac. i wstępem poprzedził B. Królikowski, komentarz Z. Zielińskiej, Warszawa 1986, s. 291.

powstałym w wyniku budzącego odrazę aktu:

Uważ sposób, bo ze psem jednak poczęty,  
Między smrodliwym gnojem i niewieścim moczem  
Pies nie wie, w brzydkim grzechu, bo z przeklętej ziemi  
Dwojakię z tobą matka w brzuchu nosi brzemię:  
Płód i grzech [...] <sup>223</sup>

Co więcej, początek ludzkiego życia zamiast szczęścia i radości, przynosi przede wszystkim cierpienie i okrutną śmierć, a cud narodzin wiąże się z potwornym okaleczeniem ciała kobiety.

Ciężar matki przed wyjściem tak syn jako córka,  
Przy wyjściu na świat – druga gniewliwa jaszczurka  
Zawsze drze macierzyńskie ciało, często morzy;  
Matka mrze, żeby dziecię żyło, a co gorzej,  
Częstokroć mrą oboje; częstokroć go w sobie  
Zgniłym trupem jakoby w żywym nosi grobie. <sup>224</sup>

Autor porównując dziecko do rozzłoszczonego gada i maczyny brzuch do grobowca z buduje wokół samego porodu atmosferę grozy, przeraża i szokuje. Dzięki temu zwraca jednak uwagę na ogromne poświęcenie kobiety, która dla dobra swego potomstwa musi być gotowa na cierpienie i oddanie własnego życia.

Zaprezentowane w przywołanych tekstach dramatyczne, momentami wstrząsające relacje i refleksje dotyczące narodzin znajdowały odzwierciedlenie w danych demograficznych. W II połowie XVIII wieku największą liczbę zgonów odnotowywano wśród najmłodszych, najstarszych oraz kobiet rodzących lub znajdujących się w czasie porodu. Tylko w samej Warszawie przeciętnie w ciągu roku umieralność niemowląt osiągała poziom 206 zgonów na 1000 żywych urodzeń. Na terenach wiejskich i w mniejszych miastach liczba ta wzrastała nawet do 300 przypadków śmiertelnych. Z badań Krystyny Górnej dotyczących populacji górnośląskiej parafii krapkowickiej wynika, że matki zmarłe w okresie sześciu tygodni po wydaniu dziecka na świat stanowiły 11 procent kobiet rodzących. Z kolei jak obliczyła Teresa Krotla w parafii bielawskiej na Dolnym Śląsku przy

---

<sup>223</sup> W. Potocki, *Człowiek cielesny*, [w:] tenże, *Dzieła*, oprac. L. Kukulski, t.1., Warszawa 1987, s. 532.

<sup>224</sup> *Tamże*.

porodzie lub w wyniku występujących po nim komplikacji umierała nawet co piąta kobieta.<sup>225</sup> Oczywiście należy mieć świadomość, że w rzeczywistości skala problemu była jeszcze większa. W księgach parafialnych stanowiących główne źródło wiedzy na temat skali umieralności, przyczyny zgonów nie zawsze były precyzyjnie i jasno określone. Wiele z nich – krwawienie, wycieńczenie czy wysoka gorączka mogło nie zostać uznanych jako negatywne następstwo ciąży czy porodu.<sup>226</sup>

Nie ulega jednak wątpliwości, że problem był bardzo poważny, a jego rozwiązanie wymagało podjęcia przemyślanych działań. Fakt ten podkreślali autorzy poradników medycznych, w których koncentrowano się na przedstawieniu i szczegółowym objaśnieniu elementów sztuki babienia. Co kryło się pod tym pojęciem? Zwięzłej, ale jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie udziela Rafał Steidele w tytule swej publikacji: *Księga o sztuce babienia czyli dzieci odbierania...* Więcej informacji na temat tego terminu prezentuje Jakub Kostrzewski – tłumacz dzieła wiedeńskiego profesora medycyny – w zamieszczonej już na początku własnej książki *Przemowie do czytelnika*. Wyjaśniał mianowicie, że jest to dziedzina wiedzy mająca przede wszystkim ułatwić kobietom wydawanie na świat potomstwa:

lekarskiej nauki część rodzącym w porodach naturalnych i nienaturalnych przyspieszenia pomocy ucząca, jako też co w pierwszym i w drugim razie czynić należy, dokładnie wyrażająca, imię sztuki babienia od lekarskich pisarzy nadane ma<sup>227</sup>.

*Dykcjonarz powszechny chirurgii, medyki i hodowania bydła...* pouczał natomiast, że sztuka babienia stanowi zbiór przepisów i zasad postępowania: „na wszystkie wydawania płodu człowieczego przypadki”<sup>228</sup>, a także zawiera praktyczne instrukcje dotyczące tego jak zadbać o zdrowie kobiety w okresie połogu. Samą nazwę terminu – jak przekonywali autorzy – należało łączyć z osobą baby – starszej kobiety, od lat zajmującej się przyjmowaniem porodów:

[...] większa część narodu naszego niewiasty posiadające umiejętności odbierania dzieci nazywa babami. Początku nazwiska tego nie skądinąd zasięgać należy tylko stąd, iż wszystkie oddające się pomaganiu kobietom w pracy rodzenia niewiasty zazwyczaj bywały wieku podeszłego. Od tego jeszcze nazwiska poszło nazwisko

---

<sup>225</sup> T. Krotla, *Ludność parafii bielawskiej w latach 1766 – 1830* (na podstawie ksiąg metrykalnych), „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1991, rocznik 46, nr 4, s.434.

<sup>226</sup> Zob. *Historia Polski w liczbach*, red. C. Kuklo, J. Łukaszewicz, C. Leszczyńska, Warszawa 2014, s. 20.

<sup>227</sup> J. Kostrzewski, *Sztuka babienia ...*, s V.

<sup>228</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, s.167.

Wiek miał więc wedle powszechnego przekonania odzwierciedlać zdobyte doświadczenie i gwarantować wysoki poziom posiadanych umiejętności. Niestety, rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej. Jakub Kostrzewski podkreślał, że pomimo iż w sztuce babienia: „ćwiczenie się niewiastom najpospolitsze było i dotychczas jest”<sup>230</sup> w momentach trudnych i zagrażających życiu przyszłej matki i jej dziecka, należało natychmiast wezwać lekarza lub cyrulika. W ten sposób jasno i wyraźnie wskazano obszar wiedzy i zakres czynności, który obejmowała sztuka babienia oraz funkcje, jakie przypadły w niej przedstawicielom obojga płci. Kobiety miały czuwać nad przebiegiem całego porodu i doprowadzić do jego szczęśliwego zakończenia, ale usuwanie lub łagodzenie objawów świadczących o chorobach, a zwłaszcza sytuacje wymagające użycia narzędzi chirurgicznych leżało już w gestii panów. Ów podział potwierdza fakt, że medycyna w II połowie XVIII wieku wciąż stanowiła męską przestrzeń, niedostępną dla kobiet. One mogły zająć się jedynie wąskim jej wycinkiem, związanym ściśle z ich naturalną, co więcej społecznie akceptowaną i pożądaną rolą – rolą matki. Nie umniejsza to w żadnym wypadku rangi sztuki babienia, której ogromne znaczenie bardzo mocno akcentowano w poradnikach medycznych. Jakub Kostrzewski podkreślał jak wiele pożytku i dobra przynosi:

[...] I lubo chętnie korzyść z niej wypływającą zamilczeć chciałbym, mówią jednakże za mną i przepowiadają pożytek jej tyle w małżeństwie zostających, gdy za pomocą onej małżonki sobie ulubione śmierci wydarte być widzą; Rozgłaszają potrzebę rodzące, gdy porodzenia, które niekiedy przydługie i ciężkie byłoby, za pomocą jej krótkiego i łatwego doświadczą, dzieci oraz swoje na świat wydane zadatki miłości małżonków swych przy życiu utrzymane oglądają [...] Familie gdy Klejnotem Dziadów swoich zaszczycone w liczbę potomków coraz się bardziej pomnażając, tenże utrzymują.<sup>231</sup>

W przywołanym fragmencie uwagę zwraca z jednej strony trafność i zasadność argumentów przemawiających za koniecznością rozwoju sztuki babienia, z drugiej przejaw rosnącej świadomości społecznej dotyczącej znalezienia skutecznego sposobu na ograniczenie wysokiej umieralności wśród rodzących i ich dzieci. Wszystkie wymienione przez autora pozytywne zmiany nie mogły być zrealizowane natychmiast – wymagały nie tylko czasu, ale i przemyślanego postępowania. Od początku bowiem podkreślano, że sztuka babienia

---

<sup>229</sup> *Tamże*, s. 166-167.

<sup>230</sup> J. Kostrzewski, *Sztuka babienia...*, s. V-VI.

<sup>231</sup> *Tamże*, s. VII.

należała do dyscyplin wyjątkowych i trudnych. Wymagała skupienia i ogromnej precyzji w działaniu, co na kartach swego poradnika, wskazując katastrofalne skutki nawet najdrobniejszej pomyłki lub nieprzemyślanej decyzji uzasadniał medyk Józef Berger de Lonchamps:

[...] jeżeli już w jakiej części nauki lekarskiej, tedy w tej, najmniejsze uchybienie szkody niepowetowane za sobą ciągnie, a jeżeli w każdej operacji chirurgicznej powinna być jak najdoskonalsza znajomość ze wszystkimi ku temu względami, tudzież nieskończona prawie ostrożność i pilność, jakoż w położniczej sztuce, gdzie życie lub śmierć nie jednej, ale dwóch albo więcej osób w równej zawsze kolei chodzi.<sup>232</sup>

Autor dobitnie akcentował szczególne znaczenie sztuki babienia dla społeczeństwa. Nobilituje ją, ale jednocześnie zwraca uwagę na to, że jej wartość zależy od poprawnego wykonywania wszystkich, składających się na nią zasad i prawideł. Wyjaśniał, że największą przeszkodę w rozwoju i podnoszeniu poziomu opieki okołoporodowej stanowiły głęboko zakorzenione przesady i zabobony. W pełnej egzaltacji poetyckiej wypowiedzi podkreślał, że nowa epoka już przynosi pozytywne zmiany w sposobie postrzegania rzeczywistości i spraw związanych z leczeniem człowieka:

Dzięki oświeceniu! już promienie światła rozumu, po większej części rozpędziły ciemnotę. Bałwan uporu, który wystawiła niewiedza prawdziwie i rozumowi ustąpić na koniec musi.<sup>233</sup>

Pełna optymizmu refleksja nie zmienia jednak przeświadczenia medyka o konieczności wypracowania jasnych reguł nauczania sztuki babienia. Podkreślał, że jest to dziedzina, która owszem powinna opierać się na sprawdzonych, popartych autorytetem wykształconych lekarzy informacjach, ale przede wszystkim wykorzystywać nowatorskie, coraz „szczęśliwsze wynalazki”. Józef Berger de Lonchamps bardzo wyraźnie zaznaczał, że nie można opierać jej wyłącznie na przestarzałych rozwiązaniach – co więcej, utrwalonych w społecznej świadomości przez tradycję i przyzwyczajenia: „składanie się tym, że tak bywało dawniej, a dobrze było przy pożytkach doświadczenia [...] wcale nie powinno mieć miejsca”<sup>234</sup> – pisał.

Babienie należało więc do dyscyplin znajdujących się jeszcze na etapie tworzenia i krystalizowania swoich struktur. Proces ten potwierdzają zamieszczone na kartach poradników medycznych charakterystyki poszczególnych, budujących ją elementów,

---

<sup>232</sup> J. Berger de Lonchamps, *Nauka położnicza ...*, Wilno 1789, s. nlb 3.

<sup>233</sup> *Tamże*, s. nlb. 4.

<sup>234</sup> *Tamże*.

w których wyraźnie widać wieloaspektowe podejście do wielu kwestii i problemów związanych z zapewnieniem odpowiedniej opieki matce i jej nowo narodzonemu dziecku.

## 5.1. POCZĄTEK

Posiadanie dziecka w dawnej Polsce była obowiązkiem – słusznym i powszechnie aprobowanym celem zawierania małżeństw. Przyjście na świat potomka, zwłaszcza płci męskiej gwarantowało przedłużenie rodu i utrzymanie jego pozycji. Z obliczeń demografów wynika, że teoretycznie w jednej rodzinie kobieta, wychodząc za mąż w wieku od 15 lat do 49 roku życia mogło wydać na świat nawet dziesięcioro dzieci.<sup>235</sup> Oczywiście płodność małżeńska należała do zjawisk bardzo mocno determinowanych przez różnorodne czynniki i w praktyce liczba dzieci zależała z jednej strony od momentu ślubu i czasu trwania związku, z drugiej od statusu społeczno-ekonomicznego. Przedstawicielki zamożnych środowisk z uwagi na lepsze warunki bytowe były lepiej odżywione i miały zdecydowanie większą szansę na urodzenie zdrowego syna lub córki niż pracujące ponad swe siły i nierzadko niedojadające chłopki.<sup>236</sup> Niemniej jednak, ponad wszelką wątpliwość należy stwierdzić, że na dziecko czekano, a jego pomyślnie zakończonym narodzinom zawsze towarzyszyła ogromna radość. Często fakt ten odnotowywano na kartach pamiętników lub informowano o nim w powstałym specjalnie z tej okazji wierszu. Wpisujące się w nurt poezji okolicznościowej genetliakony nie tylko odzwierciedlały wielkie szczęście rodziców, ale stanowiły projekcję świetlanej przyszłości ich dzieci przedstawianych jako istoty posiadające wyjątkowe zdolności i talenty.<sup>237</sup> Autorzy poradników medycznych już we wstępach swych dzieł zaznaczają, że zbyt często czekającym na potomka zamiast śmiechu towarzyszyły łzy i rozpacz. Obiecując poprawę umiejętności osób zajmujących się odbieraniem porodu i podniesienie skuteczności w „ratowaniu płci słabej”<sup>238</sup>, koncentrowali się na wyjaśnieniu kolejnych, podstawowych pojęć związanych z procesem przyjściem człowieka na świat. Pierwsze w centrum analiz znalazło się poczęcie. W *Dykcjonarzu powszechnym medyki...* zostało ono określone mianem: „sposobności naturalnej, przez którą nadaje się jestestwo

---

<sup>235</sup> Tzw. dzietność teoretyczna informuje o średniej liczbie dzieci, jaką urodziłyby kobiety między piętnastym a czterdziestym czwartym rokiem życia, gdyby przez cały okres rozrodzcy panowały jednakowe warunki reprodukcji. C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 336-337. Zob. też. tenże, *Rodzina staropolska na tle europejskim*. „Podobieństwa i różnice rytmów rozwoju, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2005, 26, s. 39.

<sup>236</sup> *Tamże*.

<sup>237</sup> Zob. A. Skóbel, *Genetliakony w twórczości Kaspra Miaskowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2010, z. 65., s. 27-40.

<sup>238</sup> J.B de Lonchamps, *Nauka położnicza...*, s. nlb 3.



podobnym sobie”<sup>239</sup>. Co więcej, twórcy definicji podkreślali, że to mechanizm, którego istota od wieków pozostawała jedną z największych tajemnic natury i ze względu na towarzyszące mu wątpliwości była zjawiskiem absorbującym uwagę przedstawicieli świata nauki:

to wielkie dzieło, jakim jest płodzenie we wszystkich czasach zatrudniało fizjologów i lekarzy. Nie masz przypuszczenia, którego oni by już sobie nie roili, ani domysłów, wreszcie i doświadczeń, których by nie czynili na zerwanie tej zasłony, którą się podobało rozciągnąć naturze nad tą sprawą.<sup>240</sup>

Ową zasłonę sukcesywnie przez wiele lat tkano z przesądów popularnych zwłaszcza wśród prostych, niewykształconych ludzi. Na pytanie skąd biorą się dzieci często odpowiadano używając stwierdzeń zaczerpniętych z mitologicznych opowieści i podań. Niemowlę miał przynosić poszukujący na moczarach pożywienia bocian lub akuszerka, która mogła znaleźć je nad wodą.<sup>241</sup> W poradnikach medycznych ostro krytykowano nie tylko noszące znamiona magii wyobrażenia o pochodzeniu człowieka, ale z ironią wypowiedziano się na temat irracjonalnych, rozpowszechnianych poglądów wynikających z błędnego myślenia o funkcjonowaniu ludzkiego organizmu: „[...] nie łączemy naszego przekonania do tych bajek podług których niektórzy wierzyli, iż Panna kąpiąc się w wodzie w której wprzód mężczyzna upuścił nasienia została ciężarną”<sup>242</sup> – wyjaśniali autorzy. Zapewniali również, że pomimo licznych dyskusji uczonych na temat istoty procesu poczęcia przekazywali oni informacje oparte wyłącznie na opiniach zbadanych i potwierdzonych przez medyków. W ten sposób przekonywali odbiorców o wysokim poziomie merytorycznym swego dzieła i wiarygodności zawartych w nim wiadomości. Deklaracja ta jest szczególnie ważna ze względu na stopień trudności omawianych problemów. Do tego typu zagadnień należy niewątpliwie zaliczyć poruszenie kwestii dziedziczenia przez potomstwo dominujących cech wyglądu i charakteru rodziców:

jeżeli mężczyzna jest zbyt mały lub rosły, zbyt mocny lub słaby, w porównaniu do niewiasty, kombinacja ta nie będzie dogodna, i dziecko które się z niej zrodzi nie będzie miało wytworności [...] istotną jest więc rzeczą ażeby gdy chcemy oglądać piękne i mocne dzieci, dobrze dobierać płcie do wielkości, siły i innych przymiotów ciała [...] na koniec przez samo złączenie się cząstek organicznych mogą się rodzić przyczyny wad w ukształceniu płodu, ponieważ wady cielesne ojca albo matki, sprawują impresję na cząstki organiczne, co przeszkadza doskonałemu ukształtowaniu się onychże.<sup>243</sup>

---

<sup>239</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.5., s. 624.

<sup>240</sup> *Tamże*, s.625.

<sup>241</sup> H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*, Lwów 1927, s. 13.

<sup>242</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*t. 5., s.681.

<sup>243</sup> *Tamże*, s. 631.

Powyższa refleksja stanowi dowód nieustannie podejmowanych przez piszących poradniki lekarzy prób coraz głębszego poznania natury człowieka oraz dokładnego wytłumaczenia i uzasadnienia zachodzących w nim zewnętrznych i wewnętrznych zmian. Ważne okazuje się już nie tylko samo opisanie danego zjawiska, ale zrozumienie mechanizmu jego funkcjonowania i wpływu, jaki było ono w stanie wywrzeć na ludzki organizm. Wiedza na ten temat miała przynajmniej w pewnym stopniu ograniczyć wystąpienie u dzieci groźnych chorób i niedoskonałości, które naturalnie przejmowały od swoich rodziców.

Rozważania dotyczące poczęcia dziecka nierozzerwalnie wiązały się z problemem niepłodności. Brak potomstwa traktowano jako jedno z największych nieszczęść małżonków. Dopatrywano się w nim ingerencji sił wyższych – bezdzietność postrzegano jako konsekwencję braku Bożego błogosławieństwa lub wynik klątwy i ludzkiej zawiści. Jan Chryzostom Pasek w swoim *Pamiętniku* właśnie w niecnym działaniu zazdrosnych sąsiadów i stosowaniu przez nich magicznych praktyk upatrywał przyczyn tego, że nie mógł zostać ojcem:

[...] miałem nadzieję, że też i dla mnie P. Bóg da jakie chłopczysko; jakoż byłoby było gdyby była nieludzka złość. Bo uczyniono jej (taka była fama), żeby więcej nie miała potomstwa; znajdowaliśmy w łóżku różne rzeczy i ja sam znalazłem spróchniałych sztuk kilka z trumny.<sup>244</sup>

Niepłodność postrzegano w kategoriach wstydu, a nawet hańby. Niepotrafiący w naturalny sposób przedłużyć swego rodu mężczyzna stawał się obiektem drwin i niewybrednych uwag – w taki sposób o desperacko poszukującym rozwiązań przykrego problemu nieszczęśniku pisał Jan Andrzej Morsztyn w swym krótkim acz wymownym wierszu:

Jużeś i perły wyjadł i apteki  
Żeby przypisać dzieci do metryki  
Pijesz dekoty i polewkę zdrową  
Nawiedzasz z panią Gidle, Częstochową  
I do Leżajska miewasz dróżki chyże.<sup>245</sup>

Niemniej jednak, mimo wszystko to głównie kobiety obwiniano za brak potomstwa. Samuel August Tissot tłumaczył ów powszechny osąd faktem, że właśnie płeć piękna została stworzona do rodzenia dzieci i powinna tę najważniejszą rolę jak najlepiej wypełniać: „natura

<sup>244</sup> J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, Wrocław 1968, s. 406.

<sup>245</sup> J.A. Morsztyn, *Na niepłodnego*, [w:] tenże, *Wybór poezji*, oprac. J. Dür-Durski, Warszawa 1949, s. 217.

przeznaczyła kobiety do pielęgnacji narodu ludzkiego w żywocie swoim”<sup>246</sup> – pisał w *Radzie dla pospólstwa względem zdrowia jego...* Niepłodność była więc zjawiskiem niezgodnym z naturalnym porządkiem rzeczy, chorobą, która niszczyła małżeński spokój, a nawet podważała sens jego istnienia. W poradnikach podkreślano, że równie boleśnie dotykała ona przedstawicieli wszystkich stanów, niszcząc ich marzenie o zapewnieniu ciągłości rodu i przekazaniu potomstwu wiedzy, umiejętności i własnych dóbr:

ta gorąca chęć zostawienia po sobie potomstwa, nie mniej na sercach królów, jak na sercach prywatnych ludzi jest wryta. Ubogi mieszkaniec wioski, który syna swego wprawia do zręcznego kierowania pługiem i który umierając zostawia mu chałupkę, wprawione do pracy ręce i umocowane należycie zdrowie, też same w miłości ojcowskiej czuje słodczy, też same rozkosze, co ów, który przed skonaniem, głowy dzieciak swoich, wieńczy okazałym znakiem mocy i powagi.<sup>247</sup>

Bezdzielnosć zgodnie z obietnicami autorów medycznych dzieł dało się jednak wyleczyć. Deklarowano, że kluczowe w podejmowanej terapii było ustalenie etiologii dolegliwości i jej charakteru. Za główną przyczynę niepłodności u kobiet uznawano zaburzenia miesiączkowania. W tym przypadku niezawodne miały okazać się upusty krwi i stosowanie środków napotnych. Zgodnie z teorią humoralną metody te powinny przywrócić równowagę zaburzonych w organizmie płynów i wyeliminować skutki dolegliwości. Zalecano także kąpiele w ziołach, picie wywaru z czarnuszki i stosowanie w miejscach intymnych okładów z tymianku.<sup>248</sup> Gorzej jeśli podejrzewano, że trudności z zajściem w ciążę to przypadłość wrodzona, będąca wynikiem: „nieszczęśliwego układu części rodzeniu służących niewiasty”<sup>249</sup>. Wówczas autorzy poradników nie gwarantowali powodzenia proponowanych przez nich rozwiązań, ale przekonywali, że warto wykorzystać każdą możliwą metodę pomagającą osiągnąć upragniony cel, nawet jeśli miała ona więcej wspólnego z zabobonnymi praktykami niż medycyną. Taką propozycją była rada, zgodnie z którą starająca się o dziecko kobieta piła wodę „wychodzącą z ust konia niekastrowanego”<sup>250</sup>. Według instrukcji w momencie, gdy zwierzę gasiło pragnienie należało: „zaraz podstawiwszy naczynie wziąć tej wody i dać wypić niepłodnej białogłowie”.<sup>251</sup>

Przyczyn bezdzielnosći upatrywano także w konflikcie temperamentów małżonków.

---

<sup>246</sup> S.A. Tissot, *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego...*, t.2. s. 22.

<sup>247</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.4., s. 563-564.

<sup>248</sup> Ziele czarnuszki i tymianku wykazują działania przeciwzapalne, przeciwbólowe i rozkurczowe

<sup>249</sup> J. Berger de Lonchamps, *Nauka położnicza...*, s.13.

<sup>250</sup> *Compendium medicum auctum...*, s. 569.

<sup>251</sup> *Tamże*.

Przekonywano, że na pewno nie dotknie ona par, w których mąż „będzie konstytucji krwistej”. O licznych potomstwie nie mogli natomiast marzyć flegmatycy. Autorzy *Dykcjonarza powszechnego medyki...* charakteryzując ich jako osoby zniechęcone życiem, ospałe, leniwe i zrezygnowane podkreślali, że prawidłowość tę doskonale potwierdza fakt, iż częściej rodzicami zostawali mieszczanie i chłopi, aniżeli reprezentanci zamożnych, arystokratycznych środowisk:

[...] że zaś flegmatycy są mniej płodni niż inni ludzie, łatwo każdy może wytłumaczyć dlaczego ludność daleko jest pośledniejsza pomiędzy ludźmi wielkiego świata, którzy prowadzą życie próżniackie i gnuśne od ludności wieśniaków i obywateli miast mniejszych<sup>252</sup>.

Niedobrane pod względem temperamentów pary nie musiały jednak przesadnie martwić swą niezgodnością. Pozytywną harmonię i w efekcie szybkie przywrócenie płodności miała zapewnić właściwa dieta i aktywność fizyczna. I tak melancholicy powinni spożywać przygotowany na dobrym zakwasie chleb lub mięso młodego, domowego ptactwa wraz ze świeżymi jarzynami, z kolei w jadłospisie flegmatyków musiały obowiązkowo znaleźć się wołowina i baranina. Cholerykom zalecano natomiast rezygnację z wina i kawy oraz prowadzenie spokojnego, ale nie biernego trybu życia: „przechadzka, muzyka, uciechy spokojne są dla nich środkami zdrowia, gdy tymczasem próżnowanie i nudność [...] są dla nich okropne.”<sup>253</sup> – czytamy w *Dykcjonarzu powszechnym medyki...* Przypominano również, by zawsze pamiętać o pragmatycznym podejściu do małżeńskich relacji – seksualność powinna zostać całkowicie podporządkowana rozrodczości nie zaś „rokoszom i uciechom zbytecznym”<sup>254</sup>.

Niemniej jednak, pomimo iż bezpłodność uznawano za dolegliwość wstydliwą, o której „nie przystoi, aby każdy miał wiedzieć”<sup>255</sup> w poradnikach poświęcono jej stosunkowo niewiele miejsca, a w kilku omawiających różne kwestie związane z ciążą i opieką okołoporodową w ogóle zostaje pominięta. Wypada zatem stwierdzić, że traktowano ją owszem jako chorobę przykrą, ale nie występującą na tyle często, by rzeczywiście znacząco mogła ona ograniczyć liczbę urodzeń.

---

<sup>252</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.4., s.574.

<sup>253</sup> *Tamże*, 572.

<sup>254</sup> *Tamże*, s. 565.

<sup>255</sup> *Compendium medicum auctum...*, s. 26.

## 5.2. OCZEKIWANIE

Fakt, że w ciele kobiety rozwijało się dziecko fascynował i wzbudzał podziw. Uczucia te towarzyszą bohaterce utworu Jana Pawła Woronicza pt. *Emilka. Sielanka*. Jest nią młoda matka, która w śpiewanej maleńkiej córeczce kołysance nie tylko podkreśla ogromną radość z przyjścia na świat swego pierwszego dziecka, ale przede wszystkim szczerze zachwyca się zjawiskiem powstawania nowego życia:

Czyżże rozum ogarnie, jakoś w mym żywocie  
Pierwszą usunął osnowę w twórczej twej robocie?  
Aby z niej niemowlę, biorąc pasmo życia,  
Znało razem kres czasu na świat ten przybycia.  
Jakoś w nim tyle cząstek jednym sprzęgnął ogniwem  
I pajęczym powiązał kosteczki przędzywem;  
Jakoś w tych wątych żyłkach powiercił kanały  
I żywotnym krwi młyńcom ruch przypisał stały.  
Pokrył błonką tysiącem wdzięków przyodzianą  
W niej członki dla wygody misternie przyprawił  
I głowę gospodarza nad nimi przyprawił.<sup>256</sup>

Dla kobiety nowo narodzony człowiek był dowodem nadzwyczajnej siły Boga. Tylko on dzięki swej niepojętej dla ludzkiego umysłu mocy mógł stworzyć istotę, w ciele której tak wiele drobnych elementów precyzyjnie łączy się w jedną, doskonale funkcjonującą całość. W jej przekonaniu dziecko i macierzyństwo to dar, którym Stwórca nagradza za przykładne i dobre życie.

Określenie ciąży mianem stanu błogosławionego wydaje się więc potwierdzeniem powszechnego przekonania o tym, że jest ona wynikiem dostąpienia szczególnej przychylności i łaski. W ten sposób z jednej strony akcentowano jej duchowy wymiar, z drugiej zwracano uwagę na fakt, że rządzi się ona własnymi regułami i wymaga specjalnego, odrębnego traktowania. Józef Berger de Lonchamps w *Nauce położniczej...* zaznaczał, że już w starożytności niewiastom oczekującym przyjścia na świat potomka okazywano ogromne uznanie: „uszanowanie i względy dla kobiet brzemiennych tak daleko były w niektórych narodach posunięte, że śmiercią karno tych, którzyby się rękę na nie

---

<sup>256</sup> J.P. Woronicz, *Emilka. Sielanka*, [w:] tenże, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 1. Lipsk 1853, s. 15-16. Zob. też. M. Marcinkowska, *Ludzkie pragnienia, trudy i obawy w oświeceniowych modlitwach poetyckich*, „Tematy i Konteksty” 2014, nr 4 (9), s. 170-189.

podnieść warzyli.”<sup>257</sup> Jak zapewniał Henryk Biegeleisen przyszłe matki mogły liczyć nawet na pomoc i wsparcie ze strony osób wywodzących się ze społeczności postrzeganych jako okrutne i brutalne: „Niemcy w średnich wiekach, wyróżniający się pośród innych barbarzyństwem, wobec niewiast brzemiennych jako matek dzieci, zachowywali się z niezwykłą łagodnością.”<sup>258</sup>

Na ową wyjątkowość i odmienność nacisk kładli autorzy poradników medycznych, czyniąc z nich podstawę definicji ciąży.<sup>259</sup> W *Dykcjonarzu powszechnym medyki...* czytamy, że brzemiennosc to „ów stan, w którym niewiasta zamieszkała w ścisłym spółkowaniu z mężczyzną doświadcza stanu wcale różnego od tego, w którym się przed tym znajdowała”.<sup>260</sup> Refleksją objęte zostało więc wszystko to co inne, odbiegające od normy i nietypowe. Uwagę przykuwało jednak nie tylko ulegające rozmaitym przekształceniom ciało przedstawicielki płci pięknej, ale ich zachowanie i fizyczne samopoczucie. Podkreślano bowiem, że fakt czy kobieta zostanie matką trzeba było potwierdzić w oparciu o wiele rozmaitych czynników ze względu na możliwość wystąpienia tzw. ciąży fałszywej. Rafał Steidele w *Księdze o sztuce babienia...* wyjaśniał, że terminem tym określano sytuację, w której: „mięśnie, wyrostki, wiatr lub woda, bądź wewnątrz, bądź na zewnątrz macicy znajdują się”<sup>261</sup>, powodując wyraźne powiększenie brzucha. Zdaniem medyka do tego, by ustrzec się błędu i trafnie rozpoznać ciążę prawdziwą, a więc taką, w której: „niewiasta jedno lub więcej dzieci w swym żywocie nosi”<sup>262</sup> niezbędna była znajomość szeregu symptomów i reakcji organizmu. Wyróżniano dwie grupy znaków świadczących o stanie odmiennym. Pierwszą określano mianem niepewnych, domyślnych lub pozornych i zaliczano do nich: osłabienie, nudności, wymioty i zmianę kulinarnych upodobań: „mniema się, iż kobieta jest brzemienną gdy [...] obrzydzenie jakich potraw, które przedtem gustowały, szczególnie chętką do jakiej potrawy, której przedtem nie lubiła”<sup>263</sup> – pisał Jakub Feliks Michelis w *Krótkiej nauce dla akuszerki po prowincjach...* O ciąży mogły, ale nie musiały świadczyć także nagłe bóle zębów, głowy, częstsze bicie serca, nieodczuwalny wcześniej niepokój. Co ciekawe, wśród oznak budzących wątpliwości wymieniano nawet zanik

---

<sup>257</sup> J. Berger de Lonchamps, *Nauka położnicza...*, s.115.

<sup>258</sup> H. Biegeleisen, *dz. cyt.*, s.30.

<sup>259</sup> Terminy ciąża, ciążarność lub brzemiennosc są stosowane w poradnikach wymiennie. Samo pojęcie ‘ciąża’ rozumiane jako okres, w którym kobieta nosi dziecko pojawiło się w XVIII wieku. Wcześniej słowa ‘ciąża’ używano na określenie zajęcia, zastawu, aresztu na czymś, Zob. S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 47., Por. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t.1., Kraków 1952-1956, s. 98.

<sup>260</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.1., s.76.

<sup>261</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.46.

<sup>262</sup> *Tamże*.

<sup>263</sup> J.F. Michelis, *Krótką nauką dla akuszerki po prowincjach...*, s.28.

miesiączki. Autorzy medycznych poradników przyznawali, że zazwyczaj rzeczywiście stanowił on zwiastun przyszłego macierzyństwa, ale nierzadko mógł również wynikać z nieprawidłowego funkcjonowania organizmu i stanowić efekt innej, niebezpiecznej dolegliwości. O tym czy kobieta doczeka się wkrótce potomstwa ostatecznie przekonać miały dopiero znaki zwane pewnymi, niezawodnymi lub „pochodzącymi z doświadczenia”<sup>264</sup>. W przeciwieństwie do wcześniejszych wymagały nie tylko obserwacji i wyciągania na ich podstawie słusznych wniosków, ale fizycznego zbadania pacjentki. Doświadczona położna powinna postawić diagnozę, zwracając uwagę na zmieniający się kształt narządów rodnych kobiety, a dokładnie macicy, która jak pouczał Jakub Kostrzewski w *Sztuce babienia...*: „bardziej w głąb jamy miednicy schodzi, a jej ujście przedtem kończaste i twarde, teraz pełne i okrągłe jest.”<sup>265</sup> Medyk podkreślał, że skrupulatna analiza i rzetelna ocena wszystkich objawów pomoże nie tylko ustrzec przedstawicielki płci pięknej przed groźnymi dla ich zdrowia chorobami, ale pozwoli uniknąć im niesprawiedliwego posądzenia o brak przyzwoitości i cnotliwości:

[...] odbierające wiedzieć powinny, ażeby łatwo poznać mogły, jeżeli zamężna lub niezamężna prawdziwie brzemienną jest; od tego bowiem sumienie onych i sława zależy, gdyż niekiedy Panienkę niewinną fałszywie ciężarną udając lub prawdziwe brzemienną Panią chorowitą sądząc; pierwszej sławie szkodzą, drugiej przez nieumiejętność i nieświadomość płód częstokroć psują.<sup>266</sup>

Autor poradnika bezpośrednio dotyka kwestii moralności seksualnej osiemnastowiecznego społeczeństwa, rządzącej się bardzo prostymi i jednoznacznymi zasadami. Otwarcie piętnowano cudzołóstwo i jakiegokolwiek przejawy rozwiązłego trybu życia, rozpatrując je w kategoriach przestępstw przeciw religii i obyczajom. Z pogardą patrzono na posiadanie nieślubnego potomstwa. Poczęcie dziecka przed zawarciem związku małżeńskiego lub jego urodzenie przez kobietę stanu wolnego postrzegano jako powód do wstydu. Stanowiło ono bowiem niezaprzeczalny dowód złamania obowiązujących reguł. Niemniej jednak, ustalony porządek oraz wizję właściwego zachowania skutecznie niszczyła zwykła, codzienna rzeczywistość – pomimo zakazów i społecznej dezaprobaty liczba nieślubnych dzieci była dość znacząca. W II połowie XVIII wieku w zależności od miejsca kształtowała się ona na poziomie od 3 do 10 procent urodzeń, z czego zdecydowanie wyższy

---

<sup>264</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.47.

<sup>265</sup> J. Kostrzewski, *Sztuka babienia...*, s. 24.

<sup>266</sup> *Tamże*, s. 21.

odsetek odnotowywano w miastach niż na wsiach.<sup>267</sup> Ze swobodą obyczajową starano się walczyć przy pomocy różnych środków. Oprócz wspomnianej niechęci i krytyki ze strony współmieszkańców fakt przyjscia na świat dziecka z pozamałżeńskiego związku traktowano jako efekt popełnionego przestępstwa. Za cudzołóstwo, wszetecznicstwo lub określane mianem grzechu cielesnego współżycie pomiędzy osobami stanu wolnego groziły głównie kary finansowe. Najczęściej sądy nakładały na winnego ojca obowiązek zapłaty matce dziecka wyznaczonej, jednorazowej kwoty pieniędzy. Uwiedzione, młode dziewczyny miały prawo domagać się tzw. odszkodowania za „wieniec”, a więc utracone dziewictwo, zazwyczaj jednak rzadko mogły liczyć na przychylny wyrok sądu i same musiały troszczyć się o wychowanie potomstwa.<sup>268</sup> Zdarzało się, choć rzadko, że konsekwencje niegodnego czynu mieli ponosić nie tylko rodzice nieślubnego potomka, ale ich opiekunowie lub chlebodawcy, którzy nie zdołali skutecznie stać na straży moralności. Mowa tu o tzw. „winie bykowej” czyli opłacie jaką należało uiścić na rzecz dworu, sądu lub kościoła.<sup>269</sup> Los urodzonych z pozamałżeńskich związków dzieci trudno więc określić mianem szczęśliwego i spokojnego. Pokrzywnik, bękart, syn z nieprawego łoża – dysponowano szeroką paletą określeń piętnujących nieślubnego potomka – nie miał prawa do nazwiska ojca, nie mógł dziedziczyć dóbr ziemskich ani brać udziału w spadku po śmierci swego rodzica. Z uwagi na przykre konsekwencje jakie niósł ze sobą zarzut nieprawego pochodzenia, należało go udowodnić. O fakcie tym po przeprowadzonym procesie orzekała władza duchowa, a sąd świecki w przypadku pozytywnego dla oskarżonej osoby rozpatrzenia sprawy, uznawał jej prawo do sukcesji.<sup>270</sup>

Bez względu na różnorodne – społecznie akceptowane bądź też negowane relacje międzyludzkie – autorzy poradników zgodnie twierdzili, że kobieta w momencie, gdy dowiaduje się, że zostanie matką, powinna zacząć szczególnie dbać o swoje zdrowie. Podkreślano bowiem fakt, iż w okres dziewięciu miesięcy ona i dziecko stanowią nierozdzielalną całość i dlatego to na niej spoczywa pełna odpowiedzialność za prawidłowy rozwój płodu. Józef Berger de Lonchamps tę niezwykłą i wyjątkowo silną zależność pomiędzy dwoma organizmami uznawał za osobliwy cud natury, którego nie można porównać z niczym innym. Zaznaczał również, że macierzyństwo bardzo wymownie

---

<sup>267</sup> C. Kuklo, *Odmiennosc rytmów rozwoju? Rodziny europejskie, rodziny polskie na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Rodzina, prywatność, odmiennosc, intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*, red. D. Kałwa, A. Walaszek, A. Żarnowska, Warszawa 2005, s.7.

<sup>268</sup> R. Łaszewski, *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*, Toruń 1988, s.125-127.

<sup>269</sup> B. Baranowski, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku*, Wrocław 1955, s.73.

<sup>270</sup> Z. Zdrójkowski, *Dawne polskie prawo prywatne ziemskie*, odbitka z *Historii państwa i prawa Polski*, t.2, Warszawa – Toruń 1966, s. 283.



nobilitowało samą kobietę, ponieważ tylko dzięki niej możliwe było przetrwanie ludzkiego gatunku:

nie ma jestestwa bardziej interesującego i zacniejszego, któryby więcej było warte uwagi i starania naszego, nad to które żyjąc naprzód dla siebie, żywi przy tym w łonie swoim podobne jestestwo, mające w przyszłej czasów kolei uwiecznić plemię.<sup>271</sup>

Oczywiście przyszła matka pragnąca właściwie wypełnić swoją rolę i urodzić zdrowe dziecko musiała realizować szereg, skrupulatnie rejestrowanych na kartach medycznych dzieł wskazówek. Ludwik Perzyna nie tylko zalecał rezygnację z nadmiernego wysiłku i przestrzegał przed wykonywaniem trudnej, fizycznej pracy, ale radził, by prowadzić spokojny tryb życia i unikać gwałtownych ruchów: „powinny się ciężarne niewiasty szanować wystrzegając się skakania, trzęsienia [...] ciężkiego nic nie dźwigać”<sup>272</sup> – pouczał. Rafał Steidele w *Księdze o sztuce babienia...* wśród czynników znacząco wpływających na samopoczucie spodziewającej się potomka przedstawicielki płci pięknej w pierwszej kolejności wymieniał natomiast rodzaj spożywanych pokarmów. Był zwolennikiem lekkiej i zrównoważonej diety – wyjaśniał bowiem, że tłuste pokarmy przyczyniają się do niestrawności i silnego bólu brzucha. Kategorycznie zabraniał także picia alkoholu, zapewniając, że każda, nawet najmniejsza ilość któregośkolwiek z mocnych trunków: „krwi wzburzenie, zapalenia i krwotoki sprawuje”.<sup>273</sup> W opinii wiedeńskiego medyka oprócz właściwego sposobu odżywiania się, w którym zawsze „zachować należy umiarkowanie”<sup>274</sup> przyszła matka, chcąc uniknąć niebezpiecznych chorób, nie mogła przebywać w dusznych pomieszczeniach. Za dobre i nieszkodliwe uznawano wyłącznie suche, świeże i ciepłe powietrze, zimne, zanieczyszczone i wilgotne sprzyjało występowaniu wielu groźnych dolegliwości: „sprowadzało kolki, katar, łamanie w kościach i bóle w krzyżach.”<sup>275</sup>

Niemniej jednak, autorzy obu przywołanych dzieł podkreślali, że troska o fizyczne zdrowie ciężarnej kobiety nie dawała gwarancji szczęśliwego rozwiązania. Równie mocno należało bowiem zadbać o jej stan emocjonalny. Zgubny dla rozwijającego się w łonie matki dziecka miały okazać się gwałtowne, negatywne uczucia: „ustawiczna zgryzota, bojaźń i gniew ściągają niebezpieczne skutki; najwięcej jednak niepohamowana złość szkodzi,

---

<sup>271</sup> J. Berger de Lonchamps, *Nauka położnicza...*, s.117.

<sup>272</sup> L. Perzyna, *Nauka położna...*, s.84.

<sup>273</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.56.

<sup>274</sup> *Tamże*, s. 55.

<sup>275</sup> *Tamże*.

bo [...] konwulsje albo nagłe, straszliwe i śmiertelne wzbudza krwotoki”<sup>276</sup> – czytamy w *Księdze o sztuce babienia...* Dlatego też zalecano, by postarać się zapomnieć o zmartwieniach i jak najwięcej odpoczywać. Sen uznawano za najprostszy, ale i najbardziej skuteczny środek pomagający zapomnieć o codziennych zgryzotach i problemach. Przynosił spokój niezbędny do „utrzymania i ukształcenia doskonałego płodu”<sup>277</sup>.

Jeszcze inną ważną kwestię poruszał na kartach swej *Nauki położnej...* Józef Berger de Lomchamps. Zwracał on uwagę na fakt, że kobiety niejednokrotnie przez własne zaniedbania i lekceważenie porad osób bardziej doświadczonych w kwestiach opieki nad przyszłą matką, potrafiły doprowadzić do największej tragedii – poronienia. Krytykował zwłaszcza niezrozumiałe dla niego przedkładanie własnych spraw i upodobań nad dobro dziecka. Z nieskrywanym i szczerym oburzeniem pisał o kobietach, które pragnąc pomimo odmiennego stanu zachować nienaganną figurę i doskonały wygląd, rezygnowały z jedzenia i nosiły ściskające brzuch ubrania:

odpowiadając na zarzut [...], że trzeba zachować kształtną kibić młodej niewieście: pytam się jak to można otrzymać uciskając wnętrzności i z własnego, że tak rzekę, poruszając je miejsca, zabraniając wolnemu płonieniu rozcieków [...]. Wdzięki młodości aż nazbyt prędko mijają, a przed czasem nabywają się kalectwa starości.<sup>278</sup>

Co szczególnie istotne i zarazem nowe w postrzeganiu, zalecenia i przestrogi zawarte użytkowych publikacjach skłaniały przyszłe matki do świadomego postępowania w czasie ciąży. Prezentując przedstawicielkom płci pięknej konsekwencje nieprzemysłanego zachowania autorzy medycznych dzieł dowodzili, iż jest to nie tylko jeden z najważniejszych, ale i najtrudniejszych etapów jej życia, którego właściwy przebieg zależał przede wszystkim od podporządkowania się zasadom opartym na wiedzy medycznej. W samych kobietach spoczywająca na nich ogromna odpowiedzialność wzbudzała niepokój, wymownie przedstawiony w poetyckich modlitwach. Lęki i liczne obawy towarzyszą tytułowej bohaterce *Modlitwy matki brzemiennej...* autorstwa śląskiego ewangelika księdza Jana Kłapsi. Kobieta wyznaje, że martwi się o to czy w czasie ciąży będzie potrafiła postępować rozważnie i nie popełni błędów, które mogłyby zaszkodzić zdrowiu dziecka. Błaga Boga, by nawet na chwilę nie pozwolił jej zapomnieć o tym jak szybko przez najmniejszą nieostrożność i niefrasobliwość może doprowadzić do poronienia:

---

<sup>276</sup> *Tamże*, s. 57.

<sup>277</sup> *Tamże*.

<sup>278</sup> *Tamże*, s. 117.

[...] proszę cię, serdecznie, żebym nieustannie na to pamiętała, iż bardzo łatwo sama być mogę powodem do nieszczęśliwego poronienia jego i śmierci, gdybym z osobliwą nie postępowała roztropności, przy codziennych, domowych moich sprawach i wszystkiej nader ciężkiej roboty. Albowiem moje zdrowie i żywość, zdrowiem też i żywością jest mojego dziecięcia.<sup>279</sup>

Przyszła matka zastanawia się nad tym, jakim człowiekiem będzie dziecko, którego oczekuje. Jest pewna, że jego charakter zależy bezpośrednio od jej zachowania w czasie ciąży, dlatego też prosi Boga, by zechciał ustrzec ją przed spotkaniem z ludźmi mogącymi wywołać burzliwe i negatywne emocje:

[...] uchowaj mię wszelkich nieproszonych i bezcennych pożądliwości, zwłaszcza nieprzyjaźni, zawiści, uporu, pychy, łakomstwa i innych tym podobnych wielce osobliwych niecnot, któryby łatwo już w żywocie moim jadem swoim napsuć ono mogły.<sup>280</sup>

Zawarte w przywołanej modlitwie pragnienia potwierdzają przeświadczenie o wyjątkowości i osobliwości samej ciąży, sytuując ją w kręgu zjawisk enigmatycznych. Pytania gromadziły się zwłaszcza wokół rozwijającego się w łonie kobiety dziecka. To ono ze względu na swój niejasny status – do momentu rozwiązania umiejscawiano je w sferze zaświatów – w dawnych kulturach magicznych wzbudzało silny niepokój i sprawiało, że przyszłą matkę postrzegano jako istotę nieczystą. Według słowiańskich wierzeń kobieta brzemienna ze względu na fakt, iż znajdowała się w fazie ciągłych przeobrażeń była szczególnie narażona na działanie demonicznych mocy i sama była ich źródłem. Istniało przekonanie, iż posiada siłę destrukcyjnie wpływającą na otoczenia. Twierdzono, że jeśli ciężarna przejdzie po świeżej trawie, ta momentalnie zwiędnie, a gdy zajrzy do studni, sprawi, że znajdująca się w niej woda niemal natychmiast wyschnie. Podkreślano również, by nigdy nie odmawiać spełniania jakichkolwiek, nawet najbardziej błahych pragnień i prośb przyszłej matki. Najczęstszą karą dla tego, kto zdecydował się na sprzeciw, było pogryzienie przez myszy jego ubrań. Chcąc ustrzec się przed nieszczęściem, które mogło przynieść spotkanie z kobietą oczekującą dziecka, uciekano się do stosowania magicznych praktyk – rzucono za nią słomą, węglem lub szczyptą śmieci.<sup>281</sup>

---

<sup>279</sup> J. Kłapsia, *Modlitwa żony brzemiennej*, [w:] *Modlitwy i Rozmyślenia nabożne, na pomnożenie Chrześcijaństwa, między ludźmi pospolitymi, we wszelkim czasie i różnych potrzebach służące, z Przydatkiem, zebrane i do druku podane przez X. Jana Kłapsię [...]*, Wrocław 1794, s.282.

<sup>280</sup> *Tamże*.

<sup>281</sup> P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenia*, Warszawa 1998, s. 58-59. Zob. też. H. Biegeleisen, *dz. cyt.*, s.31.

Liczne, związane z ciężą obawy, domysły i przesady sytuują ją wśród zjawisk gromadzących wokół siebie pytania, na które trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź i wzbudzających szereg reakcji o różnorodnym natężeniu emocjonalnym. Uwagę przyciągają zwłaszcza rozbieżne sposoby jej postrzegania. Z jednej strony uznawano ją za wyraz przychylności i łaski Boga, za stan wyjątkowy, rządzący się osobnymi regułami i ze względu na to wymagający izolacji, z drugiej nierozdzielnie utożsamiano zarówno z nieczystymi mocami, realnym niebezpieczeństwem, jak i z naturalnym cyklem rozwoju człowieka. Cięża znalazła się więc pomiędzy dwiema, leżącymi na przeciwległych biegunach sferami – *sacrum* i *profanum* – pomiędzy tym co święte, niepojęte, transcendentne, a tym co cielesne, nieczyste, zwyczajne. Fakt, że trudno umieścić ją w jednym, zamkniętym kręgu pojęć wynika z jej przejściowego charakteru. Co więcej, właśnie ta cecha tłumaczy zasadność objęcia ciąży tabu. To, co niezakończone, w pełni nieukształtowane, potrzebowało zabezpieczenia, umożliwiającego pomyślnie zamknięcie całego procesu. Zakazy miały po pierwsze chronić dziecko, po drugie wyznaczać wyraźną, nieprzekraczalną granicę dla tych, którzy z jakiegokolwiek powodu chcieliby zburzyć podyktowany przez naturę porządek.<sup>282</sup> Tę samą funkcję należy przypisać licznym przestrogom zawartym w poradnikach medycznych. Cel, pomimo rozbieżności w uzasadnieniu konieczności ich zastosowania i stopniu racjonalności pozostaje bowiem wspólny – ratowanie ludzkiego życia.

### 5.3. ROZWIĄZANIE

Po okresie dziewięciu miesięcy przychodził najważniejszy moment dla kobiety oczekującej dziecka – poród. Fakt, że towarzyszyły mu ból i cierpienie, a dla wielu przedstawicielek płci pięknej kończył się śmiercią, stawiał go wśród zjawisk wzbudzających powszechny strach i grozę, a tym samym wymagających refleksji i analizy. Stopień trudności procesu narodzin człowieka potwierdza już pobieżna lektura spisów treści medycznych dzieł poświęconych sztuce babienia. Nietrudno bowiem dostrzec wyraźną dysproporcję pomiędzy ilością rozdziałów dotyczących rozwiązania a pozostałymi problemami związanymi z macierzyństwem. Jest ich nie tylko zdecydowanie więcej, ale zostały one podzielone na mniejsze części, omawiające dokładnie wybrany problem.

Jan Różański nazywał poród złączeniem i definiował jako: „szczególną sprawę natury,

---

<sup>282</sup> Por. J.S. Wasilewski, *Tabu*, Warszawa 2010, s. 139-142.

za którą dziecię z wnętrzości macierzyńskich na świat wychodzi”.<sup>283</sup> Autorzy pozostałych poradników chętniej używali określeń: rodzenie lub rozwiązanie. Bez względu na stosowane nazewnictwo definicje porodu były krótkie i zwięzłe, przedmiot obszernych analiz stanowiły natomiast jego poszczególne etapy. Medycy podkreślali, że na kartach swych publikacji zamieścili informacje przeznaczone dla przyszłych położnych i tych, które zajmując się dotychczas pomaganiem kobietom w przyjściu dziecka na świat, powinny poprawić swą wiedzę i umiejętności w tym zakresie. Wskazówki, instrukcje i zasady postępowania prezentowali w odpowiednim porządku. W pierwszej kolejności pojawiły się informacje dotyczące budowy anatomicznej układu rozrodczego kobiety, a następnie wiadomości na temat tego, w jaki sposób zbadać przyszłą matkę. Proces ten, który jak wyjaśniał Jakub Feliks Michelis w *Krótkiej nauce dla akuserek po prowincjach...*: „my Polacy nazywamy macaniem czyli z francuskiego tuszowaniem”<sup>284</sup> miał pomóc udzielić odpowiedzi na pytania dotyczące wieku ciąży i prawidłowego bądź niewłaściwego ułożenia dziecka, a tym samym umożliwić określenie momentu rozpoczęcia porodu. Podkreślano, by położne przeprowadzały badanie ostrożnie i delikatnie. Akuszerki musiały pamiętać o obcięciu i wygładzeniu paznokci, tak by podczas wykonywania swej pracy, nie zranić pacjentki i nie sprawić jej bólu. Do ich zadań należało również zadbanie o stworzenie odpowiedniego miejsca dla przyszłej matki. Józef Berger de Lonchamps w *Nauce położniczej...* tłumaczył, że chcąc zapewnić rodzącej komfort i wygodę należało ułożyć ją na łóżku wyposażonym w dwa materace i poduszki mające pomóc utrzymać jej uniesioną głowę. Ponadto nieodłącznym elementami tak przygotowanego pościelenia powinien być umieszczony na jego końcu drążek, o który „rodząca mogła się dobrze upierać nogami siląc się w bólach”<sup>285</sup> oraz dużą ilość kołder i prześcieradeł: „dla zakrycia i ochrony jej od zimna”.<sup>286</sup>

Po dokonaniu wstępnej oceny stanu zdrowia rodzącej, położna powinna skoncentrować się na chwili rozpoczęcia porodu. Zgodnie ze wskazówkami autorów poradników kluczowym elementem, mającym pomóc wykonać prawidłową diagnostykę była uważna rejestracja częstotliwości i siły bólu. Wyróżniano dwa rodzaje fizycznego cierpienia. W *Księdze o sztuce babienia* Rafał Steidele podzielił je na: bóle prawdziwe i fałszywe. Pierwszy typ zwiastował szybko zbliżające się rozwiązanie. Jak pouczał autor od samego początku był on bardzo intensywny – rozpoczynał się w okolicach krzyża, a następnie

---

<sup>283</sup> J. Różański, *Sztuka babienia...*, s. 1- 2.

<sup>284</sup> J.F. Michelis, *Krótką nauka dla akuserek po prowincjach...*, s.32.

<sup>285</sup> *Tamże*, s. 31

<sup>286</sup> *Tamże*.

„rozcigał wzdłuż bioder aż do wstydlwego członka”<sup>287</sup>. Ból fałszywy z kolei przybierał formę skurczu kiszek i zdaniem medyka bardzo często stanowił wynik niewłaściwej diety ciężarnej – spożywania przez nią zbyt dużej ilości tłustych potraw lub co gorsza picia wina lub piwa. W takim przypadku pomoc miał wywar z rumianku i stosowanie letnich okładów na brzuch. Autorzy poradników jednomyślnie przyznawali, iż fizyczne cierpienie należało do nieodłącznych elementów wydawania potomstwa na świat: „ogólny to wszystkich ciężarnych los, iż w bólach rodzić muszą”<sup>288</sup> – odnotował Rafał Steidele. Zaznaczał również, że umiejętność rozpoznawania ich natężenia przez akuszerkę, może znacząco przyspieszyć i ułatwić rozwiązanie. Odmiennie reakcje swego organizmu powinna umieć rozpoznawać także sama rodząca, która instruowana przez położną musi odpowiednio oddychać i „na dziecię naciskać”<sup>289</sup>.

Wymienione elementy i zachowania stanowiły etap przygotowań do najtrudniejszego i niosącego ze sobą wiele niebezpiecznych komplikacji momentu wychodzenia dziecka na zewnątrz. Opis postępowania w czasie tego procesu sprowadza się do zestawienia obok siebie krótkich i treściwych wskazówek. Przyjmują one formę konkretnych i prostych poleceń, które położna miała wykonać odruchowo, wręcz w machinalny sposób. Kryterium porządkującym informacje dotyczące samego procesu rodzenia była część ciała dziecka, która jako pierwsza ukazywała się oczom akuszerki. Czynnikiem ten pozwalał zakwalifikować poród do lekkich, ciężkich bądź nienaturalnych i określić poziom zaangażowania położnej oraz ilości zadań, które musiała wykonać. Każdy z wariantów przedstawiano w osobnych rozdziałach. Wykorzystanie w ich tytułach nazw konkretnych sytuacji nie tylko systematyzowało wywód, ale umożliwiało czytelnikowi odnalezienie w szybki sposób niezbędnych mu w danej chwili wiadomości. Potwierdza to fakt, że poradniki medyczne poświęcone sztuce babienia zostały stworzone jako podręczne i przydatne źródło wiedzy z myślą o osobach potrafiących selekcjonować informacje i w razie potrzeby samodzielnie z nich korzystać.

Co więcej, analizując wspomniane publikacje nie sposób nie odnieść wrażenia, że odbieranie porodu było walką z czasem. Uczucie to wywołuje nie tylko dynamiczny charakter wypowiedzi, ale przede wszystkim akcentowanie przez medyków faktu, że opieszałość oraz brak zdecydowanego i szybkiego działania zwiększa i tak duże ryzyko powikłań zagrażających bezpośrednio życiu matki i jej potomka. Jakub Kostrzewski

---

<sup>287</sup> J. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s. 84.

<sup>288</sup> *Tamże*, s. 86.

<sup>289</sup> *Tamże*.

wyjaśniał, że tylko sprawne wykonanie przez położną zalecanych czynności, stanowi gwarant szczęśliwego sfinalizowania porodu. Podkreślał więc, że asystujące przy rozwiązaniu kobiety muszą znać zakres należących do nich obowiązków i wykonywać je bez zbędnego zastanawiania się:

w tym więc razie, gdy pani rodzi [...] odbierająca chustę w kilkoro złożoną między szew przytrzyma, a tak dziecięcia głowy wyjścia oczekiwać będzie. Wychodzącą natychmiast obiema rękami uchwyci i pomiarkowanym ciągnięciem dziecię na świat wyprowadzi[...]. Co dalszej przy naturalnym rodzeniu uwagi godnego jest, przez się wiadomo. Jedna osoba rodzącej lędźwie i krzyże, druga kolana, trzecia brzuch trzyma.<sup>290</sup>

Podjęmowane przez akuszerki starania nawet pomimo skrupulatnego i precyzyjnego wykonywania instrukcji zgodnych z ówczesną medyczną wiedzą nie zawsze przynosiły pożądany efekt. W przypadku ekstremalnych sytuacji – w momencie, gdy dziecka ze względu na wyjątkowo złe ułożenie nie można było wydostać, zdecydowano się na wykorzystanie narzędzi chirurgicznych i wykonanie cesarskiego cięcia.<sup>291</sup> Co ciekawe, informacje o tym zabiegu pojawiają się już w mitologii greckiej. Apollo – bóg piękna i światła miał wydobyć z łona swej zabitej przez Artemidę kochanki Koronis syna Asklepiosa<sup>292</sup>. Na kartach historii najstarszą informację o tego typu postępowaniu zapisano w VI wieku. W komentarzach do prawa cesarza Justyniana znajduje się uwaga, że było to rozwiązanie dopuszczalne w celu ratowania życia dziecka. Część badaczy przypuszcza, iż właśnie stąd pochodzi jego nazwa, inni z kolei stoją na stanowisku, że jest to wyłącznie odpowiednik łacińskiego słowa *caedeo* – *rąbać, ciąć*. W czasach średniowiecza zgodnie z postanowieniami synodu w Trewirze z 1310 roku zalecano wykonanie cesarskiego cięcia, by jeszcze żywy płód móc ochrzcić.<sup>293</sup> Pierwszego udokumentowanego cesarskiego cięcia miał dokonać w 1610 roku w Wittenberdze chirurg Jeremiasz Trautman.<sup>294</sup> Niestety, podobnie jak wszystkie wymienione wcześniej sytuacje operacja ta odbywała się po stwierdzeniu zgonu matki.

Fakt, że należała ona do stosowanych niezwykle rzadko potwierdza opisanie go zaledwie w jednym z analizowanych poradników. Osobny rozdział poświęcił mu Józef Berger de Lonchamps w *Nauce położniczej...* Sądzę, że obecność informacji na temat trudnego i skomplikowanego zabiegu właśnie w tym dziele, należy wiązać z jego

---

<sup>290</sup> J. Kostrzewski, *Sztuka babienia...*, s.38-39.

<sup>291</sup> F. Lebrun, *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1997, s. 133.

<sup>292</sup> Asklepios (z łac. *Eskulap*) trafił pod opiekę centaura Chirona, który nauczył go trudnej sztuki leczenia.

<sup>293</sup> *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 2000, s. 151.

<sup>294</sup> M. Rodak, P. Nowińska, P. Ostrogórska, N. Regulska, *Porody na przestrzeni wieków*, [w:] *Od prehistorii do współczesności. Różne spojrzenie na medycynę i zdrowie człowieka*, red. H. Głąb, M. Dąbrowska, M. Kępa, Ł. Krysta, J. Marchewka, Kraków 2008, s. 88.

francuskim pochodzeniem. To bowiem w kraju nad Sekwaną szczególnie za panowania Ludwika XIV najszybciej i najprężniej rozwijało się położnictwo operacyjne oparte na pionierskim w Europie zjawisku współpracy akuszerki i chirurgów.<sup>295</sup> Autor *Nauki położniczej*... odnosił się do odmiennych opinii dotyczących zasadności i okoliczności, w których powinno się wykonać cesarskie cięcie. Przywołuje i komentuje powody rezygnacji z wykorzystywania tej metody w przyjściu dziecka na świat, w momencie gdy rodzica nadal oddycha. Wyjaśnia, że niektórzy posądzani są o okrucieństwo ze względu na fakt, że godzą się na to, by „dziecko w żywocie matki płatać i w kawałkach je wydobywać”<sup>296</sup>, innym zarzuca się barbarzyństwo, jeśli rozcinają brzuch kobiety, aby za wszelką cenę uratować jej potomka:

ci mówią, że nie można zabić jednego dla zachowania drugiego, tamci utrzymują, że dziecko traci oprócz życia doczesnego i wiecznie nie będąc ochrzczonym, a do tego przydają mówiąc, że niekoniecznie matka umiera w tej operacji i że zawsze zostaje jej nadzieja przynajmniej.<sup>297</sup>

Przywołaną konkluzją autor zwraca uwagę na niezwykle bliskość sztuki leczenia z innymi dziedzinami wiedzy – zwłaszcza z religią oraz etyką i zaznacza, że mają one niezwykle silny wpływ na kształtowanie się poglądów dotyczących sposobów leczenia ludzi. Sam dostrzegał wady owej zależności i zaznaczał, że niejednokrotnie mocno zakorzenione w kulturze i obyczajowości sądy, obawy i lęki przyczyniały się do śmierci pacjenta. Podkreślał, że rolą medyka jako osoby znającej prawidła anatomii i działanie ludzkiego organizmu było wytłumaczenie choremu zasadności stosowanej wobec niego terapii. Ponadto lekarz używając jasnych i wymownych argumentów, powinien do wybranego rozwiązania przekonać także rodzinę człowieka, którym się opiekuje i uzyskać jej ewentualną zgodę na dalsze działanie:

zdaje się, iż w tak zawiłych okolicznościach – pisał o cesarskim cięciu Józef Berger de Lonchamps – chirurg perswadować i nic nie brać przed się nie powinien, bez zezwolenia oczywistego rodzającej, męża jej i innych przytomnych osób, lecz powinnością jego jest nalegać, aby zwłoki nie czynili.<sup>298</sup>

Taka postawa stanowi bez wątpienia swoistą nowość. W epoce staropolskiej bowiem rady medyków, zwłaszcza tych, którym przynajmniej raz udało się komuś skutecznie pomóc

---

<sup>295</sup> D. Karkowska, *Zawody medyczne*, Warszawa 2012, s. 181.

<sup>296</sup> J. Berger de Lonchamps, *Nauka położnicza*..., s.235.

<sup>297</sup> *Tamże*.

<sup>298</sup> *Tamże*., s. 235-236.



lub ulżyć w cierpieniu, były po pierwsze bezkrytycznie akceptowane, po drugie pacjenci bazując na własnych odczuciach często godzili się wyłącznie na zastosowanie powszechnie znanych terapii – upustów krwi albo podawania środków napotnych i przeczyszczających.<sup>299</sup>

Zaprezentowany na kartach medycznych dzieł obraz porodu naznaczony jest silnym piętnem fizycznego cierpienia. Pojawiający się z różnym natężeniem ból nie tylko zwiastuje początek rozwiązania i wyznacza kolejne jego etapy, ale stanowi podstawę budowanego wokół momentu przyjścia dziecka na świat wyobrażenia. Wyobrażenia przepełnionego strachem, niepewnością i grozą – uczuciami potęgowanymi z jednej strony świadomością wysokiej umieralności wśród kobiet, z drugiej utrwalonymi w tradycji i wierzeniach skojarzeniami. W kulturach magicznych poród wzbudzał obawy ze względu na utożsamianiem go ze zjawiskiem nagłego przekraczania granic dwóch całkowicie odrębnych przestrzeni – *exterior orbis* i *interior orbis*. Opuszczenie łona matki oznaczało przejście z chaotycznego, nieznanego, tajemniczego świata do miejsca uporządkowanego, przewidywalnego o jasno określonej strukturze.<sup>300</sup> Zmiana ta ze względu na swój gwałtowny charakter było wydarzeniem szokującym dla matki, dziecka oraz ich najbliższego otoczenia. Fakt, że nie rozumiano towarzyszących tak przełomowemu wydarzeniu w życiu człowieka procesów i wszystkich związanych z nim konsekwencji, uzasadniał łączenie samego momentu porodu z działaniem złych mocy i upatrywaniu w nich przyczyn czyhających na kobietę śmiertelnych zagrożeń. Dwie całkiem odmienne wizje porodu przedstawiono w Biblii. W *Księdze Rodzaju* Bóg mówi do Ewy, że cierpienie fizyczne podczas porodu to kara za popełniony przez pierwszych ludzi grzech: „[...] obarczę cię niezmiernie wielkim trudem twej brzemienności, w bólu będziesz rodziła dzieci”.<sup>301</sup> W Nowym Testamencie przyjście na świat boskiego syna odbywa się w ciszy i harmonii. „Kiedy tam przebywali – relacjonuje ewangelista – nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie.”<sup>302</sup> Towarzyszące wydarzeniu spokój i ład budują wokół niego atmosferę świętości, uwypuklając w ten sposób duchowy aspekt narodzin człowieka.

Przywołane, przeciwstawne wizje porodu pozwalają dostrzec złożony charakter zjawiska. Fakt, że naturalna faza ludzkiej egzystencji należała do niezwykle skomplikowanych oraz wielowarstwowych procesów potwierdza ogromna liczba przedstawionych w poradnikach medycznych problemów – fizjologicznych

---

<sup>299</sup> J. Węglorz, *dz.cyt.*, s.235.

<sup>300</sup> P. Kowalski, *dz. cyt.*, s. 471-472.

<sup>301</sup> Ks. Rdz. 3,16, [w:] *Biblia Tysiąclecia Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2002, s. 26.

<sup>302</sup> Łk 2, 6-7, [w:] *Tamże*, s. 1204.

i psychologicznych, z którymi zmierzyć musiała się nie tylko akuszerka, ale także matka.

## 5.4. POWRÓT

Pomyślne zakończenie porodu nie dawało kobiecie pewności zachowania dobrego zdrowia i nie było gwarantem szybkiego i łatwego wznowienia dawnego życia. Po wydaniu dziecka na świat wchodziła ona bowiem w okres trwającego sześć tygodni połogu. Autorzy *Dykcjonarza powszechnego medyki...* definiowali go jako stan, w jakim: „znajduje się niewiasta po porodzeniu płodu, który w swym żywocie nosiła”<sup>303</sup> i zwracali uwagę na wyjątkowo silną w tym czasie wrażliwość na rozmaite dolegliwości. Ostrzegali dokładnie przed tysiącem groźnych przypadków, które mogą pojawić się nagle i doprowadzić do bolesnej śmierci kobiety. Wymieniona liczba ewentualnych chorób z jednej strony prezentuje ogrom problemów, których się spodziewano, z drugiej pokazuje, że nie potrafiono wszystkich zdefiniować, opisać i skutecznie wyleczyć. Fakt, że połóg niósł ze sobą poważne zagrożenie i wymagał przemyślanego działania potwierdza poświęcenie mu w całości jednego poradnika. Mowa o dziele Jana Różańskiego *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca połogu...* O niebezpiecznych dla życia matki i dziecka komplikacjach po rozwiązaniu wspominał także wiedeński doktor Rafał Steidele. Pisał, że w czasie połogu mogą pojawić się różne choroby na tyle groźne i trudne, że wymagające bezwzględnej interwencji doświadczonego i wykształconego lekarza. Strach wzbudzały już powstałe po porodzie urazy. Bano się zwłaszcza niekontrolowanej i zbyt dużej utraty krwi, dlatego też zalecano uważne opatrywanie każdej, nawet najmniejszej rany. W tym celu radzono częste przemywanie ich wodą i ciepłym winem. W gojeniu rozległych i ropiejących skaleczeń niezawodne miały okazać się okłady z wymoczonych w letnim wywarze z rumianku kawałków czystego płótna. Medycy na kartach swych poświęconych sztuce babienia dzieł zaznaczali, że po porodzie ciało kobiety jest wyjątkowo obolałe i każde, nieostrożne zachowanie może przyczynić się do spotęgowania jej ogromnego, fizycznego cierpienia.

Podstawą prawidłowej opieki połogowej było więc spokojne i bardzo wyważone postępowanie. Zaraz po porodzie kategorycznie zabraniano kobiecie wykonywania jakichkolwiek gwałtownych ruchów. Jan Różański szczegółowo określił pozycję, w której musiała odpoczywać: „wznak leżeć powinna, głowa i ramiona alby leżały w miernej

---

<sup>303</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.6., s. 1.

wysokości, to jest ani nazbyt nisko, ani nazbyt wysoko.”<sup>304</sup> Równie precyzyjne wskazówki dotyczyły stosowania odpowiedniej diety. Jej przydatność została oparta na wciąż silnym przekonaniu o zasadności teorii humoralnej. Kolejne potrawy miały być czynnikiem wyrównującym w organizmie – w zależności od potrzeby zmniejszającym lub zwiększającym poziom czterech substancji: krwi, żółci, czarnej żółci i flegmy. W opinii autora poradnika pierwszym daniem, które powinno obowiązkowo znaleźć się w jadłospisie przeznaczonym dla kobiety zaraz po urodzeniu dziecka był rosół z kurcząt lub cielęciny. Następnie przez osiem dni należało podawać kleik owsiany i w razie możliwości chude mięso wołowe. Wpływ odżywiania się na samopoczucie leżącej w położu kobiety podkreślał także Rafał Steidele. Był przeciwnikiem obfitych i tłustych posiłków, przede wszystkim zaś picia nawet najmniejszych ilości wina, które w przekonaniu wielu osób miało zmniejszyć stopień odczuwanego cierpienia. Ciężkostrawne potrawy wymieniał wśród głównych przyczyn problemów z żołądkiem swych pacjentek – zwłaszcza nawracających biegunek dodatkowo odbierających im i tak mocno nadwątlone siły.

Tak skomponowane menu miało zapewnić matce szybką regenerację i wzmocnić jej organizm na tyle, by mogła skutecznie pokonać najbardziej niebezpieczną w omawianym okresie chorobę – gorączkę połogową. Objawiająca się wysoką temperaturą, dreszczami i silnymi bólami brzucha przypadłość była jedną z najczęstszych przyczyn śmierci kobiet po narodzinach dziecka. W momencie jej zdiagnozowania Ludwik Perzyna w *Nauce położne...* zalecał zastosowanie upustów krwi, tłumacząc, że tylko w ten sposób można szybko zmniejszyć ilość płynu odpowiedzialnego za groźny dla życia kobiety stan zapalny. W przypadku, gdy zabieg nie przynosił pożądanego efektu krakowski medyk pouczał, że kurację należy dodatkowo wzmocnić piciem ciepłego wywaru z czarnego bzu, który dzięki swym właściwościom rozgrzewającym zwiększał potliwość.

Aprobowane przez autora poradnika metody miały usprawnić proces czyszczenia, polegający na doprowadzeniu do jak najszybszego wydalenia zbędnej ilości substancji zakłócającej funkcjonowanie organizmu na zewnątrz. Owego procesu w żaden sposób nie łączono z zasadami zachowania podstaw higieny ciała – odnosząc go wyłącznie do zmian zachodzących w środku kobiecego organizmu. Co więcej, nie dostrzegano związku pomiędzy ludzkim zdrowiem a czystością. W kręgach arystokratycznych, a więc tam gdzie z uwagi na najłatwiejszy dostęp do nowatorskich rozwiązań i wynalazków przełomowych zmian można było oczekiwać najwcześniej, dopiero w II połowie XVIII stulecia zaczęto

---

<sup>304</sup> J. Różański, *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca położu...*, s. 6.

doceniać zastępowaną dotąd perfumami i pudrem wodę. Początkowo popularyzowano wyłącznie częściowe ablucje – obmywano tylko wybrane partie ciała. Błędne przeświadczenie o przenikaniu cieczy przez pory skóry do wnętrza organizmu odeszło w niepamięć, a kąpiel uznano za sposób na orzeźwienie i utrzymanie tężyzny. Warunkiem w obu przypadkach musiała być bardzo niska temperatura wody, która gwarantowała jej niezwykle, terapeutyczne właściwości. Nie oznacza to jednak, że nagle zaczęto stosować ją regularnie – należała ona raczej do praktyk oswajanych stopniowo. W jednym z francuskich traktatów poświęconych higienie wyjaśniano, że częstotliwość jej zażywania pozostawiała kwestią indywidualną i w żadnym wypadku nie powinna być odgórnie narzucana:

każdy ma jakąś określoną regułę w stosowaniu kąpeli: jedni kąpią się co tydzień, inni zaś co dziesięć dni, jeszcze inni raz na miesiąc, a wielu raz do roku przez osiem lub dziesięć dni z rzędu, w najwłaściwszym po temu czasie.<sup>305</sup>

Zdecydowanie szybciej upowszechniło się przekonanie o negatywnej i groźnej sile zatrutego powietrza. Przedmiotem krytyki stały się zatłoczone i ciasne powierzchnie, których cechą charakterystyczną była przykra, cuchnąca woń. Budzący obrzydzenie i wstręt zapach, zwiastujący obecność choroby, zwalczano głównie poprzez zwiększenie przestrzeni i przeciągi. Dopływ świeżego powietrza miał bowiem pozwolić na szybkie pozbycie się źródła dolegliwości.<sup>306</sup>

Wyobrażenia dotyczące czystości mocno wpłynęły na określanie etiologii chorób, utrudniając bądź całkowicie uniemożliwiając podjęcie ich skutecznego leczenia. Wśród tego typu dolegliwości znalazła się wspomniana gorączka połogowa. Odpowiedź na pytanie o jej prawdziwe źródło pojawiła się dopiero w dziewiętnastym stuleciu za sprawą wnikliwych badań pochodzącego z Węgier lekarza, ucznia wiedeńskiej szkoły klinicznej. W 1847 roku Ignaz Philip Semmelweis przerażony wysoką śmiertelnością pacjentek jednego stołecznego szpitala, zaczął je uważnie obserwować. Zgodnie z jego teorią cząsteczki wywołujące zakażenie przenosili opiekujący się nimi lekarze, którzy badali kobiety, nie myjąc rąk po wykonywanych wcześniej sekcjach zwłok. Środkiem mającym skutecznie wyeliminować groźne bakterie w tym przypadku okazał się wodny roztwór chlorowanego

---

<sup>305</sup> Cyt. za: G. Vigarello, *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*, przeł. B. Szwarcman – Czarnota, Warszawa 1996, s. 152.

<sup>306</sup> A. Corbin, *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, Warszawa 1998. Zob. też. M. Sokołowska, *Myć się czy wietrzyć. Dramatyczne dzieje higieny od starożytności do dziś*, Wrocław 1999.

wapna, którym Semmelweis nakazał dezynfekcję dłoni, używanych narzędzi i materiałów opatrunkowych. Jego działania położyły kres ostrym stanom zapalnym i uchroniły przed śmiercią wiele kobiet, niestety na potwierdzenie i uznanie swojej teorii musiał poczekać piętnaście lat na odkrycie przez Ludwika Paustera niewidzialnych gołym okiem drobnoustrojów chorobotwórczych.<sup>307</sup>

Niemniej jednak, w przypadku położu pojęcie czystości odnoszono nie tylko do sfery fizycznej, ale także duchowej. Okres po urodzeniu dziecka był etapem, w którym kobietę z uwagi na przekonanie o wciąż krążących wokół niej nieczystych mocach, starano się oddzielić od reszty społeczeństwa. Postrzegano ją jako realne zagrożenie dla szczęścia, a nawet zdrowia ludzi. Wierzono, że w okresie położu pozostawała ona istotą „pustą” i tę cechę wyjałowienia mogłaby przenieść na drugiego człowieka. Strach przed negatywnym i pozbawiającym witalnych sił dotykem położnicy sprawiał, że po porodzie z kobietą mogły kontaktować się wyłącznie wybrane osoby. Pewnie i spokojnie w jej towarzystwie miały się czuć przede wszystkim stare przedstawicielki płci pięknej, pozbawione seksualności, a więc te, które ze względu na swój wiek w przyszłości nie zostaną już matkami. Za niebezpieczne uznawano również przedmioty nierozzerwalnie związane z położnicą. Magiczne i destrukcyjne właściwości przypisywano zwłaszcza łożysku, dlatego chcąc ustrzec się przed jego szkodliwym oddziaływaniem zaraz po porodzie należało wynieść je na rozstajne drogi lub zakopać w odległym miejscu poza granicami wsi.<sup>308</sup>

Po upływie sześciu tygodni, kiedy znów pojawiła się miesiączka, następował koniec położu, a tym samym kres czasu izolacji. Wówczas organizowano wywód. Kobieta wraz z towarzyszkami udawała się do kościoła, gdzie następowało jej oczyszczenie. Sam obrzęd znany był już w starożytności, poddała mu się także Maryja. Fakt ten staje się głównym tematem wiersza Stanisława Dołężyńskiego *Na oczyszczenie Matki Boskiej*. Poeta podkreśla w nim siłę obowiązującej tradycji, której pomimo swego wyjątkowego statusu wynikającego z niepokalanego poczęcia, przestrzegała nawet matka Jezusa:

[...] Choćbyś ze świecą szukał, nie znajdziesz dowodu,  
Żądając oczyszczenia, lub zmyś w rodzeniu  
Nie miała przed rodzeniem, ni po porodzeniu,  
Lecz z wszelkiej miary czysta i grzechu niewinna [...]  
Niesie w swych rękach Świecę i sprawiedliwości Słońce.<sup>309</sup>

<sup>307</sup> *Historia medycyny*, red. T. Brzeziński, Warszawa 2000, s. 326-327.

<sup>308</sup> P. Kowalski, *dz. cyt.*, s. 475.

<sup>309</sup> S. Dołężyński, *Na oczyszczenie Matki Boskiej*, [w:] *Świt wierszów na święta Najświętszej Maryi Panny światu*

Chrześcijaństwo, mimo iż zrywało z ideą traktowaniem matek jako istot nieczystych, zachowało obrzęd wyvodu. Poddano go jednak pewnym modyfikacjom, kładąc nacisk przede wszystkim na błogosławieństwo młodych kobiet. W ułożonej w 1593 roku, ale przetłumaczonej na język polski i wydanej dopiero w 1668 roku *Agendzie to jest porządku Kościołów Ewangelickich Księstwa Oleśnickiego i innych do niego należących powiatów...* skrupulatnie odnotowano przebieg ceremonii. Wyróżniono w nim trzy rodzaje obrzędów. Pierwszy dotyczył kobiety, której dziecko przyszło na świat zdrowe. Wówczas kapłan rozpoczynał uroczystość od przypomnienia grzechu pierworodnego Ewy, który stał się przyczyną wszelkiego cierpienia płci pięknej podczas porodu. Następnie mówił o bezmiarze bożej łaski umożliwiającej czerpanie radości z macierzyństwa. Po słowach kapłana zgromadzone kobiety modliły się, dziękując za szczęśliwe rozwiązanie. Drugi typ obrzędu wyvodu odnosił się do śmierci noworodka zaraz po chrzcie. W takiej sytuacji pojawiały się rozważania tajemnicy śmierci, a także prośby do Boga o pocieszenie dla cierpiącej matki. Ostatni rodzaj ceremonii dedykowano kobietom, których dzieci zmarły przed przyjęciem pierwszego sakramentu. W tym przypadku rozważania o grzechu pierworodnym zastąpiono błaganem Stwórcy o zmiłowanie i odpuszczenie matce winy<sup>310</sup>

Połów należy więc uznać za okres szeroko rozumianego powrotu – powrotu do zdrowia i dawnej sprawności fizycznej, powrotu do zaburzonej z powodu zachodzących w organizmie kobiety zmian fizjologicznych równowagi, wreszcie powrotu po okresie odosobnienia w społeczne struktury. Kończył on przełomowy i wyjątkowy czas w życiu kobiety i jednocześnie stanowił początek pełnego wejścia w nową, najważniejszą rolę płci pięknej – rolę matki.

## 5.4. NOWE ŻYCIE

Do ostatnich etapów sztuki babienia należała opieka nad nowo narodzonym dzieckiem. Po przyjściu niemowlęcia na świat odbierająca poród położna miała obowiązek dokonać dokładnej oceny stanu jego zdrowia. Jan Róžański podkreślał wagę i znaczenie tego procesu ze względu na przypadki, w których błędnie uznano dziecko za zmarłe.<sup>311</sup> Taka sytuacja mogła mieć miejsce zwłaszcza po wyczerpującym i trudnym rozwiązaniu. Wówczas

---

wydany, Warszawa 2011, s.75.

<sup>310</sup> B. Stuchlik- Surowiak, *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice 2007, s. 101-102.

<sup>311</sup> Por. T. Sioda, *Ożywianie noworodków w dawnej Polsce*, [w:] *W kręgu epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta – Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s. 95-123.

akuszerka powinna spróbować ocucić noworodka. Zgodnie z zaleceniami medyka w pierwszej kolejności musiała położyć go na boku, a następnie ciepłym winem przetrzeć mu twarz i całe ciało. W przypadku braku jakiejkolwiek reakcji należało użyć piórka i nim „w gardle i nosie smyrać”.<sup>312</sup> Podobne stanowisko na temat wyrażał także Rafał Steidele, który w *Księdze o sztuce babienia...* zaznaczał, że akuszerki często zbyt szybko rezygnowały ze starań o przywrócenie czynności życiowych niemowlęcia. Medyk był przerażony ich bierną postawą i wprost nazywał takie zachowanie: „rzeczą niesumienną i okrutną”.<sup>313</sup> Podkreślał, że zaraz po urodzeniu dziecko jest wyjątkowo delikatne i bezbronne, przestrzegał więc asystujące przy porodzie kobiety, by otoczyły je szczególną troską i wystrzegały się wykonywania gwałtownych ruchów.

Za pierwszą oznakę zdrowia i siły noworodka uznawano płacz. Słyszac jego pierwszy krzyk akuszerka mogła być pewna, że oddycha i przystąpić do dalszych czynności pielęgnacyjnych. Autorzy poradników medycznych zgodnie wśród najistotniejszych elementów opieki nad dzieckiem wymieniali opatrzenie miejsca pozostałego po odcięciu pępownicy. Nakazywali przykrycie rany suchym kawałkiem czystego płótna i przywiązanie go tasiemką. Czynność ta musiała być wykonana z dużą precyzją, co bardzo wymownie, podając dokładne wymiary wstążki i odległości, w których powinna się znaleźć, akcentował Rafał Steidele:

[...] zwiąże się powrózek pępka na piędz od samego pępka tasiemką wąską na ćwierć łokcia długą, przetnie się na dwa cale niżej od związku, i przecięty a przody założony tegoż kawałek zwiąże się z powrózkiem pępka tąż samą tasiemką, na dwa cale niżej od pierwszego związku tym sposobem, aby związek znak pierścionka okazywał, przez to dziecię wolne będzie od ujścia krwi.<sup>314</sup>

Dopiero po dokonaniu tego zabiegu zalecano przystąpienie do umycia noworodka. Pierwsza kąpiel należała do szczególnych wydarzeń i jak zauważa Dorota Strzelczyk-Żołędź znalazła się wśród częstych motywów ikonograficznych. Zazwyczaj w centrum obrazu znajdowało się trzymane w białym płótnie nad wypełnioną wodą wanienką dziecko i zajmujące się nim jedna lub kilka kobiet. Na obrazach brakowało postaci matki lub odpoczywającą w łóżku uwidaczniano na dalszym planie.<sup>315</sup> W ten sposób uwypuklany został sam proces obmywania niemowlęcia. Wyjątkowe znaczenie tej czynności akcentowano również w poezji

<sup>312</sup> J. Różański, *Sztuka babienia...*, s. 65.

<sup>313</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.389.

<sup>314</sup> *Tamże*, s. 390.

<sup>315</sup> D. Strzelczyk-Żołędź, K. Kabacińska-Łuczak, *Codziennosc dziecięca opisana słowem i obrazem. Życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVIII wieku*, Warszawa 2012, s. 21-23.

okolicznościowej. Uczynił to Bazyli Rudomicz – siedemnastowieczny twórca, profesor i rektor Akademii Zamojskiej w wydanym w 1659 roku wierszu pt. *Euphrasia Charitum, to jest radość weselna [...] przy krzcinach nowo narodzonej Eufrozyny Scholastyki, jegomości pana Bazylego Rudomicza [...] i jejności paniej Krystyny Hidmerówny drugorodnej po synie córeczki*. Szczegółowo opisał w nim przygotowaną do kąpieli wodę, stanowiącą mieszankę wielu różnorodnych i wyjątkowych substancji:

Kąpielczka gotowa, przyprawiona zioły  
Rozlicznymi, z jakich więc słodki pokarm pszczoły  
Pracowite zbierają, jakich przy Liksonie  
Zaledwie dostać możesz i w zamorskiej stronie.  
Kędy do hesperyjskich wirydarzów było  
Trudne weście, natenczas cudowisko żyło  
Smoka nieuśpionego. Tam nimfy chodziły,  
Tobie, dziecinko mała, by snadź wygodziły,  
Żeby członki śniegowe i subtelne ciało  
Tym więcej pozorności w oczach ludzkich miało.  
Otoć różnego kwiecica nazbierawszy wiele  
Z ochotą, z miłą chęcią niosą do kąpiele.  
Piękny piękniejszym bywa, kiedy się wygłodzi,  
Białemu nic bielidło, wierz mi, nie zawadzi,  
Choć ciałeczko ozdobne, lubo i płeć młoda,  
Czystego jednak źródłu więcej krasę doda  
Strumień, bo któż wie, jeśli nie masz kędy zmazy<sup>316</sup>

Autor wskazując niezwykle pochodzenie użytych składników – cudownych kwiatów i ziół – podkreślał magiczne działanie kąpieli, która służyła nie tylko oczyszczeniu ciała noworodka, ale przede wszystkim miała zapewnić mu ochronę przed zawistnymi i złowrogimi spojrzeniami nieprzyjaznych ludzi. Przekonanie o szczególnej mocy pierwszej kąpieli było także mocno zakorzenione w tradycji ludowej. Wierzono, że rodzaj rośliny dodanej do wody wpływał na wykształcenie się określonych cech fizycznych i charakteru dziecka. Włożenie do wanienki prostych gałązek leszczyny gwarantowało mu taką właśnie postawę, bylica i macierzanka stanowiły źródło siły, a odrobina miodu ponoć zapewniała dziewczynkom urodę. Kategorycznie zabraniano natomiast obmywania niemowląt

---

<sup>316</sup> Cyt. za.: L. Ślękowa, *Wiersze uświetniające narodziny potomka. Ze studiów nad poezją okolicznościowo-rodzinną renesansu i baroku*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1990, 81/3, z.2., s.10.



w wywarze z osiki – nawet odrobina którejkolwiek części tego drzewa mogła bowiem sprawić, że w przyszłości syn lub córka okażą się bojaźliwymi i tchórzliwymi istotami.<sup>317</sup>

Medycy zalecali również, by kąpiel noworodka wzbogacać o rozmaite wywary z ziół, zasadność ich użycia tłumaczyli jednak wyłącznie leczniczymi właściwościami. Jakub Feliks Michelis w *Krótkiej nauce dla akuszerki...* zachwalał kojące działanie rumianku i kwiatu z czarnego bzu. Ludwik Perzyna zaznaczał natomiast, że myjąc dziecko, akuszerka powinna dokładnie sprawdzić wygląd jego ciała i zwrócić uwagę na wszelkiego rodzaju odbiegające od normy zjawiska: „wszędę obejrzyj, czyli pośladka nie ma zrosłego, czyli członka którego złamanego, lub w czasie położu wywinionego, co gdyby być miało, naciągnij, ułóż i opatrz” – pouczał.<sup>318</sup>

Autorzy publikacji poświęconych sztuce babienia zamieszczając w nich szczegółowe instrukcje dotyczące sposobu kąpieli traktowali ją jako zabieg pielęgnacyjny niezbędny do zachowania zdrowia noworodka. Jan Różański przekonywał, że tylko regularne mycie „na siłach umacnia”,<sup>319</sup> zaś Rafał Steidele zapewniał, że „dzieci, które nie są czysto chowane”<sup>320</sup> często dręczą uporczywe wysypki, krosty i świąd skóry. Przywołane deklaracje dotyczące konieczności zadbania o czystość noworodków należy uznać za bardzo ważny i znaczący głos w kwestii potrzeby zachowania i upowszechniania higieny. Wskazywano ją bowiem nie tylko jako czynnik warunkujący zdrowie, ale bezpośrednio decydujący o prawidłowym rozwoju człowieka już od pierwszych chwil jego życia.

Oprócz kąpieli, innym szeroko omówionym na kartach poradników elementem opieki nad noworodkiem stało się powijanie. Mianem tym określano proces szczelnego owijania ciała dziecka długimi pasami płótna o szerokości kilku centymetrów. Sam zabieg był doskonale znany już w starożytności. Grecki lekarz i filozof, a także prekursor położnictwa Soranus z Efezu w swych pismach dokładnie informował, które partie ciała, w jakiej kolejności i z jaką siłą należało obwiązywać.<sup>321</sup> Proceder ten był powszechnie akceptowany i stosowany właściwie w całej Europie w ciągu następnych stuleci. Widziano w nim skuteczny sposób na uniknięcie różnego rodzaju skrzywień i formę ochrony dziecka przed różnymi urazami. W XVIII wieku praktyka ta wraz z jej uzasadnieniem spotkała się jednak z ostrą krytyką. Fakt ten podkreślał jezuita, publicysta i historyk Jan Albertrandi. W zamieszczonej w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” płomiennej *Mowie przeciw*

---

<sup>317</sup> H. Biegeleisen, *dz. cyt.*, s. 138-139.

<sup>318</sup> L. Perzyna, *Nauka położna...*, s.227.

<sup>319</sup> J. Różański, *Sztuka babienia...*, s. 66.

<sup>320</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s. 394.

<sup>321</sup> D. Strzelczyk-Żołądź, K. Kabacińska-Łuczak, *dz. cyt.*, s. 29.

zwyczajowi powijania dzieci... wskazywał na tragiczne skutki stosowania zabiegu i zaznaczał, że stanowi on źródło niewyobrażalnych cierpień dziecka i w rzeczywistości jest wyłącznie przejawem bestialskiego zachowania dorosłych, którzy nie rozumieli potrzeb najmłodszych. Sam występował jako obrońca bezbronnych i krzywdzonych noworodków:

[...] utrzymuję sprawę tylu nędznych, którym nawet rączek wyciągać na uproszenie miłosierdzia nie pozwalają, którzy biedę, którą ponoszą wyrazić nawet nie mogą, jeśli inni ich jęczenia wierni wykładacze nie znajdują się. O stanie okropny! o stanie okrutny tych niewinnych niemowląt!<sup>322</sup>

W podobnym, krytycznym, choć nie tak emocjonalnym tonie na temat powijaków wypowiadali się również medycy. Józef Berger de Lonchamps zastanawiał się nad tym, kiedy uda się położyć kres barbarzyńskiej praktyce:

Kiedyż człowiek pozna swoje rzetelne dobro? Kiedy zacznie myśleć porządnie? Izali zawsze sprawcą będzie swojego nieszczęścia? Jak nie dostrzegać tego, że spowijanie jest szkodliwe dziecku każdemu szczególnie, a tym samy powszechne całemu rodzajowi ludzkiemu?<sup>323</sup>

Zapewniał, że stosowanie powijaków, błędnie postrzegano jako przejaw rozwoju cywilizacji i najlepszy zabieg pielęgnacyjny dla noworodka. Wyjaśniał, że dzieci wychowywane przez dzikich ludzi w odległych zakątkach świata pozostawiane same sobie „nagie w szałasach albo w podziemnych norach mchem wysłanych”<sup>324</sup> rosły szybciej, były silniejsze i zręczniejsze niż te, które po przyjsciu na świat krępowano wąskimi pasami płótna. Rafał Steidele wyjaśniał, że zamiast powijaków do ubrania dziecka powinny służyć:

jeden tylko pasek na trzy cale szeroki, dwa łokcie długi, z płótna uszyty dla ochrony pępka [...] czapeczka, chustka na szyję – koszulka – podbrzuszek – spodnia sukienka wcale rozcięta – trójgraniasty płat do podkładania łajna i moczu.<sup>325</sup>

Jan Różański i Ludwik Perzyna nie zakazywali zupełnie powijania noworodków, ale zwracali uwagę na to, by nie czynić tego mocno i pozostawić niemowlęciu dużo swobody.

Przywołane zalecenia i przestrogi dotyczące opieki nad noworodkiem pokazują z jak ogromną ostrożnością i delikatnością traktowano dziecko. Postrzegano je jako kruchą

---

<sup>322</sup> J. Albertrandi, *Mowa przeciw zwyczajowi powijania dzieci (w szwajcarskich krajach pisana)*, „Zabawy Przyjemne i pożyteczne” 1772, t.7. cz.1., s. 145-146.

<sup>323</sup> J.B. Lonchamps, *Nauka położnicza...*, s. 180-181.

<sup>324</sup> *Tamże*, s.181.

<sup>325</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.392.

i bezbronną istotę, której przeżycie było niemal całkowicie uzależnione od prawidłowych zachowań zajmujących się nimi po porodzie osób. Józef Berger de Lonchamps w *Nauce położniczej...* z nieskrywanym rozrzewnieniem pisał:

te stworzenia słabe, których potrzeby fizyczne powinniśmy zgadywać, gdy onych same wyrazić, ani o dolegliwościach swoich nauczyć nie mogą, warte są względu, abyśmy się przykładali więcej niż pospolicie widzimy do nauki, której celem jest zachowanie onych.<sup>326</sup>

Wskazanie ogromnej odpowiedzialności osoby dorosłej za dziecko i obowiązku jaki na nim spoczywał to niewątpliwie przejaw zmian zachodzących w sposobie myślenia o tym okresie w życiu człowieka. Badający historię dzieciństwa Philippe Aries zapewniał, że dziecka i jego potrzeb długo nie zauważano, postrzegając je przede wszystkim jako pomniejszego dorosłego.<sup>327</sup> W XVIII stuleciu pedagodzy i filozofowie zaczynają widzieć w nim istotę indywidualną mającą prawo do własnych potrzeb i odczuć. Zamieszczenie i precyzyjne omówienie w poradnikach medycznych kolejnych czynności związanych procesem pielęgnacji noworodka stanowiło doskonałe potwierdzenie owej tendencji.

---

<sup>326</sup> J. B. de Lonchamps, *Nauka położnicza...*, s. 169.

<sup>327</sup> P. Aries, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przeł. M. Ochab, Gdańsk, 1995.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

### *Wizerunki kobiet w poradnikach medycznych*

**Każdy nowy wizerunek zasłania dawniejsze,  
tak jak na obrazie olejnym ostatnia farba  
zakrywa pierwsze.**

Jadwiga Łuszczewska

Użytkowy charakter poradników medycznych kieruje refleksje w stronę praktycznych wskazówek dotyczących sposobów diagnozowania i leczenia rozmaitych chorób. Niemniej jednak, w pochodzących z II połowy XVIII wieku dziełach dotyczących ciąży i opieki okołoporodowej ze względu na tematykę w centrum zainteresowania znalazła się przede wszystkim kobieta. Na kartach tego typu publikacji utrwalone zostały trzy, odmienne wizerunki płci pięknej – obraz położnicy, a więc kobiety, która urodziła dziecko, akuszerki i mamki. Odtworzenie każdego z nich umożliwia poznanie aprobowanych i zalecanych przez wykształconych w murach polskich i zagranicznych uczelni medyków wzorów zachowania i postępowania w okresie od ciąży aż po przyjście dziecka na świat. Należy podkreślić, że charakterystyka wspomnianych wizerunków obejmuje zarówno sferę fizyczną jak i emocjonalną, mieszcząc w sobie z jednej strony pożądane, wręcz nakazane przez lekarzy metody działania, z drugiej doświadczenia, uczucia i kontrolowane bądź zupełnie spontaniczne reakcje. Taki sposób budowania opisu postaci kieruje tok rozważań w stronę literatury parenetycznej. Hanna Dziechcińska w artykule *Parenetyka, jej tradycje i znaczenie w literaturze* zwraca uwagę na trzy konstytuujące parenезę cechy: normatywizm, perswazyjność i dydaktyzm.<sup>328</sup> W poradnikach medycznych obecność tych elementów jest naturalna i zarazem niezbędna. Dążenie do formułowania określonych reguł i schematów, przekazywanie zasad wybranej grupie odbiorców i przekonywanie do ich zastosowania w codziennym życiu, służyło bowiem realizacji najważniejszego celu tego typu dzieł –

---

<sup>328</sup> H. Dziechcińska, *Parenetyka, jej tradycje i znaczenie w literaturze*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, seria pierwsza, red. J. Pelc, Wrocław 1972, s. 370-376.

rozwiązania konkretnych problemów zdrowotnych i podniesienia poziomu bezpieczeństwa człowieka.

## 6.1. POŁOŻNICA

Lektura poradników medycznych poświęconych w całości wielorakim problemom związanym z ciążą, porodem i położeniem nie pozostawia złudzeń, co do kolejności prezentowania przedstawionych w nich kobiecych bohaterek. Tą, której należy się pierwsze miejsce była matka nowo narodzonego dziecka określana w nich mianem położnicy<sup>329</sup>. To troska o poprawę jej nierzadko tragicznego losu stanowiła nadrzędne zadanie lekarzy i zarazem twórców poradników medycznych.

Jan Róžański we wstępie do swej *Sztuki babienia...* wprost pisał, że od samego początku była ona narażona na szereg niebezpieczeństw i ogromne cierpienie. Nazywał ją męczennicą, która musiała przejść prawdziwe katusze, by wydać potomka na świat. Co więcej, podkreślał, że w tym trudnym i niezwykle ważnym momencie w rzeczywistości była zdana wyłącznie na łaskę i poziom wiedzy reprezentowany przez opiekujące się nią osoby. Ten zaś zbyt często okazywał się katastrofalny. Autor zaznaczał, że w ciągu swej wieloletniej medycznej praktyki spotkał się z różnymi przejawami okrutnego postępowania z położnicami. Wspominał sytuację, w której brak umiejętności położnej przyczynił się do okaleczenia i w ostateczności do śmierci rodzącej.

[...] jakoż patrzyłem na to oczyma własnymi, że baba przy dobyciu miejsca jednej kobiety macicę zraniła, a drugiej zamiast miejsca, macicę zewnątrz wywróconą wyciągnęła, z których obie dla upłynnienia krwi i ognia piekielnego umrzeć musiały.<sup>330</sup>

Przywołana scena stanowi jedną z wielu historii zamieszczonych w pierwszych rozdziałach dzieła założyciela szkoły dla akuszerok. W każdej kolejnej barwniej i z coraz większą ekspresją przedstawiał on smutne losy młodych matek. Powoli buduje w nich napięcie, przygotowując stopniowo czytelnika na dramatyczny finał:

[...] nieszczęśliwa ta kobieta miała przy sobie pięć Bab, które jej przy złączeniu dopomagać były powinny. Gdy się dziecię w krok zbliżyło i rękę tylko na świat wykazało, Baby nie mając sposobu obracania dziecięcia,

---

<sup>329</sup> Od XVI wieku *położnicą* nazywano kobietę, która niedawno urodziła, leżącą w położu, a także będącą w trakcie porodu. Zob. W. Bryś, *Słownik etymologiczny język polskiego*, Kraków 2005, s. 461.

<sup>330</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia...*, s. VIII.

najpierw Matkę nogami do góry zawiesiły rozumiejąc, iż przez to zawieszenie dziecię swoje położenie odmieni[...]. Gdy ten niebacznym ratowania sposób żadnego skutku nie poprawił po długich męczarniach matce zadanych dziecię wszystką mocą za ręką ciągnąc zaczęły, lecz i gdy to nie pomogło [...] rękę mu tedy przy samym ramieniu obcięły.<sup>331</sup>

Dzięki zamieszczeniu drastycznych i szokujących szczegółów w opowieści autor wyjątkowo dosadnie uświadamia odbiorcom skalę problemu jakim było powszechne zacofanie i bezmyślność położnych i zwracał uwagę na konieczność stworzenia i wykształcenia grupy osób, których praca nie stanie się realnym zagrożeniem dla rodzących kobiet, ale gwarantem szczęśliwego zakończenia porodu i ich szybkiego powrotu do pełni sił. Niemniej jednak, należy również podkreślić, że Jan Róžański spośród wszystkich autorów poradników medycznych poświęconych sztuce babienia, najchętniej sięga po *exemplum* – w samej przedmowie czyni to ośmiokrotnie, zaznaczając na koniec, że jest to zaledwie niewielka część opowieści, którymi mógłby się podzielić: „ale niech będzie dosyć wyliczania tych głupstw i zabobonów: wracam się do przedsięwzięcia mego”<sup>332</sup> – podsumowuje. Przyczyny, dla których medyk zdecydował się je wykorzystać wyjaśnia definicja *exemplum*. Pochodzące z łaciny słowo tłumaczono jako „przykład” lub „historię”. Jan Mączyński w swym leksykonie (*Lexicon latino - polonicum, 1564*) wyjaśniał, że jest to gatunek argumentu retorycznego, dowód lub potwierdzenie, z kolei Grzegorz Knapski w pochodzącym w 1621 roku *Thesaurusie* określał je mianem kształtu, konterfektu i przepisu przykładowego. *Exemplum* miało z jednej strony pouczać odbiorcę, z drugiej zainteresować go i sprawiać mu przyjemność. Na stałe zagościło w kaznodziejstwie, w którym były środkiem przekonywania i pouczania wiernych.<sup>333</sup> W podobnym celu wykorzystuje *exemplum* Jan Róžański. Pragnie nie tylko zachęcić jak największą liczbę osób do zapoznania się z uwagami zawartymi w jego dziele, ale chce przekonać swych odbiorców do tego, że stworzenie poradnika było niezbędne, by położyć kres cierpieniu niewinnych kobiet. Wykorzystanie obrazowych, zaskakujących swą treścią i wzbudzających skrajne emocje przykładów niewątpliwie podnosi rangę realizowanego zadania. Zabieg ten nie jest jednak rozwiązaniem stosowanym w tym samym zakresie przez autorów pozostałych poradników medycznych i stanowi charakterystyczny dla konkretnego twórcy sposób budowania wypowiedzi.

---

<sup>331</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia*..., s. VI.

<sup>332</sup> *Tamże*, s. XII.

<sup>333</sup> M. Adamczyk, *Egzemplum*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 2002, s. 186-187.

Precyzyjnie wypunktowane przez Róžańskiego karygodne błędy akuszerki i dowody okrutnego postępowania wobec położnic nie zmieniają jednak przekonania medyka o potrzebie zachowania jasnej relacji pomiędzy obu paniami. W jego opinii kobieta po porodzie musiała bezwzględnie podporządkować się zaleceniom i poradom położnej, która od momentu rozpoczęcia rozwiązania przejmowała nad nią całkowitą opiekę. Zależność tę tłumaczył słabością wywołaną ogromnym wysiłkiem związanym z wydaniem dziecka na świat. Podkreślał, że w żadnym innym przypadku kobieta nie była narażona na tak wiele bólu i niebezpieczeństw. Pogląd ten podzielali autorzy pozostałych medycznych dzieł. Jakub Kostrzewski opisywał położnicę jako istotę wyczerpaną, która nie potrafiła samodzielnie wykonać nawet drobnego ruchu. Ludwik Perzyna uważał z kolei, że poród tak mocno nadwładził zdrowie kobiety, iż powinno się traktować ją jako osobę: „ciężko zranioną i zachorzałą”<sup>334</sup>. Refleksję tę miał potwierdzać szereg wskazanych przez niego fizycznych obrażeń ciała: „krwi płynienie”, „zaognienie się macicy”, „rozdarcie”. Z tego też powodu podkreślał, że opiekująca się położnicą osoba powinna zachowywać się wobec niej z niezwykłą ostrożnością i delikatnością.

Autorzy poradników akcentują wyjątkowy status matki nowo narodzonego dziecka. To ona jest istotą cierpiącą i dlatego wymaga bezwzględnej uwagi i troskliwej opieki. Jan Róžański na kartach swego drugiego dzieła poświęconego babieniu *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca połogu...* zapewniał, że element kluczowy w rekonwalescencji położnicy stanowiło zapewnienie optymalnych warunków do wypoczynku. Najważniejsze, by osiągnąć w tej kwestii równowagę i nie zaburzać jej przesadą w którąkolwiek stronę. Owa harmonia miała dotyczyć z jednej strony diety, z drugiej pomieszczeń – temperatury w pokoju, a nawet stopnia jego oświetlenia. Tych wszystkich, którzy podważaliby słuszność proponowanych zaleceń i ostrzeżeń, autor po raz kolejny ostrzegał za pomocą wymownego i sugestywnego przykładu. Przywołał historię kobiety, która postąpiła wbrew jego instrukcjom – odpoczywała w szczelnie zamkniętym, ogrzewanym dodatkowo żelaznym piecem pokoju, a w jej diecie dominowały tłuste, ciężkie potrawy oraz „tęgie napoje”. Podczas pierwszej wizyty u pacjentki medyk z przerażeniem odkrył, że od panującego w pomieszczeniu gorąca kobieta z trudem oddychała: „oczy jej na wierz głowy wyszły i wyglądały czerwono, jakby dwa żarzące się węgle, twarz i reszta ciała ciemnowiśniowy kolor miały”<sup>335</sup>.

Przedmiotem zainteresowania autorów poradników medycznych obok ciała

---

<sup>334</sup> L. Perzyna, *Nauka położna...*, s. 126.

<sup>335</sup> J. Róžański, *O staranności koło kobiet...*, s. 115.

i rozmaitych, zachodzących w nim podczas porodu i po wydaniu dziecka na świat zmian stała się także dusza matki. Rafał Steidele w *Księdze o sztuce babienia...* tłumaczył, że zaraz po porodzie kobiety znajdowały się w swego rodzaju odrętwieniu, były oszołomione i z trudem mogły racjonalnie ocenić otaczającą je rzeczywistość. Ogromna radość z widoku syna lub córki sprawiała, że nie myślały o doznanym cierpieniu i niespodziewanych komplikacjach, które w jakikolwiek sposób mogłyby zagrozić jej zdrowiu lub życiu:

[...] uwolniona niewiasta od wszelkich bolesnych przypadków zdradzających się tak podczas przebiegu przykraj dla siebie ciąży, jako też w samym rodzeniu, pokonawszy na ostatek wszystkie niebezpieczeństwa ucieszona z przytomności swego dziecięcia zapomina o wszystkim, nie pamiętając na to, jak wiele jeszcze cięższych przypadków życie jej podać może.<sup>336</sup>

W takiej chwili szczególnie istotna była czujność osób opiekujących się położnicami, które mając na uwadze nieprzewidywalność swych podopiecznych, miały ze szczególnym zainteresowaniem przyglądać się ich reakcjom i w razie potrzeby odpowiednio szybko wdrożyć zalecane przez medyków środki i rozwiązania. Do rekomendowanych przez autora *Księgi o sztuce babienia...* metod zadbania o stan emocjonalny młodej matki należało zapewnienie jej ciszy i ochrony przed silnymi, negatywnymi przeżyciami: „sen ożywia położnicę, spokojność przeto ciała i umysłu jest arcy potrzebna”<sup>337</sup> – podkreślał medyk.

Podobne konstatacje i przemyślenia na temat kobiecej psychiki wyrażał Jan Róžański. Akcentował różnorodny stopień natężenia doznań i przeżyć. Wyjaśniał, że zwłaszcza w okresie połogu kobietę cechuje wyjątkowa wrażliwość i zmienność nastrojów. W krótkim czasie mogła czuć się szczęśliwa i pełna radości, zaraz potem nagle popaść w apatię. Jak przekonywał medyk z równowagi mogła wyprowadzić ją każda, nawet najbardziej błaha rzecz:

położnica bardzo jest tkliwa, zatem najmniejszy zapach, smak, najmniejszy trafunek, nawet mowa silna, która się czasem w jej obecności słyszeć daje, wszelkie radości poruszenie, smutek, przestrasz mogą jej zaszkodzić i bardzo wiele ze sobą złego ściągnąć.<sup>338</sup>

Z uwagi na negatywny i bardzo znaczący wpływ rozmaitych czynników zewnętrznych na samopoczucie kobiety w okresie połogu autor poradnika kategorycznie zabraniał

---

<sup>336</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.343.

<sup>337</sup> *Tamże*, s.345.

<sup>338</sup> J. Róžański, *O staranności koło kobiet...*, s.8-9.



angażować się jej w życie rodzinne. Bezwzględny spokój miał okazać się najlepszym środkiem w drodze do odzyskania dawnej energii i szybkiego powrotu do zdrowia. Dlatego też Jan Róžański był zagorzałym przeciwnikiem uczestnictwa matek w chrzcinach swych dzieci. Powołując się na własne, wieloletnie obserwacje stwierdzał, że przygotowania do uroczystości, chęć, by wszystko przebiegło według wcześniej zaplanowanego scenariusza, wreszcie obecność dużej liczby zaproszonych bliskich wywoływało niepotrzebny i niebezpieczny dla będącej w połogu kobiety stres.

Jego rada wydaje się zasadna także ze względu na fakt, że chrzciny zwłaszcza w kręgach szlacheckich i wśród zamożnych mieszczan były nie tyle wydarzeniem duchowym, ale przede wszystkim towarzyskim. Jan Bystroń zaznaczał, że nierzadko spotkania odbywające się po dokonaniu obrzędu w kościele, a także poza nim – wciąż praktykowano wiele pogańskich zwyczajów, mających zapewnić nowemu członkowi rodziny ochronę i pomyślność (uroczyście przekraczano próg wnosząc dziecko do domu, obnoszono je wokół stołu) – przybierały formę wyjątkowo hucznych uroczystości, na których gościom nie żałowano jedzenia i mocnych trunków.<sup>339</sup>

Jan Róžański akcentował także bezmyślne postępowanie przybywających z wizytą kobiet – sąsiadek i znajomych, które zachowywały się zbyt głośno, absorbując uwagę odpoczywającej po urodzeniu dziecka matki plotkami i zbędnymi informacjami. Zadbanie o właściwą atmosferę było jedyną i najlepszą drogą do uchronienia jej przed obłędem. Ten zaś, o czym wspominał autor poradnika, należał do bardzo częstych oraz niełatwych do zrozumienia i pokonania dolegliwości: „zdarzało mi się kilka przykładów własnymi widzieć oczami, iż położnice nawet we śnie tak przestraszone bywały, że w niebezpieczne i śmiertelne zapadały choroby”.<sup>340</sup>

Niewątpliwie przywołane zalecenia nie mogły być realizowane przez reprezentantki wszystkich środowisk. Już choćby podane składniki medykamentów możliwych do samodzielnego przygotowania z oczywistych względów pozbawiały najuboższą ludność ich sporządzenia, zwłaszcza na wsi, gdzie niejednokrotnie rodziny z trudem zapewniały swym członkom pożywienie. Daleki od realiów życia codziennego i obowiązków, jakim musieli sprostać chłopcy, a także miejska biedota, był również wymóg rezygnacji przez kobiety w ciąży i w okresie połogu z pracy – w pierwszym przypadku głównie w polu i gospodarstwie. Uwagi dotyczące właściwego odżywiania się, uwzględniania w posiłkach takich dań jak rosół z kurcząt, a ponadto zalecanie odpoczynku w przestronnym, przewietrzonym pomieszczeniu

---

<sup>339</sup> J. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI-XVIII*, t.2., Warszawa 1993, s. 66-67.

<sup>340</sup> J. Róžański, *O staranności koło kobiet...*, s. 9-10.

oraz przebywania w wygodnym łóżku do momentu „póki się macica nie ściągnie”<sup>341</sup>, mogły być realizowane wyłącznie przez matki z wyższych warstw społecznych. Nie oznacza to jednak, że medyczne dzieła o charakterze użytkowym powstawały wyłącznie z myślą o najbogatszych. Zawarte w nich instrukcje miały dotrzeć do szerokiego grona odbiorców, a ich nadrzędnym celem było wskazanie właściwych sposobów pozwalających na ratowanie życia jak największej liczby matek i niemowląt.

Bez wątpienia ważny aspekt wyłaniającego się z poradników wizerunku kobiety, która urodziła dziecko stanowiła jej złożona natura, która wymyka się z ram utrwalonych w powszechnej świadomości. Z jednej strony jawiła się ona jako bezbronna, narażona na silny ból i nierzadko istne katusze istota, bierna, zdana na pomoc ze strony innych, z drugiej osoba, która ma pełne prawo ze względu na swój szczególny stan wymagać wyjątkowo troskliwej opieki, uwzględniającej nie tylko fizjologiczne potrzeby organizmu, ale także w zakresie emocjonalnym i duchowym. Pożądanego zachowania kobiety i postępowania wobec niej nie regulują zjawiska powszechnie uznane za właściwe, w tym przypadku wiarygodnym miernikiem może być wyłącznie jej fizyczne zdrowie i psychiczne samopoczucie. Niemniej jednak, najważniejszą rzeczą w przywołanych dziełach wydaje się być samo postawienie obok siebie opisów kobiecego ciała, zmieniającego się w okresach ciąży, porodu i porożu oraz zasadniczych przeobrażeń, jakim w tym czasie podlegała jej sfera psychiczna. Zabieg ten umożliwiał odbiorcom dostrzeżenie samej kobiety, dla której urodzenie dziecka zaczęło być nie tylko narzuconym, społecznym obowiązkiem, ale także doświadczeniem prywatnym, w którym silnie uwidaczały się jej indywidualne potrzeby.

## 6.2. BABA, POŁOŻNA, AKUSZERKA

Starający się nieść ratunek rodzącym kobietom medycy doskonale wiedzieli, że swój zamiar mogą osiągnąć tylko w jeden sposób – zadbać o podniesienie poziomu wiedzy teoretycznej i praktycznej osób zajmujących się odbieraniem porodów i opiekujących się matką po wydaniu dziecka na świat. Trudniącym się tym także ważnym procederem paniom – nazywanych wymiennie babami, położnymi bądź akuszerkami<sup>342</sup> – wyznaczyli więc szereg

---

<sup>341</sup> *Tamże*, s. 6.

<sup>342</sup> W analizowanych poradnikach pojawia się każda z wymienionych nazw. W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* czytamy, że baba – to kobieta czuwająca przy położnicach, pomagająca przy poradach, ale także znachorka i zielarka. Nie pojawiają się w nim terminy: akuszerka i położna (w słowniku zdefiniowane zostały natomiast pojęcia: porożu i położnicy), co potwierdza fakt, że zaczęto ich używać później. W *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego pojawiają się objaśnienia wszystkich określeń kobiet towarzyszących rodzącym. Położna - to kobieta dzieci odbierająca. Pochodzące od francuskiego *accuche*, czyli rodzić słowo akuszerka –

szczegółowych zadań i wskazali określone cechy, które powinny posiadać. Jan Różański w *Sztuce babienia...* budowanie pożądanego, idealnego wizerunku akuszerki rozpoczął jednak od zaprezentowania jej negatywnego obrazu. Wyznaje, że jako lekarz był świadkiem licznych, wręcz potwornych praktyk stosowanych wobec przyszłych matek. O tym jak wielka odpowiedzialność spoczywała w rękach akuszerki pisał wcześniej Jakub Kostrzewski profesor fizjologii i „materii medycznej” we Lwowie. W zamieszczonej na początku *Sztuki babienia ku nieuchronnej dzieci przy porodzie odbierających potrzebie...* przedmowie właśnie do akuszerki skierował następującą wypowiedź:

[...] na was albowiem tyle Matek, tyle dzieci ocalenie zależy, na Waszych polega rękach życie Rodzącej i płodu wkrótce na świat zrodzonego, którego jednak strata, z waszej częstokroć nieostrożności lub zaniedbania pochodzące, ściślego rachunku przed Najwyższym Sędzią domagać się pewnie będzie.<sup>343</sup>

Medyk z jednej strony akcentuje wysoką rangę położnej, z drugiej jednak – wyraźnie w celach perswazyjnych – przez odwołanie do biblijnego kontekstu podkreślając ogromną wartość ludzkiego życia, formułuje wyraźne, opatrzone sankcją Bożego Sądu Ostatecznego, a więc groźbą wiecznego potępienia, ostrzeżenie przed zaniedbaniami w zakresie obowiązków, jakie ten szczytny zawód nakładał na wykonujące go osoby.

Autorzy poradników precyzyjnie określili wymagania, które musiały spełnić kobiety, by móc zająć się matką i jej dzieckiem. Jan Różański podzielił je na dwie grupy. Do pierwszej zaliczył „przymioty duszy”, a więc roztropność, wstrzeźliwość i cierpliwość. Jego zdaniem położne powinny mieć łagodne usposobienie, być osobami wyrozumiałymi i przyjaznymi dla swoich podopiecznych. Zaznaczał również, by profesją tą zajmowały się kobiety bezinteresowne i w żadnym wypadku „nie zasadzające się na uprzedzeniu i zabobonach”.<sup>344</sup> Drugą grupę stanowiły „przymioty ciała”, wśród których wymienia małe, zgrabne i delikatne dłonie, z zawsze obciętymi paznokciami. Ludwik Perzyna w swej *Nauce położnej krótko zebranej...* dodaje, że akuszerki muszą być szczupłe, najlepiej drobne, zręczne i sprawne. W opinii krakowskiego medyka o wykonywaniu tego zawodu mogły myśleć wyłącznie osoby w średnim wieku – ponadto takie, które same już rodziły. Przekonywał bowiem, że starsze kobiety trudniej przyswajają wiedzę, są „niepojętne i uporczywe”, zbyt młode zaś nie potrafią się w pełni zaangażować w swą pracę, lekceważą ją, nie do końca zdając sobie sprawę z powagi powierzonego im zadania, jakim jest przecież ratowanie

---

podane zostało jako synonim wyrazu położna.

<sup>343</sup> J. Kostrzewski, *Sztuka babienia...*, s. XII - XIV.

<sup>344</sup> J. Różański, *Sztuka babienia...*, s.6.

ludzkiego życia. Warunek konieczny stanowił także bardzo dobry stan zdrowia, autor uprzedzał bowiem, że: „do tej nauki nie są sposobnymi osoby słabowite, chorowite, młodościom podległe.”<sup>345</sup>

Medycy nie ukrywali, że jest to wyjątkowa i trudna profesja, wymagająca dynamicznego działania i natychmiastowego rozstrzygnięcia wielu istotnych kwestii. Rafał Steidele w *Księdze o sztuce babienia* podkreślał ogromne znaczenie spostrzegawczości akuszerki, która według niego, chcąc skutecznie pomóc rodzącej w szczęśliwym wydaniu na świat dziecka, powinna skrupulatnie rejestrować wszystkie fizyczne reakcje organizmu będącej pod jej nadzorem kobiety:

uważać tu każdej odbieraniem dzieci bawiącej się trzeba, nie tylko powierzchowne, lecz i wewnętrzne znaki, z których by poznać mogła prawdziwej macicy krwotok, aby (...) czy niewczesnemu zapobiegła porodowi, krwotok zatrzymała (...) lub niewzruszonym natychmiast i nieustraszonym umysłem poród pomocą sztuki przyspieszyć, i Matkę wraz z dziećciem od śmierci uchronić.<sup>346</sup>

Zdając sobie sprawę z dużej ilości informacji jaką zobowiązana będzie osiąść położna, Ludwik Perzyna radził, by pod żadnym pozorem nie zajmować się kształceniem kobiet niepotrafiących czytać i pisać. Co więcej, w ten sposób podnosił bardzo istotną kwestię braku odpowiedniej selekcji zawodowej. Wyjaśniał, że akuszerkami bardzo często zostają przypadkowe osoby, które do końca nie są świadome zadań, obowiązków i odpowiedzialności, jaka na nich spocznie. Perzyna wprost pisał, że chcąc myśleć o realnej poprawie poziomu opieki nad matką i dzieckiem, należy powierzać ją tym, którzy: „najprzód sami dobrowolnie mieli chęć do tej nauki, którzyby w uczeniu się drugimi, nie skwapliwie, ale z cierpliwością postępowali”.<sup>347</sup> Kwestię tę podnosił również Jakub Feliks de Michelis, założyciel Instytutu Akuszerii w Białymstoku. Na kartach *Krótkiej nauka dla akuszerok po prowincjach...* wyjaśniał, że położna, chcąc pomagać, a nie szkodzić swej podopiecznej, musiała obowiązkowo poznać budowę anatomiczną kobiecego ciała. Tylko w ten sposób bowiem mogła rzetelnie ocenić stopień trudności porodu i odpowiednio szybko przystąpić do działania: „[...] znając bowiem tych części naturalny skład, pozycję i foremność, łatwo pozna, gdzie i jaka wada się znajduje”<sup>348</sup> – tłumaczył autor. Co więcej, uważał, że wezwana do rodzącej powinna posiadać odpowiednie narzędzia i środki, które miały ułatwić jej pracę. Do niezbędnego zestawu należeć miały: tłustość lub olej świeży, nożyczki o zaokrąglonych

---

<sup>345</sup> L. Perzyna, *Nauka położna...*, s.nlb.9.

<sup>346</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.280.

<sup>347</sup> L. Perzyna, *Nauka położna...*, s.nlb.8.

<sup>348</sup> J. F. Michelis, *Krótką nauka dla akuszerok po prowincjach...*, s. 12.

i szerokich końcach oraz tasiemka albo sznurek do zawiązania pępowiny.

W nakreślonym przez medyków wizerunku wzorcowej położnej uwagę zwraca zaakcentowanie pożądanych cech jej charakteru – naturalnych predyspozycji, których nie dało się nauczyć. Wymieniano wśród nich spokój, opanowanie, skromność i umiejętność współczucia, a także pogodne usposobienie. Umieszczenie ich na liście niezbędnych wymagań, pokazuje, że opieka nad kobietą w okresach ciąży, porodu i połogu powinna opierać się na szczególnej relacji pomiędzy akuszerką a przyszłą matką. W przywołanych poradnikach zależność ta została jasno zdefiniowana. Położna – ze względu na swe umiejętności i doświadczenie miała prawo do wydawania poleceń rodzącej, ale tak naprawdę to ona musiała w pełni podporządkować swoje działania ratowaniu za wszelką cenę ludzkiego życia. Funkcja ta wymagała od niej nie tylko czuwania przy łóżku rodzącej, pielęgnacji jej ciała i opatrywania ran, ale też zwrócenie uwagi na wewnętrzne przeżycia i doznania. Akuszerka miała troszczyć się także o kondycję psychiczną swej podopiecznej – pocieszać ją i wspierać w niełatwych dla niej, bo przecież przynoszących ból i co najgorsze niejednokrotnie widmo śmierci okresach. Zbudowanie więzi emocjonalnej pomiędzy kobietami, szczególnego porozumienia opartego na wzajemnym zaufaniu, miało w przekonaniu medyków znacząco ułatwić pracę położnym i tym samym przyczynić się do szczęśliwego rozwiązania.

Co ciekawe, mimo iż na kartach poradników medycznych nieustannie podkreślano jak wiele zagrożeń czyha na przyszłą matkę, znalazły się w nich także informacje dotyczące niebezpieczeństw, jakie mogły spotkać akuszerkę. Jan Różański wyjaśniał, że ich źródłem stawały się same pacjentki, nierzadko cierpiące na rozmaite dolegliwości: „różne są gatunki niewiast”<sup>349</sup> – stwierdzał i ostrzegał, by każda położna zadbała zwłaszcza o czystość rąk i zwracała uwagę na to, by nie mieć skaleczeń na dłoniach:

gdyby się trafiło, że niewiasta o zarazę w miejscu rodzenia jest podejrzana, której ratunek przy złączeniu dawać potrzeba, a baba zanogicę, albo zakłóty lub rozdarty palec miała, w ten czas od ratunku takiej wstrzymać się powinna, bo trudno, żeby się sama od zarazy ustrzegła. Gdyby zaś tego nieuchronna wymagała potrzeba, wystrzegać się powinna baba, żeby po pracy brudu na rękach nie zostawiała, ale jako najprędzej mocnym octem omyła go, toż samo czyniąc i przed pracą zaczetą. Zakłóte zaś lub zranione miejsca swojej ręki, kawałkiem pęcherza ma obwinąć albo wdziać rękawiczkę.<sup>350</sup>

Przytoczone porady zwracają uwagę na kwestię postrzegania etiologii chorób

<sup>349</sup> J. Różański, *Sztuka babienia...*, s.13.

<sup>350</sup> *Tamże*, s. 13-14.

w dawnej Polsce. Upatrywanie przyczyn w działaniu sił wyższych i traktowanie dolegliwości jako kary za grzechy dość szybko przestało być jedynym wytłumaczeniem każdego pogorszenia się stanu ludzkiego zdrowia. Równie często za najbardziej niebezpieczny czynnik chorobotwórczy uznawano zepsute powietrze, czego potwierdzeniem było zjawisko morowego powietrza. Mianem tym określano nie tylko dżumę, ale wszystkie przypadłości o charakterze epidemicznym, związane ze znajdującą się w atmosferze bliżej nieokreśloną, ale wyjątkowo niebezpieczną trucizną. Strach wzbudzał zwłaszcza fakt, że zakażone powietrze mogło rozprzestrzenić się w krótkim czasie dosłownie wszędzie. Zakładano, że zawarty w nich jad przez otwarte pory skóry wnikał do wnętrza ludzkiego organizmu, zgodnie z teorią humoralną psuł znajdujące się w nim substancje, zaburzał ich równowagę i doprowadzał zazwyczaj do nagłego wystąpienia groźnych objawów choroby. Pomimo popularności koncepcji wnikającej do ciała człowieka trucizny w II połowie XVIII wieku powoli zaczęto dostrzegać związek pomiędzy wystąpieniem danej choroby, a kontaktem z osobą, u której pojawiały się jej symptomy. Wcześniej, jak podkreśla Jakub Węglorz, z uwagi na brak znajomości prawdziwych przyczyn dolegliwości, nie dystansowano się od chorych, nawet pomimo widocznych u niego śladów groźnej przypadłości.<sup>351</sup>

Przywołane zalecenia i ostrzeżenia dla położnych sugeruje, że autor rozumiał fakt, iż źródłem zakażenia mógł być dotyk, a ochronę przed niebezpieczeństwem infekcji miała stanowić jego czystość. Niemniej jednak, w omawianej sytuacji za element kluczowy należy uznać krew. W kulturze kolejnych stuleci była ona postrzegana z jednej strony jako symbol życia, z drugiej jej niekontrolowana utratę utożsamiano z największym niebezpieczeństwem. Styczność z nią niosła ze sobą szakę śmierci i czyniła człowieka nieczystym, ze względu na fakt usytuowania go w stanie zawieszenia oraz braku jednoznacznego przypisania do określonej części wszechświata. Taki sposób postrzegania zjawiska zmusza do odmiennego spojrzenia na zamieszczoną w poradniku przestrożę. U podstaw obaw przed infekcją nie leży bowiem przełomowe odkrycie wpływu zarazków na pogorszenie się stanu zdrowia człowieka – to jak bowiem wiadomo przynosi dopiero koniec XIX stulecia i teoria Ludwika Paustera o istnieniu drobnoustrojów, ale mocno zakorzeniony w kulturze lęk przed wydostającą się nagle z organizmu substancją stanowiącą esencję życia. Niemniej jednak, należy zwrócić uwagę na sam proces zwiększania się wiedzy na temat źródeł potencjalnego zakażenia i sposobów jego unikania.

Znamiennym jest również fakt, że zadania położnej nie ograniczały się wyłącznie

---

<sup>351</sup> J. Węglorz, *dz.cyt.*, Toruń 2015, s. 112.

do opieki nad kobietą w czasie porodu i po jego zakończeniu. W *Księdze o sztuce babienia...* Rafał Steidele pisał o tym, że akuszerki proszone były o wydawanie opinii podczas procesów sądowych przeciwko matkom podejrzanym o dzieciobójstwo. Zbrodnia ta podlegała karze śmierci. Analizujący owo zagadnienie badacze – Andrzej Karpiński i Marcin Kamler na podstawie pochodzących z XVI i XVII wieku zeznań oskarżonych dowodzą, że głównym czynnikiem decydującym o popełnieniu przestępstwa był lęk przed potępieniem ze strony społeczeństwa. Co ciekawe, aspekt psychologiczny okazał się w tym przypadku zdecydowanie silniejszy od ekonomicznego. W aktach sądowych częściej jako przyczynę dokonania owego przerażającego czynu wymieniano bowiem strach przed powszechną krytyką i wstydem przyniesionym rodzinie niż brak możliwości samodzielnego utrzymania siebie i dziecka.<sup>352</sup> Odrębną kwestię stanowiły przedstawiane w czasie rozpraw dyskusyjne środki dowodowe. Opierano się głównie na zeznaniach świadków, bardzo często tych, którzy znali określone fakty z życia podejrzaney lub słyszeli krążące o nich pogłoski. Jak zaznaczał Tomasz Wiślicz zazwyczaj o winie kobiety decydował jej stan cywilny. Tłumaczenia mężatek, że urodziły martwe dziecko uznawano za wiarygodne, podczas gdy panny od razu posądzano o kłamstwo i zakładano, że na pewno przyczyniły się do śmierci noworodka.<sup>353</sup> O opinię proszono również osoby towarzyszące oskarżonej podczas porodu – niestety zazwyczaj nie potrafiły one rzetelnie zweryfikować tego czy kobieta urodziła martwe dziecko czy w rzeczywistości dopuściła się zbrodni. Dlatego też autor *Księgi o sztuce babienia...* podkreślał, że w celu uzyskania wiarygodnej oceny, umożliwiającej orzeczenie sprawiedliwego wyroku, rolę tę powinny pełnić tylko położne posiadające długoletnie doświadczenie w sztuce babienia. Jako ekspertki miały na podstawie dokładnej obserwacji fizycznych zmian ciała kobiety określić czas, który w rzeczywistości upłynął od porodu i położu. Medyk zaznaczał, aby badanie przeprowadzić dokładnie, skrupulatnie odnotowując wszelkie, budzące wątpliwości zjawiska. Przestrzegał przed pochopnym wyciąganiem wniosków lub opieraniem się na niesprawdzonych przesłankach i tłumaczył, że od poziomu wiedzy, rzetelności i pewności prowadzonych obserwacji zależy los sądzonej kobiety. Przypominał o powadze powierzonego jej zadania, odpowiedzialności za drugiego człowieka i konsekwencjach, jakie może spowodować brak skrupulatności i sumienności w prowadzonym badaniu: „[...] od sprawiedliwego bowiem lub fałszywego odbierającej

---

<sup>352</sup> M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010, s. Zob. też. A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 2010, s. 67-70.

<sup>353</sup> T. Wiślicz, *Dzieciobójstwo jako narzędzie polityki reprodukcyjnej w Rzeczypospolitej XVII – XVIII wieku*, [w:] *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska, M. Gadocha, Warszawa 2014, s.143-144.

świadczenia zawisło częstokroć życie, sława niewinnie oskarżonej, nadzieja otrzymania dziedzictwa, zgoda małżeństwa lub rozłączenie ich związku.”<sup>354</sup>

W zaprezentowanym na kartach poradników medycznych wizerunku akuszerki uwagę przykuwa przede wszystkim pokaźna lista obowiązków i wymogów. Przesłanie autorów dzieł poświęconych położnictwu jest klarowne: ludzkiego życia nie można powierzyć osobom nieodpowiedzialnym i nieodpowiednio do tego przygotowanym. Empatia, opiekuńczość, wyrozumiałość i opanowanie w połączeniu z racjonalnym myśleniem i znajomością anatomii miała skutecznie ograniczyć umieralność wśród rodzących kobiet i niemowląt. Stworzenie profilu zawodowego akuszerki i jednoznaczne określenie zakresu i rodzaju umiejętności, które powinna posiadać, co więcej wskazanie kryteriów całkowicie eliminujących kandydatki, należy uznać za proces tworzenia w Polsce profesjonalnej kadry medycznej. Był to bez wątpienia jeden z najbardziej znaczących kroków w kształtowaniu się specjalizacji w leczeniu, a także przejaw już nie tylko samego zainteresowania zdrowiem przyszłych matek i ich dzieci ze względu na chęć poprawienia statystyk demograficznych, ale realnego działania w kierunku poprawy jakości leczenia kobiet w ogóle.

### 6.3. MAMKA

Przyjście dziecka na świat rozpoczynało najpiękniejszy i najważniejszy okresów w życiu kobiety. Niemniej jednak, bycie matką, dbającą o prawidłowy rozwój i odpowiednie wychowanie potomstwa, z pewnością nie należało na prostych zadań. Jednym z elementów mających pozytywnie wpłynąć na dobre samopoczucie dziecka i zapewnić mu zdrowie miało być mleko matki. Karmienie stanowiło jej obowiązek, którego wagę podkreślali ówczesni medycy, a rangę i znaczenie podnosili w swych utworach także literaci. Bohaterka *Listu cnotliwej żony do przyjaciółki o obowiązkach karmienia własnymi piersiami* oświeceniowego poety i publicysty Mikołaja Wolskiego następująco charakteryzuje ową czynność:

[...] Lecz ze wszystkich ci starań niech najpierwsze będzie. To, które nam natura w pierwszym mieści rzędzie, Którego ubliżenia mści się obrażona. Nie łam jej praw najświętszych, niech z twojego łona, Bierze dla się stworzony pokarm twoje dziecię, Niech od tej ma wzrost, siły, od której ma życie.<sup>355</sup>

Niestety, natura nie dla wszystkich kobiet okazywała się wystarczająco hojna. Część

---

<sup>354</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s. 409.

<sup>355</sup> M. Wolski, *List cnotliwej żony do przyjaciółki o obowiązkach karmienia dzieci własnymi piersiami*, „Dziennik Wileński” 1820, t. 2, s. 57.



z nich nie mogła karmić swoich dzieci ze względu na brak pokarmu, część z powodu złego stanu zdrowia. W takich sytuacjach rozwiązaniem okazywało się zatrudnienie mamki czyli jak odnotowano w *Dykcjonarzu powszechnym medyki...* kobiety, która została: „najęta za pewną cenę do karmienia cudzych dzieci”.<sup>356</sup> Jej wybór nie mógł być pochopny i przypadkowy, o czym przekonywał Stanisław Trembecki w nawiązującym do mitologii rzymskiej wierszu pt. *Miłość niemowlę*. Opowiada w nim o wielkiej radości z okazji narodzin syna bogini Wenus i trudności związanych ze znalezieniem kobiety, która będzie mogła karmić jej potomka:

Stał się więc okrzyk całego dworu,  
Szukajcie mamki tej chwili,  
Niech najzdadniejsza, z między wyboru.<sup>357</sup>

Na apel ochoczo odpowiedziały Ufność, Szczerłość, Prostota i Pieszczota, ale dopiero pokarm Nadziei okazał się dla wychudzonego już dziecka najlepszy i po nim zaczęło nabierać sił. Szczęście niszczy jednak Powolność, która skrzywdzona faktem, że to nie jej została powierzona tak ważna i odpowiedzialna funkcja, przebiera się za piastunkę i podstępem doprowadziła do śmierci chłopca:

Lecz to nie mówię, cukierników chciwe,  
Opasła niemi do zbytku,  
Dziecię się zdając nadzwyczaj zdrowe,  
Wkrótce umarło z przesytu.<sup>358</sup>

Ujęta w poetyckie strofy przestroga, by zwracać uwagę na najdrobniejsze szczegóły w zachowaniu i sposobie bycia osoby, w której ręce oddaje się dziecko, powtarza się w poradnikach medycznych. Ich autorzy podobnie jak w przypadku kwalifikacji do zawodu akuszerki, nakazują uwzględnienie czynników biologicznych i psychologicznych kandydatki. W przywoływanej *Księdze o sztuce babienia...* Rafała Steidele zamieszczono dokładną instrukcję badania stanu zdrowia kobiety pragnącej zostać mamką. Zgodnie z nią należało sprawdzić czy nie posiada ona śmiertelnie groźnych dla karmionego niemowlęcia dolegliwości, którymi poprzez bliski kontakt mogłaby je łatwo zarazić. W tym celu zalecano bacznie obserwować czy w ustach i gardle przyszłej mamki nie znajdują się oznaki szkorbutu

---

<sup>356</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.4., s. 161.

<sup>357</sup> S. Trembecki, *Miłość niemowlę*, [w:] tenże, *Dzieła poetyczne*, t.2., Wrocław 1828, s. 145.

<sup>358</sup> *Tamże*.

albo co gorsza choroby wenerycznej: „opatruję się szyję, na której wyrostki jakowe bywają, rodnie części, jeśli nie zarażone białym płynieniem, ogląda się na koniec całe ciało czy jakowego nie ma wyrzutu”<sup>359</sup> – czytamy w *Księdze o sztuce babienia*. Niemniej jednak, brak groźnych chorób nie przesądzał o tym, że dana kobieta może profesjonalnie zająć się kamieniem dzieci. Ważny okazał się także wygląd jej piersi, które musiały być: „miękkie, brodawki mieć nie wielki ani też małe; nie nadto też wyciągnione, bo je dziecię nie zdoła dobrze zachwycić”<sup>360</sup>. Wyjątkowo znaczenie miał pokarm mamki, który jak pisał Jan Róžański w *Sztuce babienia...* miał posiadać ściśle określone właściwości:

[...] co do koloru powinien być białobłękitny. Co do zapachu, nie powinien mieć żadnego. Co do smaku, powinien być słodki, nie słony albo gorzki. Co do miąższości, rzadki pokarm jest lepszy od gęstego. Co do wewnętrznej własności nie powinna się najmniejsza ostrość w pokarmie znajdować, co przez własne czucie, wpuściwszy kroplę w oko poznać można.<sup>361</sup>

Niewątpliwie dokonanie charakterystyki samego pokarmu pokazuje, że doskonale zdawano sobie sprawę z wartości odżywczych mleka matki. Uznawanie go za źródło przyszłej siły noworodka i odporności sprawiło, że zaczęto radzić, co zrobić, by pokarm był jak najlepszy. W tym przypadku wyjątkowo istotna okazywała się dieta mamki, w której znaczącą rolę odgrywały proporcje i rodzaj spożywanych posiłków. Na kartach poradników medycznych zaleca się więc, by były one świeże, lekkie i nieskomplikowane: „potrawy dla niej powinny być proste, do trzewienia łatwe [...] Do mięsnych potraw nieprzyzwyczajone, nie zaraz do nich przymuszać, ale z początku dawać lekkie z mąki, frukta gotowane i różne zieleniny”<sup>362</sup>. Najlepiej zaś, by mamka zrezygnowała z jedzenia rzeczy: „kwaśnych i przyprawianych cebulą”<sup>363</sup> i ze swego jadłospisu całkowicie wyeliminowała groch, rzepę i kapustę: „które robią w dziecięciu wiatry”<sup>364</sup>. Równie znaczący wpływ na właściwości pokarmu miał styl życia prowadzony przez mamkę. W *Dykcjonarzu powszechnym medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydłat...* czytamy, że mamka nie może rezygnować z ruchu i pracy. Beczynność bowiem to największy wróg jej dobrego samopoczucia: „próżniactwo równie jak utrudzenie szkodliwym jest dla niej, lecz powinna mieć rozmaite ciała ćwiczenie, podwóczas gdy dziecię śpi”<sup>365</sup> – wyjaśniali autorzy. Mniej restrykcyjny charakter miały

---

<sup>359</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s. 400.

<sup>360</sup> *Tamże*, s. 401.

<sup>361</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia...*, s. 226-227.

<sup>362</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s. 402.

<sup>363</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia...*, s. 232.

<sup>364</sup> *Tamże*.

<sup>365</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.4., s.164.

natomiast wymagania odnośnie wieku mamki. Właściwie należało jedynie pamiętać, by nie przekroczyła ona czterdziestego roku życia. Tak naprawdę w tym przypadku ważniejsza była nie ilość wiośen kobiety, ale rodzaj jej pokarmu. Jak wyjaśniał bowiem Róžański:

[...] jeżeli na przykład dwie są mamki, jedna która ma trzydzieści lat, a drugą która tylko dwadzieścia lat sobie rachuje, ale sześć albo siedem miesięcy stary ma pokarm, byle tylko insze okoliczności pozwalały, lepszy pierwszej do karmienia dziecięcia będzie.<sup>366</sup>

Wizerunek dobrej mamki musiały ponadto obowiązkowo uzupełniać określone cechy charakteru. Fakt ten wyraźnie podkreślali autorzy *Dykcjonarza powszechnego medyki...*:

nie dosyć na tym, aby miała ona przymioty fizyczne dopiero naznaczone, równie powinna być zdrowa na sercu, jak na ciele; niech będzie żywa, łagodna i wesoła [...]. Niech nie będzie ani gniewliwa ani skłonna do pijaństwa, ani na koniec bojaźliwa, niech będzie wyjęta od namiętności gwałtownych<sup>367</sup>.

Posiadanie przywołanych zalet miało dawać pewność rodzicom dziecka, że wybierając dla niego mamkę, zapewnili mu bezpieczeństwo. Zdaniem Róžańskiego bowiem negatywne przeżycia i emocje towarzyszące karmiącym kobietom okazują się wyjątkowo groźne dla ich podopiecznych. Na potwierdzenie własnych spostrzeżeń przywołuje historię niemowlęcia, któremu: „mamka w samym gniewie swoim pierś ssać dała”<sup>368</sup>. Na tragiczny efekt nie trzeba było długo czekać. Dziecko miało niespodziewanie dostać dreszczy, wysokiej temperatury i krwotoku z uszu i nosa. W związku z tym biologiczna matka powinna szczególnie uważać, by w miarę możliwości nie dopuszczać do zdenerwowania zatrudnionej do karmienia noworodka kobiety, a nawet specjalnie zatroszczyć się o jej dobre samopoczucie.

Właściwie od samego początku w przywołanych opisach dotyczących sfery emocjonalnej przedstawicielek płci pięknej zajmującej się karmieniem niemowląt uderza niezwykle często podkreślane oddziaływanie nastroju kobiety na zdrowie dziecka. Zjawisko to pokazuje jednocześnie jak doskonale zdawano sobie sprawę z faktu budowania specjalnej więzi właśnie poprzez sam proces karmienia piersią. Więzi, u podstaw której leżał po pierwsze czynnik fizyczny – mleko mamki to dla noworodka źródło niezbędnych składników odżywczych, zapewniających mu prawidłowy rozwój; po drugie – bliskość

---

<sup>366</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia...*, s. 218.

<sup>367</sup> *Dykcjonarz powszechny medyki...*, t.4., s. 164.

<sup>368</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia...*, s.239.

wynikająca z naturalnej troski kobiety o dziecko, nieodzownie związana z instynktem macierzyńskim. Nie da się więc ukryć, że rola mamki nie należała do najprostszych i tak naprawdę wymagała dużego zaangażowania ze strony decydującej się na jej pełnienie kobiety. Autorzy osiemnastowiecznych poradników medycznych bardzo mocno akcentowali ogromną odpowiedzialność jaka na niej spoczywała. Przypominali, że to właśnie mamka postrzegana była jako źródło dobrego bądź złego samopoczucia noworodka. Stąd też bardzo jednoznacznie wskazujący przyczynę pojawienia się groźnych dla życia dziecka dolegliwości zapis w *Księdze o sztuce babienia...*:

[...] wiadomo każdemu z tylu smutnych przykładów, jak wiele dzieci nowo na świat zrodzonych zdrowych kalekami zostało, albo wcale śmierci na ofiarę znalazło się; częścią z zaniedbania, z namiętności, a najczęściej przez zaraźliwe jadowitym przymiotem w ciało dziecięcia wpływające mleko mamki <sup>369</sup>.

Nic więc dziwnego, że to właśnie od niej wymagano natychmiastowej reakcji w momencie, gdy zauważyła u niemowlęcia budzące niepokój i świadczące o nadchodzącej chorobie objawy. Jedną z owych niepożądanych reakcji była niechęć dziecka do picia mleka. Jan Róžański pouczał, aby postępować wówczas bardzo ostrożnie i zastanowić się nad powodem takiego stanu rzeczy. Tłumaczył, że:

przyczyną złego ssania może być albo zły pokarm, albo złe uformowanie pypek piersi, których dziecię w ustach trzymać nie może. Jeżeli przyczynę znajdujemy w mamce, inszej szukać trzeba; jeżeli też dziecię w płakaniu język do podniebienia nie przyciska, albo jeżeli język na końcu jest tak, jak gdyby był rozdwojony, w ten czas tylko jemu języczek poderznąć trzeba.<sup>370</sup>

Wyraźne zaakcentowanie faktu, że to właśnie mamka dla wielu noworodków była osobą, która nie tylko je żywiła, ale pielęgnowała i troszczyła się o nie, należy uznać za argument przemawiający za tym, by uważniej przyjrzeć się samej relacji pomiędzy mamką i matką. W *Wielkim słowniku etymologiczno - historycznym języka polskiego* Krystyna Długosz - Kurczabowa wyjaśniając kim była mamka zaznacza, że w przypadku tego wyrazu, należy zwrócić uwagę na formant - *ka*, tworzący derywat pochodny od podstawy *mama* i wskazujący na realizację określonego zadania. Tak więc mamka to „osoba jedynie spełniająca funkcję mamy, podobna do niej”,<sup>371</sup> ale nie taka, która jest w stanie w pełni ją zastąpić. Elisabeth Badinter w książce poświęconej historii miłości macierzyńskiej zwraca

<sup>369</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia...*, s.250.

<sup>370</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia...*, s.250.

<sup>371</sup> K. Długosz – Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny*, Warszawa 2003, s. 319.

jednak uwagę na samo oddanie dziecka przez matkę innej, obcej kobiecie. Wprost nazywa to aktem porzucenia, zwracając uwagę na barbarzyński wręcz charakter tego procederu i jego najpoważniejszą konsekwencję – zburzenie idealnego obrazu matki, darzącej swe potomstwo bezgraniczną miłością i gotowej na każde poświęcenie dla jego dobra.<sup>372</sup> W kontekście tych refleksji należy przypomnieć, że w poradnikach medycznych popierano oddawanie dziecka pod opiekę mamki wyłącznie w uzasadnionych przypadkach, do których zaliczano choroby matki lub brak pokarmu. Krytykowano natomiast przypadki spełnienia tego obowiązku wynikające – jak pisał Rafał Steidele „z własnego uporu” płci pięknej.<sup>373</sup> Jan Róžański przyznawał, że nie potrafi zrozumieć jak matki dobrowolnie i świadomie powierzać niemowlęta obcym osobom. Wszystkim tym, które chciałyby to zrobić przypominał o cudzie narodzin i zaznacza, że macierzyństwo stanowi najbardziej niezwykły okres w życiu kobiety, pełen wyrzeczeń, trudów i poświęceń, ale i wspaniałych, radosnych chwil. Co więcej, wyjaśniał przedstawicielkom płci pięknej świadome przerwanie więzi łączącej każdą z nich z dzieckiem to wystąpienie przeciw naturze:

Wy matki! [...] gdy znacie, że dziecię wasze nic innego nie było tylko częścią ciała waszego i że jego temperament wypłynął z tego samego, który w waszym ciele zostaje [...], gdy znacie i to, że największą, która tylko być może, mieć powinniście przychylność ku swemu dziecięciu [...] za cóż oddajecie to niewiniątko z cudzym osobom, które nie mogą innej mieć miłości ku niemu jak tylko powierzchowną, zmyśloną.<sup>374</sup>

Rekonstrukcja przedstawionych w poradnikach medycznych wizerunków kobiet to w rzeczywistości odtwarzanie samego procesu kształtowania się nowego spojrzenia na temat ciąży, porodu i macierzyństwa, polegającego na wyznaczaniu stałych i uznanych przez grono osób zajmujących się profesjonalnie daną dziedziną wiedzy standardów. Jest to moment szczególnie istotny, ponieważ tylko ustalenie jasnych zasad postępowania w konkretnych sytuacjach, wskazanie ram, których nie wolno przekraczać, daje realną szansę na postęp. Przekaz autorów omówionych dzieł jest bardzo prosty, ale wymowny – bez spełnienia określonych warunków nie da się osiągnąć odpowiedniego poziomu opieki okołoporodowej – takiego, który byłby w stanie pomóc uchronić kobiety i niemowlęta przed bolesną śmiercią lub utratą zdrowia. Niezwykle ważne okazało się również samo przekonanie o konieczności stworzeniu grupy osób, potrafiącej rzetelnie zrealizować i upowszechniać przyjęte zamierzenia. Grupy zamkniętej, do której przynależność gwarantowało dopiero

---

<sup>372</sup> E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 85.

<sup>373</sup> R. Steidele, *Księga o sztuce babienia....*, s.399.

<sup>374</sup> J. Róžański, *Sztuka babienia....*, s. 218 - 219.

spełnienie określonych kryteriów. Jednoznaczne wskazanie cech charakteru oraz zakresu i rodzaju umiejętności, jakie bezwzględnie powinna posiadać akuszerka, miało położyć kres przeświadczeniu o tym, że odbieraniem porodu mogła się zająć każda kobieta ze względu na fakt, że chodziło o kwestie naturalnie przypisane jej płci.

Poradniki ukazują bardzo ważny etap kształtowania się zawodów medycznych polegający na określeniu, nazwaniu i opisaniu elementów warunkujących istnienie danej profesji i umożliwiających jej wykonywanie na coraz wyższym poziomie.<sup>375</sup> Medycy zapewniali, że u podstaw każdej pracy powinno znajdować się powołanie. Nie wspominają o korzyściach materialnych mogących płynąć z realizacji konkretnych zadań, ale koncentrują swe refleksje na wskazaniu jej przydatności i użyteczności społecznej. Co więcej, akcentują świadomość wyboru danej profesji, który pozwoliłby na sumienną i staranną realizację zadań. Mobilizować do działania na jak najwyższym poziomie miał również sam fakt odpowiedzialności za nowe życie. W przywołanych dziełach została ona rozłożona – czujnością, wiedzą i rozsądkiem musiały wykazać się nie tylko osoby pomagające przyjść dziecku na świat, ale także matki. Zwrócenie uwagi na konieczność prowadzenia edukacji prozdrowotnej kobiet w ciąży obok silnego dążenia do kształcenia profesjonalnej i skupionej na wybranych zagadnieniach i problemach kadry potwierdza krystalizowanie się w II połowie XVIII wieku specjalizacji w ochronie zdrowia.

---

<sup>375</sup> Por. D. Karkowska, *Zawody medyczne*, Warszawa 2012, s. 37-41.

## ZAKOŃCZENIE

Zgromadzony materiał badawczy, na który składają się głównie poradniki medyczne, pokazuje jak ważnym i znaczącym tematem w II połowie XVIII wieku stała się ochrona zdrowia. Symptomatyczna jest zwłaszcza ich ilość i różnorodność – przypomnijmy, to aż kilkadziesiąt publikacji w szerszym lub węższym zakresie opisujących objawy, przebieg i leczenie najrozmaitszych dolegliwości, która na tle poprzednich epok prezentuje się naprawdę imponująco. Zdrowie i choroba nie były jednak pojęciami, których wagę i znaczenie odkryto nagle i doceniono dopiero w osiemnastym stuleciu. Pragnienie zachowania dobrego samopoczucia i długiego życia wydaje się elementem towarzyszącym człowiekowi od zawsze. Lęk przed śmiercią, szczególnie zaś przed tą nagłą i bolesną był bodźcem do poszukiwania nowych rozwiązań i środków pozwalających walczyć lub przynajmniej złagodzić skutki niebezpiecznych chorób. Niezwykle trwałe okazało się przekonanie o bezpośredniej ingerencji w ten obszar sił wyższych. Nie tylko modlono się do Boga i świętych w intencji szybkiego powrotu do zdrowia, ale często uciekano się do stosowania zakazanych przez Kościół magicznych praktyk. Niemniej jednak, wiara w sprawczą moc wszystkiego, co nierzeczywiste, pochodzące nie z tego świata to jeden z kierunków patrzenia na kwestie zdrowia i choroby. Drugim było spojrzenie przez pryzmat rozwijającej się nauki. Jak podkreśla Bożena Płonka-Syroka moment przełomowy nastąpił już w okresie renesansu, kiedy postrzeganie ciała człowieka zostało zdominowane przez humanizm, wpływając na ukształtowanie się w antropologii i medycynie koncepcji ludzkiej podmiotowości.<sup>376</sup> Kluczowym punktem okazała się jednak sama refleksja nad zachodzącymi w organizmie człowieka zjawiskami, która nie tylko zaczyna się pogłębiać i poszerzać, ale wyraźnie zmienia swój dotychczasowy bieg. Fakt ten potwierdzają słowa Michela Foucaulta, który w *Narodzinach kliniki* zwraca uwagę na zmianę sposobu patrzenia na osobę borykającą się z problemami zdrowotnymi:

[...] pytanie „Co panu dolega?”, które zapoczątkowało dialog między lekarzem a chorym, wraz z jego gramatyką i własnym stylem, zostało zastąpione przez pytanie, w którym rozpoznajemy grę kliniki i całego jej dyskursu: „Gdzie pana boli?”.<sup>377</sup>

---

<sup>376</sup> B. Płonka-Syroka, *Różne koncepcje podmiotowości człowieka w teoriach i doktrynach medycznych*, [w:] „Medycyna Nowożytna. Studia nad historią medycyny” 1996, t.3, z.1-2, s. 23-50.

<sup>377</sup> M. Foucault, *Narodziny kliniki*, przeł. P. Pieniążek, Warszawa 1999, s. 16.

Wnikliwa obserwacja wybranych chorych, precyzyjne rejestrowanie przebiegu danej dolegliwości i jej wpływu na zachowanie badanych osób, wreszcie porównywanie zgromadzonych wyników będzie metodą, która legnie u podstaw tworzenia nowych standardów w leczeniu. Standardów pozwalających realnie poprawić życie każdego człowieka. W takiej sytuacji możemy mówić o wyraźnie zarysowującym się społecznym kształcie medycyny. Zdrowie stało się więc wartością uznaną za podstawowe prawo człowieka, a jego ochrona obszarem wymagającym zorganizowanego działania i wytworzenia pewnych stałych struktur. Naturalnie rola ta należała do państwa, które mogło wprowadzić w tym zakresie konkretne rozwiązania.

Nie ulega wątpliwości, że w Polsce w okresie rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego nastąpiły intensywniejsze niż kiedykolwiek tendencje do reformowania kraju i struktur społecznych. Ogromną rolę w rodzaju wprowadzanych zmian odegrał populacjonizm uzależniający siłę państwa od licznego i wartościowego potencjału ludnościowego. W przywoływanych w niniejszej pracy poglądach osiemnastowiecznych publicystów bardzo wyraźnie uwidocznione zostały ponadto idee fizjokratyzmu, zgodnie z którym źródłem bogactwa była ziemia i praca rolników.<sup>378</sup> Biorąc pod uwagę owe stwierdzenia można przypuszczać, że motywacją do rozpoczęcia w Polsce II połowy XVIII wieku akcji szerzenia, nauczania i popularyzowania medycyny stała się poprawie losu ludności chłopskiej jako przedstawicieli najliczniejszej i najbiedniejszej części społeczeństwa. Argument ten wybrzmiewa zresztą na wstępie poradnika Ludwika Perzyny *Lekarz dla włościan...* Autor podkreślał w nim, że swe dzieło stworzył z myślą o trudnym położeniu „tej części współbraci naszych, którzy treść i istotę narodu składając, i których całość i zdrowie siłą będąc Narodu, w najzaniedbańszym atoli umieszczeni stanie, w największej niewiadomości biegu przyrodzenia [...] zostawali.”<sup>379</sup>

Tak więc medycyna przestaje być – przynajmniej w założeniach wprowadzanych reform – dziedziną elitarną i dostępną wyłącznie dla wybranych. Pojawienie się na polskim rynku wydawniczym ogromnej ilości różnorodnych poradników ilustruje ową tezę. Wiedza na temat tego w jaki sposób rozpoznać chorobę i zwalczyć jej groźne objawy stała się wiedzą ogólną, którą osiąść mógł właściwie każdy. Poradniki można bowiem uznać za zastępczą lub alternatywną formą terapii – doskonałe rozwiązaniem dla tych wszystkich, którzy z wielu powodów nie chcieli albo nie mogli pozwolić sobie na bezpośredni kontakt z lekarzem.

---

<sup>378</sup> Zob. T. Srogosz, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*, Częstochowa 2003, s. 106-107.

<sup>379</sup> L. Perzyna, *Lekarz dla włościan...*, s. 7.



Trzeba podkreślić również fakt, iż w poradnikach medycznych bardzo mocno zostaje zaakcentowany pożądany charakter relacji pomiędzy pacjentem, a pomagającym mu lekarzem. Z analizowanych dzieł wyłania się obraz osoby mającej świadomość wagi pełnionej przez siebie misji. Zauważmy, że autorzy poradników, tłumacząc, dlaczego napisali swe dzieła, zaznaczali, że kierowały nimi wyłącznie chlubne, wręcz altruistyczne pobudki bezinteresownej pomocy ludziom. Oczywiście słusznie można podejrzewać, że był to wyłącznie rodzaj kreacji – niemniej jednak, kreacji doskonale wpisującej się w nową wizję medycyny, w której wyraźnie odcinano się od wizerunku medyka skoncentrowanego na potrzebie zysku oraz postrzegającego swą pracę wyłącznie jako źródło prestiżu. Tym samym mówić można o kształtowaniu się i umacnianiu znaczenia etyki lekarskiej.

Zaproponowane przeze mnie odczytanie medycznych dzieł, do charakterystyki których starałam się zastosować narzędzia typowe dla pracy filologa, odsłania bogactwo i różnorodność zawartych w nich refleksji. Analizowane poradniki stanowią nie tylko źródło informacji na temat sposobów zwalczania rozmaitych dolegliwości, ale pozwalają na dokładne zbadanie rozmaitych aspektów ludzkiej egzystencji i mentalności społeczeństwa polskiego II połowy XVIII wieku. Ujawniają ich obawy, przewidywane i spontaniczne reakcje, a także pozwalają na weryfikację dotychczas funkcjonujących wzorów zachowania i poznanie nowych. Co więcej, spojrzenie na poradniki w szerokim kontekście – uwzględniającym wspólne punkty dla literackiej, historycznej i kulturowej interpretacji – pokazuje, że medycyna nigdy nie była dziedziną szczelnie zamkniętą, autoteliczną, ale dziedziną, w której znaczący czynnik rozwoju stanowiły zjawiska towarzyszące człowiekowi w codziennym życiu.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

ALBERTRANDI J.: *Mowa przeciw zwyczajowi powijania dzieci (w szwajcarskich krajach pisana)*, „Zabawy Przyjemne i pożyteczne” 1772, t.7. cz.1.

ASCH.: *Sposób leczenia w czasie powietrza zaraźliwego praktykowany w Jassach, opisany niemieckim językiem przez Imci P. barona de Asch teraz przełożony na ojczysty język ku wygodzie powszechnej*. Lwów 1770.

BADURSKI A.: *Mowa roztrząsająca skutki powietrza stosowne albo niestosowne do zachowania zdrowia i życia człowieka w ogólności a w szczególności dzieci, z przełożeniem przyzwoitego zaradzenia i ratunku*. Kraków 1787.

BALLEXSERD J.: *Dysertacja na to pytanie: jakie są przedniejsze przyczyny śmierci tak wielkiej liczby dzieci, i jakie są najskuteczniejsze sposoby do ocalenia ich życia, przez P. Jakuba Ballexserd obywatela genewskiego uwieńczona przez Akademią królewską nauk w Mantui w roku 1772*. Warszawa 1785.

BEIMLER S.: *Medyk domowy Samuela Beimlera doktora Kurfalskiego i Germerheimskiego fizyka, nauczający domowymi i mało kosztującymi lekarstwami, leczyć choroby, i owszem zdrowie zachowywać, wszystkim osobliwie tym potrzebny, którzy od medyków są odlegli; a prędkiego ratunku potrzebujący, z niemieckiego na polski język przetłumaczony*. Leszno 1778.

BERKELEY J.: *Woda żywiczna, przez sławnego biskupa angielskiego Berkley światu ogłoszona, tak na wszystkie prawie choroby ludzkie, jako też i bydła częstą zarazą morową ginących, w dziwnych swych skutkach doświadczona z angielskiego języka dla pożytku obywatelów, a najbardziej na wsi mieszkających, krótko i dokładnie opisana*. Grodno 1781.

BIRETOWSKI P.: *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce pożyteczna o skutkach i mocy zbóż wszelkich, jarzyn i ziół różnych, tak ogrodowych jako i polnych. Jakie skutki i pożytki przynoszą człowiekowi w różnych okolicznościach osobliwie na poratowanie zdrowia służące, z poważnych autorów dla wygody ludzkiej krótko zebrana i z przydatkiem niektórych ciekawości do druku podana*. Łowicz 1769.

CORNARIO L.: *Nauka zdrowia to jest skuteczny sposób, którym się zdrowie dochować może, z włoskiego od Leona Lessyusza po łacinie*. Lwów 1765.

CZARTORYSKI A.K.: *Drugi list JMC Doświadczyńskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek*. Warszawa 1781.

CZERNIAKOWSKI J.: *Wywód o narzędziach cerulickich z okoliczności popisu publicznego dla obycia (sic) miejsca w Towarzystwie lekarskim przestawnej Akademii Krakowskiej, i otwarcia szkoły Anatomii, Chirurgii, i sztuki położniczej*. Kraków 1779.

CZERWIAKOWSKI J.: *Dysertacja o szlachetności, potrzebie, i użytku chirurgii w Pożyciu Ludzkim, w Wojsku, przy Połogach i w Nauce Lekarskiej. Na roczny obchód imienin Najjaśniejszego Króla Stanisława Augusta w Sali Jagiellońskiej na posiedzeniu publicznym*

*Szkoły Głównej Koronnej dnia 12 Maja, roku 1791. przez Rafała Józefa Czerwiakowskiego czytana. Kraków 1791.*

*Dykcjonarz powszechny medyki, chirurgii i sztuki hodowania bydła, czyli lekarz wiejski zawierający rozciągłe wiadomości wszystkich części sztuki lekarskiej, dokładne i najszczególniejsze opisy zażywanych roślin, sposoby ratowania zdrowia ludzkiego i leczenia chorób bydłych. T. 1-9. Warszawa 1788 – 1793.*

ESSEN J.J.: *Pisma (Dwoje) pierwsze o szczepieniu ospy, drugie o suszeniu ziół [Poczem drug i tytuł]. Inokulacja, albo ospy wszczępienie ułatwione i matkom samym zlecone. Warszawa 1774.*

FLORES J.: *Lekarstwo proste, łatwe i mało kosztujące, nowo odkryte w królestwie Gwatemala...do zupełnego i pewnego wyleczenia szunkru, trądu i w ogólności tego wszystkiego, co należy do chorób wenerycznych służące, a do pojęcia wszystkich objaśnione. Warszawa 1784.*

HOFFMAN J.F.: *Opisanie kołtuna z przyłączonymi przepisami jak się w tej chorobie zachować i jak ją leczyć potrzeba na pożytek ludu wiejskiego. Warszawa 1791.*

KŁAPSIA J.: *Modlitwy i Rozmyślenia nabożne, na pomnożenie Chrześcijaństwa, między ludźmi pospolitymi, we wszelkim czasie i różnych potrzebach służące, z Przydatkiem, zebrane i do druku podane przez X. Jana Kłapsię [...]. Wrocław 1794.*

KOSTRZEWSKI J.: *Sztuka babienia ku nieuchronnej dzieci przy porodzie odbywającej się potrzebie a nie mniej ku miłemu rodzących pożytkowi krótko i doskonale zebrana przez J. M. C. P. Jakuba Kostrzewskiego wyzwolonych nauk i Filozofii Doktora za dokładnym J. C. K. A. M. Rozkazem. Lwów 1774.*

[KRASICKI I.]: O czytaniu i używaniu ksiąg, „Monitor” 1765, nr 48.

KRUPIŃSKI J.: *Nauka o myszkach i ścięgnach. Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego, excelsi Gubernii Consyliarza, Collegii medici Cesarsko-królewskiego lwowskiego Prezesa, w Królestwach Galicji i Lodomerii pierwszego doktora. Krótko dla cyrulików zebrana. Lwów 1777.*

KRUPIŃSKI J.: *Nauka o naczyniach w ciele człowieczym się znajdujących. Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego, w Królestwach Galicji i Lodomerii Najjaśniejszej i Najpotężniejszej Cesarzowej Rzymskiej pierwszego doktora. Krótko dla cyrulików zebrana. Lwów 1776.*

KRUPIŃSKI J.: *Osteologia lub nauka o kościach ciała człowieczego, Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego, w królestwach Galicji, i Lodomerii Najjaśniejszej i Najpotężniejszej Cesarzowej Rzymskiej pierwszego doktora. Krótko dla pożytku cyrulików i powszechnej potrzeby zebrana. Lwów 1774.*

KRUPIŃSKI J.: *Splanchnologia lub nauka o trzewach w ciele człowieczym się znajdujących z przydatkiem wykładów fizjologicznych. Przez J. P. Jędrzeja Krupińskiego w Królestwach Galicji i Lodomerii Najjaśniejszej i najpotężniejszej Cesarzowej Rzymskiej pierwszego doktora. Krótko dla pożytku cyrulików i powszechnej potrzeby zebrana. Lwów 1775.*

KURCJUSZ F.: *Opis chorób prędkiego ratunku potrzebujących, który poprzedzają dwa roztrząśnienia: pierwsze o zaraźliwych ludzkich chorobach, drugie o powietrzu na bydło, trzecie i jeszcze o ukąszeniu wściekłych bestii; gdzie najprzód wyliczają się wszystkie zachwalone dotąd lekarstwa: po tym podaje się najskuteczniejszy sposób do ustrzeżenia się tego przypadku i do uleczenia onego. Przez Kurcjusza Doktora filozofii, Medycyny, w Akademii Panieńskiej. Warszawa 1783.*

LONCHAMPS J. B.: *Nauka położnicza przez pytania i odpowiedzi po francusku napisana a teraz wyłożona po polsku przez Józefa Berger de Lonchamps ucznia medycyny, nauk wyzwolonych i filozofii doktora, korepetytora anatomii w Szkole Głównej W. X. L. Za wiadomością i aprobatą profesorów medycyny i chirurgii w Akad. Wileńskiej. Wilno 1789.*

MACKENZIE J.: *Sztuka utrzymania zdrowia i onej historia albo zebranie wszystkiego tego co lekarze i filozofowie dawni i terźniejsi przepisali do utrzymania zdrowia; z dokładem najprzedniejszych, ku temu końcowi służących reguł i onych przyczyn, przez Jmć P. Jakuba Mackenzie Med. D.; przedtym lekarza w Wigornii, i towarzysza zgromadzenia król. lekarzów w Edemburgu. Przełożona z Angielsk. przez Jmc. X. Stanisława Bohusza Siostrzeńcewicza kanonika Wileńskiego. Wilno 1769.*

MIANOWSKI M.: *Nauka sztuki położniczej dla niewiast. Wilno 1825.*

MICHELIS J.F.: *Krótką nauką dla akuszerki po prowincjach, za najtłaskawszą aprobatą i zezwoleniem Departamentów lekarskiego i skarbowego J. K. Mci; p. N. M., przetłumaczona i wydana przez Chirurgii Doktora Konsyliarza JKM. Supraśl 1800.*

MONETA J.M.: *Sposób ratowania ludzi, których pies lub inne zwierzę ukąsiły. Warszawa 1782.*

„Monitor” 1765, nr 10.

„Monitor” 1765, nr 45.

NAX J.F.: *Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej: z przystosowaniem Przepisów Gospodarstwa Narodowego do onego wydzwignienia i polepszenia stosownie do aktualnego Stanu, w którym rzeczy zostają. Warszawa 1790.*

PERZYNA L.: *Anatomia krótko zebrana chcącym się uczyć Lekarskiej i Cerulickiej nauki, lubo bez wyobrażeń, ale dokładnie i z pracą napisana. Kalisz 1790.*

PERZYNA L.: *Lekarz dla włościan, czyli rada dla pospólstwa, w chorobach i dolegliwościach naszemu krajowi albo właściwych, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszego kraju mieszkańcowi do wiadomości potrzebna. Kalisz 1790.*

PERZYNA L.: *Nauka położna krótko zebrana cyrulikom położnym, jako też i babom, czyli kobietom przy rozwiązaniu rodzących położnic służącym dla wiadomości bardzo potrzebna. Na pytania i odpowiedzi rozłożona. Kalisz 1790.*

PIRAMOWICZ G.: *Do J.W. Jmci Pana Mikołaja Piaskowskiego Podkomorzego Krzemienieckiego po szczęśliwym z ospy ozdrowieniu J.W. Podkomorzyny Małżonki jego, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” 1774, t.10, cz. 2.*

[PIRAMOWICZ G.]: *Uwagi o lekarskiej sztuce, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne”* 1774, t.10, cz.2.

PIRAMOWICZ G.: *Wymowa i poezja dla szkół narodowych, pierwszy raz wydana.* Kraków 1792.

RÓŻAŃSKI J.: *O staranności koło kobiet od czasu rozwiązania onych aż do końca połogu; tudzież o różnych chorobach, którym przez ten czasu przeciąg podlegają.* Warszawa 1792.

RÓŻAŃSKI J.: *Sztuka Babienia, dzieło bardzo potrzebne nie tylko odbierającym po wsiach dzieci przy połogu, lecz też i wszystkim, którzy oddaleni będąc, nie mają sposobności poradzenia się i wzywania na ratunek w tej sztuce biegłych, gdyż za jej pomocą pomyślnie ratować mogą położnice częstokroć dla niedostatku należytej pomocy na wielkie wystawione niebezpieczeństwa, z rozmaitych autorów francuskich i niemieckich zebrana przez IP. Różańskiego, w Lekarskiej sztuce Doktora.* Warszawa 1786.

RYSZKOWSKI F.X.: *Przestroga i lekarstwo na choroby z zarazy morowego powietrza pochodzące, wszystkim i wszystkim prawie Miast, Miasteczek, Wsiów Obywatelom chcącym zdrowie swoje ocalić, ku wiedzeniu potrzebne przez M.F.X.R. W Ak. Krak: F.D.M.P. Z różnych Autorów Łacińskich, osobliwie z Dysertacji o Powietrzu Roku 1775 wydanej a publicznie dnia 11 Lipca w tejże Akademii odprawionej, ojczystym językiem roku 1776 napisane.* Kraków 1776.

RYSZKOWSKI F.X.: *Stan człowieka zdrowego naturalny. Podług pism sławnych nauką mężów. Przez Franciszka Xawerego Ryszkowskiego, w Akademiach; Krakowskiej Nauk wyzwolonych i Filozofii, w Bonońskiej zaś Medycyny Doktora ojczystym językiem określony.* Kraków 1786.

[SANGUSZKOWA B.]: *Uwagi pewnej chwalebnej matki godnej córce swojej, gdy ją za mąż wydawała.* Lwów 1760.

STEIDELE R.: *Rafała Jana Steidele Anatomii, Chirurgii, i Sztuki Babienia Extraordinarynnego publicznego Nauczyciela, Jego Cesarskich-Królewskich Mości Hiszpańskiego i Świętej Trójcy złączonych Szpitalów uprzywilejowanego Cerulika Księga O Sztuce Babienia z Przyłączonymi Figurami w Wiedniu 1775 wydana. Teraz Przez Jakuba Kostrzewskiego Filozofii i Medycyny Doktora, Jego Cesarskich Królewskich Mości w Królestwach Galicji i Lodomerii Cyrkułu Belzkiego Fizyka Na Ojczysty Język Przetłumaczona.* Lwów 1777.

SZKLARSKI W.: *Nauka Krótka o powietrzu morowym, z wyrażeniem: Co to jest Powietrze morowe? Skąd się rodzi? Co za przyczyna jego? jako się go chronić? Czy się godzi przed nim uchodzić? Jak się podczas niego sprawować? i jako się w nim ratować? Roku 1705. w Akademii Zamojskiej Wydrukowana. A teraz przez Jmci Księdza Wojciecha Szylarskiego Kanonika Lwowskiego, Proboszcza Bractwa SSS. Trójcy z Przydatkiem potrzebnym dla Kapłanów, ludziom zapowietrzonym służących za dozwoleń Starszych Przedrukowana.* Lwów 1770.

TISSOT S.A.: *Onanizm, Roztrząsanie Chorób Pochodzących z Samogwałtu, przez Pana Tyssota Sławnego Doktora Po Francusku Napisany, Teraz Na Polski Przełożony.* Warszawa i Lwów 1782.

TISSOT S.A.: *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata ze wszystkich dzieł P. Tissota w jedno zebrany.* Kalisz 1789.

TISSOT S.A.: *Rada dla Literatów, Sedentariuszów i tych wszystkich, którzy przywiązani do urzędu swojego, pracami rozumu zdrowie swoje wycieńczają. Przez P. Tissot Doktora i Profesora Medycyny w Akademii Lauzańskiej Wydana. A dla pożytku publicznego z Francuskiego na język Ojczysty Przełożona. przez X. Joachima Karwowskiego S. P. Warszawa 1774.*

TISSOT S.A.: *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego z francuskiego na polski przełożona. Warszawa 1773.*

TUKAŁŁO M.: *Apteczka domowa, zawierająca zbiór lekarstw po wielkiej części prostych, których materie łatwo się w domu znajdować mogą, albo z apteki lub z kramu wzięte, mogą być w domu sporządzone. Dla wygody i poratowania zdrowia tych, którzy nie mając w bliskości aptek i sposobności poratowania się lekarzów, nie tylko nędzne prowadzić życie, ale też przed czasem umierać częstokroć muszą. Wilno 1789.*

VICAT R.: *Uwagi i obserwacje nad kołtunem czynione przez P. R. Vicat, medycyny doktora, członka i korespondenta Towarzystwa Krakowskiego Nauk w Gettyndze. Warszawa 1793.*

WEICHARD T.T.: *Anatomia to jest Nauka Poznania Części ciała ludzkiego, z rozkazu J. W. Stanisława Szczęsnego Potockiego wojewody ruskiego Generała leutenaanta komenderującego dywizjami Ukraińską i podolską Wojsk Koronnych, orderów Orła białego, S. Jędrzeja i S. Stanisława Kawalera etc. etc. Ku pożytkowi felczerów i cyrulików napisana przez Teodora Weichardta J. K. Mci Akademii Rzymsko Cesarzkiej towarzysza. Kraków 1786.*

[WIECZORKOWICZ A.]: *Compendium medicum auctum. To jest, krótkie zebranie i opisanie chorób, ich różności, przyczyn, znaków, sposobów do leczenia. Także różnych sposobów robienia wódek, olejków julepów, syropów, konfitur, maści, plastrów i różnych osobliwszych rzeczy. Częstochowa 1715.*

WOLF N.M.: *Nauka przeciwko ospie dziecinnej z niemieckiego przetłumaczona. Warszawa 1774.*

WOLSKI M.: *List cnotliwej żony do przyjaciółki o obowiązkach karmienia dzieci własnymi piersiami, „Dziennik Wileński” 1820, t. 2.*

[ZATORSKI A.P.]: *Uwagi do zupełnego zbierających się w stan małżeński szczęścia służące, przez pewnego Podgórczanina, powszechnej Ich Mciów Kawalerów Polskich (stanu mianowicie rycerskiego) ciekawości i honorowi poświęcone. Wrocław 1768.*

*Zebranie rytmów przez wierszopisów żyjących lub naszego wieku zeszytych pisanych. T.4. Cz.1. Warszawa 1755.*

## **Współczesne i XIX – wieczne edycje tekstów źródłowych:**

ARNOLD J. CH.: *Rozprawa czwarta o hojności Królów i względach Panów Polskich dla rzeczy lekarskiej i Lekarzów od roku 1764 do roku 1795 to jest za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego przez Jerzego Krystiana Arnolda Doktora Medycyny Członka Towarzystwa*

*Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk czytana na posiedzeniu publicznym tegoż Towarzystwa dnia 24 Listopada 1819*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Królewskiego Przyjaciół Nauk” 1882, t.13.

ARNOLD J.CH.: *Rozprawa piąta o hojności Królów i Panów Polskich na Lekarzy i rzecz lekarską, w szczególności za czasów Króla Stanisława Augusta czytana na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk dnia 26 Listopada 1821 roku przez Jerzego Arnolda Doktora Medycyny*, „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Królewskiego Przyjaciół Nauk” 1882, t.15.

*Biblia Tysiąclecia Pismo Świąte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2002.

BIELIŃSKI F.: *Sposób edukacji w XV listach opisany*. W: *Pisma i projekty pedagogiczne doby Komisji Edukacji Narodowej*. Wybór K. MROZOWSKA. T. XIII. Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1973.

BIELSKI M.: *Satyry*. Oprac. W. Wisłocki. Kraków 1889.

DIDEROT D.: *O kobietach oraz inne miniatury literacko-filozoficzne*. Przeł. M. SKRZYPEK. Gdynia 1992.

DOBIŃSKI S.: *Świt wierszów na święta Najświętszej Maryi Panny świata wydany*. Oprac. R. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2011.

*Droga do Komisji Edukacji Narodowej*. Oprac. A. CZERWIŃSKA. Warszawa 1973.

DRUSZKIEWICZ S. Z.: *Pamiętniki 1648-1697*. Oprac. M. Wagner. Siedlce 2001.

DRUŻBACKA E.: *Wiersze wybrane*. Oprac. K. STASIEWICZ. Warszawa 2003.

FISZEROWA W.: *Dzieje moje własne i osób postronnych: wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*. Tłum. E. RACZYŃSKI. Warszawa 1998.

KOŁŁATAJ H.: *Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta II*. Wrocław 2003.

KOŁŁATAJ H.: *Wybór pism politycznych*. Oprac. B. LEŚNODORSKI. Wrocław 1951.

*Komisja Edukacji Narodowej. Pisma komisji i o komisji. Wybór źródeł*. Oprac. S. TYNC. Wrocław 1954.

KOSSAKOWSKI J.: *Pamiętnik Józefa Kossakowskiego biskupa inflanckiego 1738 – 1788*. Warszawa 1891.

KRASICKI I.: *Dzieła*. T.IV. Warszawa 1803.

KRASICKI I.: *Pisma poetyckie*. Oprac. Z. GOLIŃSKI. T.2. Warszawa 1976.

MATUSZEWICZ M.: *Diariusz życia mego, t.2.1758-1764*. Tekst. Oprac. i wstępem poprzedził B. KRÓLIKOWSKI, komentarz Z. ZIELIŃSKIEJ. Warszawa 1986.

MORSZTYN J.A.: *Wybór poezji*. Oprac. J. DÜR – DURSKI. Warszawa 1949.

NARUSZEWICZ A.: *Wiersze różne*. T.1. Warszawa 1804.

NAX J.F.: *Wybór pism*. Wybór i oprac. W. SIERPIŃSKI. Warszawa 1956.

OCHOCKI J.D.: *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego z pozostałych po nim rękopisów przepisane i wydane przez J.I. Kraszewskiego*. T.1. Wilno 1857.

PASEK J. CH.: *Pamiętniki*. Oprac. W. CZAPLIŃSKI. Wrocław 1968.

PILSZTYNOWA S.R.: *Proceder podróży i życia mego awantur*. Kraków 1957.

*Polska fraszka i satyra medyczna*. Oprac. K. BORZĘCKI I Z. WOŹNIEWSKI. Warszawa 1961.

TREMBECKI S.: *Dzieła poetyczne*. T.2. Wrocław 1828.

WORONICZ J.P.: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*. T. 1. Lipsk 1853.

WYBICKI J.: *Listy patriotyczne*. Oprac. K. OPAŁEK. Wrocław 1955.

*Wybór tekstów źródłowych do dziejów medycyny polskiej*. Red. W. OSIŃSKA, Z. PODGÓRSKA-KLAWE. Kraków 1983.

## **Opracowania:**

ALEKSANDROWSKA E.: *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne 1770-1777 monografia bibliograficzna*. Warszawa 1990.

ARIES P.: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*. Przeł. M. OCHAB. Gdańsk 1995.

BAKALARSKA I.: *Matka i opiekunka okresu polskiego oświecenia w świetle poglądów pedagogicznych Franciszka Bielińskiego i Stanisława Staszica*. W: *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX wieku*. Red. K. JAKUBIAK. Bydgoszcz 2000.

BARANOWSKI B.: *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku*. Wrocław 1955.

BIEGELEISEN H.: *Matka i dziecko w obrzędach, wierzeniach i zwyczajach ludu polskiego*. Lwów 1927.

BOGUCKA M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim na tle porównawczym*. Warszawa 1998.

BOGUCKA M.: *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVIII wieku na tle porównawczym*. Warszawa 1998.



BOGUCKA M.: *Problematyka genderowa w perspektywie europejskiej*. W: *Per muliererm...Kobieta w dawnej Polsce w średniowieczu i dobie staropolskiej*. Red. K. JUSTYNIARSKA - CHOJRAK, S. KONARSKA - ZIMNICKA. Warszawa 2012.

BORYŚ W.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 2005.

BRAUER W.Z.: *Polskie piśmiennictwo położnicze XVIII wieku*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1934, t.14, z.1-2.

BRÜCKNER A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa 1993.

BUKSIŃSKI T.: *Interpretacja źródeł historycznych pisanych*. Warszawa - Poznań 2000.

BYSTRON J.: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI-XVIII*. T.2. Warszawa 1993.

CHAMCÓWNA M., MROZOWSKA K.: *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765-1850*. T. II. Cz. I. Kraków 1965.

CHAREWICZOWA Ł.: *Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów z 18 rycinami w tekście*. Lwów 1938.

CHOJNA J.W.: *Józef Andrzej Załuski jako popularyzator wiedzy medycznej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1975, t.20., z.1.

CORBIN A.: *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*. Warszawa 1998.

DĄBROWSKI S.: *Teoria genologiczna Stefanii Skwarczyńskiej*. Gdańsk 1974.

DUNAJ B.: *Współczesny słownik języka polskiego*. Warszawa 2007.

DZIECHCIŃSKA H.: *Parenetyka, jej tradycje i znaczenie w literaturze*. W.: *Problemy literatury staropolskiej*. Seria pierwsza. Red. J. PELC. Wrocław 1972.

*Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcie i problemy wiedzy o kulturze*. Red. A. KŁOSKOWSKA. Wrocław 1991.

FOUCAULT M.: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*. Przeł. H. Kęszycka. Warszawa 1987.

GODINEAU D.: *Kobieta*. W: *Człowiek oświecenia*. Red. M. Vovele. Warszawa 2001.

GRZESZCZUK S., HOMBEK D.: *Książka polska w ogłoszeniach prasowych XVIII wieku: źródła*. T.1. Cz. 2. „Gazeta Warszawska” 1774-1785. Red. Z. GOLIŃSKI. Wrocław 1992.

GUZEK A.K.: *Salony literackie*. W: *Słownik literatury polskiego Oświecenia*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Wrocław Warszawa – Kraków 2002.

*Historia medycyny*. Red. T. BRZEZIŃSKI. Warszawa 2000.

*Historia Polski w liczbach*. Red. C. KUKLO, J. ŁUKASZEWICZ, C. LESZCZYŃSKA. Warszawa 2014.

HOMBEK D.: *Reklama wydawnicza i księgarska w „Gazecie Warszawskiej” w latach 1764 - 1795*. Kielce 1988.

HONZA N.: *Literatura użytkowa jako produkt codziennej komunikacji*, „Zaranie Śląskie” 1980, z.2.

JĘDRZEJKO E.: *Kobieta w przysłowiach, aforyzmach i anegdotach polskich. Koncepcje i stereotypy*. W: *Język a kultura*. T.9. Wrocław 1994.

KAMLER M.: *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*. Warszawa 2010.

KARKOWSKA D.: *Zawody medyczne*. Warszawa 2012.

KARPIŃSKI A.: *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i XVII wieku*. Warszawa 1995.

KŁOSKOWSKA A.: *Socjologia kultury*. Warszawa 2007.

KOPALIŃSKI W.: *Przygody słów i przysłów*. Warszawa 2007.

KOPALIŃSKI W.: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2007.

KORZON T.: *Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta (1764-1794) badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego*. Kraków 1897.

KOŚMIŃSKI S.: *Słownik lekarzów polskich obejmujący oprócz krótkich życiorysów lekarzy Polaków oraz cudzoziemców w Polsce osiadłych, dokładną bibliografią lekarską polską od czasów najdawniejszych aż do chwili obecnej*. Warszawa 1888.

KOWALSKI P.: *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenia*. Warszawa 1998.

KROTLA T.: *Ludność parafii bielawskiej w latach 1766 – 1830 (na podstawie ksiąg metrykalnych)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1991, rocznik 46, nr 4.

KUCHOWICZ Z.: *Obyczaje staropolskie XVII – XVIII wieku*. Łódź 1975.

KUCHOWICZ Z.: *Spoleczne konsekwencje postępującej degeneracji możnowładztwa polskiego w XVII i XVIII wieku*. „Kwartalnik Historyczny” 1969, Rocznik 76, nr 1.

KUCHOWICZ Z.: *Warunki zdrowotne wsi i miasteczek województw łęczyckiego i sieradzkiego*. Łódź 1961.

KUCHOWICZ Z.: *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI wieku do końca XVIII wieku*. Łódź 1972.

KUKŁO C., ŁUKASZEWICZ J., LESZCZYŃSKA C.: *Historia Polski w liczbach*. Warszawa 2014.

KUKŁO C.: *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009.

KUKLO C.: *Odmiennność rytmów rozwoju? Rodziny europejskie, rodziny polskie na przełomie XVIII i XIX wieku*. W: *Rodzina, prywatność, odmiennność, intymność. Dzieje rodziny polskiej w kontekście europejskim*. Red. D. KAŁWA, A. WALASZEK, A. ŻARNOWSKA. Warszawa 2005.

KUKLO C.: *Rodzina staropolska na tle europejskim*. „Podobieństwa i różnice rytmów rozwoju, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2005, 26.

KURCZABOWA – DŁUGOSZ K.: *Nowy słownik etymologiczny*. Warszawa 2003.

LEBRUN F.: *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII wieku*. Warszawa 1997.

LINDE S.B.: *Słownik języka polskiego*. T.4. Lwów 1858.

ŁASZEWSKI R.: *Wiejskie prawo karne w Polsce XVII i XVIII wieku*. Toruń 1988.

ŁUKASZEWICZ J.: *Historia szkół w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1974*. Poznań 1849.

MARCINKOWSKA M.: *Ludzkie pragnienia, trudy i obawy w oświeceniowych modlitwach poetyckich*, „Tematy i Konteksty” 2014, nr 4 (9).

MATUSZEWSKA E.: *Zarys historii zawodu położnej*. Warszawa 2012.

MAZURKOWA B.: *Weksle prawdy i nieprawdy. Studia literackie o książce oświeceniowej*. Warszawa 2011.

ORKISZ J.: *Historia chorób wenerycznych w Polsce z czasów króla Stanisława*. „Przegląd Lekarski” 1862, nr 49.

PAWIŃSKI A.: *Michał Gröll obrazek na tle epoki stanisławowskiej*. Kraków 1896.

PODGÓRSKA E.: *Sprawa wychowania kobiet w znaczniejszych czasopismach polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty 4” 1961.

POPIOŁEK B.: *Kobięcy świat w czasach Augusta II. Studia nad historią mentalności kobiet z kręgów szlacheckich*. Kraków 2003.

POPIOŁEK B.: *Męska zbrodnia, kobiece ból. Drobną przemoc w czasach saskich*. W: *Kobieta i mężczyzna, jedna przestrzeń – dwa światy*. Red. B. POPIOŁEK, A. CHŁOSTA - SIKORSKA, M. GADOCHA. Warszawa 2015.

POPIOŁEK B.: *Woli mojej ostatniej testament ten...Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*. Kraków 2009.

*Problemy antropologii medycyny*. Red. B. PŁONKA-SYROKA, M. MARCZYK. Wrocław 2009.

RODAK M., NOWIŃSKA P., OSTROGÓRSKA P., REGULSKA N.: *Porody na przestrzeni wieków. W: Od prehistorii do współczesności. Różne spojrzenie na medycynę i zdrowie człowieka*.

- Red. H. GŁĄB, M. DĄBROWSKA, M. KĘPA, Ł. KRYSZA, J. MARCHEWKA. Kraków 2008.
- ROSTWOROWSKI E.: *Historia powszechna. Wiek XVIII*. Warszawa 1984.
- RUDZKI E.: *Damy polskie XVIII wieku*. Warszawa 1997.
- RYBA J.: *Jan Potocki - „maniak” języka francuskiego*. W: *W stronę Francji...Z problemów literatury i kultury polskiego Oświecenia*. Red. E.Z. Wichrowska, Warszawa 2007.
- RYBA J.: *Rozkosze światowców: konwersacja*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA, Warszawa 2011.
- SAJKOWSKI A.: *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*. Poznań 1981.
- SAWICKA - STOJEK K.: *Szlachcianka w dawnej Polsce. Na salonach i od kuchni*. Warszawa 2013.
- SKÓBEL A.: *Genetliakony w twórczości Kaspra Miaskowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego” 2010, z.65.
- SKUZA S.: *Mąż głowa, żona szyja co głowę wywija. Analiza realnej władzy kobiety nad mężczyznami (mężem, ministrem, królem, wodzem) na przestrzeni wieków na przykładzie premii polskich i włoskich. Płeć i władza w kontekstach historycznych i współczesnych*. Red. M.A. KUBIACZYK, F. KUBIACZYK. Gniezno 2014.
- SKWARCZYŃSKA S.: *O pojęcie literatury stosowanej*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1931, t. 28, nr 1/4.
- Słownik języka polskiego*. Red. J. KARŁOWICZ, A. KRYŃSKI, W. NIEDŹWIEDZKI. Warszawa 1900-1927.
- Słownik języka polskiego*. Red. M. SZYMCZAK. Warszawa 1995.
- Słownik języka polskiego*. Red. W. DOROSZEWSKI. Warszawa 1964.
- Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. MICHAŁOWSKA. Wrocław 2002.
- SOKOŁOWSKA M.: *Myć się czy wietrzyć. Dramatyczne dzieje higieny od starożytności do dziś*. Wrocław 1999.
- SROGOSZ T.: *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach a historią nauki*. Częstochowa 2003.
- SROGOSZ T.: *Reforma opieki społecznej i zdrowotnej jako czynnik poprawy parametrów ilościowych i jakościowych potencjału ludnościowego według populacjonistów polskich drugiej połowy XVIII wieku*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2003, R.2., nr 1(3).
- SROGOSZ T.: *Stan i potrzeby badań nad dziejami osiemnastowiecznej medycyny polskiej*. „Medycyna Nowożytna” 1995, t.2., z.1.

STASIEWICZ K.: *Kobiety przyjemności w XVIII wieku*. W: *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*. Red. T. KOSTKIEWICZOWA. Warszawa 2011.

STOJEK - SAWICKA K.: *Szlachcianki w dawnej Polsce – na salonach i od kuchni*. Warszawa 2014.

SUROWIAK - STUHLIK B.: *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*. Katowice 2007.

SYROKA - PŁONKA B.: *Medycyna w historii i kulturze*. Warszawa 2016.

SYROKA - PŁONKA B.: *Recepcja doktryn medycznych przełomu XVIII i XIX wieku w polskich ośrodkach akademickich w latach 1784-1863*. Wrocław 1990.

SZCZEPAŃSKI J.: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1972.

SZOSTAK J.: *Farmakognozja, farmacja galenowa i aptekarstwo w renesansowych zielnikach polskich*. Warszawa 2006.

SZUMOWSKI W.: *Galicja pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego 1772-1783: z portretem Krupińskiego*. Lwów 1907.

SZUMOWSKI W.: *Historia medycyny filozoficznie ujęta*. Warszawa 2008.

SZUMOWSKI W.: *Krakowska szkoła lekarska po reformach Kołłątaja*. Kraków 1929.

SZUMOWSKI W.: *Na co najwięcej chorowali nasi pradziadowie przed 150 laty*, Poznań 1920.

ŚLĘKOWA L.: *Wiersze uświetniające narodziny potomka. Ze studiów nad poezją okolicznościowo-rodzinną renesansu i baroku*, „Pamiętnik Literacki: czasopismo poświęcone historii i krytyce literatury polskiej” 1990, 81/3, z.2.

TADEUSIEWICZ H.: *Problematyka lekarska na łamach warszawskiego czasopisma popularnonaukowego „Polak Patriota” 1785*. „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej”. 1993.

TOKARCZYK R.: *Związki sztuki leczenia z innymi rodzajami sztuki*. W: *Między literaturą a medycyną. Literackie i pozaliterackie działania środowisk medycznych a problemy egzystencjalne człowieka XIX i XX wieku*. Red. E. ŁOCH, G. WALLNER. Lublin 2005.

TRZPIOT W.: *Stan błogostawiony czy „nieznośne męki”? Kobieta staropolska w okresie ciąży i połogu w świetle memuarów*. W: *Per mulierem...Kobieta w dawnej Polsce – w średniowieczu i w dobie staropolskiej*. Red. K. JUSTYŃIAŃSKA- CHOJAK, S. KONARSKA - ZIMINICKA. Warszawa 2012.

WYSŁOBOCKI T.: *Obywatelki. Kobiety w przestrzeni publicznej we Francji przełomu wieków XVIII i XIX*. Kraków 2014.

VIGARELLO G. : *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku*. Przeł. B. SZWARCMAN – CZARNOTA. Warszawa 1996.

WASILEWSKI J.S.: *Tabu*. Warszawa 2010.

WASZYŃSKI E.: *Historia położnictwa i ginekologii w Polsce*. Wrocław 2002.

WĘGLORZ J.: *Zdrowie, choroba i leczenie w społeczeństwie Rzeczypospolitej XVI – XVIII wieku*. Toruń 2005.

WIENIAWSKA A.: *Choroby układu oddechowego w polskich osiemnastowiecznych poradnikach medycznych. Diagnozowanie, przebieg i leczenie*. W: *Wśród córek Eskulapa. Szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI – XVIII wieku*. Red. A. KARPIŃSKI. Warszawa 2009.

WIŚLICZ T.: *Dzieciobójstwo jako narzędzie polityki reprodukcyjnej w Rzeczypospolitej XVII – XVIII wieku*. W: *W kręgu rodziny epok dawnych. Dzieciństwo*. Red. B. POPIOŁEK, A. CHŁOSTA-SIKORSKA, M. GADOCHA. Warszawa 2014.

WOŁYNIĘC I.: *Walka z depopulacją w publicystyce Sejmu Czteroletniego*. W: *Codziennosc i niecodziennosc oświeconych*. Red. B. Mazurkowska. T.2. Katowice 2013.

WORONIECKA - KULESZA I.: *Cudzoziemcy w Białymstoku w XVIII wieku*, „*Studia Podlaskie*” 2011, t. 19.

WÓJCICKI W. K.: *Niewiasty polskie. Zarys historyczny*. Warszawa 1845.

WRZOSEK A.: *Królewska Szkoła Lekarska w Grodnie*. „*Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*”, 1925, t.2., z.2.

WYSOCKA F.: *Polska terminologia lekarska do roku 1838. Anatomia: proste prymarne nazwy niemotywowane*. T.1. Wrocław 1980.

WYSOCKA F.: *Zarys historii polskiej literatury medycznej i piśmiennictwa medycznego do początków XIX wieku*. Piotrków Trybunalski 1999.

ZABOROWSKA B.: *Pomoc przy porodach w Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej w w świetle zielników i poradnikach medycznych. Wśród córek Eskulapa: szkice z dziejów medycyny i higieny w Rzeczypospolitej XVI-XVIII wieku*. Red. A. KARPIŃSKI. Warszawa 2009.

ZDRÓJKOWSKI Z.: *Dawne polskie prawo prywatne ziemskie, odbitka z Historii państwa i prawa Polski*. T 2. Warszawa - Toruń 1966.

ZIELENIEWSKI M.: *Notatki do historii akuszerii w Polsce*. Warszawa 1862.

ŻOŁĄDŹ - STRZELCZYK D., JAMROŻEK W.: *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*. Poznań 2001.

ŻOŁĄDŹ – STRZELCZYK D., ŁUCZAK – KABACIŃSKA K.: *Codziennosc dziecięca opisana słowem i obrazem. Życie dziecka na ziemiach polskich od XVI do XVIII wieku*. Warszawa 2012.

ŻOŁĄDŹ - STRZELCZYK D.: *Dziecko w dawanej Polsce*. Poznań 2002.

## **Streszczenie:**

Rozprawa poświęcona została roli kobiety w rozwoju i kształtowaniu się kultury medycznej w Polsce II połowy XVIII wieku. Podstawą zaprezentowanych w niej rozważań stały się wydane w tym okresie poradniki medyczne.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. Pierwsza część refleksją obejmuje prowadzone w okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego działania zmierzające do poprawy stanu sanitarno - zdrowotnego kraju i zwiększenia w nim poziomu opieki medycznej. Zwrócono uwagę na charakter wdrażanych w tym zakresie rozwiązań, starano się wskazać oraz omówić ich przyczyny i następstwa. Ważnym elementem była również próba opisu sposobu postrzegania pojęć zdrowia i choroby. W dalszym toku rozważań w centrum zainteresowania znalazła się kobieta, a dokładnie pozycja, jaką zajmowała w społeczeństwie polskim II połowy XVIII stulecia.

Główny trzon rozprawy stanowią analizy literatury użytkowej poruszającej temat zdrowia, choroby i sztuki leczenia. Ważnym punktem staje się charakterystyka poszczególnych poradników i próba uporządkowania piśmiennictwa medycznego poświęconego w całości ciąży i opiece okołoporodowej. Po przedstawieniu klasyfikacji poradników omówiono kolejne części sztuki babienia, zwracając uwagę na biologiczne i kulturowe czynniki determinujące postrzeganie zjawisk ciąży, porodu i połogu. Całość zamyka rozdział przybliżający zaprezentowane w poradnikach medycznych sylwetki kobiet – położnicy, akuszerki i mamki.

## **Summary**

The present dissertation was devoted to the role of women in the development and shaping of the medical culture in Poland the second half of the eighteenth century. The basis of the considerations presented in it became issued during this period medication guides.

The work consists of six chapters. The first part includes a reflection carried out during the reign of Stanislaw August Poniatowski measures to improve the sanitary - health of the country and increase in the level of medical care. Attention was drawn to the character of the implemented solutions, we sought to identify and discuss their causes and consequences. An important element was also an attempt to describe the perception of concepts of health and

disease. In the further course of deliberations was a woman, and the exact position which occupied in the Polish society the second half of the eighteenth century.

The core of the trial are an analysis of the literature usable moving about health, illness and healing arts. An important point is the characterization of the various guides and an attempt to organize the medical literature entirely dedicated to pregnancy and perinatal care. After the presentation of the classification guides present another part of the art of take care of women, paying attention to biological and cultural factors determining the perception of the phenomena of pregnancy, childbirth and postpartum. The whole chapter closes approximates presented in the handbooks of medical silhouette women - obstetricians, midwives and wet nurses.